

SOLIDNY DEWELOPER

Gazeta
WROCŁAWSKA

TREND ROK 2025 PRZYNIÓSŁ STABILIZACJĘ NA RYNKU MIESZKANIOWYM

Czy to koniec szalonego rajdu cen i dobry czas na zakup mieszkania?

opr. Piotr Szymański
redakcja@regiodom.pl

Nominalnie niemal w miejscu, realnie w dół - najnowsze dane NBP pokazują, że po latach dynamicznych wzrostów ceny mieszkań w dużych miastach wreszcie wyhamowały.

Za lokale z drugiej ręki płacimy dziś średnio tylko o 1,3 proc. więcej niż rok temu, przy inflacji sięgającej 3 proc. Jednocześnie rosną wynagrodzenia i spada koszt kredytu. Efekt? Przeciętna para z dwiema średnimi krajowymi może dziś pozwolić sobie nawet na o 1/5 większe mieszkanie niż rok temu.

Z najnowszych danych Narodowego Banku Polskiego wynika, że na rynku wtórnym mamy faktyczną stabilizację cen. Indeks hedoniczny dla siedmiu największych miast pokazuje, że w III kwartale 2025 r. mieszkania z drugiej ręki były średnio tylko o 1,3 proc. droższe niż rok wcześniej.

Jeśli uwzględnimy inflację szacowaną przez GUS na 3 proc., oznacza to realny spadek wartości o ok. 1,7 proc. Innymi słowy - w ujęciu „po korekcie o inflację” mieszkania są dziś nieco tańsze niż rok temu. Co ważne, NBP w kolejnych publikacjach regularnie rewiduje wstępne dane w dół, więc ostateczny obraz sytuacji może okazać się dla kupujących jeszcze korzystniejszy.

Indeks hedoniczny: ważniejsze niż „goła” średnia z transakcji

Podstawą analizy banku centralnego jest tzw. indeks hedoniczny ceny metra kwadratowego. To narzędzie, które wykracza poza prostą średnią z transakcji. NBP bierze pod uwagę nie tylko ceny zapisane w aktach notarialnych, ale także jakość sprzedawanych lokali.

Dzięki temu dane są „czyszczone” ze zmieniającej się struktury sprzedaży. Gdy



Przeciętna para z dwiema średnimi krajowymi może dziś pozwolić sobie nawet na o 1/5 większe mieszkanie niż rok temu

na rynek trafia więcej mieszkań tańszych, zwykła średnia spada, choć nie musi to oznaczać realnego potaniaenia podobnych lokali. Analogicznie wzrost udziału mieszkań z wyższej półki cenowej podnosiłby zwykłą średnią. Hedoniczny wskaźnik NBP ma pokazywać, ile faktycznie kosztuje mieszkanie o porównywalnych parametrach, niezależnie od chwilowych zmian w strukturze podaży.

Dla uczestników rynku - deweloperów, pośredników, inwestorów i kupujących - to ważna informacja. Pozwala odizolować szum wynikający ze struktury transakcji od realnego trendu cenowego. Właśnie ten trend, według najnowszych danych, wskazuje dziś na wyhamowanie wzrostów i lekkie realne „schłodzenie” rynku.

Za lokale z drugiej ręki płacimy dziś średnio tylko o 1,3 proc. więcej niż rok temu, przy inflacji sięgającej obecnie 3 proc.

Barier 10 tys. zł za metr i różnice między miastami

Stabilizacja nie oznacza jednak niskich cen. Z danych NBP wynika, że w Polsce jest już osiem miast wojewódzkich, w których średnia transakcyjna cena metra mieszkania z rynku wtórnego przekroczyła 10 tys. zł. W tym gronie są m.in. Trójmiasto, Warszawa, Wrocław, Kraków, Poznań, Lublin i Rzeszów.

Warszawa pozostaje zdecydowanie najdroższym rynkiem - średnia cena transakcyjna przekracza tu 16,4 tys. zł za mkw. W Krakowie jest to ok. 14,7 tys. zł za metr. Wysokie stawki w dużych miastach to efekt silnego popytu, ograniczonej podaży dobrze zlokalizowanych gruntów i rosnących kosztów realizacji inwestycji.

Na rynku pierwotnym, gdzie lokal jest zazwyczaj droższy ze względu na wyższy standard, łatwiej dziś wskazać miasta, w których średnia nie przekroczyła jeszcze bariery 10 tys. zł za metr. Według NBP należą do nich już tylko Kielce, Łódź i Zielona Góra. W praktyce oznacza to, że w większości dużych

ośrodków ceny nowych mieszkań również zbliżyły się do psychologicznej granicy pięciocyfrowej kwoty za metr.

Gdzie widać pierwsze spadki? Sygnały z rynku wtórnego

Wstępne dane NBP pokazują, że w porównaniu z III kwartałem 2024 r. średnie ceny transakcyjne na rynku wtórnym spadły już w czterech dużych miastach: Krakowie, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu. To pierwsze, delikatne sygnały korekty po okresie bardzo dynamicznych wzrostów.

Jeszcze ciekawiej wygląda sytuacja, gdy sięgniemy do indeksu hedonicznego. Po uwzględnieniu jakości sprzedawanych lokali ujemny odczyt pojawił się aż w pięciu miastach: Białymstoku, Krakowie, Rzeszowie, Szczecinie i Warszawie. Mówiąc wprost - za mieszkanie o podobnych parametrach trzeba tam było zapłacić mniej niż rok wcześniej.

Na razie nie jest to głęboka korekta, ale na tyle wyraźna, że można mówić o realnym wyhamowaniu rynku w 2025 r.

Na poziomie ogólnopolskim uprawnione wydaje się więc stwierdzenie, że rok 2025 przyniósł wyraźne wyhamowanie zmian i względną stabilizację cen mieszkań. To zmiana jakościowa po kilku latach niemal nieprzerwanego marszu w górę.

Rosną pensje, taniej kredyt. Kupujący wracają do gry

Z punktu widzenia potencjalnych nabywców istotne jest jednak nie tylko to, co dzieje się z ceną metra, ale też z ich własną zdolnością zakupową. Na tym polu najnowsze dane układają się dla kupujących wyjątkowo korzystnie: rosną wynagrodzenia, a jednocześnie poprawia się dostęp do kredytów mieszkaniowych.

Po serii obniżek stóp procentowych w ofercie banków pojawiły się kredyty hipoteczne oprocentowane poniżej 6 proc. Jeszcze na początku roku standardem były raczej stawki na poziomie 7-8 proc. Różnica przekłada się bezpośrednio na wysokość raty i zdolność kredytową gospodarstw domowych. Przy tych samych dochodach i wkładzie własnym dziś można pożyczyć więcej niż kilkanaście miesięcy temu.

Do tego dochodzi systematyczny wzrost wynagrodzeń. Przez ostatnie kwartały płace rosły szybciej niż ceny mieszkań, co dodatkowo poprawiło relację zarobków do kosztu zakupu metra kwadratowego. W efekcie realna dostępność mieszkań - rozumiana jako metraż, na jaki stać przeciętną rodzinę - wyraźnie się poprawiła.

Dwie średnie krajowe: dziś o 1/5 większy metraż

Efekt opisanych zmian dobrze widać na konkretnym przykładzie. Para dysponująca dochodem w wysokości dwóch średnich krajowych netto i przeznaczająca na ratę kredytu mieszkaniowego 30 proc. wspólnej pensji jest dziś w zupełnie innej sytuacji niż rok temu.

Przy 20-procentowym wkładzie własnym, w dużym mieście, taka rodzina może obecnie sfi-

2025 r. przyniósł wyraźne wyhamowanie zmian i względną stabilizację cen mieszkań. To zmiana jakościowa po latach marszu w górę

nansować zakup mieszkania o powierzchni około 52 mkw. To - jak wskazują wyliczenia - mniej więcej o jedną piątą więcej niż przed rokiem. Jeżeli dodatkowo sprawdzą się prognozy dotyczące dalszego lekkiego spadku kosztu kredytu i wzrostu wynagrodzeń, w IV kwartale potencjalny metraż może wzrosnąć nawet do około 56 mkw.

Oznaczałoby to, że względem końcówki 2024 r. przeciętna para mogłaby „dorzucić” do planów zakupowych prawie 10 mkw. To różnica, która w praktyce decyduje o tym, czy w mieszkaniu zmieści się dodatkowy pokój, komfortowa kuchnia z jadalnią czy wygodny gabinet do pracy zdalnej.

Stabilizacja cen nie oznacza braku wyzwań

Choć z perspektywy kupujących obecne otoczenie - stabilne ceny, rosnące płace i tańszy kredyt - wygląda wyjątkowo korzystnie, rynek nieruchomości wciąż mierzy się z szeregiem wyzwań strukturalnych. Deficyt mieszkań w dużych miastach, ograniczona podaż gruntów, koszty materiałów i robocizny oraz wydłużające się procedury administracyjne to czynniki, które w dłuższym horyzoncie mogą utrzymywać ceny na wysokich poziomach.

Najnowsze dane NBP sugerują jednak, że po okresie bardzo dynamicznych wzrostów wchodzimy w fazę bardziej zrównoważonego rynku. Dla części nabywców może to być dobry moment, by wrócić do rozmów z bankiem i deweloperem - tym bardziej że poprawa dostępności mieszkań nie musi trwać wiecznie. Wiele będzie zależało od dalszych decyzji RPP, sytuacji gospodarczej i nowych programów wsparcia popytu.

Magia Świąt nad Odrą – Marina Kleczków znów tętni życiem

Zapach grzanego wina, dźwięk kołęd i widok odbijających się w Odrze światełek – w tym roku Wrocław zyskał nowy punkt na swojej świątecznej mapie. I Świąteczny Jarmark na Marinie Kleczków to wydarzenie, które łączy magię grudniowych wieczorów z niepowtarzalnym klimatem nadodrzańskiej przestrzeni.

Na gości czekają stragany z rękodziełem, prezentami i przysmakami świątecznymi, kreatywne warsztaty, kino pod ciepłym kocykiem, koncerty i zimowa scena muzyczna. Marina zmienia się w prawdziwe miasteczko świąteł, gdzie

będzie można poczuć zapach pierników i cynamonu, posłuchać muzyki na żywo czy ogrzać się przy ognisku z kubkiem gorącego napoju.

Wydarzenie współorganizowane jest przez Mesta Development, właściciela Mariny Kleczków oraz partnera jarmarku. Firma budująca ekologiczne osiedla mieszkaniowe, tym razem oddaje przestrzeń mieszkańcom w nieco inny sposób – jako miejsce spotkań, emocji i wspólnego świętowania.

Od kąpieliska do kulturalnej przystani Wrocławia
Mało kto pamięta, że budynek przy ul. Pasterskiej 2B

ma niemal stuletnią historię. Powstał na początku XX wieku na wale przeciwpowodziowym jako zaplecze **Kąpieliska Różanka**, zaprojektowanego przez znanego wrocławskiego architekta, **Richarda Konwiarza** – twórcę m.in. Stadionu Olimpijskiego.

W tamtych latach tętniło tu życie – na tarasach opalali się wrocławianie, z szatni korzystali pływacy, a w dolnych loggiach przechowywano sprzęt wodny. Z czasem jednak budynek stracił swoje funkcje. W drugiej połowie XX wieku pełnił jeszcze rolę obiektu sportowo-rekreacyjnego, ale w kolejnych dekadach popadał w coraz większą ruinę.

W 2014 roku obiekt był już niemal zapomniany. Zniszczony pożarem, opuszczony i zdewastowany – stał się niechcianym świadkiem historii. Dopiero **Mesta Development**, zaproszona do projektu przez **Fundację Nasze Karłowice**, podjęła się jego kompleksowej rewitalizacji.

Drugie życie nad Odrą

Prace przywracające dawny blask budynkowi trwały kilka lat. Zespół Mesta oczyścił i odtworzył ceglane oraz żelbetowe elewacje, wymienił stolarkę okienną i drzwiową, przełożył dach, wzmocnił konstrukcję i zamontował nowoczesne instalacje – w tym ekologiczne pompy ciepła. Wnętrza zyskały nowe życie, zachowując przy tym modernistyczny charakter Konwiarza.

Dzięki tym działaniom powstało wyjątkowe



miejsce – **Marina Kleczków**. To dziś nie tylko plaża miejska nad Odrą, ale też przestrzeń kultury i sztuki. Odbywają się tu koncerty, wystawy, warsztaty i wydarzenia plenerowe. W wyższych kondygnacjach działają biura z inspirującym widokiem na rzekę, a całość tworzy tętniący życiem punkt na mapie Wrocławia.

Mesta – więcej niż deweloper

Marina Kleczków to coś więcej niż rewitalizowany budynek. To przykład, jak architektura może odzyskać sens i znaczenie dzięki ludziom. Mesta od lat angażuje się w działania społeczne i kulturalne, wspiera lokalne inicjatywy i współpracuje z mieszkańcami.

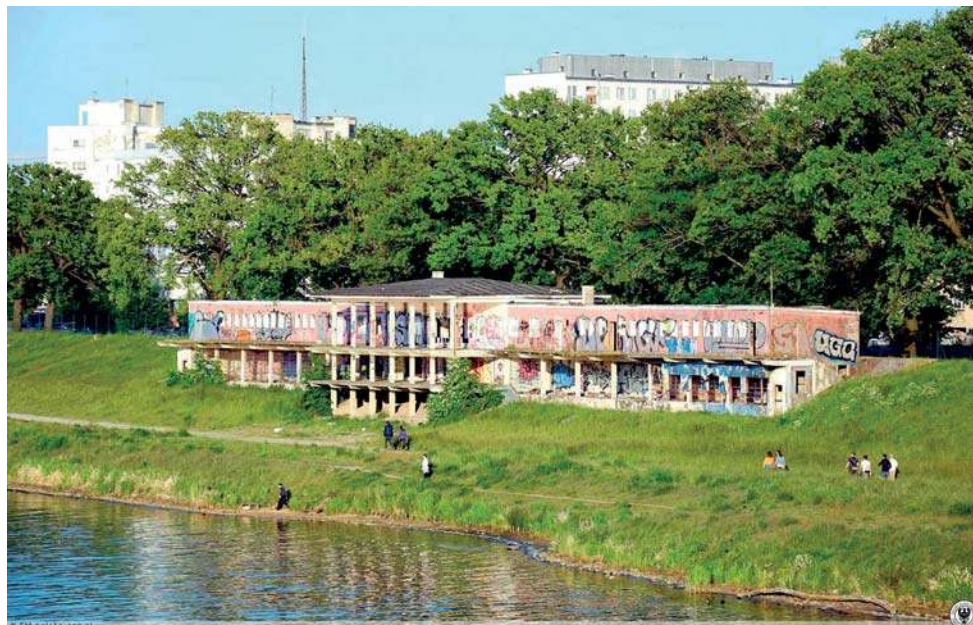


– Naszą misją jest budowanie miejsc, w których ludzie chcą żyć, pracować i spotykać się. Ale równie ważne jest dla nas dawanie drugiego życia przestrze-

niom, które mają swoją historię – podkreśla Marcin Pęcak, prezes Mesta Development.

Mesta nie ogranicza się do realizacji osiedli mieszkaniowych (aktualnie buduje domy **SK Park w Świętej Katarzynie** oraz mieszkania i domy w ramach projektu **Vista Stabłowice**) – rozwija projekty z obszaru CSR i działań charytatywnych, wspierając lokalne społeczności i inicjatywy kulturalne. Marina Kleczków jest tego dobrym przykładem: z miejsca zapomnianego stała się przestrzenią, w której spotykają się tradycja, nowoczesność i ludzie.

Wrocławska Marina dziś znów tętni życiem – zarówno latem, jak i zimą. I **Świąteczny Jarmark nad Odrą** to symbol tej przemiany: połączenie historii z nowoczesnością, lokalności z otwartością, architektury z emocją.





TUTAJ WIDOK ZACHWYCA

Mieszkaj nad Odrą.
Już od **11 860 zł/m²**!



 **71 785 88 06**
przystanreymonta.archicom.pl

ARCHITEKTURA OSIEDLE MOŻE SIĘ ZMIENIAĆ WRAZ Z ŻYCIEM JEGO MIESZKAŃCÓW, NIE TRACĄC FUNKCJONALNOŚCI

Nowy trend na rynku mieszkań

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Wspólne mieszkanie kilku pokoleń coraz częściej wynika nie tylko z tradycji, ale także z realnych potrzeb społecznych.

Starzenie się populacji, rosnąca zależność młodych dorosłych od rodzinnych domów oraz presja rynku nieruchomości sprawiają, że wielopokoleniowe osiedla stają się naturalną odpowiedzią na współczesne wyzwania urbanistyczne. To najlepsze rozwiązanie

Blisko, ale niekoniecznie pod jednym dachem

Osiedla wielopokoleniowe to projekty urbanistyczne stworzone tak, by sprzyjać wspólnemu życiu i interakcji między mieszkańcami w różnym wieku, a niekoniecznie dla rodzin mieszkających w jednym domu.

Koncepcja ta obejmuje przestrzeń, która ma różnorodne potrzeby i zasoby, oferując wspólne strefy rekreacyjne i udogodnienia, a często również elastyczne rozwiązania mieszkaniowe, np. możliwość wynajmu części nieruchomości.

Starzejące się społeczeństwo i nowe potrzeby mieszkaniowe

Struktura demograficzna Europy zmienia się w szybkim tempie. Do końca 2025 roku osoby powyżej 65. roku życia będą stanowić ponad jedną piątą mieszkańców Unii Europejskiej.

W tym samym czasie w Polsce rośnie liczba młodych do-

rosłych, którzy - często z powodów ekonomicznych - odkładają decyzję o wyprawadźce. Aż dwie trzecie osób w wieku 25-34 lat nadal mieszka z rodzicami.

Te dwie tendencje wymuszają na urbanistach i deweloperach poszukiwanie nowych modeli mieszkaniowych, które pozwolą połączyć potrzeby osób w różnym wieku i stworzyć bardziej inkluzywne środowisko życia.

Architektura, która łączy pokolenia

Modele „osiedli dla wszystkich” zyskują na znaczeniu, ponieważ zapewniają zarówno funkcjonalność, jak i integrację społeczną. Jak podkreśla Paweł Koperski z Q3D Concept, kluczowa jest elastyczna architektura - od wspólnych przestrzeni takich jak klub mieszkańca czy ogrody społecznościowe, po codzienną infrastrukturę ułatwiającą funkcjonowanie seniorom, rodzinom i singlom.

- Kluczowe są przestrzenie wspólne - np. klub mieszkańca, ogród społecznościowy, strefy aktywności dostosowane zarówno do dzieci, jak i seniorów. Infrastruktura codzienna obejmuje m.in. wózkównie, windy, szerokie przejścia i łatwy dostęp do usług. Same mieszkania projektuje się natomiast w układach modułowych - z możliwością łączenia i dzielenia lokali w zależności od potrzeb rodziny, seniora czy singla - mówi Paweł Koperski.

Dzięki temu nowoczesne osiedle, wygodne dla wszystkich może się zmieniać wraz z życiem jego mieszkańców, nie tracąc spójności i funkcjonalności.



Modele „osiedli dla wszystkich” zapewniają zarówno funkcjonalność, jak i integrację społeczną. To najlepsze rozwiązanie zarówno dla seniorów, jak i rodzin z dziećmi

Od koncepcji do praktyki - pierwsze polskie doświadczenia

Po 2019 roku w kilku dużych polskich miastach powstały pionierskie projekty domów międzypokoleniowych.

Analiza Agnieszki Labus, autorki pracy poświęconej alternatywnym formom mieszkalnictwa (Alternative forms of housing for longevity based

on case studies of multigenerational houses in Poland), pokazuje, że ich skuteczność opiera się na trzech filarach: opiece, edukacji i animacji społecznej.

Najlepiej funkcjonują te inwestycje, które były projektowane od początku z myślą o potrzebach różnych grup wiekowych. Przykładem jest wrocławski dom międzypokoleniowy, w którym połączono funkcje mieszkalne, rehabili-

tację, przedszkole i przestrzenie wspólne.

Nie wszystkie projekty utrzymały jednak pierwotną dynamikę. Dobry start nie zapewnił sukcesu nawet, wydawałoby się bardzo przemyślanym projektem.

Przykład: łódzki dom wielopokoleniowy, choć odnowiony i dobrze przygotowany technicznie, szybko zaczął tracić potencjał integracyjny, gdy zabrakło stałego pro-

gramu animacyjnego i instytucjonalnego wsparcia.

Z kolei warszawski przykład pokazał, że otwarcie budynku na lokalną społeczność - między innymi poprzez klubokawiarnię - wzmacnia zarówno relacje mieszkańców, jak i ich więzi z otoczeniem.

Wielowymiarowe korzyści i odporność na zmiany rynku

Potencjał takich projektów sięga znacznie dalej niż tylko rozwiązanie problemów demograficznych. Architekt Witold Padlewski zwraca uwagę, że wielopokoleniowe osiedla tworzą naturalną sieć wsparcia - seniorzy unikają izolacji, młodzi korzystają z ich doświadczenia, a rodziny zyskują sąsiedzką solidarność.

- Tego typu osiedla są też atrakcyjne dla deweloperów - integrują różne grupy odbiorców, dzięki czemu są bardziej odporne na wahania demograficzne i zmieniające się trendy rynkowe - mówi architekt Witold Padlewski, członek zarządu Q3D Concept.

- Dodatkowo sprzyjają budowaniu silnych więzi społecznych, które przekładają się na większe poczucie bezpieczeństwa i komfortu mieszkańców. W dłuższej perspektywie stają się też przykładem nowoczesnego, zrównoważonego planowania przestrzeni miejskiej - mówi architekt Witold Padlewski, członek zarządu Q3D Concept.

Miedzypokoleniowe osiedla powinny stać się elementem zrównoważonego planowania miasta - takiego, które odpowiada nie tylko na dzisiejsze potrzeby, ale i na długofalowe wyzwania społeczne.

©©

Jak najlepiej ogrzewać mieszkanie? 20 stopni C powinno wystarczyć

Katarzyna Piojda
redakcja@regiodom.pl

Odpowiednia temperatura w mieszkaniu jest ważna nie tylko ze względu na stan naszego zdrowia, ale też samopoczucie i wygląd.

O odpowiednią temperaturę w mieszkaniu powinniśmy dbać przez cały rok. Ta przecież wpływa na nasze zdrowie oraz nastrój, udowodnili naukowcy. Gdy w pomieszczeniu jest zbyt ciepło, osłabia się nasz układ odpornościowy. Spada

możliwość koncentracji, za to narasta zmęczenie i senność.

Jeżeli mieszkanie jest wychłodzone, pojawia się wilgoć, a to przyjemne nie jest. Nie czujemy się dobrze, ponieważ jest chłodno. Nie możemy się odprężyć i odpocząć. Co zrobić, aby czuć się dobrze i zdrowo, szczególnie podczas chłodnych dni?

Temperatura optymalna, czyli jaka

Wiele osób temperaturę optymalną odczuwa indywidualnie. Istnieją jednak pewne

zalecenia co do jej wysokości w określonych pomieszczeniach. Najlepiej, gdy w naszym mieszkaniu jest około 20 stopni Celsjusza. Ważne, aby zbyt nie odbiegać od tej normy, bo to pozwala utrzymać odpowiedni poziom wilgotności w powietrzu. Powinien on wynosić od 40 do 60 procent. Za suche powietrze powoduje utratę nawilżenia śluzówek dróg oddechowych. W efekcie możemy mieć problemy np. z gardłem.

Najniższa temperatura może być w łazience, którą do-

grzewamy tylko podczas kąpieli. W sypialni temperatura nie powinna przekraczać 18 stopni. Sen będzie zdrowszy, a rano obudzimy się wypoczęci, pełni energii.

Unikaj skoków temperatury

Istotne, aby temperatury w domu utrzymywały się na jednakowym poziomie, więc należy unikać ich gwałtownych skoków lub spadków. Skutecznym rozwiązaniem są nowoczesne grzejniki aluminiowe.

- Grzejniki we współpracy z termostatem zapewniają utrzymanie temperatury na stałym poziomie. Dzięki temu równomiernie rozkładają ją w całym pomieszczeniu - wyjaśnia Aneta Dziedzina, ekspert z Grupy Armatura. - Charakteryzuje je bardzo dobra przewodność cieplna, dzięki czemu szybko się nagrzewają.

Nie wolno zasłaniać grzejników np. zasłonami lub czymkolwiek innym. W ten sposób blokujemy cyrkulację powietrza. W okresie jesienno-zimowym nie można zapominać

o wietrzeniu pomieszczeń. Ma być krótkie, ale intensywne.

Gdy nikogo nie ma w domu

Przed dłuższym wyjazdem warto ustawić termostaty na najniższą wartość zamiast wyłączać je zupełnie. Po powrocie pokój nie będzie wyziębiony i zużyjemy mniej energii na jego dogrzanie. W pomieszczeniach rzadziej używanych należy utrzymywać niższe temperatury. To również pozwoli nam zaoszczędzić na rachunkach. ©©



ODBIERZ KLUCZE

jeszcze w tym roku!



CENY
MIESZKAŃ
JUŻ OD
10 400
zł/m²

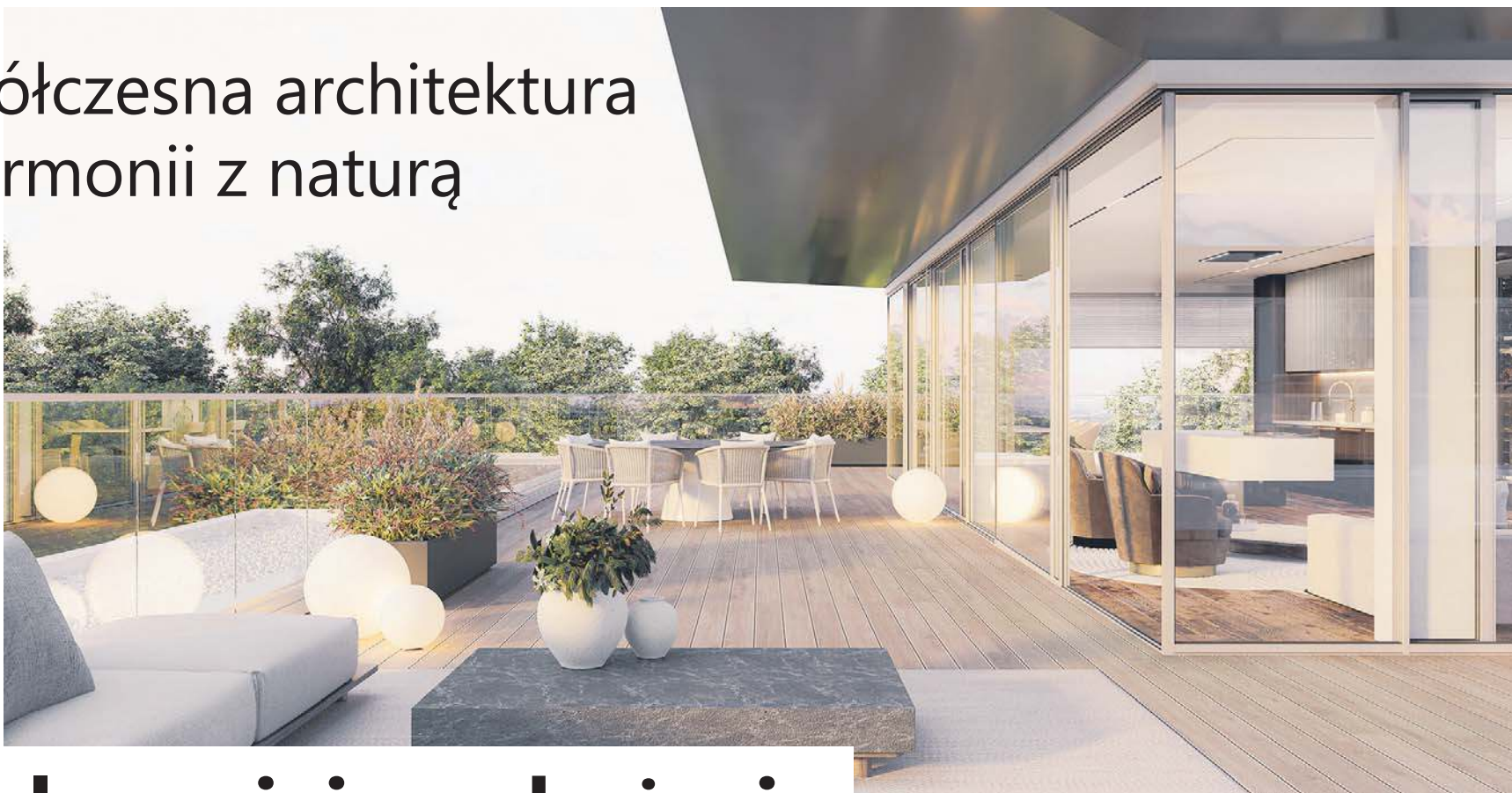


**Doświadczenie,
które buduje**

Sprawdź naszą ofertę na:

zernikinanovo.pl

Współczesna architektura w harmonii z naturą



Idealne miejsce do życia

PRZYSTAŃ  WILHELMA

ELEGANCKIE APARTAMENTY NA BISKUPINIE WE WROCŁAWIU

Przystań Wilhelma to kompleks 3 willi miejskich, mieszczących kilkanaście niepowtarzalnych luksusowych apartamentów. To oaza spokoju w nowoczesnej formie, gdzie otwarte na ogród wnętrza i starannie zaplanowane układy funkcjonalne tworzą idealne miejsce do życia. Zadbaliśmy o to, aby od momentu wjazdu do garażu, aż po spacer boso po tarasie z lampką szampana, móc poczuć się naprawdę rozpieszczonym.

DOSKONAŁA LOKALIZACJA

Kiedy potrzebujesz wyciszenia, kameralnej atmosfery lub relaksu w rodzinnym gronie – Przystań Wilhelma jest odpowiedzią na Twoje oczekiwania.

Inwestycja powstaje u zbiegu willowego osiedla Biskupin i Bartoszewic, tuż przy urokliwym rozwidleniu Odry, w sercu wrocławskiej enklawy zieleni. Mamy świadomość, że miejsce, w którym mieszkamy, ma ogromny wpływ na jakość naszego życia. Dlatego Przystań Wilhelma została stworzona z myślą o Waszych potrzebach, byście mogli cieszyć się komfortem, spokojem i bliskością natury, nie rezygnując z miejskiego stylu życia.

ARCHITEKTURA NOWOCZESNA LINIA Z FUNKcjONALNYM UKŁADEM

Naszym projektantom udało się połączyć funkcjonalność z minimalistycznym designem, stworzyć wyjątkową przestrzeń z wykorzystaniem najlepszych materiałów. Lekkie bryły budynków, inspirowane ikonami wrocławskiego modernizmu, ideal-

nie wkomponują się w historyczne sąsiedztwo. Tarasy zaaranżowane w myśl idei "half in, half out interior", dwu i półmetrowe przeszklenia oraz szklane balustrady zapewnią piękne widoki i pozwolą na przenikanie się wewnątrz z otaczającą zielenią. Wyposażenie w innowacyjny system smart home zagwarantuje pełnię komfortu i umożliwi prawdziwy odpoczynek.

GREG ARCHITEKCI

- Stworzyliśmy romans historii z nowoczesnością. Czerpaliśmy inspirację z ikon wrocławskiej architektury. Dwie pierwsze kondygnacje nawiązują do wysokości okolicznej zabudowy. Trzecia została wycofana względem głównego lica, dzięki czemu niki, pozostawiając obiekt spójny z otoczeniem. Jasna elewacja i liczne przeszklenia dodają bryle lekkości.

Grzegorz Górka, założyciel biura projektowego GREG architekci

PRZESTRZENIE WSPÓLNE SZTUKA WE WNETRZACH

Strefa wejściowa do każdego z budynków stanowić będzie jego niepowtarzalną wizytówkę. Hol wejściowy, klatki schodowe i korytarze wykończone zostaną w najwyższym standardzie, z wykorzystaniem naturalnych, szlachetnych materiałów, takich jak drewno i kamień. W przestrzeni lobby staną ponadto wykonane na zamówienie rzeź-



by autorstwa Konrada i Tomasza Urbanowicz z pracowni Archiglass. Unikatowa forma każdej kompozycji szklanej stanie się elementem charakterystycznym, wyróżniającym dany budynek.

WYKOŃCZENIE POD KLUCZ NADAJ SWOIM MARZENIOM REALNY WYMIAR

Wszystkie apartamenty są oferowane z gotowym wykończeniem bazowym, zrealizowanym w oparciu o przygotowany dla Ciebie projekt wnętrza. Wysoka jakość materiałów oraz fachowe wykonawstwo to doskonała baza do eleganckich

aranżacji przestronnych i jasnych pomieszczeń. Projektanci pracowni KODO stworzą kompletny projekt nie tylko wykończenia, ale również aranżacji wnętrza z uwzględnieniem Twoich upodobań estetycznych oraz oczekiwań z zakresu funkcjonalności. Pracownia zadba również o staranną realizację projektu z wykorzystaniem doświadczonych ekip logistycznych i remontowych. Odbierzesz klucze do gotowego domu – bez zbędnego stresu związanego z pracami wykończeniowymi.

wilhelma.pl



Polska coraz odważniej inwestuje w nieruchomości komercyjne

Małgorzata Czuba-Skarzyńska
redakcja@regiodom.pl

Największy ruch inwestycji w Polsce koncentruje się dziś na biurach oraz rynku produkcyjno-magazynowym.

W trzecim kwartale bieżącego roku udział krajowych inwestorów na rynku nieruchomości komercyjnych w Polsce znacząco wzrósł, osiągając wartość 324 milionów złotych, co odpowiada 23 procentom rynku. Wzrost ten stanowi znaczący krok naprzód w porównaniu do 10 procent z poprzedniego roku. Całkowita wartość inwestycji w Polsce na tym rynku w roku 2025 to 2,6 miliarda euro, a eksperci przewidują wzrost tej sumy do 4,5 miliarda euro do końca roku.

Najwyższą aktywność inwestycyjną w Polsce zanotowano w sektorze biurowym oraz rynku nieruchomości produkcyjno-magazynowych. Rynek biurowy przyciągnął 35 procent inwestycji od początku roku, a rynek magazynowy blisko 34 procent. Pomimo utrzymującej się wysokiej płynności, wartość transakcji w Polsce zmniejszyła się o 6 procent rok do roku.

W sektorze mieszkań na wynajem inwestorzy wydali już ponad 200 milionów euro, a do końca roku planowane jest zainwestowanie dodatkowych 600 milionów euro.

Inwestorzy z Europy Zachodniej dominują na polskim rynku nieruchomości komercyjnych, posiadając 29 procent udziału. Krajowi inwestorzy plasują się na drugim miejscu z 23 procentowym udziałem, a za nimi są inwestorzy amerykańscy z 15 procent. Piotr Mirowski zauważa, że „coraz więcej prywatnych inwestorów w Polsce dostrzega w nieruchomościach atrakcyjną formę lokowania środków finansowych”. Mimo tego Polska

wciąż ma wiele do nadrobienia w porównaniu do krajów takich jak Wielka Brytania, Niemcy czy Francja. - U nas najlepsze nieruchomości magazynowe kosztują do ok. 1 tys. euro za mkw., podczas gdy w Niemczech ponad 2 tys. euro. Podobnie biurowce - w Polsce wartość kapitałowa najlepszych aktywów wynosi 5 tys. euro, tam ponad 15 tys. - podkreśla Piotr Mirowski.

To wskazuje na duże różnice w wycenach między Polską a Europą Zachodnią. Pomimo tych różnic, polscy inwestorzy cenią „stabilność i przejrzystość rynku, instytucjonalne standardy oraz bezpieczeństwo transakcji”, co motywuje ich do inwestycji.



Inwestorzy z Europy Zachodniej dominują na polskim rynku nieruchomości komercyjnych, mają 29 proc. udziału.

W 2026 r. wejdą w życie przepisy dotyczące lokalizacji inwestycji mieszkaniowych

Zdaniem eksperta
Rynek nieruchomości

Artur Smoleń
- dyrektor sprzedaży
oddział
Wrocław
PROFIT
Development

Odbierając mieszkanie od doświadczonych dewelopera warto pamiętać, że proces odbioru to nie tylko formalność, ale efekt wieloletnich procedur, których celem jest bezpieczeństwo i komfort klienta.

W PROFIT Development przykładamy do tego szczególną wagę - każdy odbiór dokumentujemy zarówno w formie cyfrowych protokołów, jak i tradycyjnych, papierowych dokumentów. Dzięki temu wszystkie informacje o stanie mieszkania są zapisane precyzyjnie i w pełni transparentnie.

Podczas odbioru mieszkania kluczowe jest zgłoszenie wszystkich zauważonych usterek i naniesienie ich do protokołu. Powinien się w nim również znaleźć konkretny termin usunięcia nieprawidłowości. Według ustawy deweloperskiej deweloper ma 30 dni na na-



A. Smoleń: Podczas odbioru mieszkania kluczowe jest zgłoszenie wszystkich zauważonych usterek.

prawę usterek wskazanych w protokole. Jednakże termin ten może zostać wydłużony w uzasadnionych przypadkach np. ze względu na warunki w jakich prace naprawcze powinny być prowadzone lub czas niezbędny na wyprodukowanie i dostarczenie nowych urządzeń jak np. drzwi czy okno.

Warto pamiętać, że nie wszystkie elementy da się sprawdzić w dniu odbioru. Nikogo nie powinno to jednak

martwić, bo kupującego chroni prawo rękojmi, dzięki czemu może on dochodzić napraw już po zamieszkaniu, jeśli ujawnią się jakiegokolwiek wady.

Jeśli chodzi o to, jakie mieszkania warto wybierać w 2026 roku, to w czerwcu wejdą w życie nowe przepisy dotyczące lokalizacji inwestycji mieszkaniowych.

Każdy nowy projekt - również domy jednorodzinne - będzie musiał spełniać standardy dostępności do infrastruktury społecznej, czyli znajdować się w określonej odległości od szkoły podstawowej, terenów zieleni czy dużych parków. To zmiana, która wyeliminuje inwestycje „na odludziu” i zapewni kupującym zdecydowanie lepszy komfort życia.

W ofercie PROFIT Development już dziś znajdują się projekty, które idealnie wpisują się w te wymagania oraz w potrzeby klientów, jakie będą dominować w 2026 roku. Inwestycje takie jak Waniliowa czy Rędzińska zostały zaplanowane właśnie z myślą o wygodnym dostępie do infrastruktury, zieleni i usług - czyli wszystkim tym, co stanie się standardem za kilkanaście miesięcy.

REKLAMA

0011432340



PLASTMET
SYSTEMY OGRODZENIOWE

ALU KOMFORT
PERGOLE
ZADASZENIA TARASÓW
OGRODY LETNIE
PAWILONY OGRODOWE

www.plast-met.pl

Twój dom jest tego wart



512 622 666

ul. Milicka 34A
Trzebnica

RADY REMONT DOMU Z CZASÓW PRL-U TRZEBA DOBRZE PRZYGOTOWAĆ, JUŻ NA ETAPIE PROJEKTU I UZGODNIENÍ

Przemiana domu kostki to wyzwanie. Z tym musisz się liczyć

oprac. Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Domy typu kostka mają obecnie kilkadziesiąt lat i nie spełniają współczesnych standardów. Planując ich remont, trzeba się liczyć z dużym zakresem prac oraz wysokimi kosztami.

Domy typu kostka, które powstawały w Polsce od lat 60. do 80. XX wieku, obecnie wymagają gruntownego remontu, który sprawi, że będą funkcjonalne, wygodne, a także spełniały standardy dotyczące energooszczędności domów.

Taki kompleksowy remont obejmuje podobny katalog prac.

- Jest to:
- wymiana wszystkich instalacji,
 - usunięcie warstw podłóg i stropów,
 - wykonanie izolacji: ścian, fundamentów oraz dachu,
 - wymiana pokrycia dachowego (niekiedy również przebudowa konstrukcji dachu),
 - wymiana okien, często połączona z wykonaniem nowych otworów okiennych,
 - zmiana układu funkcjonalnego wnętrza, związana z wyburzenia ścian działowych.

Prace remontowe to nie wszystko

Czas potrzebny na remont składa się z kilku etapów:

Pierwszy to etap projektowania, który trwa około trzech miesięcy, ale oczywiście wszystko zależy od zakresu



Decyzja o remoncie domu kostki nie zawsze jest oczywista. Wiele zależy od stanu budynku, ale też potrzeb inwestora

istotnia skomplikowania prac.

Kolejny to uzgodnienia projektu - tu czas zależy również od tempa działania urzędu oraz stanu dokumentacji i wymagań w danym regionie - może to potrwać kolejne dwa-trzy miesiące.

Na same prace zwykle trzeba przeznaczyć dwa sezony. Jednak tu różnice mogą być duże: przy sprawnej ekipie i finansowaniu, można się wprowadzić już po sezonie - czy półtora, ale bywa, że remont trwa nawet cztery sezony. Praca podzielona jest na etapy: najpierw prace konstrukcyjne,

potem wnętrza, stolarka okienna i elewacje.

Jednak tutaj pojawia się bardzo ważne zastrzeżenie. Bo najpierw trzeba znaleźć odpowiednią ekipę - specjalizującą się w takich remontach - i wolny termin u niej.

- Pojawia się problem z wykonawstwem. Chodzi o firmy, które chcą i potrafią dłużyć w tych starociach. Firma deweloperska, która od zera stawia budynki, to nie jest ta sama firma, która wchodzi na budynek i wie, co z nim zrobić, jak się zachować, jakie rzeczy wyburzać, jak to zrobić, jak dobrze

zrobić przebicia itp. To jest trudna rzecz i nie wszyscy chcą w taką „dłubankę” wchodzić. Dlatego znalezienie firmy może zająć dużo czasu, a potem czas realizacji zależy od jej umiejętności - wyjaśnia Wojciech Polko, główny architekt i właściciel pracowni Dekop i projektu Kostka Polska.

Ile kosztuje modernizacja domu-kostki?

Koszt modernizacji oczywiście zależy od zakresu prac, a także stanu i powierzchni budynku.

- Mówiąc w uproszczeniu, w przeliczeniu na metry kwadratowe, przeróbka takiego domu to około 75-80% kosztów budowy nowego domu. (...) Przy dzisiejszych cenach trzeba myśleć o 400-500 tysiącach, i to jest podstawowy program, próg, od którego startujemy. Jeżeli się pojawiają jakieś rzeczy dodatkowe na elewacji, lepsze materiały, stolarka aluminiowa itp., ceny mocno podskakują. Tak samo, gdy mamy zupełnie nowy dach, poddasze użytkowe, rozbudowę, koszt może sięgnąć 700-800 tysięcy. Zdarzały się i realizacje po milionie, ale tu mówimy o dużej rozbudowie - dodaje architekt.

Na budowie nie da się mieszkać

Planując gruntowny remont domu typu kostka, trzeba się liczyć z tym, że w tym czasie budynek nie będzie nadawał się do mieszkania.

- Mieszkanie na budowie jest koszmarem. Jest pył, kurz, biegający robotnicy, hałas, maszyny. To jest niewykonalne. Są też kwestie prawne - musiałby się na to zgodzić kierownik budowy, bo to on odpowiada za ludzi przebywających w budynku - tłumaczy Wojciech Polko.

Jeśli planujemy remont zakupionego domu, trzeba go wykonać, zanim się wprowadzimy. Natomiast jeśli remontujemy, np. odziedziczony budynek, trzeba się liczyć z tym, że na czas prac będzie się trzeba wyprowadzić i na przykład coś wynająć. Również te koszty

i trudności trzeba wziąć pod uwagę, planując gruntowny remont.

Czy warto remontować dom z PRL-u?

Decyzja o remoncie domu kostki nie zawsze jest oczywista. Wiele zależy od stanu budynku, ale też potrzeb inwestora. Bywa, że przebudowa może być nieopłacalna (koszt wyburzenia to około 80-100 tys. zł). Jednak za remontem często przemawiają względy osobiste, sentymentalne, fakt posiadania domu albo chęć odzyskania starego budynku (choć PRL-owskie „kostki” rzadko są postrzegane jako cenne).

- Czy warto remontować? Zawsze trzeba to na chłodno ocenić, bo to jest bardzo duży wydatek. Czasami warto z tego powodu, że jednak jest taniej. Czasami warto, bo i tak mamy budynek już na działce, a zmiany mogą być mniejsze lub inne niż się początkowo inwestorom wydawało - podsumowuje Wojciech Polko - Bywa, że wysyłamy inwestora, żeby sobie pomieszkał w tym domu, spędził weekendy, pożył, pochodził i obył się z nim. Bo to często weryfikuje jego założenia, a żadne wizualizacje nie oddadzą obycia się na żywo z budynkiem. I bywa, że inwestor dochodzi do wniosku, że jednak tyle miejsca mu wystarczy, albo zamiast rozbudowy strefy dziennej, wystarczy przebicie do ogrodu i zrobienie dużego, zabudowanego pergola tarasu.

Płytki jak wafelki podbijają kuchnie i łazienki

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Chcesz odmienić swoją kuchnię lub łazienkę? Postaw na płytki, które podbijają Instagram. Mają oryginalny kształt i dają dużo możliwości aranżacyjnych. Poznaj „kitkaty” i ich zalety.

Płytki ceramiczne to jedna z podstawowych okładzin ścian. Mody na nie się zmieniają, pojawiają się też gorące trendy. Właśnie takim hitem są płytki nazywane kitkat. Inne ich nazwy to finger oraz

stick. Wszystkie nawiązują do charakterystycznego kształtu, który wyróżnia te płytki na tle innych.

Najmodniejsza mozaika podbija wnętrza

Płytki kitkat to rodzaj mozaiki. Jednak jej elementy nie mają typowego kształtu kwadratów, ale wąskich wydłużonych prostokątów. Budzą skojarzenia z popularnymi wafelkami, czy paluszkami.

Płytki są umieszczone na siatce z włókna szklanego, co ułatwia ich montaż. Mają

wymiary około 30x30 cm, ale pojedyncze elementy mierzą zwykle ok. 14,5 cm długości i 2,2 cm szerokości. Po ułożeniu tworzą ciekawą płaszczyznę z efektem 3D. Doskonale wpisują się we wnętrza w duchu modnego, ciepłego minimalizmu. Kitkaty można układać w pionie lub poziomie. Ten pierwszy wariant podwyższa optycznie przestrzeń, drugi - poszerza ją.

Postaw na efektowne połączenia

Na topie są odcienie szarości, złamane biele i beże. Ale

producenci oferują też żywsze kolory, jak turkus, zieleń, nasycone brązy czy czerń. Kolor może być jednolity lub cieniowany, tworząc wrażenie głębi. Powierzchnia płytek może być matowa lub błyszcząca, łącznie z głębokim, niemal lustrzanym efektem.

Wąskie płytki doskonale łączą się z kafelkami w większych formatach. Modnym rozwiązaniem jest dolny pas z płytek wielkoformatowych, uzupełniony w górnej części wąziutkimi kitkatami. Różna faktura okładziny wygląda bardzo efektownie. Do połą-

czeń z „paluszkami” wybieraj kafelki pozbawione wyrazistych wzorów, z tej samej lub kontrastowej palety kolorów. Pasy kitkatów możesz też wykorzystać jako dekor, rozbijając płaszczyznę innej okładziny.

Do kuchni i łazienki

Ceramiczne „wafelki” doskonale nadają się zarówno do kuchni, jak i łazienki. W kuchni wykorzystaj je do wykończenia ścian nad blatem lub jako okładzinę wyspy. W łazienkach spraw-

dzą się m.in. w strefie umywalkowej, jako wykończenie ścian pod prysznicem, czy dekoracyjna akcentowa ściana.

Do zalet mozaiki należy to, że jej podkład jest elastyczny. To, w połączeniu z niewielką szerokością elementów, sprawia, że idealnie nadaje się do wykończenia zaokrąglonych ścian o wklęsłym lub wypukłym kształcie. Możesz ją wykorzystać do obłożenia wyspy kuchennej o zaokrąglonych narożnikach, czy efektownej, wklęsłej ściany pod prysznicem.

REKLAMA

0011439302

W oczekiwaniu na...
Premierę. Grudzień
2025

PRZY
PARKU

ul. PARKOWA

PREMIERA ... GRUDZIEŃ 2025

*Black
Week*

SKORZYSTAJ Z JEDNEJ Z
WYJĄTKOWYCH MOŻLIWOŚCI

1 500 zł
rabat/m²

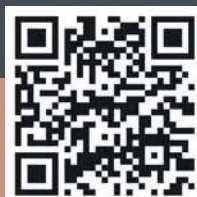
*miejsce
postojowe*

*komórka
lokatorska*

Otwórz
drzwi na warunki,
które się nie
powtórzą.

ZAPYTAJ O OFERTĘ

✉ sprzedaz@przyparku.com.pl
☎ +48 609 22 11 11



<https://przyparku.com.pl/>

PRZEPISY TRWAJĄ PRACE NAD PRZEPISAMI, KTÓRE ZAOSTRZĄ WYMAGANIA DOTYCZĄCE ENERGOOSZCZĘDNOŚCI

Energooszczędne, czyli tańsze w utrzymaniu. Takie będą domy

oprac. Małgorzata
Czuba-Skarżyńska
redakcja@regiodom.pl

Rosnące ceny energii sprawiają, że coraz częściej liczymy nie tylko koszty budowy domu, ale też jego utrzymania. Stąd wymagania dotyczące lepszej energooszczędności.

Ministerstwo Rozwoju i Technologii (MRiT) przedstawiło projekt rozporządzenia określającego parametry techniczne, które będą musiały spełniać wszystkie budynki w Polsce. Warunki Techniczne (WT) to podstawowy akt prawny regulujący wznoszenie obiektów - od kwestii dostępności, bezpieczeństwa konstrukcji, akustyki i ochrony przeciwpożarowej, aż po efektywność energetyczną.

Projekt zawiera m.in. przepisy wprowadzające standard budynku bezemisijnego. To obiekty o obniżonym zapotrzebowaniu na energię do ogrzewania, chłodzenia, wentylacji, przygotowania ciepłej wody użytkowej oraz oświetlenia.

Nowe wskaźniki zapotrzebowania na nieodnawialną energię pierwotną zostaną zredukowane o 10% w porównaniu do obecnego standardu niskiemisyjnego:

- budynek jednorodzinny: 63 kWh/(mkw. ·rok) wobec 70 kWh obecnie,
- budynek wielorodzinny: 58 kWh/(mkw. ·rok) wobec 65 kWh,
- budynek użyteczności publicznej: 40 kWh/(mkw. ·rok) wobec 45 kWh.



W budynkach bezemisyjnych nie będzie można stosować źródeł ciepła, chłodu i energii elektrycznej emitujących na miejscu dwutlenek węgla z paliw kopalnych

Co istotne, w budynkach bezemisyjnych nie będzie można stosować źródeł ciepła, chłodu i energii elektrycznej emitujących na miejscu dwutlenek węgla z paliw kopalnych. Oznacza to stopniowe odchodzenie od kotłów gazowych i olejowych na rzecz odnawialnych źródeł energii oraz nowoczesnych systemów ciepłowniczych.

Nowy standard zacznie obowiązywać:

- od stycznia 2028 r. w przypadku budynków publicznych,
- od stycznia 2030 r. w pozostałych obiektach.

Energia słoneczna obowiązkowa w nowych budynkach

Wymogom w zakresie standardu bezemisijnego towarzyszą dodatkowe przepisy dotyczące wykorzystania energii słonecznej. Stopniowo, poczynając od budynków użyteczności publicznej i obiektów gospodarczych o dużej powierzchni, nowe budynki będą musiały być wyposażone w instalacje produkujące energię elektryczną lub ciepło z promieniowania słonecznego. Obowiązek obejmie również nowe bu-

dynki mieszkalne od 31 grudnia 2029 r.

Energooszczędność jako filar nowoczesnego budownictwa

Zmiany wynikające z nowych Warunków Technicznych to odpowiedź na rosnące wyzwania związane z koniecznością redukcji zużycia energii. Dane Komisji Europejskiej pokazują, że budynki odpowiadają za ok. 40% całkowitego zużycia energii w UE, a aż 75% z nich pozostaje nieefektyw-

nych energetycznie. W Polsce, jak wynika z projektu Krajowego Planu Renowacji Budynków z grudnia 2024 r., 60% budynków jednorodzinnych wciąż korzysta z paliw stałych - głównie węgla i drewna. Przyjęcie nowych standardów to szereg korzyści zarówno dla gospodarstw domowych, jak i dla całej gospodarki.

Większa energooszczędność to przede wszystkim niższe rachunki za ogrzewanie naszych domów i mieszkań. Niższe koszty eksploatacji to z kolei możliwość zapewnienia komfortu cieplnego, czyli optymalnej temperatury wewnątrz budynku, zarówno zimą w sezonie grzewczym, jak i latem w obliczu rosnących temperatur. Komfort cieplny ma bezpośrednie przełożenie na nasz dobrostan, gdy możemy pracować, uczyć się czy odpoczywać w korzystnych dla naszego zdrowia warunkach - mówi Katarzyna Wiatr, ekspert Stowarzyszenia Producentów Wełny Mineralnej: Szklanej i Skalnej MIWO.

Korzyści dla ludzi i środowiska

Promowanie odnawialnych źródeł energii i stopniowe ograniczanie paliw kopalnych w budownictwie to nie tylko redukcja emisji CO₂. To także przeciwdziałanie zjawisku niskiej emisji i poprawa jakości powietrza, co bezpośrednio wpływa na zdrowie mieszkańców.

W skali całego kraju większa efektywność energetyczna budynków wspiera stabilność

systemu elektroenergetycznego, zmniejsza konieczność inwestycji w nowe moce wytwórcze i zwiększa odporność gospodarki na zmienność cen energii.

Technologie wspierające transformację

Wdrożenie standardu bezemisijnego oznacza rozwój rynku nowoczesnych materiałów budowlanych i technologii. Już dziś na znaczeniu zyskują produkty o wysokich parametrach termoizolacyjnych, a także technologie oparte na odnawialnych źródłach energii. Dzięki nim budynki stają się bardziej ekonomiczne w eksploatacji i lepiej dostosowane do potrzeb użytkowników.

Równoległe z pracami nad nowymi Warunkami Technicznymi, MRiT prowadzi prace nad projektem klas charakterystyki energetycznej i zmianami w świadectwach charakterystyki energetycznej budynków. Nowy standard bezemisijny ma wyznaczać ramy dla obiektów o najlepszych właściwościach użytkowych.

Te rozwiązania stworzą spójny system umożliwiający przejrzystą ocenę efektywności energetycznej budynków. Konsumenci będą mogli porównywać nieruchomości pod kątem kosztów eksploatacji, a sama świadomość społeczna w zakresie znaczenia energooszczędnych rozwiązań powinna systematycznie rosnąć.

Małe wspólnoty często mają problem z lokalizacją wiat śmietnikowych

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Przepisy wskazują odległości, w jakich powinny być zlokalizowane wiaty śmietnikowe w stosunku do granic działki i budynków. W praktyce stwarza to problemy.

W interpelacji (nr 12394) posłanki Maria Małgorzata Janyska, Krystyna Sibińska i Zofia Czernow zwróciły się do ministra finansów i gospodarki z problemem dotyczącym lokalizacji wiat śmietnikowych.

Obowiązujące przepisy prawa budowlanego oraz szczegółowe regulacje dotyczące warunków technicznych budynków określają minimalne odległości, w jakich można lokalizować wiaty śmietnikowe względem granic działki, budynków mieszkalnych i innych obiektów. Przepisy te mają na celu zapewnienie komfortu mieszkańców oraz utrzymanie ładów przestrzennych.

Jednak, jak zauważają posłanki, w praktyce te regulacje powodują problemy, które w szczególności dotyczą wspólnot,

disponujące niewielkim terenem: nie mają wystarczająco dużo miejsca, by umiejscowić śmietniki zgodnie z przepisami.

W związku z tym posłanki zwróciły się z pytaniem, czy resort rozważa wprowadzenie wyjątków lub elastycznych regulacji w przypadkach, gdy ograniczenia przestrzenne uniemożliwiają pełne zastosowanie obowiązujących przepisów. Przede wszystkim chodzi m.in. o możliwość uzyskania zgody na odstępstwo od wymogów dotyczących odległości w uzasadnionych sytuacjach. Pojawilo się także pytanie

o prace legislacyjne prowadzące do uelastycznienia przepisów.

Przepisy dotyczące lokalizacji śmietników

Wspomniane przepisy to przede wszystkim rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (Dz. U. z 2022 r. poz. 1225 z późn. zm.), a dokładnie paragraf 23, ust. 1. Zgodnie z nim odległość miejsc do gromadzenia odpadów stałych, powinna wynosić co najmniej

1) 10 m - od okien i drzwi do budynków z pomieszczeniami przeznaczonymi na pobyt ludzi;

2) 3 m - od granicy działki budowlanej;

3) 10 m - od placu zabaw dla dzieci, boisk dla dzieci i młodzieży oraz miejsc rekreacyjnych. Wyjątkiem jest sytuacja, jeśli miejsca miejsc do gromadzenia odpadów stałych stykają się z podobnymi miejscami na działce sąsiedniej. Odległości mogą być także pomniejszone w sytuacji przebudowy (jednak nie więcej niż o połowę i po uzy-

skaniu opinii państwowego wojewódzkiego inspektora sanitarnego).

Przepisy dotyczące lokalizacji śmietników nie dotyczą zabudowy jednorodzinnej, zagrodowej i rekreacji indywidualnej.

Odstępstwa od przepisów są możliwe. Inwestor może złożyć wniosek o odstępstwo do właściwego organu administracji architektoniczno-budowlanej (starosty lub prezydenta miasta na prawach powiatu). Każdy wniosek rozpatrywany jest indywidualnie.

©P

Najbardziej energetycznie
zaawansowane osiedle we Wrocławiu.

W grudniu mieszkania
już **od 499 tys. zł.** Gotowe lokale!

Promocja świąteczna

Vista Eco

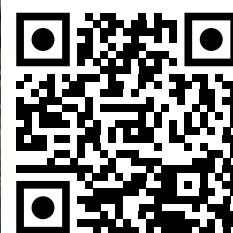


Vista
Stabłowice

Vista Forest

Zamieszkaj tuż przy lesie, we Wrocławiu.

**4 pierwsze domy
z rabatem do 80 tys. zł.!**



www.vistastablowice.pl

Prezent na święta? Rabat na nowe mieszkanie!

miasto
OGRÓD
KARŁOWICE

Mieszcząca Park
PARTYNICE HOUSE II

WYBRZEŻE
REYMONTA



71 788 78 77

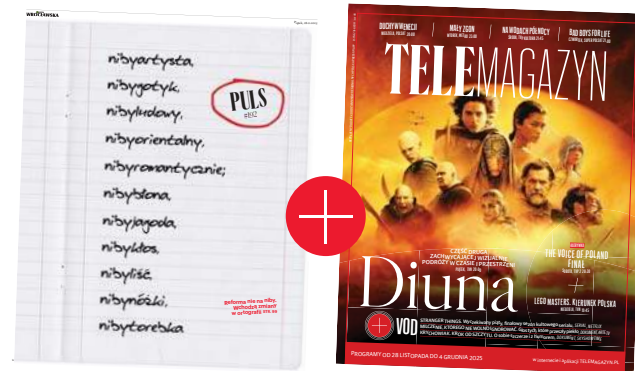
WWW.RAFIN.PL

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Reforma języka polskiego. To nie rewolucja, ale dogonienie tego, co dzieje się w języku

● Spotkali się w pociągu – ślub wzięli na... Świebodzkim ● Walczą o wyjaśnienie sprawy śmierci syna

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz omówieniami najciekawszych propozycji



Piątek
28.11.2025
Nr 276

Gazeta WROCŁAWSKA

www.gazetawroclawska.pl
Cena 6,50 zł
(w tym 8% VAT)

Wrocławscy radni osiedlowi twierdzą, że mają dużo pracy. Zgłosili się do ratusza po diety... **str. 6**



Budowa metra we Wrocławiu jest możliwa! - mówi Mateusz Masłowski, szef DSDiK str. 22-23

W Wałbrzychu działa już nowe schronisko dla zwierząt. Ależ wygodny dla psów i kotów... str. 8



FOT. PAWEŁ GOLEBOWSKI



SPORT

Igrzyska olimpijskie we Wrocławiu?

Stolica Dolnego Śląska ma pomóc Warszawie w 2040 roku str. 24-25

Nr ISSN 2353-6152

Nr indeksu 350-206



Nasza firmowa krzyżówka. Świeże wieści ze świata show-biznesu str. 42

WROCŁAW PREZYDENT MIASTA STANIE PRZED SĄDEM W KATOWICACH

Jest akt oskarżenia wobec Jacka Sutryka

Remigiusz Biały
Wrocław

W czwartek (27 listopada) Prokuratura Krajowa skierowała akt oskarżenia do Sądu Okręgowego w Katowicach w sprawie Collegium Humanum. Na ławie oskarżonych jest 29 osób, w tym prezydent Wrocławia Jacek Sutryk.

- Akt oskarżenia stanowi częściowe zakończenie śledztwa i obejmuje łącznie 67 przestępstw o charakterze korupcyjnym, a także zarzuty poświadczania nieprawdy w dokumentacji potwierdzającej przebieg studiów w Collegium Humanum, oszustwa oraz prania brudnych pieniędzy. Wśród oskarżonych są m.in. politycy, rektorzy wyższych uczelni, profesorowie i wykładowcy, a także funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej - mówi prok. Katarzyna Calów-Jaszewska z działu prasowego Prokuratury Krajowej.

Zarzuty dostał m.in. prezydent Wrocławia Jacek Sutryk. Został oskarżony o popełnienie czterech przestępstw: trzech dotyczących oszustwa oraz jednego o charakterze korupcyjnym.

Ustalono, że Paweł Cz. - były rektor Collegium Humanum - na początku 2020 r. poznał Mariana D. (były przewodniczący rady nadzorczej wrocławskiego lotniska), który wskazał prezydenta Wrocławia jako osobę chcącą uzyskać dyplom MBA. Jacek Sutryk dokonał elektronicznej rekrutacji na studia podyplomowe MBA w Colle-



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

- Zamierzam udowodnić swoją niewinność przed sądem - oświadczył Jacek Sutryk

gium Humanum; podpisano antydatowaną umowę i wtedy Sutryk wpłacił 9500 zł tytułem czesnego.

Zdaniem prokuratury w czerwcu 2020 roku, bez faktycznego odbycia studiów, prezydent Wrocławia odebrał świadectwo ukończenia studiów podyplomowych. W zamian Paweł Cz. miał otrzymać funkcję w radzie programowej Wrocławskiego Parku Technologicznego.

Zabezpieczona dokumentacja wykazała, że Paweł Cz., na podstawie

umów zlecenia, wykonywał na rzecz spółki Wrocławski Park Technologiczny czynności doradcze i do czerwca 2022 roku otrzymał łączne wynagrodzenie w wysokości 75 000 zł, mimo że faktycznie ich nie wykonywał.

500 tys. zł z rad nadzorczych

W świetle powyższych ustaleń prokurator przedstawił zarzut korupcyjny dotyczący wręczenia korzyści majątkowej rektorowi Collegium Humanum, Pawłowi Cz., w zamian za wystawienie poświadczającego nieprawdę świadectwa ukończenia studiów podyplomowych „Executive Master of Business Administration”.

- Zarzuty oszustwa dotyczą użycia fałszywego dyplomu MBA w celu wprowadzenia w błąd przedstawicieli trzech spółek samorządowych i uzyskania nienależnych świadczeń związanych z zasiadaniem w radach nadzorczych. Z tytułu pełnienia funkcji członka rady nadzorczej w spółkach samorządowych prezydent Wrocławia uzyskał nienależne wynagrodzenie na łącznie ponad 495 000 zł - dodaje prokurator Katarzyna Calów-Jaszewska.

Jacek Sutryk przed wyborami samorządowymi w 2024 roku zasiadał w radach nadzorczych Kolei Dolnośląskich S.A., Śląskiego Centrum Logistyki S.A. oraz Regionalnego Centrum Gospodarki Wodno-Ściekowej w Tychach S.A.

Czytaj str. 4

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

GAZETA WROCŁAWSKA
● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizyWTOREK
● PULS BIZNESU
Przepisy prawne, opinieŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIE
Jak zadbać o siebie i bliskichCZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalnePIĄTEK
● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: „GAZETA WROCŁAWSKA” z dostawą do Twojego domu lub biura. Tel. 71 72 76 237, e-mail: bok.prenumerata@polskapress.pl

Janusz Michalczyk

POLITYKA TO JEST
WIELKI TEATR

Przyzwyczajaliśmy się, że doniesienia ze świata polityki przypominają relacje z ringu bokserkiego albo zapaśniczej maty. Dlatego relacja ze spotkania w Gabinetie Ovalnym musiała być dla wielu osób prawdziwym szokiem. Oto prezydent Donald Trump przyjął w serdecznej atmosferze Zohrana Mamdaniego, który wygrał niedawno wybory na burmistrza Nowego Jorku. Obaj wypowiadali się o sobie z kurtuazją, bo „najważniejszy jest interes mieszkańców miasta”. Kiedy dziennikarze zapytali prezydenta, czy nadal uważa Mamdaniego za „komunistę”, ten tylko się uśmiechnął i określił gościa jako „racjonalną osobę”. Potem Mamdanemu przypomniano, że określał Trumpa mianem „faszysty”. Zohran próbował uniknąć i wtedy prezydent wsparł go w żartobliwy sposób, dając do zrozumienia, że kampania wyborcza rządzi się swoimi prawami. Krótko mówiąc, otrzymaliśmy piękną lekcję, z której płynie wniosek, że polityka jest wielkim teatrem.

Pamiętam, z jakim niedowierzaniem opinia publiczna przyjmowała u nas ponad 30 lat temu wieści o tym, że politycy prawicy i lewicy, którzy z sejmowej mównicy rzucali na siebie gromy, po zakończeniu obrad potrafili spędzać razem miło czas przy wódeczce. Ba, do dziś niektórzy nie potrafią się pogodzić z faktem, że w 1989 roku w dopieciu ustaleń czynionych przy Okrągłym Stole między ekipą gen. Wojciecha Jaruzelskiego i Solidarnością bardzo pomogły spotkania w luźnej atmosferze w Magdalence. Powiecie, że teraz nasza rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej? No to przypomnę obrazki sprzed dwóch miesięcy w Nowego Jorku, gdzie w dobrej komitywie w siedzibie ONZ gawędzili prezydent Karol Nawrocki i minister Radosław Sikorski.

Oczywiście, wszystko to nie znaczy, że politycy zawsze cynicznie odgrywają dramaty przed publicznością. Czy perfidnie oszukują swoich zwolenników, gdy rzucają wielkimi słowami i kreują konflikty? Wcale tak nie sędzę. Należy rozumieć, że prowadzą grę o władzę i muszą być skuteczni. W tym celu powinni opanować sztukę wzbudzania określonych emocji u wyborców. Ktoś prostoduszny i łatwowierny, być może idealista, nie przyjmie do wiadomości, że nasza rzeczywistość nie jest czarno-biała, ale wtedy będzie rozdziawiał ze zdziwienia gębę, oglądając filmiki i zdjęcia w rodzaju tych z Gabinetu Ovalnego lub ONZ.

”

Igrzyska w Warszawie to też wielka szansa dla Gdańska, Poznania, Wrocławia, Rzeszowa, Krakowa jako potencjalnych współgospodarzy

Piotr Borys, wiceminister sportu

Wrocławski Rynek wkrótce
znów się mocno zazieleni

Zieleń w Ryнку będzie nasadzona wg projektu Zarządu Zieleni Miejskiej

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Wrocławski Rynek ma się mocno zazielenić. Ratusz zapowiada, że w 2026 r. posadzone zostanie tutaj ponad 20 drzew, a stare będą wymienione. Zazielenieni się też ul. Świdnicka.

Na Rynku drzewa rosną przy wejściu do ratusza i do ul. Sukiennice. Wcześniej, przy pomniku Fredry też były, ale zniknęły, bo obumarły. Posadzone w 2013 roku, mimo prób ratowania, całkowicie uschły i musiały zostać wycięte. Teraz władze Wrocławia zapowiadają, że Rynek wypełni dużo bardziej

rozbudowana kompozycja. Projekt ma odmienić Rynek i fragment ulicy Świdnickiej. Na inwestycję za 5 mln zł składa się 121 nowych drzew oraz ponad 2500 krzewów i bylin. Według zapowiedzi, w pierwszej połowie 2026 roku na Rynku mają pojawić się: 23 wiąz New Horizon, sadzone wzdłuż obwodu placu, 3 boskiety (podniesione rabaty) przy pomniku Fredry z 27 robiniami akacjowymi odmiany Unifoliola, 25 klonów polnych HuiBERS Elegant przy Nowym Ratuszu i wejściu do Sukiennic (zostaną wymienione w miejscu istniejących drzew).

W drugim etapie na Świdnickiej, między Rynkiem a ul.

Kazimierza Wielkiego zaplanowano posadzenie 19 wiązów oraz 15 klonów polnych.

Trzeci etap (Świdnicka do ul. Modrzejewskiej), zostanie zrealizowany po zakończeniu budowy na miejscu dawnego Solpolu. Posadzonych ma zostać 12 robinii Małgorzaty oraz 9 krzewów klonu tatarskiego.

Rynek był kiedyś bardzo zielonym miejscem. Mówią już o tym wzmianki z 1793 roku. W połowie XIX wieku wrocławski ratusz od strony południowej był pokryty bluszczem. Zielono było także przy placu Gołębim, gdzie znajdował się cały rząd pięknych drzew.



ZDJĘCIE DNIA

W Legnicy trwa montaż świątecznej iluminacji. Na ulicach, zwłaszcza w centrum, pojawiły się już ogromne bombki, różne figury, czy pociąg... Wszystko to rozbłyśnie i zaświeci się kolorowo 5 grudnia, podczas inauguracji miejskiej oprawy świątecznej. Pytanie tylko, czy na tle tak puszystego śniegu, który teraz właśnie pokrył miasto?

PK

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzisiaj odważnie ruszysz na przód. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by zaufać intuicji. Dzięki temu spotka cię miła niespodzianka.

Ryby (19.02 - 20.03)

Drobne zmiany w planach przyniosą ci spore korzyści. Horoskop na dziś radzi słuchać serca i zachować spokój.

Baran (21.03 - 19.04)

Energia dnia sprzyja rozmowom. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że otwartość doprowadzi do ciekawych spotkań.

Byk (20.04 - 20.05)

Poświęć chwilę na refleksję. Horoskop dzienny zapowiada, że wyciszenie pozwoli ci dzisiaj podjąć lepsze decyzje.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja kreatywność rozkwitnie. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by odważyć się pokazać światu swój wyjątkowy talent.

Rak (22.06 - 22.07)

Uporządkuj zaplanowane obowiązki. Horoskop dzienny na piątek mówi, że drobne gesty życzliwości zwrócą ci się szybciej niż myślisz.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wróci do relacji z innymi osobami. Horoskop dzienny wróży, że szczerą rozmowa otworzy drogę do wzajemnego zrozumienia.

Panna (23.08 - 22.09)

Dzisiaj poczujesz przypływ determinacji. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać go mądrze i z rozwagą.

Waga (23.09 - 22.10)

Spontanizm okaże się atutem. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by pozwolić sobie na odrobinę zdrowej wolności.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skupienie na celu przyniesie efekty. Horoskop na dziś radzi, by nie rezygnować mimo chwilowego zmęczenia.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twórcza inspiracja poprowadzi cię naprzód. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by dzielić się pomysłami z zaufanymi osobami.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Intuicja wskaże właściwą drogę. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by zaufać sobie i nie bać się zrobić pierwszego kroku.

Przyłączenie do sieci? Kliknij po prąd i zrób to online

Budowa domu to jedna z najważniejszych inwestycji. TAURON Dystrybucja, operator sieci energetycznej, oferuje wygodny i przejrzysty proces przyłączenia nowego budynku do sieci energetycznej. Możesz go rozpocząć z eFormularzem. Wystarczy komputer lub smartfon z dostępem do Internetu, aby wypełnić elektroniczny wniosek – szybko, intuicyjnie i bez drukowania.

eFormularz - ekologiczne i intuicyjne rozwiązanie dla Twojego domu

Znajdziesz go na stronie TAURON Dystrybucji w zakładce „Przyłączenie do sieci” i podsekcji „Dom”. eFormularz to nie tylko rozwiązanie ekologiczne, które pomogło zaoszczędzić już 135 tysięcy kartek. To intuicyjny system, który po kolei przeprowadzi Cię przez proces składania wniosku o przyłączenie do sieci i zaoszczędzi czas, ponieważ:

- przypomni o obowiązkowych załącznikach i wymaganych danych,
- oferuje prosty kalkulator mocy przyłączeniowej i uproszczony schemat elektryczny – pomaga w uzupełnieniu części technicznej wniosku,
- zmniejsza ryzyko popełnienia błędów mogących wydłużyć proces przyłączenia.

Dlaczego jeszcze warto wybrać eFormularz?

- Wniosek złożysz online w dowolnym momencie.
- Szybsza rejestracja i obsługa wniosku.
- Ekologiczne rozwiązanie - bez drukowania dokumentów.



- Proces jest prosty, intuicyjny i mniej czasochłonny.

Jakie dokumenty są potrzebne do wniosku o przyłączenie?

Wniosek o określenie warunków przyłączenia (tzw. wniosek WP) to pierwszy krok w procesie podłączenia obiektu do sieci energetycznej. Określa możliwości przyłączenia i warunki techniczne. Aby wypełnić eFormularz, przygotuj:

- plan zabudowy lub szkic sytuacyjny określający położenie obiektu oraz dostęp do drogi publicznej
- pełnomocnictwo, jeżeli składasz wniosek w czyimś imieniu.

Warunki przyłączenia i projekt umowy - co musisz wiedzieć

Na podstawie Twojego wniosku operator przygotuje warunki przyłączenia oraz projekt umowy o przyłączenie. Określają one parametry techniczne, które musisz spełnić, aby przyłączyć się do sieci energetycznej.

Pamiętaj: Warunki przyłączenia są ważne przez 2 lata od chwili doręczenia, natomiast projekt umowy – przez 60 dni.

Podpisanie umowy online - bez wychodzenia z domu

Umowę możesz podpisać elektronicznie profilem zaufanym lub podpisem kwalifikowanym (również w aplikacji mObywatel).

Aby to zrobić, pobierz projekt umowy i postępuj zgodnie z dostępną instrukcją. Za wartą umowę otrzymasz mejlem.

Pamiętaj: Podpisaną umowę o przyłączenie prześlaj w okresie ważności projektu umowy.

Realizacja umowy - krok po kroku z TAURON Dystrybucja

Czas realizacji przyłączenia zależy od zakresu prac, które będzie trzeba wykonać. W warunkach przyłączenia znajdziesz wymagania techniczne do przekazania elek-

trykowi. W gestii TAURON Dystrybucji pozostają prace projektowe, budowlane i montażowe.

Opłata za przyłączenie - prosto i bez komplikacji

Opłać ją, gdy otrzymasz fakturę. Możesz to zrobić zarówno online, jak i przelewem.

Umowa na dostarczenie energii - ostatni krok do prądu w Twoim domu

Otrzymasz Kartę Danych Technicznych, która pozwoli Ci zawrzeć umowę o dostarczenie energii z dowolnym

sprzedawcą. Następnie TAURON Dystrybucja zamontuje licznik i będziesz już mógł korzystać z prądu w swoim domu.

Cały proces przyłączenia - kontrola i wygoda w jednym miejscu

Oto cały proces przyłączenia domu do sieci energetycznej. Wszystko załatwić możesz w domowym zaciszu. Nie musisz więc stresować się formalnościami czy papierami, a dodatkowo TAURON Dystrybucja będzie Cię powiadamiała o etapach realizacji przyłączenia.

Wypełnij online wniosek o warunki przyłączenia odbiorcy

1 Rodzaj obiektu 2 Lokalizacja 3 Techniczne 4 Twoje dane 5 Oświadczenia

Wniosek składam jako: ☐ Osoba fizyczna ☐ Firma/Jednostka Samorządowa

Jaki obiekt chcesz przyłączyć?

Wybierz z listy rodzaj obiektu, który planujesz przyłączyć do sieci. Jeśli na liście nie ma pozycji, która Cię dotyczy, wybierz "Inne" i wpisz ją w dodatkowym polu.

Rodzaj obiektu:

Jaki jest cel złożenia wniosku?

Wybierz cel:

◀ Wstecz

Przyłączenie do sieci
Zrób to online!
Kliknij po prąd

Korzyści eFormularza

- ✓ Oszczędność czasu – mniej formalności, szybciej do celu
- ✓ Wygoda - dostępny online 24/7
- ✓ Szybsza obsługa – wniosek trafia od razu do systemu
- ✓ Bez błędów – pilnuje poprawności danych
- ✓ Krok po kroku - intuicyjnie prowadzi przez etapy
- ✓ Wsparcie – ułatwia uzupełnienie danych technicznych
- ✓ Ekologicznie - zero drukowania

Cyfrowa obsługa klienta
SZYBKO, WYGODNIE, BEZPIECZNIE



nasz REGION

KRÓTKO

WROCŁAW

Porywacze wyszli ze szpitala

Dwaj mężczyźni, którzy wieźli w bagażniku trzecią osobę, opuścili szpital i trafili do prokuratury. Wobec podejrzanych nie są wykonywane żadne czynności, bo potrzebny jest wynik sekcji zwłok mężczyzny z bagażnika, który wczoraj zmarł. Ma ustalić, czy wypadek samochodowy był bezpośrednią przyczyną zgonu. - Prokuratura czeka na wstępne wyniki sekcji zwłok, po której zostaną przeprowadzone czynności z tymi osobami: postanowienie o przedstawieniu zarzutów i przesłuchanie ich w cha-

rakterze podejrzanych - mówi nam Karolina Stocka-Mycek, z Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu.

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że porywacze byli powiązani z półświatkiem narkotykowym. - Sprawcy zdarzenia byli wielokrotnie karani za różne przestępstwa, w tym przestępstwa z Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii - dodaje prokurator. W środę po policyjnym pościgu samochód porywaczy uderzył w tramwaj. Mężczyzna uwolniony z bagażnika zmarł w szpitalu. KB

DOLNY ŚLĄSK

Spadł obfity śnieg - strażacy ratują nas z zimowych kłopotów



FOT. PSP

Ostatnie dni przyniosły na Dolnym Śląsku wyjątkowo trudne warunki pogodowe. Od środy rano do czwartku rano strażacy interweniowali aż 336 razy, usuwając skutki intensywnych opadów śniegu oraz deszczu ze śniegiem. Najwięcej wezwań o pomoc było w powiatach milickim, oleśnickim i trzebnickim. KB

KOWARY

Jedna osoba zginęła w pożarze, dwie są ranne
Pożar wybuchł w środowy wieczór, w mieszkaniu na pierwszym piętrze. Strażacy ewakuowali z niego trzy osoby. Niestety, mężczyzny nie udało się już uratować.

STRZELIN

79-latek stracił 20 tys. zł oszukany metodą na BLIK
Mieszkaniec Strzelina udostępnił 20 kodów BLIK, dzięki czemu oszuści okradali jego konto. Ich akcja trwała dwa dni. Chcieli ukraść więcej, ale to już im się nie udało.



FOT. KGHM

POLKOWICE

Jutro górnicy miedzi uczczą pamięć ofiar wypadków
Mija 9 lat od tragedii w ZG Rudna, w której śmierć poniosło 8 górników. Przy pomniku Ofiar Wypadków w KGHM, rodzina i bliscy złożą kwiaty i zapalą znicze.

Akt oskarżenia wobec prezydenta Jacka Sutryka

Remigiusz Biały
Wrocław

Prezydent Wrocławia Jacek Sutryk, podczas dzisiejszej (27 listopada) konferencji prasowej, skomentował akt oskarżenia wystosowany przez prokuraturę.

Dokończenie ze strony 1

Kilka godzin po informacji o akcie oskarżenia, prezydent Jacek Sutryk zwołał konferencję prasową, gdzie oświadczył: - Prokuratura zrobiła to, czego ja i wiele innych osób się spodziewało, a niektórzy nawet nie mogli się doczekać. Przekazano akt oskarżenia i teraz będziemy w trybie postępowania sądowego, podczas którego - mam nadzieję - zostaną wyjaśnione wszystkie okoliczności tej sprawy. Tutaj mógłbym postawić kropkę. O tym, co mam na swoją obronę, będę mówił w sądzie i chciałbym raz jeszcze bardzo serdecznie przypomnieć, że w Polsce to nie politycy, prokuratorzy czy dziennikarze są od ferowania wyro-



FOT. PAVEL RELIKOWSKI

Jacek Sutryk: - Generalnie nie współpracowałem z tą uczelnią, wiedząc, jak wyglądają dziś wszystkie okoliczności

ków, tylko sądy powszechne. Będąc niewinnym w tej sprawie, zamierzam swoją niewinność przed sądem udowodnić. I dodał: - Bardzo serdecznie

proszę państwa, aby nie zjadać końców liter mojego nazwiska. Ciągłe nazywam się Jacek Sutryk, jestem prezydentem Wrocławia i nim pozostanę.

Sutryk powiedział również, że dziś zapewne postąpiłby inaczej. - Generalnie nie współpracowałem z tą uczelnią, wiedząc, jak wyglądają dziś wszystkie okoliczności. O szczegółach będę jednak mówił w sądzie. Mam nadzieję, że główne wątki dotyczące pana rektora zostaną w końcu wyjaśnione i osądzone, bo to jest w tej sprawie najważniejsze. Rzeczywiście wydaje się, że poszkodowanych są setki czy nawet tysiące osób w kraju. W pierwszej kolejności oczekiwałem, abyśmy zajęli się właśnie tym.

Prezydent Wrocławia zapewnił, że „za każdym razem osobiście będzie stawiał się w sądzie i na pewno nie będzie niczego opóźniał”.

- Czuję się poszkodowany w tej sprawie, czuję się niewinny. Jestem przede wszystkim dumnym absolwentem z wyróżnieniem, który miał stypendium naukowe i przez całe życie ciężko uczył się i pracował. Właśnie dlatego bardzo mocno mi zależy, aby tę sprawę rozwiązać - zakończył Sutryk.

ZUS otwiera salę obsługi przy ul. Energetycznej

Redakcja
Wrocław

Po remoncie, sala obsługi klientów oddziału ZUS we Wrocławiu przy ulicy Energetycznej zostanie od dziś ponownie otwarta dla klientów.

W sali został zmodernizowany układ wentylacji mechanicznej i klimatyzacji, co zapewnia klientom komfort obsługi, a pracownikom lepsze warunki pracy. Sala została także pomalowana. - Nasi klienci od jutra

będą swoje sprawy mogli załatwiać nie tylko w komfortowych warunkach, ale też przy zachowaniu pełnej poufności danych - opowiada Iwona Kowalska-Matis, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS na Dolnym Śląsku.

Dodajmy, że w ZUS przy ul. Pretficza do dyspozycji klientów są dwie sale. Jedna z nich, w której klienci załatwiają sprawy emerytalne i dot. zasiłków. W drugiej można załatwiać sprawy dot. firm i spraw pracowniczych.



FOT. ZUS

Sprawy w ZUS można załatwiać osobiście, ale i przez internet

AKCJA CHARYTATYWNA

0211435247



PRZEGŁĄD MINIONEGO TYGODNIA

CZWARTEK, 20.11

Zjazd w zoo

Wrocławskie zoo, w roku swego 160-lecia, gościło Zjazd Polskich Ogrodów Zoologicznych i Akwariów. O problemach zoo dyskutowali dyrektorzy, opiekunowie z 18 placówek oraz naukowcy i aktywiści organizacji ochrony bioróżnorodności.

PIĄTEK, 21.11

10 lat śledztwa

Rekordowo długo trwa śledztwo Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze ws. nieprawi-

dłowości, które miały mieć miejsce podczas remontu Starej Kopalni w Wałbrzychu. Zarzuty usłyszało siedmiu przedstawicieli firm wykonawczych, którzy zdaniem śledczych naciągali inwestora, czyli miasto, na 17 mln zł. Prokuratorzy znów zawiesili postępowanie, bo czekają na decyzję skarbowi wobec jednej z firm.

Historia i most

Rada Miejska Wrocławia odrzuciła w głosowaniu petycję radnych PiS, która miała zapobiec przywracaniu na most Grunwaldzki tabliczki z napisem „Kaiserbrücke”.

SOBOTA, 22.11

Zaatakował ratowników

Na SOR-ze w Trzebnicy nietrzeźwy i awanturujący się pacjent, przywieziony karetką, groził medykom, że ich zabije i spali szpital. Jednocześnie podczas wykonywania czynności 24-latek naruszył nieetykalność cielesną dwóch ratowników medycznych, uderzając ich w twarz oraz kopiąc po całym ciele. Agresor wyładował w policyjnej izbie zatrzymań. Grozi mu do trzech lat więzienia.

Świebodzki za cztery lata?

PKP PLK S.A. podały kolejną datę uruchomienia Dworca Świebodzkiego we Wrocławiu – to druga połowa 2029 roku. Projekt stacji ma być gotowy w przyszłym roku. Pojawia się dwa perony i trzy tory. Pojadą stąd pociągi w stronę Środy Śląskiej, Wołowa i Kątów Wrocławskich. Po planowanej przebudowie węzła kolejowego Grabiszyn pociągi ze Świebodzkiego mają kursować także w innych kierunkach, np. do Trzebnicy.

NIEDZIELA, 23.11

Miasto dla rowerzystów

Wrocław znalazł się w czołówce prestiżowego tzw. rankingu kopenhaskiego – najbardziej przyjaznych rowerzystom miast świata (28. miejsce). To wyjątkowe wyróżnienie, bo polskie miasto znalazło się tak wysoko w zestawieniu po raz pierwszy. Zwycięzcą tegorocznego rankingu jest holenderski Utrecht przed Kopenhagą i belgijskim Gent.

PONIEDZIAŁEK, 24.11

10 mln ton Cu

Huta Miedzi Głogów wyprodukowała już 10 milionów ton miedzi elektrolitycznej. Jej produkcja ruszyła wiosną 1971 roku.

Przetargi na nowe tory

Dolnośląska Służba Dróg i Kolei ogłosiła przetargi na rewitalizację linii kolejowych: Jerzmanice-Zdrój – Lwówek Śląski (24 km) oraz dwa odcinki na trasie z Kowar do Kamiennej Góry. Odcinki te od kilku-



W Muzeum Miejskim Wrocławia otwarto wystawę naczyń... toaletowych

dziesięciu lat są nieczynne, trzeba je odbudować od nowa.

WTOREK, 25.04

Fala zatruc

Już 100 osób zatruto się tej jesieni czadem we Wrocławiu i powiecie wrocławskim. To tyle co w całym 2024 r. – alarmują strażacy i lekarze. Siedem osób trafiło do szpitali.

Mierzą na AOW

Ruszył odcinkowy pomiar prędkości na Autostradowej Obwodnicy Wrocławia – na

odcinku ponad 8 km między węzłami Wrocław Północ (węzeł AOW przy ul. Żmigrodzkiej) – Wrocław Lotnisko (węzeł AOW przy ul. Granicznej). Obowiązują ograniczenia: 120 km/h dla osobówek i 80 km/h dla aut ciężarowych.

Porwany zmarł

Osoba, która była przewożona w bagażniku, nie przeżyła wypadku na skrzyżowaniu Halera i Gajowickiej. Zmarły w szpitalu 34-latek to ofiara porwania. Trwa ustalanie przyczyny jego śmierci. Samochód uciekający przed pościgiem policji uderzył w tramwaj. Kierowca i pasażer trafili do szpitala.

ŚRODA, 25.11

Zastrzelił policjantów i...

Maksymilian F. został uznany za niewinnego spowodowania śmierci dwóch policjantów z komisariatu Wrocław-Fabryczna. Sąd przychylił się do wniosku prokuratury o uznanie go za nie poczytalnego. Maksymilian F. przebywał w szpitalu psychiatrycznym.

Zebrał GCH



Od 21 listopada trwa Jarmark Bożonarodzeniowy. W centrum Wrocławia otwarto ponad 200 stoisk handlowych

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0011430041

Wodór napędza zmianę

Transformacja energetyczna przyspiesza, a wodór staje się jednym z kluczowych elementów globalnej strategii ograniczania emisji CO₂. Podczas jubileuszowej, 10. edycji Open Eyes Economy Summit w Krakowie ekspertki ORLENU opowiedziały o rosnącej roli tego pierwiastka. Dyskusja pokazała, że wodór przestaje być futurystyczną wizją – to realne narzędzie transformacji, wdrażane już dziś.

Dlaczego świat stawia na wodór?

Jednym z głównych tematów tegorocznego OEES była transformacja energetyczna – nie tylko w wymiarze technologicznym, ale także gospodarczym, społecznym i biznesowym. Wątek wodoru pojawiał się w dyskusjach wielokrotnie, bo choć sam pierwiastek nie jest niczym nowym, jego potencjał został w ostatnich latach odkryty na nowo.

Wodór, najpowszechniejszy pierwiastek we wszechświecie, ma wyjątkowo wysoką wartość energetyczną. Podczas panelu ekspertki przypominały, że z jednego kilograma wodoru można uzyskać ponad trzykrotnie więcej energii niż z kilograma benzyny. Jego efektywność jest również wyższa niż w przypadku metanu, węgla czy biomasy. A do tego spalanie wodoru nie generuje szkodliwych substancji, takich jak dwutlenek węgla, tlenki siarki czy azotu, lecz wyłącznie parę wodną i wodę.

Technologie ORLENU: od tradycyjnego przemysłu po nowoczesną energetykę
ORLEN wykorzystuje wodór od wielu lat, między innymi w rafinerii do produkcji paliw konwencjonalnych i w przemyśle nawozowym. Obecnie firma koncentruje się jednak na ograniczaniu emisji z własnych zakładów przemysłowych, modernizacji instalacji oraz zwiększeniu udziału technologii niskoemisyjnych.

– Stawiamy na technologii elektrolizy wody, z której otrzymujemy wodór zeroemisyjny, odnawialny. Mamy też w portfolio inne technologie niskoemisyjne, jak np. przetwarzanie odpadów komunalnych, w których również jest dużo wodoru. Dzięki technologii zgazowania ten wodór możemy odzyskać – mówiła podczas panelu Dominika Niewierska, dyrektorka biura koordynacji i wsparcia biopaliw i wodoru.

Ekspertka zwracała uwagę, że choć wodór ma



ogromny potencjał, branża odchodzi już od narracji przedstawiającej go jako „świętego Graala”. Realne podejście polega na analizie, gdzie wodór faktycznie przynosi największą wartość: w przemyśle chemicznym, rafineryjnym czy transporcie.

W tym ostatnim obszarze ORLEN rozwija sieć stacji tankowania wodoru. Zasilają one flotę zeroemisyjnych autobusów w Poznaniu, Katowicach oraz Wałbrzychu. Kraków wkrótce dołączy do grona miast posiadających taką infrastrukturę.

Edukacja, praktyka i wizje przyszłości – Akademia Wodorowa ORLEN

Szybki rozwój sektora wodorowego wymaga nowych kompetencji. To właśnie brak kadr stał się impulsem do powołania Akademii Wodorowej ORLEN – programu łączącego wiedzę teoretyczną z praktycznymi zajęciami, wizytami w zakładach przemysłowych oraz kontaktami z ekspertami branżowymi. Do tej pory odbyły się trzy edycje programu.

– Akademia Wodorowa dała mi naprawdę bardzo

dużą możliwość rozwoju, zarówno w teorii, jak i w praktyce. Mielismy możliwość odwiedzenia wielu różnych firm i uczestniczenia w wykładach na Politechnice Krakowskiej. Zobaczyliśmy zakłady produkcyjne – instalacje w Płocku czy Anwil będący jednym z największych producentów nawozów azotowych – mówiła Julia Karweta, uczestniczka drugiej edycji Akademii Wodorowej, która obecnie pracuje w zespole koordynacji projektów biopaliwowych w ORLENIE.

Polska na wodorowej mapie świata – potencjał większy, niż się wydaje

Mało kto zdaje sobie sprawę, że Polska jest jednym z największych producentów wodoru na świecie – głównie dzięki rozwiniętemu przemysłowi chemicznemu. Choć dotąd był to wodór szary, dziś podejmowane są działania zmierzające do jego dekarbonizacji.

ORLEN, dzięki zapleczu technologicznemu, know-how i wieloletniemu doświadczeniu ma ambicję stać się jednym z liderów europejskiej transformacji wodorowej. Inwestycje w elektrolizery, rozwój infrastruktury, współpraca międzynarodowa oraz programy edukacyjne stanowią fundament, na którym może powstać silny, konkurencyjny sektor.

Panel podczas OEES pokazał jedno – wodór jest już realnie obecny w polskiej energetyce, przemyśle i transporcie. To technologia, która łączy dekarbonizację z modernizacją gospodarki i tworzeniem nowych miejsc pracy.

Polska, dzięki działaniom ORLENU, ma szansę nie tylko nadążyć za europejską transformacją, ale odgrywać w niej ważną rolę. Wodór staje się jednym z filarów tej zmiany, a Akademia Wodorowa – sposobem na to, by nie zabrakło specjalistów, którzy tę przyszłość zbudują.

WROCŁAW SPOŁECZNICY ZŁOŻYLI WNIOSEK DO RADY MIEJSKIEJ. JAK POTRAKTUJĄ GO RADNI MIEJSCY?

Radni osiedli chcą dostawać diety

Remigiusz Biały
Wrocław

Wrocławskie Forum Osiedlowe (WFO) zaproponowało konkretne stawki dla członków rad osiedlowych i zarządów osiedli.

Radni osiedli są we Wrocławiu jednostkami pomocniczymi rady miejskiej. Nie kształtują lokalnego prawa, ale mogą opiniować i inicjować pomysły magistratu i radnych miejskich. Osiedla w ramach Funduszu Osiedlowego mają też możliwość decydowania o wybranych lokalnych inwestycjach. Jedną z ich ról jest także integracja mieszkańców. A praca radnych jest pro publico bono, co już przestało się niektórym podobać.

Radni chcą kasy

- Projekt uchwały w tej kwestii to nasze trzecie podejście do tej sprawy. Z jednej strony to inicjatywa uchwałodawcza, która nam przysługuje jako radzie osiedla. Mamy nadzieję, że tym razem nie trafi to do zamrażarki, jak uchwała w sprawie funduszu inicjatyw osiedlowych. Z drugiej, to przysługiwane wobec tych radnych miejskich, którzy w 2024 roku dostali mandat miejskiego radnego, dzięki pracy w radzie osiedla, dzięki niej i jej działalności. I obiecywali zała-



Osiedlowymi sprawami zajmuje się prawie 800 radnych, wybranych w 2021 roku

twienie tej sprawy - mówi Michał Kwiatkowski, przewodniczący zarządu osiedla Powstańców Śląskich i Wrocławskiego Forum Samorządowego.

Stowarzyszenie WFS zaproponowało projekt uchwały rady miejskiej w tej sprawie. Pieniądze wypłacane byłyby za kwartał. Wysokość diet dla radnych osiedli miała być powiązana z tzw. kwotą bazową, którą ustawa ustala dla osób na państwowych stanowiskach kierowniczych - obecnie 1 878,89 zł. Ostateczna wysokość diety zależałaby od funkcji radnego i od tego, jaki mnożnik tej kwoty zostanie zastosowany.

1503 zł - maksymalna dieta

WFO zaproponowało - dla rad z 15 członkami - z kwoty bazowej:

- 17 proc. dla radnego osiedlowego, czyli ok. 319, 41 zł;
 - 46 proc. dla przewodniczącego zarządu osiedla, czyli ok. 864,29 zł;
 - 26 proc. dla przewodniczącego rady osiedla, sekretarza osiedla czy skarbnika, czyli ok. 488,51;
 - 13 proc. dla wiceprzewodniczącego rady osiedla, wiceprzewodniczącego zarządu i członka zarządu, czyli ok. 244,26 zł.
- Dla rad z 21 członkami - z kwoty bazowej:
- 17 proc. dla radnego osiedlowego, czyli ok. 319, 41 zł;



Michał Kwiatkowski: Radni osiedli mają dużo pracy

- 63 proc. dla przewodniczącego zarządu osiedla, czyli ok. 1 183,71 zł;
- 43 proc. dla przewodniczącego rady osiedla, sekretarza osiedla czy skarbnika, czyli ok. 807,83 zł;
- 19 proc. dla wiceprzewodniczącego rady osiedla, wiceprzewodniczącego zarządu i członka zarządu, czyli ok. 357 zł.

Radny, który oprócz mandatu pełni dodatkową funkcję w radzie lub zarządzie, otrzyma dietę podstawową powiększoną o kwotę wynikającą z tej funkcji. Przewodniczący zarządu osiedla z 21 członkami, dostałby nawet 1 503,12 zł (1 183,71 zł + 319, 41 zł).

- Nie pytamy, dlaczego radni miejscy czy wojewódzcy dostają diety. Dlaczego więc mielibyśmy pytać o to w przypadku radnych osiedlowych? Dla radnych, praca dla osiedla to jest jak drugi etat. Naprawdę można na to poświęcić 6 godzin dziennie i bardzo trudno to pogodzić z pracą zawodową czy rodziną. Mandat ciągnie za sobą realne koszty. Czasami trzeba gdzieś pojechać, a teraz w okresie świątecznym pracy przy organizacji imprez będzie jeszcze więcej. Nieraz robiłem nawet 60 km w jeden dzień - to jest i paliwo, i czas, i często branie wolnego w pracy. Nikt do rady osiedla nie idzie po pieniądzu. Te stawki nie rekompensują czasu, ale mogą przynajmniej zwrócić realne koszty, które radni ponoszą - dodaje Michał Kwiatkowski.

Jeśli jednak radny nie będzie wywiązywał się ze swoich obowiązków, wysokość przysługującej mu diety mogłaby zostać obniżona o 25, 50 lub 75 proc. - odpowiednio za jedną, dwie lub trzy nieobecności na sesjach w kwartale. Jak pokazuje praktyka, rady osiedli zwykle spotykają się raz w miesiącu.

Pieniądze jako motywacja

Radni osiedli mogą już dziś przyznać sobie diety, lecz pieniądze na ten cel musiałyby pochodzić z funduszu osiedlowego, którym dysponują. Maksymalnie mogą przeznaczyć na to 30 proc. tych środków.

Jednak tych diet nie pobierają.

- Nie znam osiedla, które by nie pracowało. Roboty jest wszędzie masa - tylko nie zawsze ją widać, bo nie każda rada potrafi dobrze komunikować to, co robi. Choć częściej to po prostu kwestia czasu. Ale sytuacji, w której nic się nie dzieje i nikt nie pracuje, po prostu nie ma. To już nie te czasy, kiedy rady osiedli były traktowane jak miejsce, gdzie ktoś na emeryturze może sobie dorobić. W zarządach zasiadają dziś lekarze, prawnicy, inżynierowie, przedsiębiorcy, nauczyciele. To osoby aktywne zawodowo, które wnoszą realne kompetencje. Miasto potrzebuje rad osiedli, które potrafią współpracować z urzędem, rozmawiać o inwestycjach, analizować dokumenty, a czasem nawet prowadzić małe projekty. Do tego potrzebni są ludzie z doświadczeniem, którzy wiedzą, co robią - mówi Michał Kwiatkowski.

W 2021 roku, gdy odbyły się ostatnie wybory do rad osiedli, wybrano 791 osób.

Gdyby każdemu z nich przyznać proponowaną dietę i doliczyć do tego - dla każdego z 48 osiedli - po jednym z wszystkich możliwych dodatków funkcyjnych przewidzianych dla rad z 21 członkami, roczny koszt takiego systemu wyniósłby maksymalnie około 2 milionów złotych.

Koalicja Obywatelska cofnęła swoją rekomendację dla starosty

Remigiusz Biały
Wrocław

Radni Koalicji Obywatelskiej w powiecie wrocławskim chcą odwołania starosty. W tle bratobójcza walka frakcji wewnątrz partii. Obecny starosta, Włodzimierz Chlebosz, ani myśli rezygnować.

Radni Koalicji Obywatelskiej cofnęli rekomendację dla starosty powiatu wrocławskiego, Włodzimierza Chlebosza.

Oczekują, że ten zrezygnuje ze stanowiska. - Nie zamierzam rezygnować, pracujemy nad rekordowym dla powiatu wrocławskiego budżetem. W grudniu zostanie on przedstawiony radzie powiatu, obecnie trwają prace w komisjach. Nie ma zastrzeżeń. Uważam, że swoje obowiązki wykonuję w sposób nienaganny. Jeśli radni będą chcieli mnie odwołać i wpłynię taki wniosek, to z pokorą poddam się głosowaniu - mówi Włodzimierz Chlebosz.

Radna KO, na antenie Radia Wrocław, mówiła o powodach, które decydują o chęci odwołania starosty. - Przede wszystkim chodzi o marginalizowanie naszej roli. Decyzje były i są podejmowane bez konsultacji z radnymi, którzy przez to są narażeni na krytykę wyborców. Ignorowane są nasze wnioski, a głos radnych pomijany w kluczowych sprawach - mówi Edyta Ostrowska.

Wszystko wskazuje na to, że spór personalny w radzie po-



Włodzimierz Chlebosz sam nie zrezygnuje ze stanowiska

wiatu ma wspólny mianownik z usunięciem wiceprezydent Wrocławia Renaty Granowskiej z partii. To efekt walk frakcyjnych w KO przed wyborami przewodniczącego.

Michał Jaros, szef dolnośląskiej KO, miał osobiście poprosić Chlebosza o rezygnację. Jeśli tego nie zrobi, ma zostać odwołany. Jak podaje Radio Wrocław, na nowego starostę powiatu wrocławskiego Koalicja Obywatelska typuje Ryszarda Pacholika, byłego wójta gminy Kobierzyce.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011435246



Drugie życie Škody 19T. Po modernizacji jest jak nowa; wygodna, bezpieczna i nowoczesna

Modernizacja sprawiła, że dobrze znany wrocławianom tramwaj Škoda 19T, nie tylko zyskał drugie życie, co więcej - nie ustępuje wyglądem nowym pojazdom szynowym, które widzimy na ulicach miasta. Zmiany można dostrzec już przy wejściu. Wymienione drzwi otwierają się bowiem szybciej i ciszej.

We wnętrzu tramwaju od razu zauważymy, że przestrzeń pasażerska została zaprojektowana z myślą o komforcie i bezpieczeństwie pasażerów. Zamontowano tu poręczę ze szcztokowanej stali z bursztynowym podświetleniem, które pomagają osobom niedowidzącym odnaleźć swoje miejsce. Osoby z niepełnosprawnościami mają do dyspozycji nowe rampy. Na pokładzie jest też

Dzięki temu tramwaj jest nie tylko cichszy, ale też trwalszy.

Zmodernizowany został także cały układ jezdny. Wózki przeszły gruntowną regenerację - od przekładni i osi, przez zestawy kołowe, aż po silniki trakcyjne. Wymieniono amortyzatory i wszystkie elementy gumowo-metalowe, a obrzeża kół smarowane są teraz za pomocą ekologicznych sztyftów z naturalnych olejów roślinnych. Naprawiono również układy hamulcowe i piaskowania. Takie elementy, niewidoczne dla pasażerów, decydują o tym, czy tramwaj jedzie stabilnie, cicho i bez niepotrzebnych wibracji.

Kolejnym obszarem zmian była klimatyzacja i ogrzewanie. Nagrzewnice w całym tramwaju przeszły przegląd i stosowne naprawy, odświeżono dla części pasażerskiej kontenery systemu



kie przewody oraz tablice niskiego i wysokiego napięcia, a pantograf przeszedł przegląd i wymianę zużytych elementów. Tramwaj zyskał pełne oświetlenie LED, zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Dodatkowe lampy zamontowane przy wejściach poprawiają po zmroku widoczność peronu i samego wejścia do pojazdu.

Zmieniła się też kabina motorniczego. Jej modernizacja polegała właściwie na stworzeniu nowego stanowiska pracy. Zainstalowano tu nowy pulpit z przełącznikami typu push-button, zadajnik jazdy, panel HMI i radiotelefon. Wzmocniono mechanizm

wycieraczki, dodano rolety przeciwsłoneczne, radioodtwarzacz, lodówkę i ładowarkę USB. Najbardziej odczuwalną dla motorniczych zmianą jest jednak fotel – z pneumatyczną amortyzacją i pełną regulacją zapewnia komfort pracy.

Cała modernizacja była realizacją spójnej koncepcji, która pozwoliła stworzyć pojazd spełniający standardy nowych tramwajów, zachowując jednocześnie konstrukcję, która już się we Wrocławiu sprawdziła. Teraz Škoda 19T może pozostać na torach jeszcze przez wiele lat, oferując pasażerom podróż w warunkach na miarę ich oczekiwań.

defibrylator AED, co jeszcze bardziej podnosi poziom bezpieczeństwa.

Fotele zyskały nową tapicerkę z motywami nawiązującymi do Wrocławia, a duże okna otwierają się w górnej części, zapewniając lepszą wentylację. Wewnątrz pojazdu działają: nowy system informacji pasażerskiej, monitoring oraz system zliczania pasażerów, który pozwoli precyzyjnie planować siatkę połączeń.

Ale to, czego na pierwszy rzut oka nie widać, często ma największe znaczenie. Konstrukcję tramwaju oczyszczono z korozji, wzmocniono podłogę i elementy boczne, położono nowe poszycie i zastosowano zupełnie nową izolację termiczno-akustyczną. Dach i wnętrze dostosowano do zmienionego układu rozmieszczenia urządzeń i akumulatorów, a podłogę wyłożono nową sklejką i wykładziną.

chłodzenia, a kabina motorniczego otrzymała nowe jednostki klimatyzacji, co znacząco poprawi komfort pracy w upalne dni.

Największą technologiczną zmianą dotyczy układu napędowego. W tramwaju zainstalowano falowniki i przetwornice wykonane w technologii SiC – lżejsze, bardziej wydajne i znacznie oszczędniejsze energetycznie niż w starszym rozwiązaniu. Zmieniono też sposób sterowania napędem: teraz każdy silnik ma własny falownik, co zapewnia precyzyjniejszą kontrolę nad prowadzeniem pojazdu i mniejszą awaryjność. Nowe są też rezystory hamowania, sterowniki hydrauliczne, a także zaktualizowano oprogramowanie systemu TCMS.

Instalacja elektryczna została gruntownie przebudowana – wymieniono wszyst-



0011441224

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że w dniu 25 listopada 2025 roku zmarł



Dr Roman Tadeusz Michalik

urodzony 28 lutego 1969 r. w Świdnicy.

Wieloletni dziekan Wydziału Rzemiosł Artystycznych

Szkoły Wyższej Rzemiosł Artystycznych i Zarządzania we Wrocławiu.

Absolwent geologii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz studiów podyplomowych:

Ochrona Środowiska Przyrodniczego i Zasobów Mineralnych na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

W latach 1995 - 2000 prowadził zajęcia z mineralogii dla studentów Uniwersytetu Wrocławskiego.

Od 2003 r. do 2021 związany był ze SWRAiZ, gdzie prowadził zajęcia z mineralogii i gemmologii.

Był promotorem wielu prac licencjackich, autorem licznych prac naukowych z mineralogii oraz był autorem i współautorem 43 opracowań z zakresu planowania przestrzennego, ochrony środowiska i gospodarki surowcami mineralnymi.

Od 2002 roku zajmował się szlachetnymi technikami fotografii.

Swoje prace prezentował na 10 wystawach zbiorowych w kraju i za granicą, gdzie otrzymał wiele nagród i wyróżnień.

Był wzorem zawodowej rzetelności,

a życzliwością i prawością charakteru zaskarbił sobie szacunek, uznanie i wdzięczność studentów i współpracowników.

Żonie i Rodzinie Zmarłego

wyrazy głębokiego współczucia
składają

Rektor, Senat i studenci SWRAiZ

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 1 grudnia 2025 r. o godzinie 14.00
na cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu.

REKLAMA

0410707709

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● **„ABEL”** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/ 355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● **„ADORIA”** Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciał z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● **„ANUBIS”** – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym

w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● **„ARCHON”** – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67,

ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **„WITWICCY”** Zakład Usług Pogrzebowych, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Rozliczamy ZUS, KRUS, WBE, MSWiA w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Wrocław Borowska 254 - naprzeciw Akademii Medycznej, Wrocław Kościuszki 67/1a – róg Gwarnej, Krzyżowice ul. Główna 14 gm. Kobierzycze, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● **CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH** dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● **KREMATORIUM – ARCHON**, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43

- całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● **MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH**, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na tranport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **ROCH** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłychz domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

AUTOPROMOCJA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Dziś pożegnamy

Pogrzeby 28 listopada

● **GRABISZYN**

Krystyna Bilka g. 8.00
Jerzy Grabowski g. 9.00
Danuta Kijko g. 10.00
Eugenia Kleniuk g. 12.00
Ryszard Smolich g. 13.00
Danuta Zygmunt g. 14.00
Wojciech Lang g. 15.00

● **OSOBOWICE**

Zenon Wilson g. 8.40
Krystyna Borkowska g. 9.20
Cecylia Maria Barczuk g. 10.00
Mateusz Jerzy Stadnik g. 10.40
Józef Zajac g. 11.20
Wojciech Boner g. 12.00

Danuta Derkacz g. 12.40
Maria Monasterska g. 13.20
Janusz Przelicki g. 14.00
Małgorzata Czamańska g. 14.40

● **PSIE POLE**

Zofia Cwinarowicz g. 10.00
Jan Zarzycki g. 11.00

● **PAWŁOWICE**

Grażyna Nowak g. 12.00
Adela Chrzanowska g. 14.00

Zarząd Cmentarzy Komunalnych,
pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław



FOT. PAWEŁ GOŁĘBOWSKI

W boksach jest miejsce dla 60 psów i 30 kotów

Nowe schronisko dla bezdomnych zwierząt

Paweł Gołębiowski
Wałbrzych

Wałbrzych ma już komfortową, nowoczesną ochronę dla psów i kotów. Schronisko dla Zwierząt im. Jana Lityńskiego przy ul. Beethovena działa od tygodnia.

Nowe wałbrzyskie schronisko kosztowało około 15 milionów złotych. Dofinansowanie z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji wynosiło 85 procent, reszta to środki z budżetu miasta. Schronisko przy ul. Beethovena ma ponad 60 boksów dla psów i ponad 30 dla kotów. Są tu zastosowane różne nowoczesne rozwiązania, pompy powietrza, fotowoltaika, system wykorzystywania wody deszczowej, boksy mają wybiegi, są też specjalne wybiegi na podwórku, do tego całe zaplecze z gabinetami weterynaryjnymi, świetlicą. To obiekt wyjątkowy w skali kraju. Ale ważne jest również to, że jest tam też oddany, sprawdzony zespół pracowników oraz grupa wolontariuszy. Podczas uroczystości otwarcia między innymi wręczono certyfikaty Przyjaciela Schroniska.

- Wałbrzych jest przykładem dużych, dobrych, pięknych, potrzebnych inwestycji na każdej

plaszczyźnie. To miejsce świadczy też o rozwoju i poziomie cywilizacyjnym. Od służby zdrowia po inne ważne tematy, zwróciliście też uwagę na tak ważną kwestię dla samorządu jak dbanie o bezdomne zwierzęta. Nie tylko samo miasto Wałbrzych, ale też sąsiednie gminy będą z tego miejsca korzystały. Środki europejskie to jedna część inwestycji, ale potrzebne były do tego także środki gminy Wałbrzych, około 30 procent. I Wałbrzych zdecydował się przeznaczyć taką kwotę na ten potrzebny cel - podkreślał marszałek dolnośląski Paweł Gancarz.

Wśród gości była też Elżbieta Bogucka-Lityńska, żona Jana Lityńskiego. Pani Elżbieta podkreślała, że jest wzruszona i zaszczona. Jej mąż, co symboliczne, zginął ratując swojego ukochanego psa.

- To schronisko jest wyrazem jak te tereny pokopalniane powinny wyglądać. Budujemy tu nowe zajeżdżnie, schronisko, inne elementy niezbędne do życia miasta. Symbolika chyba najważniejsza w tym wszystkim jest związana z naszym patronem. Jan Lityński był człowiekiem wyjątkowym, związanym z Wałbrzychem, cały czas utrzymującym z nami życzliwy, ciepły kontakt - mówił Roman Szelemej, prezydent Wałbrzycha.

Zaczyna się Barbórka i... zamkną centralne rondo

Grażyna Szyszka
Głogów

Uwaga kierowcy - w piątek, w godzinach popołudniowych zamknięte dla ruchu będzie rondo Konstytucji 3 Maja. Policja wyznaczy objazdy.

Właśnie dziś, 28 listopada, KGHM świętuje Barbórkę i główne uroczystości odbędą się w Głogowie. Jedną z imprez będzie Pochód Lisa Majora zakończony Skokiem przez Skórę. W związku z tym od godz.14.45 do godz. 16 za-

mknięte zostanie rondo Konstytucji 3 Maja. Policja apeluje o zachowanie ostrożności i stosowanie się do poleceń funkcjonariuszy.

- Decyzja ta wynika z potrzeby zapewnienia bezpieczeństwa uczestnikom Pochodu Lisa Majora, którego trasa będzie przebiegała od Miejskiego Ośrodka Kultury do Głogowskiego Rynku - informuje Natalia Szymańska, oficer prasowa głogowskiej policji.

Przypomnijmy, że w Głogowie odbędzie się też centralna akademii Polskiej Miedzi.

POLSKA i ŚWIAT

PROKURATURA

Śląski wydział Prokuratury Krajowej sporządził pierwszy akt oskarżenia w sprawie nieprawidłowości w dawnej uczelni Collegium Humanum. Objął on 29 osób. Wśród oskarżonych są m.in. politycy, rektorzy wyższych uczelni, profesorowie i wykładowcy, a także funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej – podała PK.

”

Jestem przekonany, że postępowanie sądowe wykaże wszystkie okoliczności sprawy

Jacek Sutryk, prezydent Wrocławia

Pierwszy śmigłowiec AW-149 z polskiej linii produkcyjnej

oprac. Anna Nagel
Nowy Glinnik

Do 25. Brygady Kawalerii Powietrznej trafił pierwszy wielozadaniowy śmigłowiec AW-149 z polskiej linii produkcyjnej.

W czwartek na lotnisku wojskowym w Nowym Glinniku niedaleko Tomaszowa Mazowieckiego szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz wziął udział w uroczystości przekazania ulokowanemu tam dywizjonowi 25. Brygady Kawalerii Powietrznej śmigłowca AW-149 z polskiej linii produkcyjnej. Maszyna w całości powstała w zakładach PZL-Świdnik,

która jest częścią włoskiego koncernu Leonardo.

- To zawsze jest wielki moment, kiedy kolejny sprzęt trafia do polskiej armii. Dziś do 25. Brygady Kawalerii Powietrznej trafia pierwszy wyprodukowany w Polsce, w PZL-Świdnik, śmigłowiec AW-149. To bardzo dobry, dobrze wyposażony i produkowany w Polsce śmigłowiec. To pokazuje, że wojsko potrzebuje modyfikacji sprzętu i transformacji – powiedział szef MON.

Pierwsze 10 maszyn w ramach zawartego w 2022 r. kontraktu zostało wyprodukowanych we Włoszech, a kolejne 22 powstanie w PZL-Świdnik.

- Będę kontynuował dobre projekty. AW149 to jest nowy

śmigłowiec, wielozadaniowy, który nie dość, że powstaje z naszymi sojusznikami z Włoch, to jest jeszcze produkowany w Polsce. Pierwsze 10 śmigłowców z 32 trafiło do nas z Włoch, ale kolejne 22, w tym ten, który dziś jest prezentowany i kolejne, będą wyprodukowane w Polsce. Rola tego śmigłowca, jego zadania to wsparcie pola walki, ewakuacja medyczna – to są działania desantowe, transportowe czy logistyczne. Jest dobrze wyposażony: w systemy obserwacji, łączności czy uzbrojenie – mówił Kosiniak-Kamysz podczas pobytu w jednostce.

Zgodnie z umową z 2022 roku, dotyczącą dostawy 32 śmigłowców AW-149 wraz z pakietami logistycznym i szkole-

niowo-symulatorowym, jej wykonawcą, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego PZL-Świdnik S.A. (WSK), w ramach wartości umowy zobowiązany został do ustanowienia linii produkcyjnej śmigłowców AW-149 w zakładzie w Świdniku. Pierwszy śmigłowiec wyprodukowany w WSK „PZL-Świdnik” S.A. to jedenasty śmigłowiec wyprodukowany w ramach realizacji umowy. Dzięki nowej linii produkcyjnej do 2029 roku kolejne 21 śmigłowców AW-149 ze Świdnika zasili szeregi Wojska Polskiego.

- Tak jak już mówiłem, będę kontynuował dobre projekty dla Wojska Polskiego i otwierał nowe, tak jak wczoraj program Orka. (...) Dziękuję wszystkim,



FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

Władysław Kosiniak-Kamysz wziął udział w uroczystości przekazania 25. Brygadzie Kawalerii Powietrznej śmigłowca AW-149 z polskiej linii produkcyjnej

którzy przyczynili się do tego sukcesu. Dziękuję pilotom i personelowi naziemnemu, dowództwu 25. Brygady Kawalerii Powietrznej. Nabycie sprzętu jest bardzo ważne, ale tak samo ważne jest przygotowanie całego personelu – zaznaczył minister obrony narodowej.

Szef PZL-Świdnik Bartosz Śliwa poinformował, że pierwszy śmigłowiec do 25. BKP trafił po 15 miesiącach od podpisania kontraktu, a po 20 miesiącach w polskim zakładzie stworzono pełne zdolności produkcyjne.

Do tej pory do Nowego Glinnika przekazano 11 śmigłowców AW-149. Maszyny są zdolne do realizacji lotów w dzień i w nocy z szerokim zakresem zastosowania.

Umowa o wartości 8,25 mld zł brutto na dostawę 32 śmigłowców wielozadaniowych AW-149 dla Sił Zbrojnych RP została podpisana 1 lipca 2022 r. Istotną częścią kontraktu było utworzenie i uruchomienie linii produkcyjnej w PZL-Świdnik. PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA BIELSKA-BIAŁEJ

Bielsko-Biała – Miasto Splotów. Polska Stolica Kultury 2026

Bielsko-Biała jako pierwsze miasto w historii otrzymało tytuł Polskiej Stolicy Kultury – jest to nowa inicjatywa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Narodowego Centrum Kultury. Program wyróżnia miasta, które świadomie rozwijają się poprzez kulturę i traktują ją jako narzędzie wzmocnienia wspólnoty, edukacji i tożsamości. To polski odpowiednik idei Europejskiej Stolicy Kultury, powołany po procesie ESK2029, by podtrzymać energię i pomysły, które w nim powstały.

Tytuł oznacza roczny program działań artystycznych, społecznych i edukacyjnych, mających realny wpływ na życie mieszkańców. Polska Stolica Kultury to proces, który wzmacnia lokalne instytucje, twórców i współpracę między środowiskami. Miasto Splotów nawiązuje do włókienniczej historii Bielska-Białej. W tutejszych fabrykach przez dekady powstawały tkaniny, a rzemiosło i precyzja ukształtowały kulturę miasta. Dziś „splot” jest metaforą miejsca, gdzie łączą się tradycja i nowoczesność, natura i miasto, różnorodność mieszkańców i ich doświadczeń – opowieścią o wspólnocie tworzonej poprzez współdziałanie.

Na tej idei opiera się koncepcja tkania dobrostanu – harmonii między ludźmi,

przestrzenią i naturą; odpowiedzialności, wrażliwości i otwartości. Dobrostan powstaje dzięki procesowi, dlatego program prowadzą trzy „nici”: wspólnota – kultura jako przestrzeń spotkania i dialogu; natura – równowaga i życie blisko gór, rzek i zieleni; oraz kreatywność – energia mieszkańców i artystów. Całość programu Polskiej Stolicy Kultury obejmuje ponad 100 wydarzeń, które wypełnią 224 dni roku – od widowisk masowych po działania kameralne, od inicjatyw społecznych po projekty międzysektorowe.

Uroczysta Ceremonia Otwarcia – 17 stycznia 2026 r.

Inauguracja roku odbędzie się w formie barwnego święta, na które zaproszeni są wszyscy mieszkańcy i goście. Cztery kolorowe korowody wyruszą z różnych dzielnic, symbolizując wspólnotę, naturę, kreatywność i historię. Ich spotkanie na Placu Wojska Polskiego zakończy się wspólnym polonezem – gestem jedności i otwarcia miejskiej opowieści. Następnie na Placu Ratuszowym wystąpi Bielska Orkiestra Kameralna wraz z artystami reprezentującymi różne style, a wieczór zamknie galowy koncert Orkiestry Teatru Polskiego – La Nostra Banda. Ceremonia będzie zapowiedzią roku, w którym kultura wypełni przestrzeń miasta.

Preisner Scoring Competition – nowe święto muzyki filmowej

Szczególnym wydarzeniem będzie Preisner Scoring Competition, konkurs pod patronatem Zbigniewa Preisnera – światowej klasy kompozytora i Honorowego Obywatela Bielska-Białej. Młodzi twórcy z całego świata skomponują muzykę do obrazu Wieża Babel, a ich utwory zostaną wykonane premierowo przez orkiestrę podczas finału. Konkurs to nie tylko prezentacja talentów, lecz także warsztaty, spotkania i wymiana doświadczeń między kompozytorami, filmowcami i muzykami. Kulminacją będzie wyjątkowy koncert pod batutą Preisnera, czyniący to wydarzenie jednym z najważniejszych punktów obchodów roku. Program dopełnią m.in. Zadymka Jazzowa, Międzynarodowy Festiwal Sztuki Łalkarskiej, projekt „T-Shirt Story”, Wędrujący Festiwal, „Sąsiedzi”, Miejska Promenada Kultury, Jazzowa Jesień i Beskidzki Kongres Kultury. Dziedzictwem programu mają być trwałe relacje, rozwój kompetencji, wzmocnienie twórców i kontynuacja inicjatyw, które wyjdą poza rok świętowania. Zapraszamy na Ceremonię Otwarcia i cały program obchodów roku tytułu.

Polska Stolica Kultury zaczyna się w Bielsku-Białej.

**BB
2026**

Bielsko-Biała
Polska
Stolica
Kultury

**Bielsko-Biała.
Polska Stolica
Kultury 2026**

Ceremonia otwarcia
17 stycznia 2026 r.

TKAMY
DOBROSTAN

Kreatywnością

Rosjanin zatrzymany za przełamywanie zabezpieczeń polskich firm i dostęp do baz danych

Marcin Koziestański
Kraków

Podejrzany o nieuprawnione ingerencje w systemy teledinformatyczne Rosjanin został tymczasowo aresztowany w Krakowie.

Szef MSWiA Marcin Kierwiński poinformował w czwartek rano, że funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości zatrzymali obywatela Rosji podejrzanego o poważne przestępstwa związane z nieuprawnioną ingerencją w systemy teledinformatyczne polskich firm. „Przełamywał ich zabezpieczenia, by zdobyć dostęp do baz danych. Zastosowano areszt tymczasowy” – podał minister na platformie X.

O 3-miesięcznym aresztowaniu zdecydował Sąd Rejonowy na wniosek krakowskiej prokuratury okręgowej, która prowadzi postępowanie i przedstawiła mężczyźnie zarzuty. Jak wynika

z informacji śledczych, miał on przełamać zabezpieczenia informatyczne sklepu internetowego i uzyskać dostęp do systemu informatycznego, w tym do baz danych, a następnie ingerować w ich strukturę.

Według prokuratury mężczyzna może mieć też związek z innymi działaniami o charakterze cyberprzestępczym, wymierzonymi w firmy działające na terenie Polski oraz państw Unii Europejskiej. Jest to obecnie weryfikowane m.in. pod kątem ewentualnych szkód wyrządzonych podmiotom, które mogły paść ofiarą cyberataków. Rzeczniczka Prokuratury Okręgowej prok. Oliwia Bożek-Michalec zastrzegła jednak, że ze względu na dobro sprawy prokuratura na tym etapie nie udziela dodatkowych informacji.

Według informacji służb obywatel Rosji w 2022 roku nielegalnie przekroczył granicę Polski, a w 2023 roku uzyskał status uchodźcy. PAP

Rosjanie zamykają polski konsulat w Irkucku

Marcin Koziestański
Irkuck

„30 grudnia zamknijemy Konsulat Generalny RP w Irkucku. To odpowiedź na działania strony polskiej” – poinformowało wczoraj rosyjskie MSZ.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rosji wezwowało w czwartek na rozmowę polskiego ambasadora Krzysztofa Krajewskiego i poinformowało o zamknięciu 30 grudnia Konsulatu Generalnego RP w Irkucku. Resort w Moskwie podkreślił, że podejmuje tę decyzję w odpowiedzi na działania strony polskiej.

„27 listopada do MSZ Rosji został wezwany polski ambasador Krzysztof Krajewski, któremu wręczona została nota z powiadomieniem, że w odpowiedzi na działania polskich władz, które od 23 grudnia wycofują zgodę

na funkcjonowanie Konsulatu Generalnego Federacji Rosyjskiej w Gdańsku, strona rosyjska podjęła decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie Konsulatu Generalnego RP w Irkucku” – napisano w komunikacie rosyjskiego resortu spraw zagranicznych.

Rzecznik MSZ Maciej Wewiór powiedział w czwartek PAP, że zamknięcie przez Rosję Konsulatu Generalnego RP w Irkucku jest krokiem, którego strona polska się spodziewała. Przekazał, że zadania tej placówki przejmie od nowego roku polski wydział konsularny w Moskwie.

„To krok, którego się spodziewaliśmy, bo Rosja zapowiadała ruch odwetowy, ale nie zapominajmy, co leży u podstaw naszych działań”

– To krok, którego się spodziewaliśmy, bo Rosja zapowiadała ruch odwetowy, ale nie zapominajmy o tym, co leży u podstaw naszych działań. Zamknięcie rosyjskiego konsulatu w Polsce było efektem de facto aktu terrorystycznego na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej – powiedział PAP Wewiór.

Wskazał, że do 30 grudnia polski konsulat w Irkucku musi być zamknięty, a jego pracownicy muszą znaleźć się poza terytorium Rosji. – To jest około trzech osób. Wszystkie zadania konsularne od nowego roku przejmie nasz wydział konsularny w Moskwie – dodał.

– My nie planujemy kroków odwetowych z uwagi na to, jaki był ciąg zdarzeń, w którym decyzja rosyjska była odpowiedzią na zamknięcie przez Polskę rosyjskiego konsulatu, co z kolei wynikało z tego, co stało się ostatnio na polskich torach – zaznaczył rzecznik MSZ.

Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz podkreślił w czwartek, że decyzja rosyjskiego MSZ pokazuje na pogłębienie napięcia między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską.

– W tej chwili rzeczywiście jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji geopolitycznej i bardzo trudnej sytuacji w relacji z Federacją Rosyjską, która prowadzi bardzo aktywne, bardzo agresywne działania wobec Rzeczypospolitej – ocenił Leśkiewicz.

Przypomnijmy. 19 listopada szef MSZ Radosław Sikorski poinformował, że podjął decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie rosyjskiego konsulatu w Gdańsku w odpowiedzi na rosyjskie akty dywersji wymierzone w linie kolejowe w Polsce. Zgodnie z informacjami polskiego MSZ do północy 23 grudnia br. rosyjski konsulat w Gdańsku musi zostać zamknięty, a jego pracownicy muszą znaleźć się poza granicami Polski. PAP

SONDAŻ

KO z dużą przewagą nad PiS

Sondaż Ogólnopolskiej Grupy Badawczej z drugiej połowy listopada wskazuje, że gdyby wybory parlamentarne odbyły się w najbliższą niedzielę, wygrałaby Koalicja Obywatelska. Partia premiera Donalda Tuska mogłaby liczyć na 38,01 procent poparcia, o 1 punkt procentowy mniej niż w poprzednim badaniu tej pracowni.

Na drugim miejscu z dużą stratą uplasowało się Prawo i Sprawiedliwość. Na PiS głosować chce 27,97 procent respondentów (spadek o 0,1 punktu procentowego). Trze-

cie miejsce zajmuje Konfederacja, na którą swój głos chce oddać 13,97 procent badanych (-0,3 punktu procentowego).

Do Sejmu dostałaby się jeszcze Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna. Na tę partię głosować chce 8,94 procent ankietowanych, co jest wzrostem o 2,1 punktu procentowego.

Pozostałe partie nie przekroczyłyby progu wyborczego. Nowa Lewica uzyskaby poparcie na poziomie 4,24 procent, Partia Razem zanotowała wynik 2,75 procent.

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Dwóch żołnierzy zostało postrzelonych pod stacją metra w pobliżu Białego Domu w Waszyngtonie. Podejrzany o atak na żołnierzy Gwardii Narodowej to 29-letni weteran armii afgańskiej.

Oskarżony o zranienie dwóch żołnierzy Gwardii Narodowej w Waszyngtonie służył w armii afgańskiej 10 lat, ramię w ramię z siłami specjalnymi USA, nim przetransportowano go do Ameryki w ramach wycofania wojsk w 2021 roku. 29-letni Rahma-

nullah Lakanwal został uznany za sprawcę strzelaniny, która miała miejsce blisko Białego Domu. W jej wyniku dwóch żołnierzy jest w stanie krytycznym.

Podczas strzelaniny Donald Trump był w swojej posiadłości na Florydzie. Amerykański przywódca poinformował w opublikowanym przez Biały Dom oświadczeniu do Amerykanów, że według resortu bezpieczeństwa krajowego podejrzany o atak przybył do USA z Afganistanu w 2021 roku.

– Mogę dziś poinformować, że w oparciu o najlepsze dostępne informacje resort bezpieczeństwa krajowego jest prze-

konany, że ujęty podejrzany jest obcokrajowcem, który przybył do naszego kraju z Afganistanu, prawdziwego piekła na ziemi – powiedział Trump.

– Ten haniebny atak był aktem zła, aktem nienawiści i aktem terroru. To była zbrodnia przeciwko naszemu całemu krajowi. To była zbrodnia przeciwko ludzkości – oświadczył Trump.

– Jako prezydent USA jestem zdeterminowany, by zapewnić, że zwierzę, które dopuściło się tej zbrodni, otrzyma najsurowszą karę – powiedział prezydent.

Skrytykował swojego poprzednika Joe Bidena i powiedział, że domniemany sprawca

został „sprowadzony samolotem przez administrację Bidena we wrześniu 2021 roku”.

Trump zapowiedział, że wszystkie osoby, które przybyły z Afganistanu podczas prezydentury Bidena, będą ponownie prześwietlone pod kątem bezpieczeństwa. – Musimy podjąć wszelkie konieczne kroki, by zapewnić usunięcie każdego cudzoziemca pochodzącego z dowolnego kraju, który tu nie pasuje i który nie dostarcza naszemu krajowi korzyści. Jeśli nie mogą kochać naszego kraju, nie chcemy ich – dodał prezydent. PAP

AUTOREKLAMA

0011430402



Jesień

to dobry czas na odkrywanie





- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia



stronapodrozy.pl/przewodnik

nibyardysta,

nibygoty,

nibyludowy,

nibyorientalny,

nibyromantycznie;

nibystona,

nibyjagoda,

nibyktoś,

nibyliście,

nibynóżki,

nibytorebka

PULS
#192

Reforma nie na niby.
Wchodzą zmiany
w ortografii STR. 99

Co Pani sobie pomyślała, kiedy usłyszała o reformie, która będzie obowiązywać od 1 stycznia 2026 roku?

Zależy, o jakie zmiany chodzi. W przypadku zapisów przedrostka „super-” z rzeczownikami, przymiotnikami i przysłówkami pomyślałam: „W końcu!”. Apelowalam o to, prosiłam od dłuższego czasu. Mówiłam, że to martwa zasada, bo łącznie ten przedrostek zapisuje garstka osób, więc zmiana wydaje się najlepszym rozwiązaniem. Sugerowałam, żeby nie rezygnować z tej łącznej pisowni, akurat mnie jest ona bliska, tylko żeby wprowadzić wariantowość i dać możliwość zapisywania i tak, i tak. Natomiast zaskoczona byłam tym, że będziemy teraz zapisywać „nie” z przymiotnikami w stopniu wyższym i najwyższym łącznie. Z jednej strony wiem, że prawie nikt nie pisał na przykład „nie najlepszy”, czyli „nie” oddzielnie, ale z drugiej strony akurat ja tak robiłam i było to dla mnie naturalne. Nie ukrywam, że z trudnością przyjdzie mi przedstawianie się od 1 stycznia 2026 roku na nowy zapis i to jedyny poprawny.

A jeśli chodzi o zapisywanie nazw mieszkańców miast i dzielnic wielką literą?

W tym wypadku czułam, że należy to zmienić, bo wiele osób odczuwa silniejszą więź ze swoją miejscowością, z miastem, z dzielnicą niż z całym regionem. Skoro nazwę mieszkańca całego regionu pisaliśmy wielką literą, to uważam, że nazwę mieszkańca miasta też należałoby tak zapisywać. Tym bardziej że nazwy miast i miejscowości zapisujemy dużą literą, to dla czego mieszkaniem miałyby być pisane małą? Uważam więc, że jest to dobra zmiana. Podkreśla nasz emocjonalny związek i emocjonalny stosunek do miejsca, z którego pochodzimy. Uważam, że przestawienie się na tę nową pisownię będzie akurat dość łatwe.

Czy ta reforma, Pani zdaniem, będzie jakimś przewrotem kopernikańskim, czy raczej uporządkowaniem tego, co już dawno powinno zostać spisane, skoro i tak pisaliśmy w ten sposób w codziennych tekstach czy w mediach?

To jest próba nadążenia za tym, co realnie dzieje się w języku, więc żadna to rewolucja. Tak jest w przypadku przedrostka „super-”, „nie” z przymiotnikami czy ze zdaniem: „Gdyby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała” - bardzo mało osób wiedziało, że „toby” zapisujemy łącznie (od 2026 roku oddzielnie). Lata temu zwróciłam uwagę na to, że „tuż-tuż” zapisujemy z łącznikiem, a „puk, puk” z przecinkiem. Nie rozumiałam dlaczego. Gdy otworzyłam listę zmian, które nas czekają od stycznia, dowie-

Od 1 stycznia 2026 roku będziemy pisać „Warszawianka” wielką literą, a „nie” z przymiotnikami w stopniu wyższym łącznie. To nie rewolucja, tylko dogonienie tego, co się dzieje w języku – mówi Paulina Mikuła, popularyzatorka wiedzy o języku polskim, twórczyni profilu „Mówiąc inaczej” i autorka „Prostego poradnika językowego”. Co zmieni się w pisowni?

Anita Czapryn



Paulina Mikuła: Te zmiany to jest próba nadążenia za tym, co realnie dzieje się w języku, więc żadna to rewolucja

PAULINA MIKUŁA: JĘZYK TO NASZ DOBROSTAN. REFORMA PORZĄDKUJE ZASADY PISOWNI

działam się, że pary wyrazów typu „puk puk”, „pif paf”, „trzask prask” będziemy mogli zapisywać na trzy różne sposoby. I w końcu to ma sens, w końcu jest logiczne. Uważam więc, że wiele tych zmian to jest, po pierwsze, próba nadążenia za tym, co się realnie w ję-

zyku dzieje, a po drugie, te zmiany spowodują, że nasza ortografia będzie bardziej spójna i logiczna. Niektórzy językoznawcy zwracają uwagę, że pewna zmiana dotycząca wyrazów takich jak „miłoszowski”, „miłoszowy” albo „Miłoszowy”, wprowadza trochę za-

mieszania, bo niekiedy teoretycznie będzie można zapisywać i tak, i tak. A ktoś może pomyśleć, że powinien obowiązywać zapis tylko małą literą i uznać, że popełnił błąd. Wiem jednak, że językoznawcy słuchają różnych uwag i je uwzględniają, bo na przykład

Rada Języka Polskiego jeszcze 7 listopada wycofała się z jednej zmiany dotyczącej zapisu nazw typu „pustynia Gobi”, „jezioro Gopło”. Być może więc zrozumiemy, że jeśli chodzi o końcówki „-owy”, „-owski”, zasada nie do końca jest jasna. Mam na myśli to, że do niektó-

rych nazwisk można dodać zarówno końcówkę „-owy”, jak i „-owski”. Po zmianach w przypadku „-owski” będziemy stosować pisanie małą literą, a w przypadku „-owy” poprawny będzie zapis i taki, i taki. To nie do końca jest jasne i wprowadza trochę wątpliwości. Być może tak zostanie, a być może językoznawcy wysłuchają uwag dotyczących akurat tej zmiany.

Jak Pani myśli, kogo ta reforma najbardziej zaboli: nauczycieli, osoby zajmujące się korektą i redakcją w wydawnictwach, samych maturzystów, czy w ogóle ludzi takich jak Pani, która będzie musiała już setny raz tłumaczyć, że teraz to już naprawdę piszemy razem?

Moim zdaniem dobrze byłoby, żebyśmy dali sobie czas na przyswojenie tych zmian i nie biczowali się za to, że ktoś na przykład cały czas używa dawnej pisowni. Niech to będzie kilka miesięcy, może rok tolerancji i akceptacji, że może występować i taka, i taka pisownia, zanim ludzie się przestawiają. Ale rzeczywiście to nie do końca dotyczy redaktorów książek, więc moim zdaniem najtrudniej będą mieli właśnie redaktorzy i korektorzy, którzy zajmują się tekstami publikowanymi. Tam będzie już trudniej stary zapis uzasadnić i obronić. Moim zdaniem trudne zadanie przed nauczycielami, którzy będą musieli te zmiany wytłumaczyć przerażonym uczniom. Ci zapewne przeżyją szok związany z tym, że to, czego dawniej się uczyli, jest już nieaktualne. Myślę jednak, że nauczyciele przede wszystkim powinni uspokajać uczniów. Zmian jest jedenaście, a część z nich naprawdę powoduje, iż zasady stają się bardziej intuicyjne i bliższe temu, jak realnie piszemy.

Mam nadzieję, że nie pójdziemy w tę stronę, żeby zrezygnować z używania interpunkcji, z czego młodzi ludzie praktycznie już zrezygnowali; niektórzy wręcz uważają, że kropka na końcu zdania ich obraża.

Nie, to się nie wydarzy. Zresztą obecne zmiany nie dotyczą interpunkcji, tylko ortografii, więc warto to zaznaczyć i oddzielić. A jeśli chodzi o kropkę na końcu zdania, to wynika to ze specyfiki mediów społecznościowych. Dla wielu osób psychicznie, psychologicznie kropka to „enter”. Czyli: jeżeli piszemy zdanie i je wysyłamy, to klikamy „enter” i to jest ta kropka. Dlatego jeśli postawimy kropkę dodatkowo, dla wielu osób to informacja, że na przykład jesteśmy zli albo rozczarowani. I to nie jest kwestia jakiegoś uproszczenia czy dziwactwa, tylko, moim zdaniem, kwestia głęboko psychologiczna. Myślę, że trzeba o tym rozmawiać. To, co się dzieje z językiem w związku

z internetem, mediami społecznościowymi i nową technologią, wymusza na nas komunikowanie swoich potrzeb. Na przykład informowanie: „Dla mnie kropka nie oznacza nic oprócz tego, że zakończyłam zdanie. Będę te kropki stosować, bo tak się nauczyłam i to jest dla mnie naturalne”. Wtedy druga osoba albo to przyjmie, albo nie przyjmie, ale ważne, że komunikujemy swoje potrzeby językowe – w taki sposób trzeba na to patrzeć.

Często Pani mówi i pisze, że język jest naszą wizytówką. Pamięta Pani taką sytuację, kiedy czyjeś słowa z jego wizerunkiem kompletnie się rozjechały?

Od razu przychodzą mi do głowy politycy, którzy mówią pięknie i gdy ich słuchamy, to może nawet im wierzymy, ale potem ich czyny mówią coś zupełnie odwrotnego. Jednak z moich doświadczeń wynika, że jeśli ktoś mówi poprawnie, barwnie, kwieciście, płynnie, to jednak wykazuje się jakąś wrażliwością, uważnością. Zazwyczaj jest wykształcony, wiarygodny, kompetentny. Owszem, zdaje sobie sprawę z tego, że można mówić pięknie i być gburą, ale zazwyczaj kultura języka i kultura osobista idą w parze.

Na rynku ukazała się właśnie Pani najnowsza książka, „Prosty poradnik językowy”. Zainteresował mnie rozdział „Słowa i sformułowania, co do których zmieniłam zdanie”. Co było dla Pani największym językowym nawróceniem?

Nie wiem, czy największym, ale na pewno największym rozczarowaniem było odkrycie, że na studiach uczono mnie czegoś, co w ogóle nie jest prawdą. Mówiono nam, że „nie tylko... lecz także” to spójnik skorelowany i jeśli zaczynamy zdanie od „nie tylko”, to musimy postawić „lecz także” i nic innego. Językoznawcy, autorzy „Dobrego słownika” przeprowadzili małe śledztwo, a w zasadzie nawet nie musieli, bo ktoś inny już to wcześniej zbadał, i z tego śledztwa wynika, że nie ma takiej zasady. Prawdopodobnie powodem zamieszania jest pomyłka, błędna interpretacja słów innych językoznawców. Dlatego możemy powiedzieć zarówno „nie tylko..., lecz także...”, jak i „nie tylko..., ale także”, „nie tylko..., ale również...”, „nie tylko..., ale też...”. Po prostu wszystkie kombinacje są dozwolone. Pamiętam, że na studiach byłam dumna, że znam tę zasadę, że wiem, jak zapisać ten spójnik. Opowiadałam o nim wszystkim, ale nie na zasadzie agresywnego poprawiania, tylko ciekawostki. Po czym okazało się, że to nieprawda. Każdy może pisać, jak chce, możemy używać różnych wariantów. To był duży zwrot w moim przypadku. Inny przy-

kład! Zawsze uczono mnie, że mówimy „dostałam okresu”, czyli słowo „okresu” jest w dopełniaczu. Tak jak „dostałam gorączki”, „dostałam kataru”, bo to w pewnym sensie dolegliwość, a gdy dolegliwości łączymy z czasownikiem „dostać”, powinny być w dopełniaczu. Z czasem okazało się, że nie do końca tak jest. Zasada rzeczywiście jest taka, ale bardzo dużo kobiet, dziewczyn, w Polsce łączy ten czasownik z rzeczownikiem w bierniku, czyli mówią: „dostałam okres”. Dla niektórych forma „okresu” jest tu nienaturalna, dziwna, nie chcą też, żeby była im narzucana. Gdy czytałam takie głosy, rozumiałam tę potrzebę części kobiet i po prostu zmieniłam zdanie. Uznałam: „Okej, ja zostaję przy dopełniaczu, ale nie narzucamy tego dopełniacza wszystkim”. Jeżeli ktoś woli mówić „dostałam okres”, tak jak się „dostałam prezent”, bardzo proszę.

W książce pojawia się pojęcie prostego języka. Co dla Pani jest największym wyzwaniem: uprościć tekst czy powstrzymać się od fachowego żargonu, który niektórzy mogą uznać za przemądrzały?

Dla mnie akurat wdrażanie prostego języka jest dość naturalne, ponieważ zazwyczaj poruszam się w mediach społecznościowych, gdzie i tak ten prosty język intuicyjnie stosujemy. Gdy ktoś używa słów wielokrotnie złożonych, to trudniej się to czyta, chociaż niektórzy mają taki styl i takie pióro. Ale wiem, że w internecie o wiele bardziej sprawdzają się krótkie zdania i zwięzłe teksty, więc od dawna z prostego języka korzystam. Wydaje mi się jednak, że jeżeli chodzi o język urzędowy, kancelaryzmy, język prawny, to upraszczanie jest ogromnym wyzwaniem. Mimo wszystko uważam, że warto to robić. Kiedyś miałam spotkanie z policjantami i policjantkami, którym opowiadałam o prostym języku. Część z nich kręciła głową, dając sygnał, że nie da się zrezygnować z przyjętych form albo z takich konstrukcji jak: „do zdarzenia doszło” czy „powzięliśmy informację”. Moim zdaniem da się to wszystko uprościć. Tylko że w niektórych branżach ten słownik jest tak wrośnięty, tak zakorzeniony, że wdrożenie jakiegokolwiek zmiany będzie się wiązało z ogromnym wysiłkiem. No ale moim zdaniem warto. Tym bardziej że niekiedy prosty język to niezwykle prosta zmiana, na przykład zmiana kolejności tego, o czym piszemy. Gdy dostajemy informację o wyroku, to na początek dajmy informację, co się z tym wyrokiem stało, a dopiero potem, na podstawie jakiego paragrafu. Teraz często jest odwrotnie: „Na podstawie paragrafu...” i cała strona na ten temat, a dopiero na drugiej stro-

nie znajdzie się najważniejsza informacja, na przykład taka, że wyrok został uprawomocniony. Już zmiana kolejności spowoduje, że czytającemu będzie łatwiej i przyjemniej. Bo w prostym języku chodzi o to, żeby wszystkim było miło: i temu, kto pisze, i temu, kto czyta, i temu, kto mówi, i temu, kto słucha.

Gdzie jest granica między językiem prostym a prostackim?

Kiedy słyszę to pytanie, zwykle wtedy przytaczam historię, którą podzielił się doktor Tomasz Piekot. Wyobraźmy sobie, że płyniemy łódką i nagle widzimy most z niskim prześłem. Jeżeli przeczytamy na nim napis: „Kryj ryj”, będzie to prostackie i wulgarnie. Jeżeli przeczytamy: „Uważaj na głowę” – to będzie prosty język. Uchylimy głowę i nie zderzymy się z przesłem. A jeżeli ktoś tam napisze: „Uwaga, szanowni państwo, informujemy, że most ma niskie prześło, prosimy o uchylenie...” – to zanim przeczytamy wszystko do końca, najpewniej z tym mostem się zderzymy.

Typowy błąd, który mnie razi, to nagminne „w każdym bądź razie”. Mówią tak i ludzie wykształceni, i niewykształceni. Z drugiej strony, właśnie dlatego, że język jest naszą wizytówką, to uważam, że fajnie jest mówić: „w każdym razie” albo „bądź co bądź”.

Tak myślę. I właśnie w takim duchu napisana jest ta książka: że bezpiecznie, fajnie i lepiej mówić zgodnie z normą, ale też zależy, w jakiej sytuacji. Gdy występujemy publicznie albo jesteśmy w sytuacji oficjalnej, to tym bardziej.

Wróć jeszcze do jednego rozdziału z Pani książki: „Największe zagwozдки językowe”. Są takie zagwozдки, które dzielą pani odbiorców i nie ma szans ich pogodzić?

Zagwozдки akurat nie dzielą, ale bardzo dzieli wariantywność. Na przykład fakt, że rozdziałami rejestry na rejestr wysoki, z którego korzystam w sytuacjach oficjalnych, i rejestr niższy, zarezerwowany dla kontaktów nieformalnych, i informuję, że na przykład „brać na tapet” to poprawna forma i jej bezpiecznie używać w tym wyższym rejestrze, ale w sytuacji, kiedy rozmawiam z koleżanką, kolegą, z najbliższymi, to absolutnie nic się nie stanie, jeżeli „weźmiemy coś na tapetę”. Bo ta „tapeta” jest bliższa naszemu współczesnym realiom, temu, co nas otacza. Nikt z nas praktycznie nie używa tapetu, a tapetę każdy ma na komputerze. Ale zauważyłam, że bardzo dużo osób, jak tylko pojawia się informacja, że można pisać i tak, i tak, że można wybrać, reaguje alergicznie, jakby coś strasznego działo się z językiem. Może

szkoła nas nauczyła, że tylko jedna odpowiedź jest poprawna i dzięki temu ludzie czują się bezpiecznie, czują, że rozumieją świat. Nie pamiętam, czy w książce to wybrzmiało, ale coraz częściej słyszę, że reagowanie niezgodą na błędy językowe bywa nazywane klasizmem; umniejszaniem, próbą zdyskredytowania drugiej osoby ze względu na to, że popełnia błędy. Na pewno zaś wspominałam o tym, że istnieje coś takiego jak dobrostan językowy. To robocze określenie, które stworzyli językoznawcy, ale ono pięknie oddaje istotę rzeczy. Nauczyliśmy się tego, że poprawna forma jest taka, a nie inna, więc kiedy ktoś nagle zaburza ten obraz, tę bańkę, w której czujemy się bezpiecznie, to w nas coś się uruchamia, pojawia się zdziwienie, a nawet sprzeciw: „Nie, tak się nie mówi”. Domyślam się, że niektórzy wytykają błędy po to, żeby samemu poczuć się lepiej. Ale są też tacy, którzy mówią: „Kocham mój język, jestem z nim związana i nie chcę, żebyśmy odchodzili od tych form”. To też trzeba zrozumieć. Warto powtarzać, że to nie zawsze jest klasizm, nie zawsze próba upokorzenia kogoś, tylko czasem zadbanie o własny dobrostan językowy. A jeśli chodzi o internet, to apelowałam, żeby, jeśli już ktoś musi zwrócić uwagę, robić to w wiadomości prywatnej, a nie w komentarzu na forum. Wczoraj dostałam wiadomość od pana, który napisał do mnie właśnie prywatnie i zaczął tak: „Piszę wiadomość, żeby cię nie urazić, ale w jednym z filmów powiedziałaś [kafort], a nie [komfort] i chciałem ci na to zwrócić uwagę”. Wtedy wysłałam mu link do słownika, w którym jest napisane, że wymawiamy to słowo na dwa sposoby. Po pierwsze, poczułam, że ktoś z delikatnością i troską do mnie napisał właśnie w wiadomości prywatnej, a nie w komentarzu. A po drugie, ja również, odpowiadając mu, nie upokorzyłam go publicznie, pisząc, że „można i tak, i tak”, więc się myli. Wymieniliśmy się informacjami w prywatnej korespondencji. Ja poczułam się komfortowo, nomen omen, i ta druga osoba również. Naprawdę nie zawsze mamy rację, zwracając komuś uwagę na błędy; czasami to nam brakuje wiedzy.

Miała Pani jakiegokolwiek obawy, że ktoś złapie Panią na błędzie, że zabraknie tematów, że ludzie się znudzą? Choć to ostatnie to chyba mało prawdopodobne?

Tak, to jest worek bez dna. Język cały czas się zmienia, a zmienia się coraz szybciej, między innymi ze względu na język internetu, który jest bardzo dynamiczny i realnie wpływa na to, jak mówimy na co dzień. Będzie to więc nie-

kończąca się historia i będę się tym zajmować tak długo, na ile mi starczy sił. A jeśli chodzi o obawy, to jak najbardziej, od początku, w zasadzie od pierwszego filmu, jestem rozliczana z każdego słowa, każdego przecinka. Przeżywałam różne kryzysy, czasem nie miałam już siły, czułam się bardzo niekompetentna, nie dawałam sobie przestrzeni na błędy. A tych nie unikniemy, bo jesteśmy tylko ludźmi. Zaczynałam, mając 25 lat, ale dojrzałam i w pewnym momencie odpuściłam. Zaczęłam apelować o to, żeby tak bardzo nie krytykować innych za błędy, a jeśli już, to właśnie w wiadomości prywatnej, a nie na forum. Obawy jednak są: jakkolwiek post opublikuję, jestem rozliczana z najmniejszej wpadki. W przypadku postów sprawa jest prostsza, bo można je wyedytować. W przypadku książki, już niczego nie mogę poprawić. W wydawnictwie włożyliśmy maksimum pracy w to, żeby książka była dobrze zredagowana. Tyle że wciąż zajmowali się tym ludzie, nie roboty, więc mimo naszego wysiłku mogą się tam znaleźć jakieś niedociągnięcia, literówki. Teraz pracuję nad sobą, żeby być na to gotową i w razie czego nie biczować się za to, że nie jest perfekcyjnie.

Gdyby miała Pani wybrać jedno słowo z polskiego internetu z XXI wieku, z lat 20., które byłoby symbolem tej epoki, to jakie by było?

To chyba zależy od generacji. Na przykład w przypadku młodszych myślę, że takim słowem mógłby być „spiulkolot”. Po trzydziestce ludzie zaczynają doceniać wpływ drzemek na piękne i spokojne życie i taki „spiulkolot” mógłby być ważnym słowem. Zresztą z Dominikiem Więckiem, z którym od jakiegoś czasu tworzę rolki, zrobiliśmy kiedyś plebiscyt na Słowo Roku Osób Dziadziejących i tam „drzemka” miała bardzo dużo głosów, podobnie jak „Voltaren”, czyli środek na ból. A symbolem epoki mogłoby być słowo „jedność”, bo wiele razy pokazaliśmy, jak pięknie potrafimy się jednoczyć, i udowodniliśmy, że możemy współpracować i się wpierać mimo dzielących nas poglądów, przekonań.

Ma Pani swoją wymarzoną małą poprawkę do reformy, jedną rzecz, którą dopisałyby pani do zasad?

Szczerze powiedziawszy, miałam tylko dwie prośby i obie zostały uwzględnione, więc jestem w pełni usatysfakcjonowana. Bardzo się cieszę, że Rada Języka Polskiego wprowadziła różne opcje, że prawidłowo jest „i tak, i tak”. To bardzo dobry kierunek. I on wcale nie powoduje, że dyktanda będą nagle bardzo łatwe. Owszem, troszkę będą łatwiejsze

w przypadku słów typu „pif paf”, „trzask prask”, które będzie można zapisać na aż trzy sposoby, ale to nie jest tak, że w związku z tym, co Rada Języka Polskiego wprowadziła, ortografia została w pełni uproszczona i zasady przestają mieć jakiegokolwiek znaczenie. Jedyne, co mnie martwi, ale wydaje mi się, że to nigdy nie zostanie uwzględnione, to fakt, że bardzo dużo osób zapisuje „ożeż ty” przez „sz” na końcu. A tam są dwa „ż”, bo tam są dwie partykuły, jak w „niechżeż ktoś pomoże temu dziecku” – tam też są dwie partykuły „ż”, które wzmacniają przekaz. Obawiałam się, że ta reforma dopuści zapis przez „sz”.

To byłoby bez sensu.

To prawda! Zmiany ortograficzne nie mogą powodować, że rozsypuje nam się system językowy. Język to system, on musi mieć stabilną konstrukcję. W przypadku „ożeż” ten system moim zdaniem zostałby naruszony, bo zniknęłaby nam partykuła, która czemuś służy. W wymowie ona się ubezdziwiecznia, ale w zapisie musi być ta wzmacniająca partykuła, bo tu chodzi o wzmocnienie, a nie o „szumienie”. Dlatego uważam, że do tej zmiany nigdy nie dojdzie. To byłby ten o jeden krok za daleko. Mam nadzieję, że za naszego życia to się nie wydarzy. A potem? Niech się dzieje wola nieba.

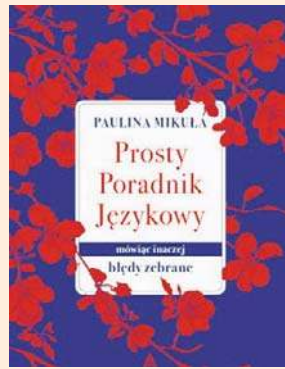
CV



FOT. KUBA MARCHLEWSKI

Paulina Mikula

Absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, autorka popularnego vloga na YouTube „Mówiąc Inaczej”. Autorka kilku książek o poprawności językowej. Ostatnio nakładem wydawnictwa Altenberg ukazał się „Prosty Poradnik Językowy. Mówiąc inaczej. Błędy zebrane”.



W okresie jesienno-zimowym wielu z nas na hurra postanawia zbudować odporność. Łatwiej iść na skróty, więc od listopada rzucamy się na suplementy i rozmaite superfoods (superżywność) z wiarą, że szybko zbudujemy tarczę ochronną przed grypmi, przeziębieniami, wirusami.

Trzeźwiące nasze zapędy głosy lekarzy i dietetyków, przypominających, że zdrowie to kwestia codziennych wyborów i nawyków, tradycyjnie puszczamy mimo uszu. Kto się z tego cieszy? Cała branża sprzedająca suplementy oraz marketingowo wypromowane superfoods. O tej porze roku ma prawdziwe żniwa...

Suplementy i mity o superżywności

- To jest naprawdę ogromny biznes, bo Polacy są lekomanami i suplementomanami - mówił niedawno PAP dr Jerzy Kosikowski z Naczelnej Izby Lekarskiej.

Słowa te padły w kontekście pseudomedycznej działalności, którą w Polsce prowadzi od kilku do kilkunastu tysięcy osób lub podmiotów, i związanej z tym potrzeby ustanowienia tzw. lex szarlatan. Znajdują odzwierciedlenie w danych, które od lat pokazują zamiłowanie rodaków do samodzielnego aplikowania sobie leków i suplementów.

Polacy na suplementy diety wydają niemal 8 mld zł rocznie. Regularnie sięga po nie aż trzy czwarte dorosłych. Tymczasem, zdaniem ekspertów, nie tylko nadmiar leków jest szkodliwy, ale i nadmiar suplementów, zwłaszcza tych niepotrzebnych i przyjmowanych w niekontrolowany sposób.

Z analizy rynku wynika, że 40 proc. Polaków przyjmuje suplementy diety codziennie, a 35 proc. stosuje równocześnie kilka rodzajów. To oznacza, że po takie środki regularnie sięga aż trzy czwarte dorosłych rodaków. Wielu bez żadnych konsultacji z lekarzem czy farmaceutą; bez wiedzy o ich skutkach ubocznych, granicy przedawkowania, możliwych interakcjach.

Na potęgę łykamy także mity o zagranicznych superfoods. Jagody camu-camu, michechunka peruwiańska, acerola, maca peruwiańska, baobab, spirulina, chlorella - takie egzotyczne i drogie produkty wydają się wielu Polakom sekretom zdrowia. Pół biedy, jeśli majątek wydajemy na takie cuda dobrego pochodzenia. Nierzadko jednak dajemy się nabrać...

Tu warto wyjaśnić, że termin superfoods to hasło wypromowane marketingowo. Generalnie dotyczy produktów o tzw. wysokiej gęstości odżywczej, bogatych w witaminy, antyoksydanty, minerały. I cho-



Przy swoim stoisku Filip Malinowski, założyciel Fundacji Zdrowego Życia w Toruniu, organizator Wolnego Jarmarku Toruńskiego, warsztatów zielarskich, szef „Chwast Prast Vegetarian Bistro”

NA POTĘGĘ ŁYKAMY SUPLEMENTY I MITY O SUPERŻYWNOCI

Polacy są lekomanami i suplementomanami, a do tego chętnie łykają mity o superfoods; im bardziej egzotyczne, tym „lepsze”. A tymczasem pod ręką mamy to, co zdrowe, lokalne i dużo tańsze

Małgorzata Oberlan

ciaż toplista superfoods zmienia się wraz z trendami, łączy je wspólny mianownik: wysokie stężenie składników odżywczych i przypisywane im korzyści zdrowotne, często większe, niż wynikałoby to z samego składu.

Taka kombinacja naukowych badań, chwytliwego marketingu i błyskawicznego rozprzestrzeniania informacji sprawia, że co chwila modny staje się nowy „cudowny” produkt. A my lubimy wierzyć, że np. łykając przez dwa tygodnie codziennie jagody camu-camu rodem z Brazylii, reklamowane jako owoce z cudownie wysokim stężeniem witaminy C, budujemy odporność na zimę...

Na pochwałę buraka i miodu, czyli zdrowie mamy pod ręką

A tymczasem nać zielonej pietruszki, czarna porzeczka, papryka czy dzika róża, czyli nasze polskie produkty, to identyczne bomby witaminy C,

co promowane superfoods zza oceanów. Kiszona kapusta czy ogórki, z dobrego źródła, więcej dobrego uczynią nam swoimi probiotycznymi właściwościami niż modne teraz koreańskie kimchi zamknięte w słoiku z terminem ważności na sto lat.

Jak budować odporność z tego, co lokalne, zdrowe i niedrogie? Filip Malinowski, założyciel Fundacji Zdrowego Życia w Toruniu, organizator Wolnego Jarmarku Toruńskiego, szef swojego „Chwast Prast Vegetarian Bistro” i chodząca wegeencyklopedia, ma kilka typów na jesień i przedzim

- Po pierwsze miody, np. takie jak oferowane na toruńskim Wolnym Jarmarku przez gospodarstwo „Paseki Miody Jakubowe”. Ten wystawca ma 400 uli, a miody zróżnicowane. Zna ich właściwości jak mało kto, a zawsze służy radą. W ofercie ma też znany od XII w. zbiteń, czyli wschodniosłowiański napój na bazie gotowanego miodu, wody i przypraw

korzennych. Ceniony jest od wieków za swoje właściwości rozgrzewające, wspomagające walkę z przeziębieniem i grypą. Profilaktycznie natomiast - kiedy jesteśmy zdrowi - zaleca się spożywanie miodu surowego, nieprzegrzewanego - mówi Filip Malinowski.

Wybitnie odporność w listopadzie podnieść nam mogą także zakwasy. Organizator jarmarku na swoim stoisku w ofercie ma zakwasy z chili oraz buraczany. Pierwszy łączy w sobie rozgrzewające i obniżające cholesterol cenne właściwości kapsaicyny z probiotycznym działaniem żywego, niepasteryzowanego napoju.

- Zakwas z buraków natomiast ceniony jest za poprawianie parametrów krwi (żelazo). Nasz jest żywy, niepasteryzowany, a zatem ma pełną gamę właściwości - podkreśla Malinowski.

Oczywiście, kiszonki, miody, zbiteń, zakwas z buraków i inne lokalne produkty budu-



Kiszona kapusta czy ogórki więcej dobra uczynią nam swoimi probiotycznymi właściwościami niż modne koreańskie kimchi w słoiku, z terminem ważności na sto lat

jącą naszą odporność najlepiej włączyć na stałe do diety. Koniecznie też zwracać trzeba uwagę na to, kto i jak produkt wytworzył. - Wspomniany choćby zakwas buraczany, sprzedawany w niektórych sklepach, jest pasteryzowany. To pozbawia go części cennych wartości odżywczych i warto mieć tego świadomość. Generalnie źródło pochodzenia każdej żywności po prostu jest ważne - podkreśla Malinowski.

Gdzie szukać tego dobra?

Zorientowani odwiedzają na targowiskach ulubionych dostawców i tam zaopatrują się w warzywa, owoce, miody, przyprawy. Dobrym miejscem są też stragany czy (już na wy- marciu, ale istniejące) tradycyjne sklepy, tzw. warzywniaki.

W Toruniu lokalnych wystawców i klientów przyciąga m.in. istniejący od dekady Wolny Jarmark Toruński. Odbywa się przez okrągły rok, także zimą, co dwa tygodnie. Zawsze w niedzielę, na Rynku Nowomiejskim, w godz. 10.00 - 15.00. Najbliższy - 7.12.

W Bydgoszczy bardzo popularny jest Frymark. To targ regionalnych produktów eko i rękodzieła, zaprasza w każdą niedzielę. Smaczne i zdrowe handlowanie odbywa się przy ul. Gdańskiej na tyłach „Rywala”.

We Włocławku natomiast mnóstwo zdrowia i smaku oferuje BioJarmark. Ten ekotarg rolny swoją najbliższą edycję będzie miał 30.11. „Łączymy naszych lokalnych producentów i zachęcamy do kupowania od sąsiada! Oferujemy swoje produkty pochodzące z własnych gospodarstw i manufaktur” - podkreślają organizatorzy. I zapraszają na Stary Rynek.

A kto woli zakupy przez internet, temu z czystym sumieniem polecić można Naszelo-kalne.pl. To miejsce, gdzie można kupić produkty prosto

od rolników i wytwórców z woj. kujawsko-pomorskiego. Zarówno warzywa i owoce, jak i sery, przetwory czy wędliny są produkowane od początku do końca z surowców pochodzących z ich hodowli, upraw lub zaprzyjaźnionych gospodarstw. Dostawy od rolników realizowane są dla mieszkańców co 2 tygodnie. Całość działań pod skrzydłami spółki z udziałem marszałka województwa - Regionalnego Ośrodka Zrównoważonego Rozwoju w Przysieku. ©

WARTO WIEDZIEĆ

Jesteśmy zapatrzeni w celebrytów. A oni na tym zarabiają

Dużą rolę w promowaniu suplementów diety odgrywają celebryci i influencerzy. O tym, że tylko dzięki diecie i suplementacji zaleczyła Hashimoto (przewlekłą chorobę autoimmunologiczną) przekonywała w maju br. swoich fanów Doda. Główny Inspektor Farmaceutyczny zdecydował się wówczas złożyć zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa.

- Ta kula śniegowa toczy się od dawna, bo suplementy są sprzedawane przez celebrytki od lat, a teraz się po prostu okazało, że to jest naprawdę ogromny biznes - komentował dr Jerzy Kosikowski z Naczelnej Izby Lekarskiej (dla: PAP). Akcja wokalistki towarzyszyła promowaniu przez nią jej autorskiej serii suplementów.

Oczywiście to tylko przykład - podobnie sprzedają „zdrowie” także inni celebryci.

AI dla każdego – praktyczne kursy, które otwierają nowe możliwości

Rynek pracy w Polsce wchodzi w erę sztucznej inteligencji – i to szybciej, niż można by się było spodziewać. Już dziś firmy wdrażają AI w swoich procesach, a z raportu Microsoft Work Trend Index 2025 wynika, że aż 84% liderów biznesowych planuje w ciągu roku wprowadzić agentów AI. Co więcej, ponad połowa pracodawców (53%) deklaruje, że nie zatrudni osoby bez umiejętności korzystania z tej technologii. Tymczasem młodzi Polacy korzystają z AI na co dzień – robi to 97% z nich, ale tylko 12% czuje się przygotowanych do pracy z jej wykorzystaniem. To pokazuje jedno: sztuczna inteligencja nie jest już przyszłością, lecz teraźniejszością, a kompetencje cyfrowe stają się przepustką do kariery. AI może ułatwiać także codzienne życie – od planowania zadań po tworzenie treści – dlatego warto się jej uczyć. Jak? Mądrze i bezpłatnie, dzięki inicjatywom realizowanym przez uznane instytucje i partnerów technologicznych, gwarantujących rzetelną i nowoczesną edukację.

Jak zacząć przygodę z AI?

Skoro sztuczna inteligencja staje się kluczową kompetencją na rynku pracy i w codziennym życiu, warto wiedzieć, gdzie można zdobyć tę wiedzę w praktyczny sposób. Jednym z ciekawych rozwiązań jest program „Przyszłość zaczyna się dziś”, przygotowany przez renomowaną organizację edukacyjną Digital University, która od lat popularyzuje wiedzę o nowych technologiach i wspiera rozwój kompetencji cyfrowych w Polsce. Kurs wprowadza uczestników w świat sztucznej inteligencji, w sposób praktyczny pokazując, jak wykorzystać AI zarówno w pracy, jak i w codziennym życiu. Uczestnicy mogą eksperymentować, realizować własne projekty i poznawać narzędzia, które ułatwiają organizację zadań, analizę danych czy tworzenie treści. Choć program jest dostępny dla wszystkich, szczególnie kierowany jest do nauczycieli, dyrektorów szkół, uczniów oraz uchodźców z Ukrainy. Od grudnia pojawiają się dwie nowe ścieżki: wersja w języku ukraińskim oraz kurs poświęcony wykorzystaniu AI w biznesie i codziennych



czynnościach. To odpowiedź na rosnące zapotrzebowanie na kompetencje, które pozwalają sprawniej prowadzić firmę, pracować z dokumentami i korzystać z technologii w praktyce.

AI w projektach społecznych – młodzi tworzą realne zmiany

AI ma praktyczne zastosowania nie tylko w biznesie – młodzi ludzie używają jej, by zmieniać rzeczywistość. Program „AI w projektach społecznych” to przykład, jak technologia wspiera inicjatywy od edukacji ekologicznej po walkę z dezinformacją. Realizowany przez Fundację Zwolnieni z Teorii we współpracy z Microsoft, kurs dostępny na platformie zwolnienizteorii.pl opiera się na praktycznych ćwiczeniach i pokazuje, jak korzystać z AI z głową: traktować ją jako asystenta, krytycznie analizować treści i projektować rozwiązania z myślą o człowieku. Uczniowie przygotowują własne projekty społeczne,

a sztuczna inteligencja pomaga im radzić sobie z trudnościami na każdym etapie realizacji. Nowością jest grywalizacja, która ruszy w styczniu 2026 roku i pozwoli szkołom zdobywać punkty za ukończenie kursu „AI w edukacji”. Najlepsze zespoły odwiedzą warszawskie biuro Microsoft, by poznać kulisy pracy w globalnej firmie i przyszłość technologii w edukacji. To inicjatywa, która łączy naukę z praktyką i pokazuje, że sztuczna inteligencja może być narzędziem realnej zmiany społecznej.

Technologia dla lokalnych społeczności

AI coraz częściej wspiera działania lokalnych organizacji, które potrzebują prostych i skutecznych narzędzi do pracy. Jednym z przykładów jest kurs „Wprowadzenie do AI z Microsoft”, realizowany przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego w ramach programu Sektor 3.0. To inicjatywa skierowana do organizacji takich,

jak OSP, harcerze czy koła gospodyń, które na co dzień potrzebują rozwiązań ułatwiających komunikację, tworzenie materiałów, rozliczanie projektów czy organizowanie wydarzeń. Technologie oparte na sztucznej inteligencji idealnie odpowiadają na te potrzeby, zwiększając efektywność i oszczędzając czas. Program oferuje nie tylko kursy online, ale także szkolenia stacjonarne w małych miejscowościach i gminach. Zajęcia prowadzone są przez trenerów Fundacji przy wsparciu zespołu Microsoft Data Center, co gwarantuje wysoki poziom merytoryczny i praktyczne podejście. Dzięki takim inicjatywom AI staje się narzędziem, które wspiera rozwój lokalnych społeczności i realnie rozszerza wachlarz ich możliwości.

Bezpieczna szkoła przyszłości – program dla szkół

Nauczyciele, pedagodzy i uczniowie mogą zdobywać

wiedzę o sztucznej inteligencji dzięki programowi „Nauka z AI. Ucz, twórz i chroń – z AI w bezpiecznej szkole przyszłości”, przygotowanemu metodycznie przez Microsoft, z myślą o Zintegrowanej Platformie Edukacyjnej Ministerstwa Edukacji Narodowej. Program oferuje trzy specjalistyczne kursy: „Metodyczne wykorzystanie wybranych narzędzi sztucznej inteligencji”, „Edukacja matematyczna w oparciu o wybrane narzędzia AI” oraz „Cyberbezpieczne środowisko w szkole”. Materiały zostały opracowane z udziałem polskich nauczycieli, co gwarantuje ich wysoką jakość i zgodność z potrzebami szkół. Wkrótce każdy pedagog w Polsce będzie mógł skorzystać z kursów poprzez Zintegrowaną Platformę Edukacji (ZPE), a już dziś dostępna jest „rozgrzewka”, czyli wyzwanie, w którym można zdobyć wiedzę z zakresu krytycznego myślenia

w serwisie [Microsoft Learn](https://microsoft.com/learn). To inicjatywa, która nie tylko rozwija kompetencje cyfrowe, ale także uczy bezpiecznego i odpowiedzialnego korzystania z technologii w edukacji.

Dlaczego warto zacząć już teraz?

Darmowe kursy i programy edukacyjne to realna szansa na zdobycie umiejętności, które już dziś są potrzebne w pracy i w codziennym życiu. Dzięki nim nauczyciele, uczniowie, lokalne organizacje czy osoby aktywne zawodowo mogą w prosty sposób poznać narzędzia AI i nauczyć się korzystać z nich odpowiedzialnie. Warto zacząć od jednego z dostępnych kursów – online lub stacjonarnie – i sprawdzić, jak sztuczna inteligencja może ułatwić planowanie, tworzenie treści czy realizację projektów. To praktyczny krok w stronę kompetencji przyszłości, który każdy może zrobić już teraz.

Co to jest „wystarczalizm”?

To działanie, które przywraca poczucie wpływu. A to bardzo ważne w świecie, w którym z każdej strony jesteśmy zasypany nadmiarem. Jeśli nie postawimy granic, prędzej czy później pocujemy przesyt. Każdy to zna: w sklepie, gdy ktoś proponuje większą kawę czy kolejny gratis. Jeśli mamy swoje „wystarczy”, podejmujemy decyzję sami, a nie pozwalamy, by marketing robił to za nas. Każdy ma swoją indywidualną granicę, moment, w którym czuję: mam dość, mam akurat. Wystarczalizm to przyjazna, elastyczna idea, która pozwala ustalić własne zasady: żeby było nie za dużo, ale też nie za mało. To rozsądne podejście do posiadania rzeczy i do odróżniania tego, co naprawdę jest dla nas ważne, od tego, co tylko przeszkadza żyć prościej i szczęśliwiej.

Jaka jest różnica między pozbywaniem się rzeczy w duchu minimalizmu, a świadomym wybieraniem tego, co jest wystarczające?

Minimalizm w pewnym momencie trochę wymknął się spod kontroli i zaczął przypominać zawody w tym, kto ma mniej. Dla wielu osób – szczególnie mających rodzinę – takie podejście jest po prostu nierealne. W wystarczalizmie nie chodzi o liczbę rzeczy, lecz o ich rolę. Najważniejsze jest to, czy naprawdę ich używamy i czy pełnią funkcję, dla której je mamy, a nie tylko stoją i zajmują przestrzeń.

Jaki moment sprawił, że pomyślała pani: wystarczy?

Dziesięć lat temu trafiłam na książkę Marie Kondo „Magia sprzątanía”. To był dla mnie impuls, by nazwać coś, co od dawna czułam, że wokół mnie jest za dużo przedmiotów, choćby niechcianych prezentów, z którymi nie wiadomo, co zrobić. Zrobiłam porządki w szafie i zaczęłam pozbywać się rzeczy. I wtedy poczułam ogromną wolność. Zrozumiałam, że już nie muszę kurczowo trzymać się wszystkiego. Byłam bardzo sentymentalna, przywiązywałam się do przedmiotów. Dopiero ta zmiana podejścia pokazała mi, że nie o rzeczy tutaj chodzi, bo i tak ich ze sobą nigdzie nie zabiorę. Poza tym te najważniejsze elementy naszego życia wcale nie są materialne. W codziennym biegu trudno to zauważyć, ale w momentach kryzysowych widać to wyraźnie. Życie staje się pełniejsze, kiedy myślimy o tym częściej, nie tylko wtedy, gdy coś się wydarzy.

Jak wygląda praktykowanie wystarczalizmu w pani życiu?

Na zakupach bardzo uważnie zastanawiam się, czy dana

W ŚWIECIE, KTÓRY CIĄGŁE CHCE OD NAS WIĘCEJ, UCZMY SIĘ MÓWIĆ: WYSTARCZY

Żyjemy w kulturze nadmiaru rzeczy, zadań, bodźców i oczekiwań, a jednak rzadko zastanawiamy się, jak wpływa to na nasze samopoczucie. Emily Rand-Przykaza, autorka książki „Wystarczalizm. Jak uporządkować mieszkanie, głowę i ducha”, przekonuje, że warto zaprosić umiar do naszych czterech kątów, naszego wnętrza i codziennych obowiązków.

Jolanta Tęcza-Ćwierz

rzecz jest mi rzeczywiście potrzebna. I chyba nie mam już przedmiotów, do których byłabym przywiązana tak, że ich zniszczenie wywołałoby duży żal. To daje poczucie ulgi. Kiedyś, gdy coś się zepsuło, było mi bardzo przykro, dziś po prostu wzruszam ramionami: „to tylko rzecz”. Wystarczalizm daje wolność, bo pozwala kierować energię w inną stronę – nie w gromadzenie i pielęgnowanie przedmiotów, lecz w rozwijanie sfer niematerialnych. Wtedy łatwiej zauważyć drugiego człowieka, łatwiej dbać o relacje. Gdy zrobimy sobie trochę przestrzeni, zarówno fizycznej, jak i mentalnej, możemy wypełnić ją czymś naprawdę wartościowym. Nadmiar rzeczy generuje obowiązki – trzeba je przechowywać, sprzątać, naprawiać. Gdy jest ich mniej, naprawdę żyje się lepiej.

Jak odróżnić zwykły, codzienny bałagan od takiego, który naprawdę zaczyna wpływać na nasze samopoczucie?

Mam wrażenie, że wpływa na nas nie bałagan jako taki, tylko ten, nad którym tracimy kontrolę, kiedy to on zaczyna kontrolować nas. Nie chodzi o zwykły rozgardiasz, który każdy ma od czasu do czasu. To bardzo indywidualna kwestia: jedni mogą żyć w zagraconej przestrzeni i czuć się w niej bezpiecznie, inni nie zasną, dopóki nie pozbierają rze-



Emily Rand-Przykaza: Wystarczalizm polega na tym, by odnaleźć własny głos i własne, prawdziwe potrzeby

czy z podłogi. Jest takie pojęcie: „cicha lista rzeczy do zrobienia”. Rzeczy jakby do nas mówią: „posegreguj mnie”, „odłóż mnie”, „uporządkuj mnie”. Za każdym razem, gdy je widzimy, pojawia się myśl: powinnam to zrobić. I jeśli te drobne sygnały kumulują się dzień po dniu, zaczyna to ge-

nerować stres. A ponieważ w życiu jest mnóstwo rzeczy, których nie możemy kontrolować, myślę, że warto zadbać o te, na które mamy wpływ.

Słowem – uporządkowane otoczenie sprzyja uporządkowanemu myśleniu. Która część domu najczęściej zdra-

dza, co dzieje się w naszej głowie?

Myślę, że kuchnia. Jeśli dzień w dzień wygląda inaczej, niż byśmy chcieli, to często jest to sygnał jakiegoś wewnętrznego nieuporządkowania. Może jesteśmy przeciążeni obowiązkami? Wtedy dobrze jest się zastanowić, z czego można zrezygnować. A może zbyt dużo czasu ucieka nam w telefonie? Scrollowanie potrafi pochłonąć ogromny kawałek dnia. Wystarczy odłożyć telefon na godzinę i nagle okazuje się, że czas na sprzątanie się znajduje. Mam wrażenie, że przeceniamy to, ile sprzątanie naprawdę trwa. Zachęcam do włączenia stopera na pięć minut i sprawdzenia, ile można zrobić w tym czasie. Bardzo ważna jest też liczba posiadanych rzeczy. Jeśli mamy ich „bardzo, bardzo dużo”, to nawet uporządkowana kuchnia dalej wygląda jak zabałaganiona, bo ciągle tylko przekładamy przedmioty z miejsca na miejsce.

A może bałagan jest sygnałem, że w nas samych coś domaga się uważności?

Myślę, że te dwie rzeczy są ze sobą nierozdzielnie związane. Owszem, ktoś może przyjść i posprzątać nasz dom i przestrzeń będzie wyglądała idealnie, ale tylko do momentu, w którym wrócimy do starych nawyków. Jeśli nie zmienimy myślenia, bardzo szybko znajdziemy się dokładnie w tym samym miejscu. Porządkowanie bez refleksji działa jedynie na chwilę.

Jak zacząć tworzyć dom, który jest wsparciem, a nie kolejnym źródłem bodźców?

Najprościej zacząć małymi krokami – choćby od szuflady, w której od dawna odkładamy „różne rzeczy”. Wiele osób mówi, że nie ma czasu na duże porządki, dlatego warto zacząć od czegoś, co można zrobić szybko i co od razu da poczucie ulgi oraz sprawczości. Dobrym pomysłem jest też przejście po domu i wyrzucenie tego, co ewidentnie jest do wyrzucenia. To często drobiazgi, ale one również potrafią generować stres. Warto pamiętać, że to proces, a nie zawody. Wystarczalizm wdraża się dzień po dniu, aż staje się czymś naturalnym.

Jak zacząć praktykować „wystarczy”, kiedy mamy wrażenie, że naszym zadaniem jest wszystko?

Od ustalenia priorytetów. Warto zapytać: co naprawdę musi być zrobione teraz, a co może poczekać? Co w ogóle nie jest moim obowiązkiem? Żyjemy w czasach, w których wypada być zajęтым. W dobru tonie jest powiedzieć: „nie mam czasu, nie wyrażam”. Gdyby ktoś powie-

dział, że ma na wszystko czas, brzmiałoby to podejrzenie. Do tego dochodzi presja wielozadaniowości. Wymaga się od nas efektywności, często rozumianej jako ilość wykonanych zadań, a nie ich jakość. A ja myślę, że warto robić mniej, ale lepiej. Pomaga też spisanie listy obowiązków. Nie po to, by być jej niewolnikiem, tylko by uporządkować chaos w głowie. Kiedy wydaje nam się, że jest „tyle do zrobienia”, często okazuje się, że połowa rzeczy nie wymaga żadnego działania teraz.

Co powiedziała pani komuś, kto ma ogromny problem z odpuszczeniem, bo boi się, że „za mało” oznacza „za słabo” albo „nie dość dobrze”?

Zachęcałabym, by zadał sobie pytanie, skąd bierze się ten lęk. Co stoi za przekonaniem, że trzeba robić wszystko i zawsze na sto procent? To bardzo ciężkie oczekiwanie i nikt nie jest w stanie mu sprostać. Jeśli sami nie zdejmujemy z siebie tego ciężaru, nikt inny tego za nas nie zrobi. Każdy z nas jest wystarczający już przez samo to, że jest. Czasem zapominamy o wartości zwykłego życia i zwykłego bycia człowiekiem. Kultura podpowiada nam, że samo „być” nie wystarczy, że trzeba jeszcze osiągnąć sukces, coś udowodnić. A przecież życie składa się głównie z szarej codzienności, i to ona ma największą wagę. Czekanie tylko na spektakularne momenty może sprawić, że nie docenimy tego, co dzieje się pomiędzy, a to właśnie tam często kryje się szczęście.

Pisze pani także o umiarze w cyfrowej rzeczywistości i w jedzeniu. Dlaczego te obszary również wymagają uważności?

Jeśli zaczynamy praktykować wystarczalizm w przedmiotach, naturalnie pojawia się potrzeba upraszczania innych sfer życia. Jedzenie jest tego świetnym przykładem. Z jednej strony mamy kult diet i zdrowego żywienia, z drugiej – epidemię otyłości. Świat oszalał na punkcie jedzenia, ale niewiele osób myśli o nim w wymiarze duchowym czy emocjonalnym. Praktyki takie jak post czy wstrzemięźliwość trochę odeszły do lamusa.

Gdyby miała pani sprowadzić „wystarczalizm” do jednego zdania, jak by ono brzmiało?

Proste życie to świadome życie. Świadomość jest absolutnie kluczowa. Wystarczalizm polega na tym, by odnaleźć własny głos i własne, prawdziwe potrzeby, a nie te narzucone z zewnątrz. Chciałabym, żeby każdy na chwilę się zatrzymał, zastanowił nad swoimi priorytetami i sprawdził, czy codzienne działania faktycznie im służą.

REKLAMA

ZINTEGROWANE INWESTYCJE TERYTORIALNE LGOF

Współpraca samorządów, która zmienia region



Z bliska najlepiej widać, jakich zmian potrzebuje nasze otoczenie. Mieszkając, pracując i wychowując dzieci w określonej społeczności, łatwo dostrzec jej potrzeby oraz problemy, które wymagają wspólnego rozwiązania. Aby jednak zmieniać przestrzeń wokół nas skutecznie, potrzebna jest współpraca samorządów oraz odpowiednie środki finansowe. Tak właśnie działają Zintegrowane Inwestycje Terytorialne (ZIT).

Czym są ZIT-y?

Zintegrowane Inwestycje Terytorialne to narzędzie unijnej polityki spójności, wprowadzone w Polsce w perspektywie 2014-2020 i kontynuowane w latach 2021-2027. Umożliwiają one wspólne planowanie, łączenie funduszy oraz realizację projektów, które przynoszą korzyści całym obszarom funkcjonalnym – nie tylko pojedynczym gminom.

ZIT pozwala na łączenie środków m.in. z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz Europejskiego Funduszu Społecznego Plus w ramach jednego celu. W pierwszej perspektywie działało w Polsce 17 ZIT-ów, obecnie jest ich już ponad 70 – to dowód, że ten model współpracy sprawdził się i inspirował kolejne samorządy.

Legnicko-Głogowski Obszar Funkcjonalny

Legnicko-Głogowski Obszar Funkcjonalny (LGOF) został wyznaczony przez Zarząd Województwa Dolnośląskiego jako obszar realizujący instrument ZIT. W jego skład wchodzi 11 miast, w tym cztery gminy miejskie: Legnica, Chojnów, Głogów i Lubin, a także siedem miast stanowiących centra gmin miejsko-wiejskich: Chocianów, Góra, Polkowice, Prochowice, Przemków, Ścinawa i Wąsosz i pięć powiatów: Legnicki, Lubiński, Polkowicki, Głogowski, Górowski.

Największym ośrodkiem LGOF jest Legnica – miasto o silnym potencjale demograficznym, społecznym i gospodarczym. To właśnie Legnica pełni rolę lidera

projektu, koordynując współpracę aż 35 samorządów. Razem inwestują w lepszy transport, nowoczesne przestrzenie publiczne oraz czystsze środowisko.

– ZIT LGOF to współpraca, która realnie zmienia nasz region. Dzięki wspólnemu planowaniu i partnerskiemu podejściu możemy realizować przedsięwzięcia służące całemu obszarowi LGOF, – podkreśla Maciej Kupaj, Prezydent Miasta Legnicy.

Co daje ZIT LGOF mieszkańcom?

- ➔ **LEPSZY TRANSPORT**
rozwój połączeń autobusowych między gminami, budowa ścieżek rowerowych, tworzenie węzłów przesiadkowych ułatwiających codzienne podróże.
- ➔ **CZYSTSZE POWIETRZE**
projekty zwiększające efektywność energetyczną, działania wspierające odnawialne źródła energii, modernizacje budynków publicznych.
- ➔ **NOWOCZESNE PRZESTRZENIE PUBLICZNE**
rewitalizacje parków, skwerów i terenów rekreacyjnych, tworzenie atrakcyjnych miejsc do wypoczynku dla mieszkańców.
- ➔ **ZMODERNIZOWANĄ INFRASTRUKTURĘ WODNO-KANALIZACYJNĄ**
- ➔ **ROZWÓJ USŁUG SPOŁECZNYCH I ZDROWOTNYCH**
- ➔ **WSPARCIE EDUKACJI PRZEDSZKOLNEJ I SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO**

Dzięki wspólnemu planowaniu, wymianie doświadczeń i współdziałaniu jednostek samorządu terytorialnego LGOF może efektywniej odpowiadać na potrzeby mieszkańców oraz szybciej reagować na zmieniające się uwarunkowania gospodarcze i społeczne.

Jakie są plany ZIT LGOF?

Samorządy pracują obecnie nad aktualizacją „Strategii Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych LGOF na lata 2021-2027”. Rozwój będzie koncentrował się na czterech kluczowych obszarach:

- mobilność,
- środowisko,
- gospodarka,
- jakość życia.

To właśnie na ich podstawie planowane są inwestycje finansowane ze środków EFRR i EFS+.

– To realna pomoc dla lokalnych społeczności. Współpracując, jesteśmy w stanie zrobić więcej w krótszym czasie – zaznacza Maciej Kupaj, Prezydent Miasta Legnicy.

ZA TYDZIEŃ W PIĄTKOWYM WYDANIU:
ZIT LGOF – Razem planujemy,
razem inwestujemy, razem korzystamy.
Sprawdź, jakie projekty już są realizowane.



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



DOLNY
ŚLĄSK

Artykuł powstał w ramach projektu: „Wspieranie podmiotu realizującego ZIT LGOF ze środków FEDS PT EFS+ w latach 2021–2027”, którego celem jest wspieranie wdrażania programu Fundusze Europejskie dla Dolnego Śląska 2021–2027 na terenie Legnicko-Głogowskiego Obszaru Funkcjonalnego.



POWIATY



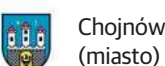
POWIAT GŁOGOWSKI



POWIAT GÓROWSKI



POWIAT LEGNICKI



POWIAT POLKOWICKI



ROZLICZENIA RZĄDÓW ZJEDNOCZONEJ PRAWICY NABIERAJĄ TEMPA

Kolejne przeszukania, kolejne zarzuty, kolejne medialne doniesienia o tym, jak dzielono środki z Funduszu Sprawiedliwości. Ekipa Donalda Tuska zdaje sobie sprawę, że czas ucieka. Zostały dwa lata na rozliczenie rządów Zjednoczonej Prawicy i pociągnięcie do odpowiedzialności ewentualnych winnych. Nie wiadomo przecież, kto wygra wybory w 2017 roku

Dorota Kowalska

Wygłąda na to, że koalicja rządząca postanowiła dopilnować, aby jedna z obietnic wyborczych została zrealizowana, przynajmniej w części. Śledczy przyspieszyli: kolejne przeszukania, kolejne zarzuty, kolejne newsy pojawiające się w mediach.

Premier Donald Tusk i minister sprawiedliwości Waldemar Żurek tłumaczą, że nie wszystko zależy od nich, że nie mogą i nie będą wpływać na pracę prokuratorów, a tym bardziej sędziów, ale - biorąc pod uwagę osiem lat rządów Zjednoczonej Prawicy - może to i dobrze.

„Rozliczenia wchodzą w decydującą fazę. Państwo działa cierpliwie, konsekwentnie i zgodnie z prawem. Nie ma już świętych krów. Niewinni nie mają się czego obawiać. Winni jak najbardziej” - napisał w środę wieczorem premier Donald Tusk na platformie X.

Do tego wpisu w „Faktach po Faktach” w TVN24 odniósł się szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Jan Grabiec.

- Ci, którzy cieszą się z tego, że przez te dwa lata jeszcze sprawiedliwość ich nie dopadła, nie mają się z czego cieszyć, bo jeśli zgrzeszyli, to przyjdzie sąd ostateczny - stwierdził. - Wiemy, że w ostatnim czasie ta bieżąca działalność służb i prokuratury przynosi bardzo wymierne efekty (...) myślę, że najbliższe godziny przyniosą kolejne fakty - podsumował szef KPRM.

Sprawa rozliczeń wciąż ważna jest dla wyborców, zwłaszcza tych koalicji rządzącej. Chociaż coraz mniej z nich uważa ją za najważniejsze wyzwanie, przed którym stoi rząd Donalda Tuska.

- Rozliczenie rządów Prawa i Sprawiedliwości dzisiaj w mniejszym stopniu interesuje ogół Polaków niż na przykład w 2023 roku. O ile w 2023 roku była to druga pozycja w hierarchii priorytetów rządu, o tyle dzisiaj jest siódma, bo na pierwszą wskoczyło bezpieczeństwo i ochrona zdrowia. To zrozumiałe, ludzie oceniają politykę i polityków przez pryzmat życia



Donald Tusk pokłada duże nadzieje w działalności ministra Żurka. Wziął go do rządu właśnie po to, by spełnić wyborcze obietnice: rozliczyć poprzedników

codziennego, doświadczeń w życiu codziennym - mówi nam w ostatnim wywiadzie prof. Ewa Marciniak, politolożka, od 2023 dyrektor Centrum Badań Opinii Społecznej.

W październiku pracownia SW Research na zlecenie Onetu zapytała ankietowanych: „Czy uważa Pan/Pani, że rząd Donalda Tuska powinien traktować rozliczenie poprzedniej władzy, z PiS na czele, jako jeden ze swoich głównych priorytetów?”

Twierdząco odpowiedziało 41,6 proc. respondentów. Niemal taki sam odsetek badanych (39,6 proc.) wskazuje, że rozliczenie afer Prawa i Sprawiedliwości nie powinno należeć do priorytetów rządu. Z jego badania wynika jednak jasno, że prawie dla połowy ankietowanych rozliczenie rządów Prawa i Sprawiedliwości, to sprawa ważna. Może dlatego premier mówi o niej od dawna.

- Politycy PiS przez osiem lat okradali Polskę bezwstydnie. Robili to w sposób bardzo cwany, bo jak mówił minister Marcin Hożała, robili to zgodnie z procedurami - stwierdził 30 października w programie „Pytanie dnia”. - Napotykamy albo rzeczy zgodne z procedurami, albo bardzo trywialne kradzieże i nadużycia.

Ciąg dalszy nastąpi i minister Waldemar Żurek ma ten temperament, który pozwala mu nie patrzeć na przeszkody - dodał.

I podkreślił, że w rozliczeniach „nie chodzi o odwet ani o zemstę”.

- Tu chodzi o to, żeby zwyciężyła sprawiedliwość - tłumaczył Donald Tusk.

Chociażby dla tych, którzy mieli prawo korzystać, a nie korzystaliby ze środków z Funduszu Sprawiedliwości. Ten fundusz i wszystko, co działo się wokół niego to jedna z największych afer rządów Zjednoczonej Prawicy. O co chodziło? Pieniądze, które miały pomagać ofiarom przestępstw tak naprawę zasilały konta przeróżnych fundacji, które często z taką pomocą nie miały nic wspólnego, albo służyły promocji polityków Suwerennej Polski, choćby w kampaniach wyborczych. Donosili o tym nie tylko dziennikarze, mówi o tym także raport NIK. Pieczę nad Funduszem Sprawiedliwości sprawował ówczesny szef resortu Zbigniew Ziobro, ale bezpośrednio za rozdział środków odpowiadał jego podwładny - właśnie wiceminister Romanowski. Obaj usłyszeli zarzuty, obaj przebywają na Węgrzech. Marcin Romanowski ofi-

cialnie otrzymał azyl od Victora Orbana, Zbigniew Ziobro czeka na bieg wydarzeń, ale prokuratura wystąpiła do sądu z wnioskiem o jego trzymiesięczny areszt.

Śledczy podejrzewają Ziobrę o popełnienie łącznie 26 przestępstw, w tym o założenie i kierowanie „zorganizowaną grupą przestępczą przez okres pięciu lat, jak również ustawiania i ręcznego sterowania konkursami na dotacje z Funduszu Sprawiedliwości i przywłaszczania pieniędzy uzyskiwanych w tej drodze”.

Twierdzą, że mają mocne dowody. Jedną z najgłośniejszych historii związaną z Funduszem Sprawiedliwości opisanych przez media i badanych przez śledczych była ta dotycząca przyznania 100 mln dotacji dla Fundacji Profeto, z których 66 mln złotych zostało jej wypłaconych. Za środki z Funduszu Sprawiedliwości Fundacja Profeto rozpoczęła realizację ogromnej inwestycji budowlanej pod nazwą „Archipeląg”, która nie miała jednak nic wspólnego z pomaganiem ofiarom przestępstw.

Kolejnym beneficjentem Funduszu był ojciec Tadeusz Rydzyk. Nie dalej jak w czwartek funkcjonariusze Centralnego

Biura Antykorupcyjnego pojawili się w siedzibie prowadzonej przez niego Fundacji „Lux Veritatis”. Zabezpieczyli tam dokumenty związane z dochodzeniem dotyczącym nieprawidłowości właśnie w Funduszu Sprawiedliwości.

- Teraz te dokumenty będą analizowane i weryfikowane - przekazał PAP rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński.

Jak informowało wcześniej TVN24, Fundacja otrzymała z Funduszu Sprawiedliwości 12 mln zł. Za te środki produkowała audycje w Telewizji Trwam, opłacała wynagrodzenia prawników, którzy nie mieli odpowiednich kwalifikacji, opłacała wynajem biura w toruńskiej uczelni Rydzyka.

To zresztą nie pierwsza wizyta funkcjonariuszy Centralnego Biura Antykorupcyjnego u ojca Rydzyka, wcześniej - 5 grudnia 2024 roku CBA weszło do budynków Fundacji „Lux Veritatis” w Warszawie, Toruniu i Wrocławiu. Zabezpieczono wówczas dokumenty do śledztwa w sprawie przekroczenia uprawnień przez byłego ministra kultury Piotra Glińskiego. Chodzi o finansowanie Muzeum „Pamięć i Tożsamość” w Toruniu.

Na 8 grudnia, w dniu urodzin Radia Maryja, Tadeusz Rydzyk został wezwany do prokuratury na przesłuchanie w tej sprawie.

Były też inne fundacje, które bezprawnie korzystały z zasobów Funduszu Sprawiedliwości. W sumie, zdaniem śledczych, zdefraudowano 112 mln złotych.

O tym, że środki z Funduszu Sprawiedliwości były wykorzystywane niezgodnie z ich przeznaczeniem, nikt już dzisiaj nie ma wątpliwości. Tym bardziej, że informacji na ten temat przybywa. W tym tygodniu Onet opisał e-maile, które posłanka PiS Maria Kurowska (dawniej Suwerenna Polska) wysyłała do osób odpowiedzialnych w Ministerstwie Sprawiedliwości w czasach Zbigniewa Ziobry za tenże fundusz. Polityczka z Podkarpacia chciała kontrolować umowy podpisywane w gminach jej okręgu wyborczego. Wskazywała konkretne kwoty, które

miały trafiać do ściśle określonych instytucji, a nawet poganiała urzędników resortu.

„Fundusz Sprawiedliwości, który miał wspomagać ofiary przestępstw, dla nich był ziobromatem do wypłacania kasy na inicjatywy w swoich okręgach wyborczych. Bez procedur, analiz potrzeb, konkursów. Posłanka Kurowska z Podkarpacia, urzędników z MS traktująca jak chłopców na posyłki, bez wstydu, ale za to z poczuciem totalnej bezkarności, powołująca się na Ziobrę, pisząc do ludzi z MS na prywatne maile. I oni jeszcze śmiać mieć pretensje, że prokuratura walczy skutecznie z tą mafią?” - pyta europoseł KO Krzysztof Brejza.

Z kolei wiceminister sprawiedliwości Arkadiusz Myrcha podkreśla, że to „wierzchołek góry lodowej”.

Tymczasem jest jeszcze sprawa Pegasusa, nieprawidłowości w Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych (RARS). W tej sprawie śledztwo dotyczące przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez przedstawicieli RARS wszczęto 1 grudnia 2023 roku. Dotychczas we wszystkich jego wątkach postawiono 36 zarzutów 16 osobom. Jest sprawa nieprawidłowości związanych z ministerialnym programem powszechnie nazywanym „Willa plus”. W zeszłym tygodniu portal TVN24+ informował, że jedna z nieruchomości kupionych za pieniądze z programu Ministerstwa Edukacji i Nauki „Rozwój potencjału infrastrukturalnego podmiotów wspierających system oświaty”, została wystawiona na sprzedaż za kwotę ponad trzykrotnie wyższą od ceny jej zakupu. Ministra edukacji Barbara Nowacka o sprawie poinformowała prokuraturę.

Cóż, spraw do wyjaśnienia jest sporo. Tymczasem ekipa Donalda Tuska zdaje sobie sprawę, że czas ucieka. Zostały dwa lata na rozliczenie rządów Zjednoczonej Prawicy i pociągnięcie do odpowiedzialności ewentualnych winnych. Nie wiadomo przecież, kto wygra wybory w 2017 roku. PAP

Dolnośląskie Gryfy 2025 rozdane.

Gala na wrocławskim lotnisku

W przestrzeniach Portu Lotniczego Wrocław odbyła się 22. Gala Dolnośląski Gryf – Nagroda Gospodarcza. W wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele biznesu, nauki, administracji i samorządów, a tegoroczna edycja przyniosła zarówno nowe kategorie, jak i jubileusz 30-lecia Zachodniej Izby Gospodarczej – Pracodawców i Przedsiębiorców.

Nowa kategoria: Akademicki Gryf

Po raz pierwszy przyznano Akademickiego Gryfa, wyróżnienie dla młodych badaczy mających znaczący wpływ na rozwój regionu. Laureatem został dr inż. Michał Panek z Politechniki Wrocławskiej.

– To dla mnie ważny sygnał, że Dolny Śląsk widzi i docenia badania, które nie tylko rozwijają naukę, ale mają też realne zastosowanie w technologii 5G – mówił laureat.

Laureaci Dolnośląskich Gryfów 2025

• **Biznes z wartościami – Wielobranżowa Spółdzielnia Socjalna Arte**

Spółdzielnia Arte od lat prowadzi działalność, która łączy przedsiębiorczość z realnym wpływem społecznym. To organizacja, która tworzy miejsca pracy dla osób zagrożonych wykluczeniem i pokazuje, że biznes może być narzędziem wzmacniania lokalnej wspólnoty.

• **Firma na pokolenia – Kolglass Sp. z o.o.**

Kolglass to firma o wielopokoleniowej tradycji, łącząca kunszt szklarski z nowoczesnymi technologiami produkcji. Kapituła doceniła ją za umiejętne prowadzenie sukcesji i konsekwentny rozwój oparty na rzemiośle, jakości i rodzinnych wartościach.

• **Czempion nowoczesnej gospodarki – Inmed S.A.**

Inmed rozwija zaawansowane technologie i wyposażenie dla placówek medycznych w kraju i za granicą. Nagroda jest wyrazem uznania dla ich roli w unowocześnianiu infrastruktury ochrony zdrowia oraz dynamicznego budowania pozycji rynkowej.

• **Dolnośląski Produkt Roku – Scanway S.A.**

Scanway tworzy rozwiązania wykorzystywane m.in. w sektorze kosmicznym i zaawansowane systemy optyczne do obserwacji Ziemi. Wyróżniony produkt pokazuje, że w regionie powstają tech-



nologie konkurujące na rynkach globalnych.

• **Wschodząca Gwiazda Biznesu – ZW Automation**

ZW Automation projektuje i wdraża systemy automatyki przemysłowej odpowiadające na potrzeby dynamicznie rozwijających się przedsiębiorstw produkcyjnych. Kapituła nagrodziła firmę za szybki wzrost, potencjał skalowania i odwagę w budowaniu innowacyjnych rozwiązań.

• **Lider/Liderka Biznesu – Wiesław Szoplík, Hewea Sp. z o.o.**

Wiesław Szoplík od lat rozwija Heweę, firmę specjalizującą się w rozwiązaniach hydraulicznych i dźwigowych. Jury doceniło jego konsekwencję, umiejętność wyznaczania kierunku rozwoju i skuteczne prowadzenie organizacji w zmieniających się warunkach rynkowych.

• **Nowoczesna Firma Produkcyjna – WAŚ Sp. z o.o.**

WAŚ to jedna z najbardziej zaawansowanych technologicznie firm w branży oświetlenia przemysłowego i motoryzacyjnego. Przedsiębiorstwo zostało nagrodzone za ciągłe inwestycje w innowacje, robotyzację procesów oraz wysokie standardy jakości.

„Marzenia nadają sens działaniu” – głos organizatorów

Podczas Gali jednym z najbardziej poruszających momentów było wystąpienie Grzegorza Dzika, Przewodniczącego Rady Zachodniej Izby Gospodarczej – Pracodawcy i Przedsiębiorcy. W swoim przemówieniu podkreślił on kluczową rolę odwagi i wizji w realizacji ambitnych celów, akcentując,

że każda wielka zmiana zaczyna się od marzenia – często odważnego, nierzadko kwestionowanego przez otoczenie. To właśnie marzenia, jak zaznaczył, nadają sens działaniu i mogą inspirować do przełamywania barier, a nawet kryzysy – jeśli właściwie je wykorzystać – potrafią stać się impulsem do tworzenia przedsięwzięć o ogromnej wartości.

Grzegorz Dzik odwołał się także do ambitnego środowiskowego marzenia łączenia uczelni, podkreślając, że mogłyby stać się ambasadorem śmiałej idei powołania nowej uczelni techniczno-medycznej, powstałej z połączenia potencjałów Politechniki Wrocławskiej i Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Podkreślał, że takie połączenie mogłoby scałić bogate doświadczenia, dorobek naukowy oraz zasoby obu instytucji, tworząc przestrzeń sprzyjającą powstawaniu przełomowych technologii. Jego zdaniem byłby to krok nie tylko wzmacniający rolę wrocławskich uczelni, lecz także wyznaczający nowy trend rozwoju szkolnictwa wyższego na Dolnym Śląsku, a w szerszej perspektywie – w całej Polsce.

Wizjonerski ton wystąpienia doskonale wpisał się w atmosferę tegorocznej Gali, która wyjątkowo mocno podkreślała znaczenie innowacji oraz odwagi w myśleniu o przyszłości.

Uroczysta oprawa i mocny akcent muzyczny

Scena ze schodami, wizualizacje na trzech ekranach, precyzyjnie dobrana oprawa świetlna i orkiestra obecna na scenie przez cały wieczór



stworzyły szczególny klimat wydarzenia. Publiczność wysłuchała także koncertu Mieczysława Szczepniaka, który wprowadził bardziej refleksyjny ton w środku wieczoru.

Podwójne statuetki i 30-lecie Zachodniej Izby Gospodarczej

W tym roku każdy laureat otrzymał dwie nagrody: tradycyjnego Gryfa oraz statuetkę wykonaną przez podopiecznych Fundacji ProCuro.

Gala była również okazją do świętowania 30-lecia ZIG. Z tej okazji wręczono trzy statuetki jubileuszowe dla: Prezydenta Wrocławia Jacka

Sutryka, Wojewody Dolnośląskiej Anny Żabskiej, Marszałka Województwa Dolnośląskiego, reprezentowanego przez Wojciecha Bochnaka.

Przyznano także 10 nagród specjalnych, które trafiły do osób i instytucji współtworzących rozwój przedsiębiorczości na Dolnym Śląsku.

„Dolny Śląsk rozwija się dzięki ludziom”

Na zakończenie wieczoru prowadzący zaprosił na scenę wszystkich nominowanych i nagrodzonych. Wspólne zdjęcie stało się symbolicznym domknięciem roku wspólnego

cy między biznesem, nauką i administracją.

– Dolny Śląsk rozwija się dzięki ludziom – ich pracy, wytrwałości i pomysłom. Dzisiejsi laureaci są najlepszym przykładem, że siłą regionu jest różnorodność kompetencji i ambicji – podsumował Marek Pasztetnik, Prezes ZIG.

Gala nie odbyłaby się bez zaangażowania szerokiego grona partnerów i instytucji wspierających. Wśród nich znaleźli się: KGHM Polska Miedź S.A., mBank S.A., Bank Gospodarstwa Krajowego, Hasco-Lek, DOZAMEL Sp. z o.o. – Podmiot Zarządzający Wrocławskim Parkiem Przemysłowym, PZU, Dolnośląska Agencja Współpracy Gospodarczej, Grupa Impel, Port Lotniczy Wrocław S.A., Krajowy Rejestr Długów Biuro Informacji Gospodarczej SA, EY Polska, Dolnośląski Park Innowacji i Nauki S.A., Euro-Park Ząbkowice oraz Miasto Wrocław i Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego.

Organizatorzy podkreślali, że wsparcie tych podmiotów ma kluczowe znaczenie dla utrzymania prestiżu nagrody i budowania środowiska gospodarczego, które współdziała na rzecz rozwoju regionu.



SYNOWI KTOŚ GROZIŁ

– W sprawie śmierci Przemka jest wiele niejasności i okoliczności, których śledczy nie zbadali – mówi mec. Jacek Jankowski

Adrianna Szurman

Ciało Przemka znaleziono w kwietniu na nasypie kolejowym w Wałbrzychu. Miało tam leżeć od stycznia. Zdaniem jego rodziców ich syn został zabity. Mówią, że co najmniej dwukrotnie grożono mu śmiercią, a w dniu zaginięcia, ktoś splądrował jego mieszkanie. W miejscu, gdzie ukrył się Przemek, na drzwiach były ślady po uderzeniach siekierą, ktoś wyrył też na nich znak krzyża. Rodzice wynajęli prywatnego detektywa i domagają się wznowienia śledztwa. Wyliczają też świadków, których nie przesłuchano, a którzy mogą coś wiedzieć. Śledczy umorzyli sprawę. Na sekcji zwłok nie stwierdzono udziału osób trzecich.

Teraz wszystko jest w rękach Sądu Rejonowego w Wałbrzychu. Śledztwo w sprawie śmierci Przemka umorzyła Prokuratura Rejonowa, nie wznowiła go również po tym, jak na postanowienie zażądał się adwokat rodziców. Akta przekazano do sądu.

Przemkowi grożono nożem, dwa razy było włamanie

– W tej sprawie jest wiele niejasności i okoliczności, których śledczy w ogóle nie zbadali. Nie przesłuchano świadków, a sprawę włamania i splądrowania mieszkania rozpatrywano oddzielnie, a nie w powiązaniu ze zniknięciem i śmiercią 38-letniego Przemka. Śledczy nie wzięli też pod uwagę groźb śmierci, które kierowano pod adresem mężczyzny. Poszukiwania wszczęto dopiero po 8 dniach od zgłoszenia zaginięcia, a decyzję o umorzeniu sprawy podjęto w zasadzie wyłącznie w oparciu o wyniki sekcji zwłok, którą przeprowadzono kilka miesięcy po śmierci mężczyzny, co może być obarczone błędem, bo po takim czasie nie można w 100 procentach stwierdzić przyczyn zgonu. Wyniki sekcji

nie pozwoliły biegłemu jednznacznie ich ustalić – wylicza Jacek Jankowski, adwokat rodziców Przemysława Goleckiego.

Zbliża się Boże Narodzenie. To czas, kiedy zaczęły się kłopoty mężczyzny, który – jak mówią rodzice – bał się mieszkać przy ul. Pocztowej w Wałbrzychu, bo co najmniej dwukrotnie grożono mu śmiercią. Świadkiem sytuacji była jego dziewczyna W. J. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia sprawca wtargnął do mieszkania Przemka w towarzystwie innego mężczyzny, przyłożył mu nóż do gardła, a kobiecie kazał wypić szklankę wody z kiepami, które wsypał do niej z popielniczki. Świadkiem był R. W., który zaproponował, by razem z dziewczyną Przemek schronił się w jego mieszkaniu na Białym Kamieniu.

– W okolicznościach rozważanej sprawy nie budzi najmniejszych wątpliwości, że przed śmiercią Przemysław obawiał się mężczyzny A.M., który według licznych relacji świadków miał mu przed zaginięciem grozić. Ich zeznania wskazują na istotny konflikt między zmarłym a osobą, której przesłuchania odmówiły organy ścigania. Według ustaleń ojca Przemka A.M. miał być widziany w mieszkaniu zmarłego także już po jego zaginięciu, co może wskazywać na jego związek ze zdarzeniem, tym bardziej że śledztwo dotyczyło nieumyślnego spowodowania śmierci. Zdjęcia nieżyjącego Przemka miały krążyć w internecie już w styczniu, choć ciało znaleziono dopiero wiosną

– tłumaczy mecenas Jankowski.

– Syn się bardzo bał, powiedział nam o tym. 17 grudnia przyjechał do nas do Mieroszowa, bo nie chciał dalej sam mieszkać. Ktoś mu groził. Ale wrócił do swojego mieszkania na święta. Właśnie w drugi dzień znowu mu grożono. Syn był przerażony, uciekł z mieszkania do mieszkania kolegi na Białym Kamieniu. Był tam razem ze swoją dziewczyną W. J., była tam jeszcze siostra R. W. – opowiada ojciec.

Jak dodaje, zawoził tam synowi ubrania i jedzenie, codziennie miał z nim kontakt telefoniczny. Ostatni raz widział go 30 grudnia 2024 roku. Mama Przemka zrobiła sałatki, żeby miał czym przywitać Nowy Rok. Następnego dnia, w sylwestra, telefon Przemka milczał. Nie zadzwonił też do rodziców z życzeniami noworocznymi.

– Od razu czuliśmy, że coś się stało. Przemek był uczuciowy, zawsze dzwonił w sylwestra. Życzenia składał też wszystkim sąsiadom. Kiedyś coś się stało z jego telefonem – wtedy zadzwonił do nas z telefonu przydomkowego przechodnia, którego poprosił o pomoc – wspomina ze łzami mama Przemka, pani Małgorzata.

Jak opowiadają rodzice, 1 stycznia zaniepokojony pan Henryk pojechał do mieszkania na Białym Kamieniu, gdzie od 27 grudnia przebywał jego syn.

– Byłem przerażony. Drzwi były poharatane, jakby ktoś uderzał w nie siekierą, i wyryty na nich był znak krzyża. Nie



Rodzice nie wierzą w wypadek syna. Uważają, że ktoś go zabił

było już tam mojego syna, a jego dziewczyna powiedziała, że widziała go po raz ostatni w sylwestra rano na Mijance na Białym Kamieniu. Rozstali się tam, ona wróciła do mieszkania swojego ojca na Pocztowej (niedaleko mieszkania Przemka), a Przemek zniknął – opowiada pan Henryk.

Jest przekonany, że dziewczyna wie więcej, co działo się dalej, ale boi się mówić. – Ona nie opuszczała mojego syna na krok. Nie uwierzę, że została go i poszła sobie do domu, w sylwestra. I że go nie szukała i nie próbowała się z nim kontaktować. Nie wierzę w to, bo ją znamy i wiemy, jaka była.

Jak dodaje, w dniu kiedy nie było już z Przemkiem kontaktu, ktoś znowu włamał się do jego mieszkania. (Pierwsze włamanie było 17 grudnia). Właśnie w noc sylwestrową mieszkanie zostało zdemolowane i okradzione, a zamek wyłamany. Ojciec zgłosił włamanie policji, która ustaliła i zatrzymała sprawcę. Okazał się nim P. S.

– Ale ten mężczyzna nie został przesłuchany w sprawie śmierci Przemka. Domagamy się by śledczy wznowili postępowanie i przesłuchali tego mężczyznę. Czy wiedział, że Przemek nie żyje i dlatego włamał się do jego mieszkania? Czego szukał, dlaczego je splądrował i zdemolował?

Jak mówi pan Henryk, zgłosił policji zaginięcie syna 1 stycznia, ale dopiero 8 stycznia wszczęto poszukiwania. Adwokat państwa Goleckich podnosi, że dopiero wtedy pierwszy raz informacja o zaginięciu trafiła do policyjnej bazy danych. Zdaniem policji poszukiwania wszczęto od razu po zgłoszeniu zaginięcia.

Rodzice szukali na własną rękę

Rodzice, znajomi, prywatny detektyw od początku bezskutecznie szukali Przemka na własną rękę. W kwietniu jego ciało znalazł przypadkowy

przechodzień (poszukiwacz metali), który natknął się na niego na nasypie kolejowym na Sobiecinie.

– Na jego ciele nie było śladów zwierząt, kurtka była sucha. To okolica, gdzie często spacerują ludzie z psami, przez kilka miesięcy co najmniej kilka razy padał deszcz i śnieg. Na szyi syna były dziwne ślady – mówią zrozpaczeni rodzice.

O sprawie rozmawialiśmy z policjantami i prokuraturą. Jak mówią śledczy, organy ścigania dołożyły wszelkich starań, by wyjaśnić okoliczności śmierci Przemka. Zaznaczają, że w takich sytuacjach śledczy biorą pod uwagę różne warianty i możliwości. Zdarzenia dotyczące Przemka, m.in. włamania do jego mieszkania, były rozważane całościowo, a nie wyłącznie jako oddzielne sprawy.

W związku ze skargami na sposób postępowania policjantów wyjaśniano także te wątki w postępowaniach wewnętrznych. Policjanci badający sprawę nie dopatrzili się nieprawidłowości w postępowaniu funkcjonariuszy prowadzących śledztwo w sprawie zniknięcia Przemka.

Policjanci zaznaczają także, że poszukiwania zawsze są prowadzone np. w formie rozpytywania od pierwszej chwili zgłoszenia. Tłumaczono nam, że policja wszczyna poszukiwania niezwłocznie po otrzymaniu zgłoszenia o zaginięciu, a nie po upływie 24 czy 48 godzin.

Kluczowa opinia biegłego patologa

W tej sprawie zabezpieczono nagrania z monitoringu miejskiego, gdzie po raz ostatni widziano Przemka żywego, i inne. Choć, jak podnosi adwokat i rodzice, monitoring z kamienicy, gdzie doszło do włamania, został zabezpieczony dopiero po tym, jak wgląd w niego chcieli dokonać rodzice.

– Jednym z kluczowych dowodów w tej sprawie była opi-

nia biegłego patologa, który przeprowadził sekcję zwłok mężczyzny. I podkreślam, nie wykazała ona udziału osób trzecich. W związku z tym nie ma podstaw, aby ponownie wszczynać i prowadzić to postępowanie. Sekcję przeprowadził patolog z wieloletnim doświadczeniem – tłumaczy Tomasz Bujwid, zastępca prokuratora rejonowego w Wałbrzychu.

Rodzice: Przemek pochodził z dobrego domu (oboje rodzice pracują, podobnie jak dwoje pozostałych dzieci; wszyscy są dobrze sytuowani). Zadał się jednak z nieodpowiednim towarzystwem, nadużywał alkoholu, mieszkał w podejranej okolicy, gdzie zaglądają dilerzy narkotyków, złodzieje, przegrani życiowo, alkoholicy. Właśnie w takim środowisku częściowo funkcjonował. Jak podkreślają rodzice, choć początkowo nie chciał, to jednak zdecydował się na terapię odwykową, rozmawiał o tym z pracownicą MOPS-u. Próbował walczyć o siebie. Znalazł pracę w Czechach, planował wyjechać i zacząć nowe życie z dala od osób, z którymi funkcjonował na co dzień. Nie zdążył.

Adwokat domaga się wznowienia postępowania, dopuszczenia dowodów z ustaleń prywatnego detektywa oraz przesłuchania 11 świadków, którzy mogą mieć wiedzę o okoliczności śmierci Przemka. Wśród nich jest A. M., który groził mu śmiercią, W. J., która była jego dziewczyną i która jako ostatnia go widziała, R.W. i jego siostrę, z którymi Przemek mieszkał w ostatnich dniach życia na Białym Kamieniu. Rodzice planują powiadomić o sprawie Ministerstwo Sprawiedliwości i ogólnopolskie media.

– Choćbyśmy mieli stać dniami i nocami pod gabinetem ministra Żurka, nie odpuszcimy, dopóki nie dowiemy się, co stało się z naszym synem – zapowiadają.

REKLAMA

0011435280



Magisterka z PWr

Przyjdź i dowiedz się, dlaczego warto studiować dalej z nami!

Wtorek, 2 grudnia 2025, godz. 10-15

Miejsce: hol w bud. C-13



Szczegóły na:
rekrutacja.pwr.edu.pl

MATEUSZ MASŁOWSKI: BUDOWA METRA WE WROCŁAWIU JEST MOŻLIWA

Metro, drogi, wschodnia obwodnica i kolej. Dyrektor DSDiK Mateusz Masłowski mówi o największych inwestycjach, które mogą zmienić Wrocław i Dolny Śląsk

Konrad Bałajewicz

Konrad Bałajewicz: Za sprawą słów Władysława Kosiniaka-Kamysza wrócił pomysł budowy metra we Wrocławiu. Jak pan, jako ekspert, ocenia ten pomysł? Czy takie metro we Wrocławiu jest możliwe?

Matusz Masłowski, dyrektor Dolnośląskiej Służby Dróg i Kolei we Wrocławiu: Ze strony technicznej budowa metra we Wrocławiu jest jak najbardziej możliwa. Wiem, że to temat wieloletnich rozważań. Spotkałem się z teorią, że jest wielki problem z budową metra we Wrocławiu, ponieważ za czasów niemieckich robione były analizy, gdzie wskazano wysoki poziom wód gruntowych. Rzeczywiście jest on wysoki, ale przy dzisiejszej technologii nie stanowi to wyzwania. Ci co mówią, że nie da się wybudować metra we Wrocławiu, albo o tym nie wiedzą, albo kłamią.

Metro jest nam potrzebne?

W formie bezkolizyjnej we Wrocławiu inny niż podziemny sposób komunikacji jest niemożliwy. Oczywiście, mamy do wyboru transport za pomocą autobusów czy tramwajów, natomiast on zawsze się gdzieś krzyżuje. Na jego drodze stoją światła, skrzyżowania, korki. Idea metra to budowa podziemnego korpusu komunikacyjnego, który zostanie wkomponowany w istniejącą sieć kolejową we Wrocławiu i będzie początkiem poważnej kolei aglomeracyjnej. Wykorzystajmy gęstą sieć kolejową na obrzeżach Wrocławia i połączmy ją w samym centrum za pomocą tunelu podziemnego. Wtedy będzie stanowiła kompleksową całość.

Wiadomo coś o potencjalnym przebiegu metra?

Koncepcja pana premiera jest taka, aby sieć we Wrocławiu i innych miastach była wkomponowana w istniejącą infrastrukturę kolejową. Myślę, że w trakcie najbliższych tygodni

pan premier przedstawi propozycję koncepcji metra. Jednak to na barkach samorządu lokalnego miasta Wrocław byłoby proponowanie optymalnego dla mieszkańców przebiegu. To jest do zrobienia. Ja mogę tylko powiedzieć, gdzie ja bym widział metro okiem wrocławianina i człowieka, który interesuje się infrastrukturą. Na pewno takie przystanki przydałyby się przy Dworcu Świebodzkim i Dworcu Głównym, czyli podziemne połączenie obu dworców. Na pewno na Rynku, a także w okolicach pl. Grunwaldzkiego i pl. Wróblewskiego. To największe generatory ruchu, gdzie metro jest potrzebne i gdzie mogłoby się wkomponować w istniejącą infrastrukturę kolejową. Przypomnijmy, że jest realny plan rewitalizacji Dworca Świebodzkiego. Pamiętajmy jednak, że pociąg dojeżdża do Dworca Świebodzkiego i nie ma gdzie dalej pojechać. Jeżeli kilkaset metrów przed Dworcem Świebodzkim jedna z nitek wchodziłaby pod ziemię, to dworzec mógłby być połączony z innymi generatorami ruchu we Wrocławiu. Inna rzecz to kolej na lotnisko. Połączenie arterii głównych, które są na zachodzie aglomeracji wrocławskiej, czyli linii kolejowych 275 i 274, dokładałoby kolejne ważne połączenie. Mogłoby się okazać, że pociągiem z Dworca Świebodzkiego na lotnisko możemy dotrzeć w 15 minut. Myślę, że wtedy mało osób wybierałoby podróż samochodem.

Jeśli połączy się z istniejącymi już torami kolejowymi,

to mówimy bardziej o takim pół-metrze?

Tunel średnicowy mógłby być w samym centrum, wkomponowany w istniejącą siatkę kolejową. Bardzo nie chciałbym brać udziału w dyskusji semantycznej, czy jest to metro, czy tunel średnicowy. Hasło „metro” potrafi lepiej zobrazować to zamierzenie. Jeśli popatrzymy na mapę kolejową Wrocławia, idealnie opłata ona miasto. Problem jest w samym centrum, nieskomunikowanym siecią kolejową. Metro w centrum idealnie dopełniłoby korpus komunikacyjny z istniejącymi arteriami kolejowymi. Np. na trasie aglomeracyjnej Długołęka - lotnisko dwie trzecie trasy byłoby na ziemi, natomiast w centrum wjeżdżałoby pod ziemię.

Dlaczego to właśnie Władysław Kosiniak-Kamysz wspominał o budowie metra we Wrocławiu?

Jest ministrem obrony narodowej. Wiemy, co dzieje się za naszą wschodnią granicą. Polska, w tym Wrocław, ma wielki niedobór schronów. Tunel podziemny byłby obiektem podwójnego zastosowania. W czasie pokoju mógłby służyć za metro, a w czasie kryzysu mógłby być schronem. Według kalkulacji i analiz tego, co dzieje się na Ukrainie, w metrze w 3-milionowym Kijowie schronienie znajduje około 12 tys. osób. W czasie najbardziej intensywnych nalotów jest to prawie 70 tys. osób. Jeśli spojrzeć na inwestycję realnie i we Wrocławiu zrobilibyśmy około 11-kilometrowy pod-

ziemny odcinek, ograniczając podziemną siatkę do ścisłego centrum, okazuje się, że za 5-6 mld zł jesteśmy w stanie wybudować podziemny korpus komunikacyjny, który w czasie wojny porównywalny będzie do użyteczności metra w Kijowie. To także ważne z praktycznego punktu widzenia. Jeżeli schronem byłaby stacja metra, naturalnie wiemy, gdzie się taka stacja znajduje. Każdy wiedziałby, gdzie może się schronić.

Kiedy metro we Wrocławiu mogłoby powstać?

To inwestycja nie do pociągnięcia dla budżetu samorządowego. Czy to miejskiego, czy wojewódzkiego. Naturalnym inwestorem jest miasto Wrocław, ale musimy poczekać na założenia projektu, który określi finansowanie. Wtedy poznamy szerszą perspektywę. Premier powiedział, że przedstawi bardziej szczegółowy zamysł metra w trakcie najbliższych 2-3 tygodni. Ja wypowiadam się jako ekspert. Koszt budowy kilometra tunelu podziemnego z siecią trakcyjną to około pół miliarda złotych. We Wrocławiu, z racji naszego terenu i gruntów, które są pod miastem, metro byłoby budowane metodą TBM (Tunnel Boring Machine). Za pomocą dużej maszyny drążącej, z tarczą z przodu. Sukcesywnie wybiera ona grunt i transportuje go poza tunel, na zewnątrz. W wydrążonym tunelu instaluje prefabrykowane pierścienie. Taka maszyna dziennie może wydrążyć od 12 do 20 metrów tunelu. Później są roboty związane z infrastrukturą kolejową, trakcyjną. Takie inwestycje najłatwiej jest prowadzić w trybie „projektuj i buduj”. Tak, aby budujący był projektantem i wykonawcą. Myślę, że opracowanie dokumentów potrzebnych do ogłoszenia przetargu to około 6 miesięcy. Takie opracowanie powinno być poprzedzone

georadarem i odwiertami, abyśmy wiedzieli, w jakim gruncie będziemy drążyć. Następnie należałoby ogłosić przetarg. Myślę, że od momentu ogłoszenia przetargu do podpisania umowy minie rok. Potem czas na projektowanie i budowę. Projektowanie około dwóch lat, realizacja około czterech lat. Według mnie, jeśli podejść do tematu ambitnie, powstanie metra to kwestia 7-8 lat, licząc od dzisiaj. Oczywiście, jeśli byłaby taka decyzja i środki finansowe. Na pewno duża część tych środków musi pochodzić z budżetu państwa. Inaczej to inwestycja nie do zrealizowania.

Przejdźmy do jednego z obszarów, którym zajmuje się DSDiK, czyli do dróg. Od ilu lat posiada pan prawo jazdy? Od 7 lat.

Jako kierowca, którą drogę wojewódzką lubi pan najbardziej?

Malownicze są wszystkie drogi wojewódzkie w Dolinie Kłodzkiej. Mamy dużo ciekawych dróg, DW392, DW390. To naprawdę dziewicze, ładne tereny. Niestety ucierpiały wskutek powodzi. Najczęściej poruszam się Wschodnią Obwodnicą Wrocławia.

Niedawno rozpoczęła się budowa ostatniego odcinka obwodnicy, z Grota-Roweckiego na Karkonoską. Co teraz dzieje się na placu budowy?

Niedawno widzieliśmy się na tzw. pierwszym wkopaniu łopaty, czyli płynnym przejściu z prac przygotowawczych do wejścia ciężkich maszyn. Teraz usuwają humus i pokazują, jak będzie przebiegał ten 3,6 km odcinek. Prace idą zgodnie z harmonogramem. Oddanie odcinka przewidziane jest na przełom roku 2027/2028. To bardzo ważna inwestycja, realizowana trochę za późno. Były procedury odwoławcze, środowiskowe, byli mieszkańcy, którzy nie

byli zadowoleni, że taka inwestycja powstaje. Ja to rozumiem. Każdy z nas chciałby jak najwięcej dróg, ale nie obok swojego domu. Dlatego tę inwestycję staraliśmy się tak wkomponować, aby była jak najmniej uciążliwa. Zbudujemy półtunel na wysokości wsi Wysoka i obudujemy go ekranami akustycznymi, aby hałas był niezauważalny. Budujemy dwie kładki: jedna pieszo-rowerowa, druga piesza. Na całości odcinka realizujemy bardzo dużo nasadzeń.

Ostatni odcinek będzie miał po dwa pasy w każdą stronę. Jakie są możliwości rozbudowy obwodnicy na odcinkach, gdzie ma po jednym pasie w każdym z kierunków? Taki odcinek przebiega np. przy Siechnicach i Kamieńcu Wrocławskim. Czy jest możliwość rozbudowy obwodnicy z dwóch pasów do czterech? To częste pytanie, które dostajemy od naszych czytelników.

To bardzo dobre pytanie, ważne i aktualne. Jak popatrzymy na mapę Wrocławia, pierwszy ring to obwodnica śródmiejska. Drugi to połączenie AOW ze wschodnią obwodnicą. Za chwilę trzeba będzie zastanowić się nad trzecim ringiem, choć to temat na osobną rozmowę. Natomiast w dużym skrócie: podczas budowy przewidywalny rezerwy pod przekrój 2x2, czyli dwóch pasów w każdym z kierunków. Wyliczyliśmy mniej więcej, ile dzisiaj kosztowałoby zrealizowanie na całości Wschodniej Obwodnicy Wrocławia przekroju 2x2. Ze wstępnych analiz wyszła kwota 800-900 mln zł. Dla porównania, razem z ostatnim odcinkiem, który kosztuje 264 mln zł, całość Wschodniej Obwodnicy Wrocławia kosztowała Urząd Marszałkowski około 900 mln zł. De facto drugie tyle musielibyśmy dołożyć, aby przebudować drogę. To jest bardzo po-



FOT. UNWIO

Mateusz Masłowski: – Metro w centrum idealnie dopełniłoby korpus komunikacyjny z istniejącymi arteriami kolejowymi

trzebne. Z tym nikt nie dyskutuje. Ale to nie jest skala, na którą stać województwo dolnośląskie. To był bardzo duży trud i wysiłek marszałków, aby Wschodnią Obwodnicę Wrocławia dociągnąć do końca i aby te pieniądze zorganizować. W dużej mierze są to środki województwa i unijne, z udziałem miasta Wrocław i budżetu państwa. Takie poszerzenie jest nierealne do zrealizowania z naszych środków. Taka inwestycja wymagałaby dużego nacisku, nieładnie powiem – lobbingu – naszych dolnośląskich parlamentarzystów w Warszawie. Wrocław powinien mieć ring w całości w przekroju 2x2.

W lipcu Urząd Marszałkowski zapowiedział kompleksowe i szybkie remonty głównych tras transportowych w ramach programu „Dolny Śląsk na dobrej drodze”. Na ten cel przeznaczono 225 mln zł, prace mają objąć 150 km dróg. O co dokładnie chodzi w tym programie i co do tej pory udało się zrobić?

W programie „Dolny Śląsk na dobrej drodze” konsolidujemy przetargi na remonty krótkich odcinków. Tak, aby nie ogłaszać w roku 40-50 postępowań przetargowych, tylko zamknąć się w trzech. Tak zrobiliśmy w tym roku. Podzieliliśmy Dolny Śląsk na 9 obszarów, w których są po 2-3 powiaty. Zamyśl jest taki, aby firma remontowa, która działa w danym obszarze, mogła nas łagodnie potraktować cenowo. Firma, która ma wytworzyć masy bitumicznej, działa w opłacalnym promieniu 50-100 km. Obszary są tak stworzone, aby lokalni przed-

siębiorki realizowali zadania blisko siebie. Dzięki takiej konsolidacji zamówień uzyskaliśmy ceny o 43 procent niższe niż standardowo. To przekłada się na to, że nie zaoszczędzimy 43 procent, a zrobimy o 43 procent więcej kilometrów. W tym roku w programie brały udział trzy obszary, zawierające powiaty: zgorzelecki, bolesławiecki, lubański, głogowski, polkowicki, lubiński, trzebnicki, milicki, oleśnicki. Prace w tych powiatach kosztowały łącznie 75 mln zł. W powiecie oleśnickim w Sycowie drogi zostały oddane do użytku. Wiem, że na zachodzie Dolnego Śląska, w powiatach zgorzeleckim i lubańskim prace są jeszcze prowadzone, ale mają się ku końcowi. W niektórych miejscach trwają jeszcze odbiory, ale mogą już teraz powiedzieć, że wyremontowaliśmy w 6 miesięcy ponad 50 km dróg. W porządnym standardzie. Mówiąc kolokwialnie: mamy z tymi drogami spokój na 20 lat. Na Dolnym Śląsku mamy ponad 2250 km dróg wojewódzkich. To właśnie takie programy, jak „Dolny Śląsk na dobrej drodze” podnoszą ich standard.

Kiedy możemy spodziewać się kolejnych remontów w tym programie?

W 2026 roku pracami objęte zostaną trzy kolejne obszary. Następne trzy w roku 2027. Ogłosimy je na przełomie grudnia i stycznia. Najpóźniej w styczniu ukażą się przetargi, a umowy podpisane zostaną w marcu.

Miesiąc temu DSDiK ogłosiło, że blisko 10 mln zł w tym roku

zostanie przeznaczone na inwestycje w powiecie wołowskim. To dużo pieniędzy. Czego te inwestycje dotyczą?

To przebudowa drogi 338 na odcinku Stary Wołów-Golina o długości 2 kilometrów. Zakres prac obejmuje m.in. poprawę stanu nawierzchni i odmulenie rowów. Kosztują blisko 3 mln zł. Wykonawca ma 6 miesięcy na przeprowadzenie przebudowy. Druga inwestycja to budowa prawie 2-kilometrowego ciągu pieszo-rowerowego między Starym Wołowem a Wołowem. Wartość inwestycji to niespełna 7 mln złotych. Będzie w całości oświetlona. Te inwestycje są dużą zasługą marszałka Rado, który jest orędownikiem tego obszaru, oraz członka zarządu powiatu, Bohdana Stawiskiego. Jest on ambasadorem powiatu wołowskiego w Urzędzie Marszałkowskim. Zawsze zabiega o jak największą ilość inwestycji, które mają być przeprowadzone w powiecie wołowskim. I to się dzieje.

Oprócz dróg, DSDiK zajmuje się koleją na Dolnym Śląsku. Które trasy kolejowe przejęło województwo i które w najbliższym czasie czeka modernizacja, remont lub renowacja?

Jesteśmy drugim co do wielkości zarządcą infrastruktury kolejowej w Polsce. Mamy 368 kilometrów przejętych linii. Przed otwarciem linii do Karpacza, zrewitalizowanych było około 60 km torowisk. Na ten moment, po oddaniu linii 308 i 340 do Karpacza, która była absolutnym hitem, ten potencjał wzrósł do 78 km. Mamy bardzo ambitne plany. Za 3 lata chcemy, aby

było to prawie 300 km zrewitalizowanych linii kolejowych. W realizacji jest linia kolejowa numer 303 Przemków – Chocianów, zakończymy ją pod koniec 2027 roku. Również realizowana jest linia 319 Łagiewniki – Strzelin, która zostanie oddana w 2026 roku, czy linia kolejowa 322 Kłodzko – Stronie Śląskie, przez Łądek-Zdrój. Kotlina Kłodzka ma trzy kolejowe kierunki. Jeden z nich jest na Kudowę. To linia należąca do PKP PLK. Podobnie jest z kierunkiem południowym na Międzyzlesie. One są w rewitalizacji. Ostatnim, wschodnim kierunkiem jest właśnie linia wojewódzka Łądek-Zdrój – Stronie Śląskie. Myślę, że będzie tutaj podobny sukces, jak w przypadku Karpacza. Stronie Śląskie jest w niedalekiej odległości od resortów Czarna Góra i terenów atrakcyjnych turystycznie. Oddanie do użytku linii Kłodzko – Stronie Śląskie przewidujemy w III kwartale 2027 roku. Rewitalizowana jest linia 318 z Bielawy do Srebrnej Góry, zakończy się na przełomie 2026/2027. Na rewitalizację czeka linia 310 Kobierzyce – Łagiewniki. Byliśmy w procedurze odwoławczej, która trwała bardzo długo. Myślę, że na początku przyszłego roku nastąpi podpisanie umowy. Będzie to kompleksowe skomunikowanie powiatów rejonu ząbkowickiego i kłodzkiego z Wrocławiem.

W tym tygodniu DSDiK ogłosiła także trzy nowe przetargi na odnowienie linii kolejowych. Czego dotyczą?

Trzech linii kolejowych. 308, 345, czyli Kowary – Kamienna Góra, z wyłączeniem tunelu pod przełęczą kowarską, z racji tego, że mamy tam obecnie prowadzone badania chiropterologiczne, które będą wkładką do ochrony nietoperzy. Także linii 284 Lwówek Śląski – Jerzmanice-Zdrój. Umowy planujemy podpisać w przyszłym roku. Również w przyszłym roku zostanie ogłoszony przetarg na remont linii 283 Lwówek Śląski – Jelenia Góra. Dzięki niemu będziemy mogli dojechać bezpośrednio z Legnicy do Jeleniej Góry. W 2026 roku ogłosimy przetarg na rewitalizację linii 312 Nowy Kościół – Wojcieszów. Zwykle realizacja takiego zadania kolejowego wynosi 24 miesiące od dnia podpisania umowy. Wszystkie inwestycje będziemy w stanie zrealizować do 2028 roku.

Kiedy remontu doczeka się słynny most kolejowy, który chciał wysadzić Tom Cruise? Znajduje się on pomiędzy Jelenią Górą a Lwówkiem Śląskim, nad Jeziorem Pilchowickim. Kiedy po nim przejeżdżymy?

To most w ciągu linii kolejowej 283 Jelenia Góra – Lwówek Śląski. Obecnie przygotowujemy całą inwestycję pod kątem środowiskowym, natomiast mam już ekspertyzę mostu. Jak się okazuje, mimo wcześniejszej, pobieżnej analizy, która wykazała, że na obiekcie jest rdza, jest on w bardzo dobrym stanie technicznym. Nie będzie wymagał znaczących środków finansowych podczas rewitalizacji linii, co jest bardzo dobrą wiadomością. Trasa Jelenia Góra – Lwówek Śląski – Jerzmanice-Zdrój – Legnica będzie bardzo malownicza. Jak wspomniałem wcześniej, przetarg na remont linii kolejowej 283 zostanie ogłoszony w przyszłym roku. Wydaje mi się, że podpiszemy umowę pod koniec 2026 roku. Rewitalizacja linii oraz znajdującego się na niej mostu zostanie przeprowadzona w latach 2027-2028.

Kiedy pasażerowie pojadą pociągiem z Legnicy do Złotoryi? Chodzi o inwestycję prowadzoną od 2023 roku, czyli rewitalizację odcinka Legnica – Złotoryja – Jerzmanice-Zdrój. Wie pan, kiedy ta inwestycja dobiegnie końca? PKP PLK, które nadzoruje inwestycję, we wrześniu informowało, że zakończenie prac przewidziano w 2028 roku. Czy to aktualna data?

Posiadam te same informacje co pan. Do końca 2028 roku ta linia powinna być wykonana.

Skoro jesteśmy przy Złotoryi, co z jej obwodnicą? Niegdyś głośno było o tym, że przez kolizję z nieczynną linią kolejową jej projekt stanął w miejscu. Na jakim etapie jest teraz jej budowa?

Obwodnica Złotoryi jest potrzebna. Marszałek Gancarz i marszałek Rado są orędownikami tego pomysłu. Projekt jest gotowy. W przygotowaniu jest przetarg na budowę, ale nie mamy jeszcze środków zewnętrznych na jej realizację. Obwodnica została podzielona na trzy etapy. Szacowany koszt budowy pierwszego etapu to 155 mln zł. Na to środków jeszcze nie ma, choć głęboko wierzę, że uda się je pozyskać i w 2026 roku będziemy mogli ogłosić postępowanie przetargowe. Realizujemy też inne obwodnice. Np. obwodnicę Obornik Śląskich, gdzie poznaliśmy oferty firm. Zakładaliśmy, że będzie kosztować 250 mln zł, a najniższa oferta wynosi 85 mln zł. Obwodnice, które mamy w przygotowaniu, dotyczą też Bolesławca i Boguszo-Gorce.

Zapytam teraz o kolej do Polkowic. To największe miasto na Dolnym Śląsku bez kolei. O ile rewitalizacja linii jest prostsza i DSDiK to robi, to tutaj musiałaby powstać zupełnie nowa linia kolejowa. To

bardziej kosztowne i skomplikowane przedsięwzięcie. Kiedy pociąg do Polkowic ma szansę dojechać?

To pytanie do PKP PLK. My jako samorząd województwa przywracamy i rewitalizujemy istniejące linie kolejowe. Jeśli chodzi o budowę całkowicie nowych ciągów kolejowych, musielibyśmy realizować to zadanie w zastępstwie inwestorskim. Jako jednostka województwa nie możemy wykonywać takich inwestycji. Z PKP PLK współpracujemy na poziomie merytorycznym, na naszych liniach kolejowych: podłączenia do systemu SRK (sterowanie ruchem kolejowym), wpięcia w istniejącą infrastrukturę PKP PLK.

Proszę jeszcze skrótkowo wymienić najważniejsze zamierzenia DSDiK w 2026 r. Drogowe i kolejowe. Czego możemy oczekiwać w nadchodzącym roku?

Na pewno kolejna edycja programu „Dolny Śląsk na dobrej drodze”. Oddanie linii kolejowej 318 do Srebrnej Góry na przełomie roku 2026/2027. Bardzo zaawansowany etap budowy ostatniego odcinka Wschodniej Obwodnicy Wrocławia. Mam nadzieję, że uda się także opracować koncepcję nowego łącznika między Wschodnią Obwodnicą Wrocławia a nowym węzłem, który miałby powstać na autostradzie A4 na wysokości Karwian. Mógłby odkorkować al. Karkonoską. Tutaj musimy postarać się jeszcze o dofinansowanie z Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Chcemy, aby ten łącznik został skorelowany z terminem oddania wschodniej obwodnicy, aby długo obwodnica bez tego łącznika nie funkcjonowała, bo w całości nie rozwiąże korków na południu Wrocławia. W 2026 roku podpiszemy dużo umów na rewitalizację kolei, na odcinku Jelenia Góra – Lwówek Śląski – Jerzmanice-Zdrój, Kobierzyce – Łagiewniki, Kamienna Góra – Kowary.

CV

Mateusz Masłowski jest dyrektorem Dolnośląskiej Służby Dróg i Kolei od lutego 2025 r. Zastąpił na stanowisku Leszka Lochy. Ma 27 lat. Jest absolwentem prawa na Uniwersytecie Wrocławskim oraz budownictwa na Politechnice Wrocławskiej. Pracę inżynierską realizował w specjalizacji drogownictwo: obwodnica Milicza w ciągu drogi krajowej. Jest również absolwentem studiów podyplomowych na Politechnice Wrocławskiej.

IGRZYSKA 2040 W POLSCE? WROCŁAW TEŻ UGOŚCIŁBY OLIMPIJCZYKÓW

Warszawa będzie starać się o organizację letnich igrzysk olimpijskich w 2040 lub 2044 roku. Jednym z miast współgospodarzy byłby Wrocław. Jasno zadeklarował to wiceminister sportu i turystyki Piotr Borys. Jakie dyscypliny możemy gościć?

PAP, Jakub Guder

Igrzyska olimpijskie w Polsce są możliwe - podkreślił minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki podczas spotkania dotyczącego „Strategii Rozwoju Polskiego Sportu 2040”, której finałowym elementem ma być wystąpienie do MKOl o prawo organizacji największej sportowej imprezy świata. Spotkanie odbyło się w poniedziałek w Warszawie i to nasza stolica miałaby być gospodarzem igrzysk.

- Możliwość ubiegania się o organizację igrzysk w Warszawie to olbrzymia szansa i projekt cywilizacyjny, który ma także wymiar symboliczny - przyznał prezydent stolicy Rafał Trzaskowski, który na-

wiązał do faktu, że jedna z możliwych dat olimpijskich zmagania w Polsce jest 2044 rok, kiedy przypada setna rocznica Powstania Warszawskiego. - Tego typu projekty stają się kołem zamachowym dla rozwoju nie tylko miasta, ale i całego kraju - wspominał Trzaskowski.

W sens ubiegania się o igrzyska w Polsce wierzy również dwukrotna wicemistrzyni olimpijska w kolarstwie górskim i członkini Komisji Zawodniczej MKOl, Dolnoślązka Maja Włoszczowska.

- Głęboko wierzę, że Polska jest gotowa, by gościć igrzyska, że jesteśmy do tego zdolni. Bardzo się też cieszę, że chcemy do tego projektu po-

dejść na poważnie. Z mojego pięcioletniego już doświadczenia w strukturach MKOl uważam, że nie mamy się czego wstydzić, a wręcz przeciwnie - mamy wiele powodów do dumy - powiedziała Włoszczowska.

Jak oceniła, proces ubiegania się igrzyska jest wymagający, skomplikowany i długi, a podczas jego trwania konieczna jest współpraca zarówno rządu, samorządów, jak i różnych innych sektorów, w tym prywatnego.

Wskazała, że również ważne, jak możliwości infrastrukturalne, logistyczne i pod względem bezpieczeństwa jest dziedzictwo, które igrzyska mają po sobie zоста-

wić. Jej zdaniem w przypadku Polski to powinien być na nowo zarażenie wszystkich sportem i chęcią jego uprawiania. - Igrzyska mają być tylko „wisienką na torcie” całego projektu - dodała.

Włoszczowska nie miała wątpliwości, że to powinien być projekt narodowy, którego realizacja będzie niemożliwa bez poparcia społecznego. - Dlatego powinien być promowany tak, że każda Polka, każdy Polak mają szansę na tym skorzystać - zaznaczyła.

Polska jest na etapie nieformalnego dialogu z MKOl-em

Pochodzący z Dolnego Śląska wiceminister Piotr Borys

wyjaśnił, że Polska jest na etapie nieformalnego dialogu, a w przyszłym roku przyjdzie czas na oficjalne rozmowy z MKOl w sprawie naszej kandydatury. Wówczas przedstawione zostaną wyniki pracy, tzn. przyjdzie czas na złożenie aplikacji. - 2028 rok to kwestia już tych decyzji, które mogą mieć miejsce, jeżeli chodzi o kwestię przyznania Polsce organizacji igrzysk olimpijskich - wyjaśnił. Wiceminister zaznaczył, że w tym projekcie powinno uczestniczyć całe środowisko sportowe, samorządowe, polski rząd wspierany przez społeczeństwo. To ma być budowanie dumy narodowej i spełnienie marzenia Polak i Polaków.

- Żaden kraj Europy Środkowo-Wschodniej nigdy wcześniej nie organizował igrzysk letnich. Myślę, że przechodzi moment na lidera, jaką w tej części kontynentu jest dzisiaj Polska. Kraj wielki, kraj bezpieczny i kraj najszybciej rozwijający się w Unii Europejskiej - dodał.

Borys przekazał, że została powołana grupa robocza, która przygotowuje aplikację. W jej skład wejdą przedstawiciele m.in. Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Sportu i Turystyki, Ministerstwa Edukacji Narodowej, polskich związków sportowych, samorządów oraz me-

AUTOREKLAMA

0011427758

**Gazeta
WROCŁAWSKA**

do kupienia
także
w sieci





FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

W 2023 roku zawody strzeleckie w ramach Igrzysk Europejskich gościły we Wrocławiu

diów. Projekt zakłada zaangażowanie 50 tys. wolontariuszy.

Najważniejszą sprawą będzie przygotowanie infrastruktury, w tym rozmieszczenie poszczególnych obiektów, i logistyki. Powołany zostanie zespół, który będzie opracowywał studium wykonalności, co będzie miało duże znaczenie przy składaniu aplikacji.

„To wielka szansa dla Wrocławia”

Polska aplikacja będzie wzorowana na francuskiej, gdzie

wigryjska Paryż 2024 było zaangażowanych sześć miast i regionów. - To również wielka szansa dla Gdańska, dla Poznania, dla Wrocławia, dla Rzeszowa, dla Krakowa. I dokładnie ta grupa potencjalnych miast współgospodarzy też będzie powołana do tworzenia aplikacji. W projekcie jest miejsce dla inicjatywy samorządów, gdzie będą tworzone centra pobytowo-treningowe - zapowiedział Piotr Borys.

Jaki dyscypliny letnich igrzysk olimpijskich mogłyby być rozgrywane we Wrocławiu?

- Strzelnica Śląska Wrocław jest w tej chwili najlepszą strzelnicą w Polsce, chociaż chyba nie spełnia wszystkich wymogów, by organizować tak wielkie imprezy. Trzeba by ją zapewne przebudować. Na pewno na stadionie Tarczyński Arena mogłyby się odbywać mecze olimpijskiego turnieju piłkarskiego - zarówno pań jak i panów. Coraz głośniej mówi się o budowie hali sportowej w dziurze przy stadionie. Obiekt o pojemności 15-18 tys. miejsc mógłby pomieścić wła-



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Tarczyński Arena to potencjalnie jedna z aren olimpijskiego turnieju piłkarskiego

ściwie wszystkie olimpijskie halowe gry zespołowe, ale też szermierkę czy gimnastykę. Jakieś „mniejsze” dyscypliny mogłyby też pojawić się w Hali Stulecia, chociaż znając zainteresowanie igrzyskami, to byłoby to zapewne za mały obiekt - analizuje Arkadiusz Zagrodnik, szef Dolnośląskiej Federacji Sportu.

Przypomnijmy, że w 2023 roku na strzelnicę Śląska rozgrywano zawody w ramach Igrzysk Europejskich, których gospodarzem był Kraków i Ma-

łopolska. Na potrzeby tej imprezy przebudowano całą arenę do skitu i trapu (strzelanie do rzutków). Na Tarczyński Arena w 2012 roku rozgrywano natomiast mecze Euro 2012, a w latach 2009 i 2014 Hala Stulecia była areną Eurobasketu, a także mistrzostw Europy i świata w siatkówce.

Odległość od Warszawy nie jest problem. Paryż od Châteauroux, gdzie w 2024 roku podczas igrzysk rywalizowali strzelcy, dzieli 260 km. Marsylię (żeglarstwo) od stolicy Fran-

cji dzieli 770 km. Surfing natomiast odbywał się... po drugiej stronie kuli ziemskiej, na Tahiti.

Oficjalnie nikt swojej kandydatury do organizacji letnich igrzysk olimpijskich 2040 jeszcze nie zgłosił, ale swoje zainteresowanie (w różnej formie) wyraziły Niemcy, Egipt (Kair), węgierski Budapeszt, angielskie Manchester z Liverpoolem (razem) oraz Republika Południowej Afryki, przy czym Afryka jeszcze nigdy nie gościła tej imprezy. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI NA RZECZ PACJENTÓW

0011436251

Apteki wspierają bezpieczeństwo Polaków

W ostatnich latach coraz wyraźniej widać, że bezpieczeństwo społeczne nie jest już wyłączną domeną służb mundurowych i instytucji państwowych. Coraz większe znaczenie zyskują instytucje, z którymi mieszkańcy mają kontakt na co dzień oraz specjaliści, do których zwracają się w pierwszym odruchu, gdy pojawia się problem. Wśród takich instytucji szczególną rolę odgrywają apteki – od dawna jeden z najbardziej dostępnych elementów systemu ochrony zdrowia, który dziś coraz częściej staje się także ważnym ogniwem bezpieczeństwa publicznego.

Przykładem takiego podejścia są działania realizowane m.in. przez Fundację na Rzecz Pacjentów oraz Gemini. Organizacje te angażują się w projekty, które wzmacniają zdrowie publiczne, budują odporność społeczną i oswajają Polaków z procedurami reagowania na sytuacje kryzysowe. Do takich inicjatyw należą chociażby szkolenia z bezpieczeństwa prowadzone w Sopocie z udziałem ekspertów i lokalnych służb:

farmaceuci biorą w nich udział obok policjantów, strażaków, ratowników i przedstawicieli instytucji miejskich. Udział ten nie jest przypadkowy - to naturalne rozszerzenie roli apteki jako miejsca, które łączy profesjonalną wiedzę, stałą dostępność i zaufanie społeczne.

Coraz częstsze w ostatnich latach kryzysy - od gwałtownych wichur, przez przerwy w dostawach energii, po nagłe zachorowania i lokalne powodzie - pokazują, że społeczności potrzebują instytucji działających blisko ludzi. „W takich sytuacjach wiele osób kieruje pierwsze kroki właśnie do apteki.

To tam szukają podstawowych informacji, konsultacji dotyczących stanu zdrowia, podpowiedzi, jak reagować na nagłe objawy, a często także zwykłego uspokojenia. Apteka jest jednym z niewielu miejsc, które funkcjonują nieprzerwanie w czasie kryzysów” - zauważa dr n. farm. Łukasz Fijałkowski, prezes Fundacji na Rzecz Pacjentów. Te słowa podkreślają, że farmaceuci funkcjonują na przecięciu zdrowia i bezpieczeństwa, a ich praca wykracza daleko poza wydawanie leków.



Zwraca na to uwagę także Aleksandra Murawska z Gemini. „Apteka jest miejscem, do którego ludzie przychodzą po pomoc, informacje i spokój. Dlatego wspieramy inicjatywy edukacyjne i lokalne działania, które zwiększają odporność społeczną. Chcemy, by każdy pacjent wiedział, że może liczyć na farmaceutę w każdej sytuacji, również tej kryzysowej” - zaznacza Murawska.

Ostatnie lata pokazały, jak ważną rolę pełni apteki w sytuacjach kryzysowych. W czasie pandemii pozostały

otwarte, zapewniając wsparcie, kontynuację terapii i pomoc w zrozumieniu zmieniających się zasad. Podobnie podczas lokalnych podtopień czy przerw w dostawach prądu - farmaceuci potrafili działać w trybie awaryjnym, wspierając najbardziej potrzebujących.

Zaangażowanie Fundacji na Rzecz Pacjentów oraz Gemini obejmuje o wiele więcej niż tylko działania interwencyjne. Organizacje te prowadzą także szeroko zakrojone projekty edukacyjne, dotyczące bezpieczeństwa

seniorów, profilaktyki zdrowotnej, odpowiedzialnego stosowania leków.

Łukasz Fijałkowski zwraca uwagę, że bezpieczeństwo nie jest wyłącznie domeną służb ratunkowych. To złożony system, w którym apteki zajmują realnie i bardzo ważne miejsce. „Bezpieczeństwo zaczyna się dużo wcześniej niż w momencie katastrofy. Zaczyna się w edukacji, w profilaktyce, w codziennej obecności farmaceutów, którzy znają swoich pacjentów i rozumieją ich potrzeby. Apteka

to nie tylko punkt sprzedaży leków, to miejsce, w którym budujemy lokalną odporność” - podkreśla Fijałkowski. Z kolei Aleksandra Murawska dodaje, że nowoczesna apteka powinna być postrzegana jako pełnoprawny element systemu bezpieczeństwa zdrowotnego. „Chcemy, by farmaceuci byli postrzegani jako nieodłączna część systemu ochrony zdrowia. Dlatego tak aktywnie wspieramy projekty społeczne i edukacyjne. Apteki, dzięki swojej dostępności i kompetencjom personelu, stają się jednym z najbardziej naturalnych punktów pierwszego wsparcia. W świecie, który zmienia się szybciej niż kiedykolwiek wcześniej, ich obecność okazuje się kluczowa. Dlatego tak istotne jest, aby liczba aptek w Polsce rosła w sposób odpowiadający potrzebom mieszkańców i realiom zagrożeń” - mówi.

Kryzysy nie znikną, ale ich skutki mogą być mniej dotkliwe, jeśli ludzie wiedzą, gdzie szukać pomocy. Apteka, wspierana przez organizacje, takie jak Fundacja na Rzecz Pacjentów i firmy, takie jak Gemini, jest jednym z tych miejsc, które pozostają otwarte niezależnie od okoliczności.

DOMALEWSKI: JESTEŚMY DOBRZY W PRZYMYKANIU OKA NA NIEKTÓRE SPRAWY

– Ministrantem zostałem znacznie wcześniej niż bohaterowie mojego filmu, bo w wieku sześciu lat. Ale pewnie w ich wieku – nastoletnim – zacząłem mieć takie same dylematy co oni. Wydaje mi się, że to jest moment, w którym człowiek zaczyna widzieć, że rzeczywistość nie do końca jest tak uczciwa, jak by chciał. Oni tę nieuczciwość rzeczywistości i świata, w którym żyją, widzą bardzo boleśnie – mówi Piotr Domalewski, reżyser obsypanego nagrodami filmu „Ministranci”

Urszula Śleszyńska

Twój film „Ministranci” został obsypany nagrodami na 50. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Wyreżyserowałeś go, ale jesteś też autorem scenariusza. W jednym z wywiadów powiedziałeś, że pomyślałeś o produkcji niezgody na to, że ludzie mówią co innego, a robią co innego.

Tak, i ta niezgoda dalej we mnie jest. Niełatwo się opowiada o takich emocjach, więc pomyślałem, że odpowiednimi bohaterami, którzy mają szansę wiarygodnie zrobić to za mnie, są młodzi ludzie. Oni nie muszą patrzeć na rzeczywistość przez filtr relatywizmu. Mają prawo domagać się od rzeczywistości, żeby była dobra albo zła, czarna albo biała, żeby miała jakieś zasady. I pewnie z takiej zupełnie naiwnej tęsknoty za jakimiś zasadami zrodził się ten film.

Sam byłeś ministrantem, i to przez 12 lat. Czy bohaterowie twojego filmu są mniej więcej w tym samym wieku, w jakim byłeś ty, kiedy zaczynałeś posługę w kościele?

Ja ministrantem zostałem znacznie wcześniej niż bohaterowie mojego filmu, bo w wieku sześciu lat. Ale pewnie w ich wieku – nastoletnim – zacząłem mieć takie same dylematy co oni. Wydaje mi się, że to jest moment, w którym człowiek zaczyna widzieć, że rzeczywistość nie do końca jest tak uczciwa jak by chciał. Oni tę nieuczciwość rzeczywistości i świata, w którym żyją, widzą bardzo boleśnie, stąd ten film.

Czy ty, kiedy byłeś ministrantem, też miałeś okazję obserwować w Kościele coś, co nie do końca ci się podobało?

Było pewnie sporo takich rzeczy, ale najbardziej zastanawiająca wydawała mi się zawsze spowiedź. Zwłaszcza że jako młody człowiek kompletnie nie potrafiłem w tym sakramencie znaleźć niczego duchowego. Był to dla mnie jakiś techniczny zabieg, który uprawniał do udziału w uroczystościach i innych sakramentach.

U młodych ludzi to widzenie świata jest często bardzo zero-jedynkowe. Coś jest albo bardzo dobre, albo bardzo złe.

I nie ma nic po środku.

Młodzi ludzie mają do tego prawo. Zresztą wszyscy mamy do tego prawo. Pytanie, czy my potrafimy być na tyle bezkompromisowi i oddani swojej intuicji, żeby – tak jak bohaterowie filmu „Ministranci” – ruszyć z miejsca i coś z tym zrobić? Nie wydaje mi się. My, dorośli, jesteśmy dobrzy w przyzymkaniu oka na niektóre sprawy.

Czy ten film można określić mianem antyklerykalnego?

Wydaje mi się, że każdy widź określi go sobie tak, jak podpowie mu intuicja i jego wrażliwość. Zawsze staram się raczej przyglądać zjawiskom, a ich ocenę pozostawić odbiorcom.

Ponoć miałeś okazję rozmawiać z kilkoma księżmi, którzy już widzieli ten film. Jakie były ich opinie?

Ogólnie są pozytywne. Osoby duchowne doceniają to, że pokazują problemy biednej, niewielkiej parafii, która również jest bezsilna w konfrontacji z instytucjonalną machiną kościoła. Jednak ja rozmawiałem z szeregowymi księżmi, którzy pracują z ludźmi i którzy prowadzą swoje wspólnoty. Z wy-



Domalewski: Czy my potrafimy być na tyle bezkompromisowi i oddani swojej intuicji, żeby – tak jak bohaterowie filmu „Ministranci” – ruszyć z miejsca i coś z tym zrobić

soko postawionymi hierarchiami kościoła nie rozmawiałem i raczej nie będę rozmawiał.

Określasz ten film jako brawurowy. Co to znaczy?

Na pewno jest to film brawurowy w każdym aspekcie. Zarówno dynamiki akcji, podejścia do tematu, jak i w ogólnym przesłaniu. Ekstremum w tym filmie to przestrzeń psychologiczna i emocjonalna. Łuk emocjonalny bohatera jest naprawdę bardzo silny. I dodatkowo tym bohaterem jest młody człowiek, co czyni wydźwięk filmu jeszcze silniejszy.

Czym się kierowałeś, wybierając czterech nastolatków, którzy zagrali główne role w tym filmie?

Zależało mi na tym, żeby ci młodzi ludzie mieli w sobie przestrzeń, by przekazać na ekranie emocje wynikające z dramaturgii scenariusza. Oczywiście istotnym czynnikiem było również to, żeby mieli w sobie otwartość na współpracę z rówieśnikami, bo kluczowym elementem filmu jest fakt, że nasi bohaterowie stanowią bardzo zgraną ekipę przyjaciół.

Napisałeś scenariusz tego filmu, ale – jak mówisz – film

zaczyna powstawać dopiero na castingu, kiedy aktorzy po raz pierwszy wypowiadają słowa, które wcześniej były tylko na papierze.

Tak, bo scenariusz bez aktorów nie jest żywą materią. Scenariusz jest jakimś przeczcuciem filmu, a nie filmem. Scenariusze piszę w większości sam i lubię potem konfrontować je z żywymi ludźmi, z żywymi artystami, którzy mają swoje uczucia, emocje. Scenariusz wypowiedziany przez aktora zaczyna żyć. I czasami okazuje się, że trzeba go zmienić, bo prawdopodobnie słowa i frazy w nim zawarte zwyczajnie brzmią sztucznie. W czasie kręcenia filmu scenariusz również ewoluje. Film to żywa materia, która potrafi zaskakiwać aż do końca procesu postprodukcji.

Mówi się, że każdy film ma dwa życia. Jedno wtedy, kiedy jest wyświetlany w kinach, i drugie, kiedy już zejdzie z ekranów.

Tak mi się wydaje. Film jest elementem kultury, dziedzictwa kulturowego, które powstaje w danej społeczności. I w momencie promowania go, pokazywania w kinach, rozpoczyna się to pierwsze życie. Film po raz pierwszy konfrontuje się z widzami. I od tego, czy widzowie go pochwalają, czy nie, zależy to drugie życie filmu. Jeśli film zapisze się we wrażliwości widzów, będą chcieli go jeszcze kiedyś, po latach, obejrzeć. Osobiście bardzo zależy mi na tym, żeby widzowie chcieli wracać do moich filmów. W każdym filmie staram się opowiadać prawdę o jakiejś społeczności i dzięki temu, nawet jeśli ta społeczność przestanie już istnieć, to kolejne

pokolenia, oglądając go, powiedzą: „O, ludzie kiedyś tak żyli. To były ich ideały, w to wierzyli, to im się podobało, to ich bolało, tego się bali. Ale to jest prawda o tych ludziach”. I wtedy ciężiej taki film odrzucić, zapomnieć o nim. To drugie życie filmu postrzegam jako element szeroko pojętego dziedzictwa kulturowego, które dana epoka i pokolenie generuje.

Masz nadzieję, że twój film będą chciały oglądać jeszcze kolejne pokolenia?

Pewnie że tak, ale nie umiem przewidzieć, co się stanie z nami jako społeczeństwem, kulturą i ogólnie światem. Wierzę jednak, że niezależnie od tego, co przyniesie przyszłość, kino przetrwa.

To, jaki jest twój ulubiony film, do którego wracasz?

„Manchester by the Sea”. Dla mnie to absolutny pik kinematografii. Wszystkie narzędzia opowiadania tego filmu są perfekcyjnie zestrojone i świadome – od genialnego scenariusza, który pieczołowicie odsłania nam meandry tej potworności, jaka przydarzyła się bohaterom, przez poziom ekspresji aktorskiej, dynamikę prowadzenia kamery, po muzykę. Bardzo lubię ten film. Lubię też „Debiutantów” Mike’a Millsa. W pewnych aspektach te filmy są do siebie podobne. Bardzo chciałbym je zrobić, ale ktoś już je zrobił (śmiech).

A z tych, które zrobiłeś, który jest twoim ulubionym?

To mój krótkometrażowy film zatytułowany „Obcy/ Stranger”, wiąże się z nim najwięcej emocji. To był mój pierwszy film, rzuciłem się na kompletne nieznaną wodę z jakąś całą

kwitą naiwnością. To była czysta brawura. Ale nadal jest moim ulubionym. Ten film sprawił, że utwierdziłem się w decyzji, że będę robił filmy niezależnie od trudności, jakie napotkam po drodze.

Czy to właśnie przy okazji tego debiutanckiego filmu pomyślałeś sobie, że już nie chcesz być aktorem, bo bardziej cię ciągnie do reżyserii? Kiedy nastąpił ten skręt w stronę reżyserii?

Tę pewność zyskałem chyba dopiero na trzecim czy czwartym roku reżyserii. Wiązało się z tym istotne wydarzenie. Dostałem rolę w dużej produkcji - jako aktor, ale udział w tym filmie właściwie wyeliminowałby możliwość zaliczenia przeze mnie roku na studiach reżyserskich. I chociaż ta rola to było spełnienie moich marzeń, to podjąłem decyzję, że reżyseria jest dla mnie ważniejsza. Czasami kiedy odwleka się decyzję, los doprowadza do sytuacji, w której nie można się dłużej wahać. Ja zdecydowałem, że będę reżyserem a nie aktorem. I nie żałuję. Cieszę się, że mogę robić to, co robię. Bo oprócz tego, że kocham opowiadać historie, to też uwielbiam pracować z grupą absolutnie zaangażowanych i skoncentrowanych, wspaniałych artystów. Uwielbiam

to poczucie, że razem coś budujemy.

Mówisz o wspólnocie, a ja chciałem cię zapytać o rodzinę, która często pojawia się w twoich filmach. Dlaczego tak dużo opowiadasz o rodzinach?

Ponieważ w gruncie rzeczy każda historia jest po części o rodzinie. A to dlatego, że wszystkie historie, które ludzie opowiadają, mają swoje źródło w ich przestrzeni rodzinnej. Bazują na tym, co od rodziny dostali, albo na tym, czego od rodziny nie dostali.

Do rodziny nawiązałaś też trochę dlatego, żeby zapytać cię o Łomżę. To twoje rodzinne miasto. Lubisz tam wracać?

Oczywiście, że lubię, bo mam tam moich ludzi, mam tam moją rodzinę! Łomża jest taką bezpieczną przestrzenią - z tym mi się kojarzy. I chyba za to lubię to miejsce. W Łomży nie muszę o nic walczyć i nikomu niczego udowadniać. Tam jestem akceptowany taki, jaki jestem i zawsze ktoś się mną zaopiekuje. Myślę, że miejsce, w którym się wychowałem, jest w jakimś stopniu wyjątkowe. Ono mnie wyposażyło we wszystkie narzędzia, żeby móc się mierzyć z rzeczywistością. A rzeczywi-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

stość bywa okrutna, bywa trudna, a wydaje mi się, że będzie jeszcze trudniejsza. Za granicą naszego kraju toczy się wojna, żyjemy w niepewności. Atak Rosji na Ukrainę całkowicie wywrócił rzeczywistość, którą do tej pory znaliśmy. Jeszcze kilka lat temu można było spokojnie snuć plany w perspektywie dziesięciu lat. Dzisiaj trudno wyobrazić sobie, jak ten świat będzie wyglądał za rok.

Żeby jednak nie kończyć tak pesymistycznie, zapytam cię o film, nad którym właśnie pracujesz.

Zakończyłem zdjęcia do filmu o Grażynie i Jacku Kuroniach. To opowieść o tym, jak ludzie, broniąc swoich idei i przekonań, mierzą się z rzeczywistością. I że nic nie jest w stanie ich zatrzymać. Mam poczucie, że brakuje nam takich ludzi w dzisiejszych czasach, więc bardzo się cieszę, że miałem przyjemność i zaszczyt o nich opowiedzieć. Bo jest to jednak zaszczyt, kiedy ma się możliwość zrobienia filmu o ludziach, których już z nami nie ma, a którzy są jakimiś wzorcami, moralnymi autorytetami. Jest to wspaniałe, bardzo budujące i mam nadzieję, że ludzie ten film zobaczą i ci Kuroniowie z nimi zostaną. Trzeba opowiadać takie historie.

REKLAMA

0011439276

KORIM.PL SPECJALISTYCZNE SKLEPY MEDYCZNE

- ▶ KULE, LASKI, WÓZKI INWALIDZKIE
- ▶ STABILIZATORY STAWÓW
- ▶ PASY BRZUSZNE, LĘDŹWIOWE
- ▶ PROTEZY PIERSI, PERUKI
- ▶ ART. HIGIENICZNE I PIELEGNACYJNE
- ▶ PIELUCHOMAJTKI
- ▶ SPRZET STOMIJNY
- ▶ WKŁADKI ORTOPEDYCZNE I BUTY



Głogów, ul. Kościuszki 15A
☎ 76 835 01 02
czynne: pon.-pt. 8-16, sob. 10-14

sklep on-line

sklep.korim.pl



www.korim.pl

***TO JEST WYRÓB MEDYCZNY. UŻYWAJ GO ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ UŻYWANIA LUB ETYKIETĄ**

Fakt posiadania tego typu broni przez obie strony rywalizujące w zimnej wojnie, postawił całą światową politykę przed zagrożeniem zupełnie nowego typu. Zwłaszcza że pierwsza sowiecka próba jądrowa - w 1953 r. - została przez Amerykanów po prostu zlekceważona.

Początek w Poczdamie

Wodorówka RDS-27 została przetransportowana nad poligon za pomocą bombowca Tu-16. Miała moc ok. 3 megaton, eksplodowała na wysokości ponad kilometra nad ziemią i gwałtownie zredukowała amerykańską przewagę w zimnej wojnie. Jeszcze w listopadzie 1952 r., kiedy Jankesi zrzucili swoją atomówkę na atol Enewetak (miała moc 10 megaton i była 700 razy mocniejsza niż ta, która spadła na Hiroszimę), wydawało się, że rywalizacja atomowa skończyła się, zanim się zaczęła.

Już podczas spotkania przywódców tzw. Wielkiej Trójki w Poczdamie, po zamknięciu oficjalnej części konferencji, 24 lipca 1945 r. prezydent Harry Truman w rozmowie ze Stalinem oznajmił: „chciałem panu powiedzieć, że nasi uczeni konstruowali nową broń. Jest to bomba atomowa, bardziej niszczycielska niż cokolwiek w tej wojnie. Zamierzamy jej użyć w wojnie z Japonią”.

JAK SOWIECKA BOMBA WODOROWA RDS-37 ZMIENIŁA POLITYKĘ

O tym, że Związek Radziecki posiada bombę wodorową, świat dowiedział się, gdy 22 listopada 1955 r. zdetonowano ją na poligonie w Semipałatyńsku

Mariusz Grabowski

Stalin sprawiał ponoć wówczas wrażenie „nieporuszonego” i odpowiedział tylko: „Nowa broń? Jeżeli ją macie, to na pewno będzie użyta w sposób celowy”. Jednak po powrocie z konferencji podjął decyzję o przyspieszeniu prac nad konstruowaniem bomby atomowej przez ZSRR.

Na czele Beria

5 sierpnia 1945 r. zrzuciono bombę atomową na Hiroszimę, a kilka dni później na Nagasaki. Fakt, że Stany Zjednoczone dysponują tak potężnym rodzajem

broni, był dla Stalina szokiem. Przez pierwsze lata ery atomowej to do USA należał światowy monopol atomowy. Jednak od momentu zrzucenia bomby na Hiroszimę, rozwój sowieckiego programu atomowego znacznie przyspieszył.

Przeznaczono nań niebywałe środki finansowe, a nadzór nad jego przebiegiem zlecono byłemu ministrowi bezpieczeństwa publicznego Ławrientijowi Berii. „Znaczyło to dwie rzeczy: po pierwsze, projekt atomowy otrzymał absolutny priorytet w stosunku do wszelkich innych

działań państwa sowieckiego, a po drugie, że wspomagać go będą tajne służby” - pisał historyk prof. Paweł Wieczorkiewicz.

Zadziałał podobny mechanizm co pod koniec wojny, gdy na tereny Niemiec, Austrii i Czechosłowacji zostały wysłane specjalne grupy poszukiwawcze, które znalazły, skonfiskowały i przywiozły do ZSRR kilkaset ton uranu w różnej postaci. Dzięki tym zapasom możliwe było zbudowanie m.in. pierwszego radzieckiego reaktora atomowego F-1.

Na tropie uranu

Sowieci dołączyli do klubu atomowego cztery lata po wybuchu w Hiroszimie. Tym samym odżył ich plan dominacji nad światem. Pierwszą radziecką próbę bomby atomowej przeprowadzono we wrześniu 1949 r., a oficjalnie ZSRR ogłosił wszystkim, że dysponuje nową bronią 8 marca 1950 r. Wielu historyków twierdzi, że Amerykanie potraktowali te informacje nieco lekceważąco - nie mogli uwierzyć, że nie są już jedynym graczem na globalnym froncie. Poza tym radziecka bomba RDS-1, eksplodowana w 1949 r., miała moc jedynie 10 kiloton, a ta z 1953 r. - RDS-6 - 400 kiloton.

Test z 1955 r. nie pozostawiał już jednak wątpliwości - Rosjanie okazali się przeciwnikiem równorzędnym. Cóż z tego, że przy budowie nowej broni wykorzystali w dużym stopniu wyniki niemieckich badań, bardzo zaawansowanych w tym zakresie. Zaraz po zakończeniu wojny światowej wszystko to, co znajdowało się w przyszłej sowieckiej strefie okupacyjnej (sprzęt, wyniki badań, a przede wszystkim beczenni ludzie) zostało skrzętnie wywiezione w głąb Rosji.

Liczył się ostateczny efekt, a ten mówił, że konfrontacja obu mocarstw weszła w nową fazę. Tylko w latach 1954-1955, w centralnym organie radzieckiego ministerstwa obrony - „Czerwonej

nej Gwieździe” - ukazała się seria 50 artykułów poświęconych militarnym aspektom energii jądrowej, w tym celom jej rozbudowy. Z tekstów wynikało, że najważniejszym aspektem jest ten militarny, umożliwiający ZSRR dominację na arenie politycznej.

Zabici i ranni

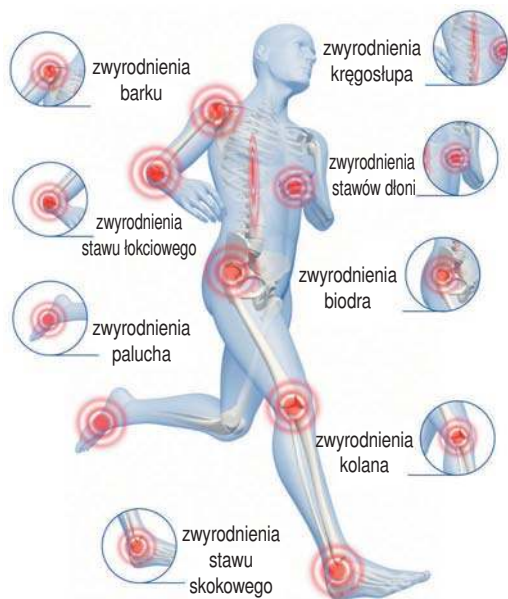
O ile polityczny efekt eksplozji w Semipałatyńsku w 1955 r. zrobił swoje, to jego techniczne aspekty pozostawiały wiele do życzenia. Test nie odbył się tak pomyślnie, jak naukowcy mogliby sobie tego życzyć. Ładunek wybuchł na niekorzystnej wysokości, będącej stykiem zimnej i ciepłej warstwy powietrza, co wbrew oryginalnemu zamysłowi skierowało sporą część energii w kierunku ziemi.

Z kolei „fala uderzeniowa” doprowadziła do zawalenia się jednego z budynków w wiosce będącego nieopodal zasięgu rażenia, doprowadzając do śmierci jednego dziecka. 42 ludzi zostało rannych przez niesione podmuchem tłuczone szkło, 36 km od tzw. strefy zero doszło do zawalenia okopów, powodując śmierć żołnierza oraz raniąc pięciu innych” - czytamy w tekście Krzysztofa Gońdy

„Moc zniszczenia - radziecka bomba wodorowa (histmag.org, 2015 r.). Ogółem zniszczenia zanotowano na terenie 59 miejscowości, a w promieniu 240 km

REKLAMA

0011425439



Jesteśmy w Centrum Terapii Kręgosłupa (SPONDLO-CLINIC group) prowadzonego przez dra Jarosława Jawnego - (uznany ekspert w dziedzinie spondyliatrii i znany terapeuta manualny) - który pracuje ponad 30 lat z tkanką łączną, a jego zespół to uznani specjaliści w swoich dziedzinach. **Centrum słynie z nowoczesnych i skutecznych metod leczenia kręgosłupa, stawów i mięśni.**

Z jakimi schorzeniami najczęściej trafiają do nas pacjenci?

Z bólami i uszkodzeniami kręgosłupa, kolana, biodra czy też barku (cały aparat ruchu) - uszkodzenie po urazie, przeciążenie, wiek i zwyrodnienie. Tam, gdzie inni lekarze nie potrafili pomóc lub chcieli tylko operować. A dysfunkcje i ból należy leczyć zawsze i za wszelką cenę. Im wcześniej podejmiemy leczenie, tym szybciej i taniej dojdziemy do zdrowia.

Co to jest proloterapia?

Proloterapia to najnowocześniejsza na świecie metoda leczenia i regeneracji kręgosłupa, więzadeł, stawów i mięśni. Podajemy preparat w miejsce uszkodzenia i w punkty sterujące. Likwidujemy ból poprzez **naprawę uszkodzonej tkanki**. Dużą skuteczność osiąga się podając gotowy **kolagen MD**. **PRP to osocze bogato-płytkowe a i-PRF to fibryna**, które uzyskuje się po odwirowaniu z krwi własnej pacjenta. **PRP to skoncentrowana objętość płytek krwi i czynników wzrostu stymulujące**

FENOMEN OSOCZA i FIBRYNY

Jedynie przyczynowe leczenie bólu - REGENERACJA KRĘGOSŁUPA, STAWÓW, MIĘŚNI I TKANEK

przebudowę naprawczą. **I-PRF** to najwyższe osiągnięcie medycyny regeneracyjnej, jest świetnie **usięciowana (struktura 3D)** i zawiera **dodatkowo znaczną ilość komórek macierzystych** (nazywana jest **osoczem III generacji**). Z **HBOT (komora tlenowa hiperbarczna)** działa rewelacyjnie. **Odrasta zwykła, zdrowa tkanka.**

Metody u nas stosowane są uznawane za najlepsze na całym świecie

Dodatkowo, aby przyspieszyć proces regeneracji, stosujemy proloterapię, terapię manualną, igłoterapię, masaże, trening indywidualny kręgosłupa, kinezyterapię, dietę, ale też fizykoterapię - najnowsze technologie XXI wieku. Dzięki temu uzyskujemy **najwyższą skuteczność**.

Czemu kolagen jest aż tak ważny?

Kolagen, a szczególnie fibrynogen jest odpowiedzialny za to, że nasze tkanki są elastyczne i mocne. Jego brak sprzyja uszkodzeniu wielu struktur (kolana, biodra, ale też dyskopatie czy przepukliny).

Czy starszym ludziom można pomóc?

Tak, dostarczamy kolagen w ten sposób, żeby w uszkodzonym miejscu następowała regeneracja. Do **pobudzenia regeneracji** należy podać **czynniki wzrostu (PRP), komórki macierzyste, tlen** i zapewnić nowoczesną rehabilitację. **Zacznają być sprawni i bez bólu.**

A co z ludźmi po wypadkach lub urazach sportowych?

Ważne jest prawidłowe i szybkie rozpoczęcie leczenia. Zastosowanie **proloterapii z kolagenem, PRP lub i-PRF i właściwej rehabilitacji oraz fizykoterapii na najnowocześniejszym sprzęcie** znacznie skraca czas leczenia i całkowitego wyzdrowienia. Tutaj **HBOT** (hiperbaria tlenowa) czyni wręcz cuda. Mówimy o prawdziwej rewolucji w regeneracji. **Uważa się, że leczenie PRP, i-PRF i kolagenem jest lepsze od innych metod.** Około **90% ludzi po leczeniu u nas** funkcjonuje bez bólu. Nawet u pacjentów ze skierowaniem na operację mamy podobne wyniki.

Czy warto polecić leczenie tlenem pod ciśnieniem (HBOT)?

Tak. Leczenie **tlenem pod wyższym ciśnieniem** to nie moda, ale **nowoczesna i bardzo skuteczna** metoda wspomagania terapii w bardzo wielu schorzeniach. Także **znacznie skraca czas leczenia i regeneracji**. Po kilku zabiegach w komorze tlenowej poziom **komórek macierzystych** zwiększa się nawet **7-8 krotnie**. To także skuteczna profilaktyka (idealna w czasach COVID-19) oraz najdoskonalszy **doping sportowy i intelektualny**.

Do naszej oferty wprowadziliśmy również **INHALACJE WODOROWE**, do których stosujemy jedno z najbardziej wydajnych i technologicznie zaawansowanych urządzeń na rynku. Inhalacje te stanowią uzupełnienie prowadzonej terapii - zwiększają odporność organizmu, działają antyoksydacyjnie oraz wspomagają przy leczeniu wielu chorób (cukrzyca, nadciśnienie, astma, reumatyzm, alergie) oraz stanów zapalnych mięśni i uszkodzeń tkanek miękkich.

WARTO WIEDZIEĆ: Schorzenia, w leczeniu których się specjalizujemy to:

bóle kręgosłupa, dyskopatie (przepukliny), rwa kulszowa, bóle i zawroty głowy, migreny, bóle kończyn, barku, bóle kolan i bioder, łokieć tenisisty, wady postawy i skoliozy, bóle menstruacyjne, nerwobóle oraz wszelkie urazy sportowe i po wypadkach komunikacyjnych. Nasze metody (przy współpracy ze specjalistą stomatologią) są bardzo skuteczne przy **regeneracji stawu skroniowo-żuchwowego oraz przy leczeniu BRUKSIZMU (o ile wiadomo, jesteśmy pierwsi).** **Dr Jarosław Jawny prowadzi szkolenia z praktycznego stosowania osocza i fibryny dla lekarzy z całej Polski, propagując nowe metody.**

**ZAPRASZAMY
DO CENTRUM TERAPII KRĘGOSŁUPA,
Wrocław, ul. Wyszyńskiego 116/2,
tel. 71 726 11 71, 503 183 095,
www.ckregoslupa.pl**

od miejsca wybuchu odnotowywano podwyższone promienowanie.

Co ciekawe, nominalna wydajność bomby wynosiła 3 megatony, ale podczas testu została zmniejszona o połowę. „Okolo 5-7 minut po eksplozji wysokość radioaktywnej chmury osiągnęła 13-14 km. Średnica chmury »grzyba« wynosiła w tym czasie 25-30 km? - pisała z entuzjazmem „Ukraińska Prawda”.

„Plan Dropshot”

Nie brak wśród badaczy zimnej wojny opinii, że radziecka wodorówka RDS-37 wpłynęła także na zmianę planów amerykańskich. Np. Anthony Cave Brown w książce „Dropshot: the United States plan for war with the Soviet Union in 1957” sugeruje, że zmieniło to całkowicie oblicze zimnej wojny w latach 60. i na kolejną dekadę. Czy był ów „Plan Dropshot”? Powstał w 1949 r. (USA miały wówczas ok. 200 bomb jądrowych) i zakładał rozpoczęcie wojny prewencyjnej z ZSRR do 1957 r. w celu „uniemożliwienia mu przejęcia inicjatywy strategicznej w wyniku rozbudowy arsenałów jądrowych”.

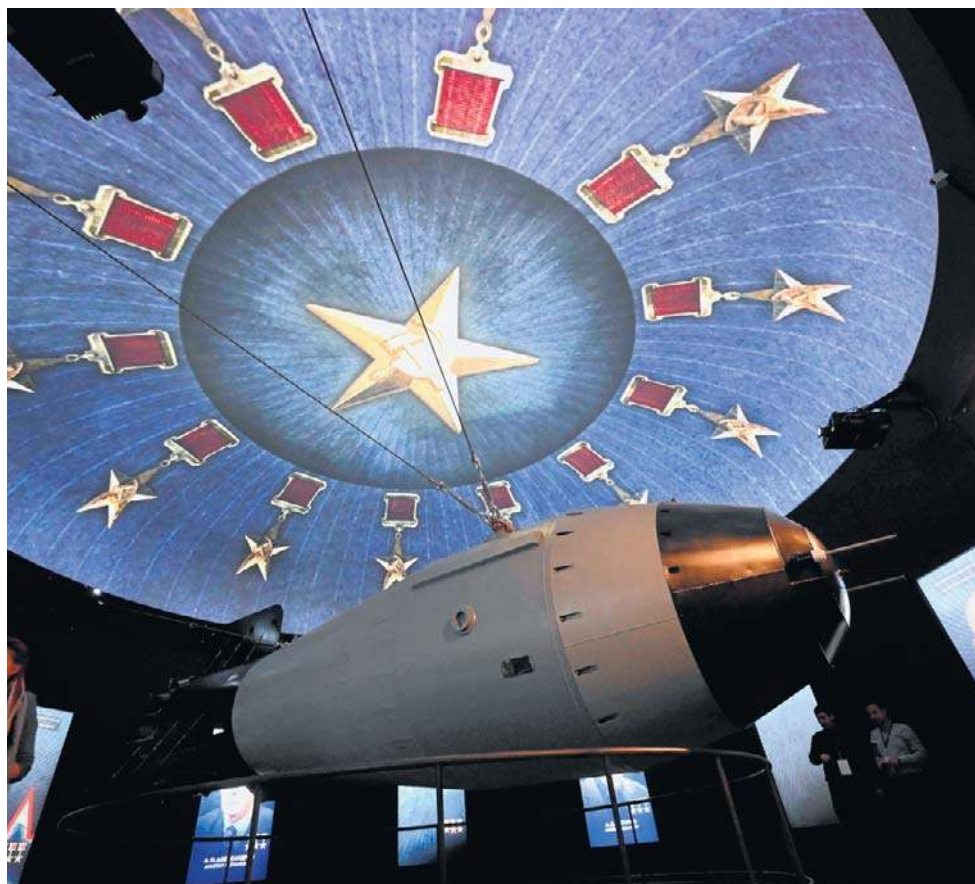
Amerykanie planowali w pierwszym etapie wojny uderzenie strategiczne z wykorzystaniem bomb atomowych i bombowców strategicznych. Bomby zamierzano rzucić na 100 miast ZSRR, w tym: 25

na Moskwę, 22 - na Leningrad, 10 - na Swierdłowsk, 8 - na Kijów, 5 - na Dniepropietrowsk, 2 - na Lwów. Uderzenia miały być wykonane z terenu USA oraz z baz w Wielkiej Brytanii, Turcji i Japonii. Ich realizacja miała trwać 2-4 tygodnie, a rezultatem uderzenia miało być zniszczenie 80 proc. przemysłu ZSRR i zmuszenie go do kapitulacji.

Wybuch „Car-Bomby”

Jeśli uznamy, że Brown ma rację, jesienią 1955 r. optymizm Amerykanów został zaburzony. O ile jeszcze dwa tygodnie wcześniej - 5 listopada 1955 r. - testowali w Nevadzie użycie tzw. Projektu 56 nr 3, to wybuch w Semipalatynsku zmienił wzajemne relacje - obie strony zasiadły do negocjacji. W ich wyniku zarówno ZSRR, jak i USA nie dokonywały testów jądrowych w latach 1958-1961.

20 sierpnia 1961 r., Związek Radziecki ogłosił, że w związku z testami przeprowadzanymi przez Francję, wznowi własne testy jądrowe. Osiągnęły one niespotykaną dotąd skalę 59 testów atomowych w ciągu niespełna dwóch miesięcy. 30 października 1961 r. o godz. 11:32 na Oceanie Arktycznym dokonano testu 50-megatonowej bomby wodorowej tzw. Car-Bomby. Choć miała znaczenie odstraszania (jej użycie zaplanowano przed XXII Zjazdem KPZR), to jednak jej gigantyczna masa 27 ton czyniła ją w zasadzie



Model radzieckiej bomby termojądrowej AN-602, znanej również jako car-bomba, w rosyjskim centrum wystawowym w Moskwie

bezużyteczną, jeśli chodzi o zastosowanie praktyczne.

Ostatni sowiecki test jądrowy miał miejsce 24 października 1990 r. na poligonie Nowa Ziemia, gdzie ładunek jądrowy

o mocy ok. 70 kiloton zdetonowano w tunelu. Z kolei Amerykanie zaprzestali testów w 1992 r. Cztery lata później, w 1996 r. zawarto ratyfikowany przez Stany Zjednoczone i Rosję traktat o cał-

kowitym zakazie prób z bronią jądrową. W związku jednak z brakiem podpisu i ratyfikacji tej umowy przez wymaganą liczbę państw, w tym zwłaszcza przez Indie, Pakistan i Koreę Północną,

traktat praktycznie do dziś nie wszedł w życie.

Kliniszow nie żyje

W czerwcu 2023 r. nastąpił epilog historii RDS-37. W swoim mieszkaniu w Moskwie znaleziony został martwy Grigorij Kliniszow, jeden z jej konstruktorów. Agencja TASS podawała, że 92-letni inżynier-fizyk popełnił samobójstwo. W liście pożegnalnym tłumaczył, że mocno przeżył śmierć żony. „Dręczyły go też własne problemy zdrowotne”.

Udział w przygotowaniu wybuchu w Semipalatynsku nie zakończył zaangażowania Kliniszowa w prace nad rozwojem ładunków termojądrowych. Brał także udział w pracach nad bombami kolejnych generacji. W 1962 r. wyróżniono go Nagrodą Lenina - najwyższym w ZSRR odznaczeniem w dziedzinie nauki, technologii, sztuki i literatury.

Śmierć Kliniszowa zbiegła się w czasie z wystąpieniem Władimira Putina - podczas spotkania z absolwentami jednej ze szkół wojskowych zapowiedział, że pociski Satan II „w najbliższej przyszłości” trafią do jednostek wojskowych. „Najważniejszym celem jest rozwój triady nuklearnej, która jest kluczową gwarancją bezpieczeństwa militarnego Rosji i jej globalnej stabilności” - mówił wówczas Putin do świeżo upieczonych wojskowych.

REKLAMA

0111434873

SuperMed Ortopeda i Ortopeda dziecięcy

Centrum Medyczne

Leczymy schorzenia ortopedyczne u dzieci i dorosłych!



- bóle kręgosłupa i narządu ruchu,
- bóle zwyrodnieniowe stawów,
- urazy, złamania, stłuczenia, skręcenia,
- choroby przeciążeniowe,
- zerwania, naderwania i naciągnięcia więzadeł,
- wady postawy u dzieci,
- choroby kręgosłupa wieku dziecięcego,
- zmiany kostne,
- wrodzone i nabyte deformacje kończyn,
- stopa końsko-szpota,wa,
- urazy sportowe u dzieci i dorosłych,

Diagnostujemy, zaopatrujemy i leczymy urazy oraz złamania!

- zaopatrywanie urazów i złamań w gipsy, ortezy i gipsy lekkie,
- p/bólowe blokady dostawowe,
- zabieg KRIOLEZJI,
- terapia kolagenem,
- terapia osoczem bogatopłytkowym PRP,
- rehabilitacja i fizjoterapia,
- USG bioderek u niemowląt,
- kwalifikacja do zabiegów,
- lekarz medycyny sportowej,

USG i RTG na miejscu!



SPOTKALI SIĘ W POCIĄGU, ŚLUB WZIELI NA PERONIE

– Marzył mi się ślub w plenerze, ale nietypowy. Gdy szliśmy z Kamilem doklubu, w którym planowaliśmy zorganizować weselne przyjęcie, przechodziliśmy obok Dworca Świebodzińskiego – wspomina Daria

Edyta Golisz

Ona pani architekt, on programista komputerowy. Poznali się w pandemii, na portalu randkowym. Tak dobrze im się pisało, że zapragnęli się spotkać. – Tylko gdzie? Wszystko pozamykane, na dworze ciemny i zimny listopad. Pomyślałam: może w pociągu? Tam jest ciepło, jasno, no i są ludzie, gdyby Kamil okazał się niebezpiecznym przestępcą – wspomina ze śmiechem Daria Stefaniak (wtedy jeszcze Cichoń). Nieświadomy obaw dziewczyny Kamil zgodził się na randkę w pociągu. Teraz przypieczętowali swoją miłość ślubem na peronie PKP we Wrocławiu. Życzenia złożył im sam minister infrastruktury.

– To nie była miłość od pierwszego wejrzenia – wspominają zgodnie pierwszą randkę w pociągu Kolei Dolnośląskich Daria i Kamil Stefaniakowie.

Dziś kochają się na zabój, życia bez siebie nie widzą, wychowują wspólnie cudną, dwuletnią córeczkę Inkę. Ale ich pierwsze spotkanie – w czasie pandemii – faktycznie było dość... osobliwe. Daria wsiadła wtedy do pociągu na Dworcu Głównym we Wrocławiu, gdzie mieszkała. Była ubrana w marynarkę w „pepitkę”. Kamil miał dosiąść się do poznanej w internecie dziewczyny na dworcu PKP w Legnicy i szukać „pepitki”. Problem w tym, że... nie miał pojęcia, co to jest.

– Musiałem sobie tę pepitkę wygooglować – śmieje się Kamil.

Na szczęście dał radę. Odnalazł Darię w pociągu i mogli wreszcie spojrzeć sobie w oczy. I choć nagać się nie mogli, to wciąż oboje nie wiedzieli, czy to jest na pewno „to”.

– Byłam ostrożna, ale spodobało mi się, że Kamil tak dokładnie zaplanował nasze pierwsze spotkanie. Tamtego listopadowego dnia mieliśmy dojechać pociągiem Kolei Dolnośląskich do Węglinca o godzinie 19.32. Tam mieliśmy wysiąść i przejść do pociągu powrotnego do Legnicy, który odjeżdżał z Węglinca o godzi-



Daria i Kamil Stefaniakowie w towarzystwie Kamili Wieczystej, zastępcy dyrektora PKP S.A.



– Jesteśmy bardzo, bardzo wdzięczni. Mieliśmy naprawdę piękny, wspaniały, wyjątkowy ślub – mówią Daria i Kamil

nie 19.43. W Legnicy oboje mieliśmy przesiąść się do pociągu do Wrocławia. Zrobiliśmy wszystko według planu Kamila – mówi Daria.

Jak wspomina, nowo poznany chłopak musiał wysiąść w czasie tej wspólnej podróży na peronie Wrocław Leśnica, by zdążyć na powrotny pociąg do Lubina, gdzie mieszkał.

– Rozmowa pochłonięła nas jednak tak bardzo, że Kamil dosłownie w ostatniej chwili zorientował się, że musi już wysiąść. Wyskoczył więc na dworcu Wrocław Leśnica w tę pędą, rzucił na pożegnanie zwykłe „cześć”, zostawił mnie w dużej niepewności. Poczulałam się nieswojo – wspomina Daria.

– Niepotrzebnie – mówi Kamil. I patrzy na żonę tak jak tylko potrafi zakochany mężczyzna.

Wtedy, gdy musiał wysiąść z tego pociągu, sytuacja była faktycznie podyktowana wyłączeniem godziną odjazdu kolejnego składu, na który musiał zdążyć, by wrócić do domu. Tak naprawdę żał mu było rozstawać się z Darią. Nadal więc do niej pisał, ona mu odpowiadała. Dużo rozmawiali przez telefon. Dobrze się rozumieli, coraz częściej spotykali. Coraz mocniej czuli, że są dla siebie stworzeni. Gdy zamieszkali razem i Daria zaszła w wymarzoną ciążę, oszaleli ze szczęścia!

– Dwuletnia dziś Inka stanowi centrum naszego świata – mówią zgodnie.

Poświęcając córeczce każdą chwilę, a Ineczka rośnie mądra, radosna, wpatrzona w rodziców. Towarzyszyła im zarówno podczas wyjątkowych zaręczyn, podczas których Kamil, fan kosmosu, wręczył ukochanej Darii pierścionek z oczkiem zrobionym z meteorytu. Także podczas wyjątkowego ślubu, który wzięli – jakże by inaczej – na peronie dworca PKP we Wrocławiu.

– Wpadłam na ten pomysł, bo marzył mi się ślub w plenerze, ale nietypowy. Gdy szliśmy z Kamilem do klubu, w którym planowaliśmy zorga-

nizować weselne przyjęcie, przechodziliśmy obok Dworca Świebodzińskiego. Popatrzyłam na dworcowy peron i nagle doznałam olśnienia. Powiedziałam do Kamila: „Jeżeli klub będzie OK, to może weźmiemy ślub na tym peronie? Obydwa miejsca są blisko siebie, a my przecież spotkaliśmy się pierwszy raz w pociągu. To byłby taki ślub w symbolicznym miejscu”. Pomysł spodobał się Kamilowi. Klub okazał się zgodny z naszymi oczekiwaniami. Nie pozostawało więc nic innego, jak zacząć załatwiać ślub na peronie – wspomina Daria.

Łatwo nie było. Odsyłali ich z miejsca na miejsce, bo przecież kolej to nie Urząd Stanu Cywilnego. Aż uparta, przyszła panna młoda dotarła do pani Kamili Wieczystej, zastępcy dyrektora PKP S.A.

– Gdy pani Daria do mnie zadzwoniła, że chciałaby wziąć z narzeczoną ślub na Dworcu Świebodzińskim, od razu pomyślałam, że to piękny pomysł. Że kolej łączy nie tylko miejsca, ale przede wszystkim ludzi – mówi dyrektor Kamila Wieczysta.

Wzięła sprawy w swoje ręce. Zrobiła, co w jej mocy, by pomóc Darii i Kamilowi w spełnieniu ślubnych planów. Załatwiła wszystkie potrzebne sprawy, zarządziła gruntowne sprzątnięcie peronu na Świebodzińskim. Zorganizowała nawet nagranie zapowiedzi jak na dworcu, ale tym razem lektor zapowiadał z głośników na peronie nie nadjeżdżający pociąg, ale wyjątkową podróż – nową drogę życia Darii i Kamila.

– Jesteśmy bardzo, bardzo wdzięczni. Mieliśmy naprawdę piękny, wspaniały, wyjątkowy ślub – mówią Daria i Kamil.

Życzenia na Instagramie złożył młodej parze sam minister infrastruktury Dariusz Klimczak. – Piękna sprawa! Ślub na dworcu kolejowym? Dario, Kamilu, wasza historia to gotowy materiał na film. Życzę, aby wasza wspólna podróż zawsze miała zielone światło, żadnych opóźnień i same dobre przystanki po drodze – powiedział minister.

Co warto wiedzieć o zaćmie? Wrocławscy okuliści tłumaczą krok po kroku

Wraz z upływem lat nasz wzrok zmienia się, ale nie oznacza to, że musimy ograniczać codzienne aktywności czy rezygnować z ulubionych zajęć. Dzięki nowoczesnym metodom leczenia zaćmy wielu pacjentów odzyskuje wyraźne widzenie i pełen komfort życia. O tym, jak przebiega diagnostyka oraz jakie możliwości daje współczesna okulistyka, opowiadają dr n. med. Jolanta Oficjalna i dr n. med. Paweł Szkaradek z sieci klinik Optegra.

Czy każdy z nas w pewnym momencie zacznie gorzej widzieć?
dr n. med. Jolanta Oficjalna, Optegra: Wraz z wiekiem wzrok naturalnie się zmienia, ale „gorsze widzenie” może wynikać także z chorób oczu czy schorzeń ogólnoustrojowych. Dlatego nawet osoby, które dziś widzą dobrze, powinny raz w roku zgłaszać się na kontrolę. Wiele chorób rozwija się bez bólu i objawów, a wykryte późno mogą trwale uszkodzić wzrok.
dr n. med. Paweł Szkaradek, Optegra: Najczęściej diagnozujemy zaćmę, jaskrę, AMD, zespół suchego oka, retinopatię cukrzycową oraz wady wzroku. Część z tych schorzeń – jak jaskra czy AMD – przez długi czas przebiega bezobjawowo. Wczesne rozpoznanie pozwala skutecznie zatrzymać ich rozwój i chronić widzenie. Regularne, profilaktyczne badania to naj-

lepsza inwestycja w zdrowy wzrok – zwłaszcza dla seniorów. Jedna wizyta rocznie może naprawdę zrobić dużą różnicę.

Czy można opóźnić rozwój zaćmy?

dr n. med. Paweł Szkaradek: Niestety, nie ma kropli ani preparatów, które zatrzymają zaćmę. Jedynym skutecznym leczeniem jest operacja wymiany zmętniałej soczewki – szybka, bezbolesna i bardzo skuteczna. Jeśli widzenie się pogarsza, nie warto odkładać zabiegu, bo zaćma sama nie ustąpi.
dr n. med. Jolanta Oficjalna: Suplementy, takie jak luteina czy zeaksantyna, wspierają zdrowie siatkówki, ale nie leczą zaćmy i nie poprawiają ostrości widzenia. Zaćmę leczy się wyłącznie chirurgicznie, a najlepszą decyzją dla swojego wzroku jest wykonanie zabiegu w odpowiednim momencie.

Jak rozpoznać zaćmę?

Jolanta Oficjalna: Zaćmę najczęściej zauważamy po pogorszeniu ostrości widzenia – najczęstsze objawy to zamglone widzenie, bledsze kolory i konieczność częstej wymiany okularów. Jeśli mimo nowych szkielek nadal się pogarsza, to sygnał, by zgłosić się do okulisty.
Zaćma pojawia się zwykle z wiekiem, gdy soczewka w oku twardnieje i mętnieje. Nie da się jej



dr n. med. Jolanta Oficjalna
Specjalista Okulistyki

zatrzymać kroplami ani suplementami – jedynym skutecznym leczeniem jest operacja. To szybki, bezbolesny i bezpieczny zabieg.

Na czym polega operacja zaćmy?

Paweł Szkaradek: Operacja zaćmy jest szybka, bezbolesna i bardzo skuteczna – pozwala odzyskać ostre widzenie niemal w pełnym zakresie. Zabieg polega na usunięciu zmętniałej soczewki i zastąpieniu jej nową, sztuczną.

Jak wygląda operacja zaćmy?

J.O.: Zabieg jest szybki, precyzyjny i bezbolesny. Przez niewielkie, około 2-milimetrowe nacięcie w rogówce chirurg usuwa zmętniałą soczewkę, rozbijając ją ultra-



dr n. med. Paweł Szkaradek
Specjalista chorób oczu

dźwiękami na drobne fragmenty. W to samo miejsce wprowadzana jest nowa, zwinięta soczewka – po chwili „rozkłada się” jak kwiat i zostaje ustawiona tak, by zapewnić stabilne, ostre widzenie. Na koniec podawany jest antybiotyk i zabieg się kończy.

Jakie są rodzaje soczewek?

J.O.: Nowoczesne soczewki są trwałe i świetnie dopasowane do potrzeb pacjentów, dlatego efekty leczenia są naprawdę bardzo dobre. Soczewki jednoogniskowe umożliwiają widzenie do dali lub bliży, natomiast wielogniskowe pozwalają widzieć dobrze na każdą odległość – bez okularów. Nie każdy jednak może je mieć, np. osoby

z chorobami siatkówki.
P.S.: W ramach NFZ wszczepia się zwykle soczewki jednoogniskowe, natomiast soczewki premium są odpłatne. To inwestycja w komfort życia i niezależność. Soczewkę wszczepia się tylko raz w życiu, a jej dobór zależy od stanu oka i potrzeb pacjenta. Nawet najdroższa soczewka nie przywróci widzenia jak w wieku 20 lat, ale znacząco poprawia komfort życia i codzienne funkcjonowanie.

Jak wygląda rekonwalescencja po operacji zaćmy?

Jolanta Oficjalna: Po zabiegu pacjent niemal od razu wraca do normalnego życia. Ważne są tylko dwie zasady: nie można pocierać oczu i unikać kąpieli w basenie do 3 miesięcy. Telewizję można oglądać od razu, a pracę przy komputerze warto odłożyć na kilka dni. Wizyta kontrolna odbywa się zwykle po 5–7 dniach.

Na co zwrócić uwagę przy wyborze kliniki?

Paweł Szkaradek: Poziom usług okulistycznych w Polsce jest wysoki, a na zabieg – również refundowany przez NFZ – nie trzeba długo czekać. Warto kierować się opiniami pacjentów i wybierać sprawdzone ośrodki z doświadczonym zespołem i nowoczesnym sprzętem.

0011436580

W Klinikach Optegra oferujemy kompleksowe leczenie zaćmy – dostępne dla pacjentów prywatnych i w ramach NFZ.

Dajemy Pacjentom dostęp do nowoczesnych usług okulistycznych
- zarówno prywatnych, jak i finansowanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia.
To kolejny krok w kierunku zapewnienia w regionie kompleksowej, zintegrowanej i innowacyjnej diagnostyki oraz leczenia.



Klinika Optegra
dawniej Wrocławskie Eye-Laser Center
ul. Oławska 9,
50-123 Wrocław

Klinika Optegra
ul. Powstańców Śląskich 73/95 (Sky Tower)
53-332 Wrocław
www.optegra.com.pl

Infolinia

713 448 080

Infolinia

222 426 260



SARSA: CHOROBE MOŻNA POTRAKTOWAĆ JAKO DAR, KTÓRY OTWIERA NOWE MOŻLIWOŚCI

Jest niezwykciona. Choć ma poważne schorzenie słuchu, nadal z powodzeniem nagrywa i koncertuje. Właśnie ukazał się jej nowy album. Przy okazji jego premiery Sarsa zdradza nam, skąd bierze się jej buntownicze nastawienie do życia

Paweł Gzyl

Tvoja nowa płyta nosi tytuł „Miało być jak w filmie” – i ma trochę filmową konstrukcję. Skąd taki pomysł?

To chyba wzięło się stąd, że podczas tworzenia albumu zdałam sobie sprawę z tego, jak wiele różnych ról odgrywam w życiu oraz muzycznie dla swych odbiorców. Bo było ich naprawdę dużo: czasami bardziej punkowe, jak w utworze „Balet”, czasami nostalgiczne, jak w „Motyle i ćmy”, czasem mainstreamowe, jak w singlu „Naucz mnie”, a czasami alternatywne, jak na płycie „Runostany”. Z kolei w życiu zaobserwowałam, że odegrałam dla niektórych ludzi rolę złoicyńcy, łamiąc serca czy robiąc rzeczy, które niezależnie od intencji, okazywały się czymś niefajnym, a kiedy indziej – odegrałam rolę superbohatera. I chyba tak jest w przypadku każdego człowieka, że zapisujemy się w biografiach innych ludzi czasami jako złoicyńcy, a czasami jako superbohaterowie. I co ciekawe – każda z tych ról jest na sto procent prawdziwa. Ta obserwacja była główną inspiracją do tego, by ten album był w takiej filmowej estetyce.

Porównując płytę do filmu najczęściej odwołujesz się do poetyki kina Quentina Tarantino. Jakie widzisz paralele między swoją twórczością a tego amerykańskiego reżysera?

Widzę bardzo wiele punktów stykowych. Myślę, że bym się z Tarantino dogadała. (Śmiech) Podobnie jak on lubię przery-

sowane historie i łączenie skrajnych emocji. W jego filmach groteska łączy się z prawdziwym rozlewem krwi i popkulturowymi cytatami. Gdzieś tam można to metaforycznie znaleźć też w moich piosenkach. Przechodząc swoje życiowe dramaty i zaliczając własne sceny rozlewu krwi, lubię je obśmiewać i podchodzić do nich z humorem, bo inaczej chyba bym nie dała rady. Tak działa mój system obronny, to taka moja forma regulacji napięć. I to mnie łączy z kinem Tarantino: że obśmiewamy i przerysowujemy rzeczy, które wydają się być przerażające i dramatyczne.

Podobnie, jak filmy Tarantino, twoja płyta jest bardzo różnorodna. On czerpie z różnych gatunków i ty tak samo. Nie jesteś w stanie dziś zamknąć się w jednej estetyce?

Nie bardzo. Myślę, że mój temperament i ta najbardziej prawdziwa ludzka twarz opiera się na nieustannej zmianie. Kocham różnorodność i uważam, że może ona nas wszystkich łączyć, a nie jak często się słyszy – dzielić.

Spora część płyty ma popowy charakter. Ostatnio powiedziałeś w jednym z wywiadów: „Od jakiegoś czasu bardzo mi się chce melodii”. Skąd ta tęsknota?

Życie kołem się toczy. Poprzednie moje płyty – „Runostany” i „Jestem Marta” – były bardziej oparte na słowie. Dużo tam było melorecytacji

i progresywnych form, które są mało zapamiętlawe w odniesieniu do muzyki popularnej. Dlatego teraz zachciało mi się czegoś odwrotnego, czyli wyjścia w procesie twórczym od melodii, a nie od słowa.

Są tu też bardziej eksperymentalne piosenki – z elementami hip-hopu, post-punka czy poezji śpiewanej. Nie obawiałaś się, że „zepsują” one przebojowy charakter reszty materiału?

Ja się nie boję swojego twórczego umysłu. Jestem mu raczej wdzięczna za to, że mogę szeroko myśleć o muzyce. Choć bywa to trudne dla odbiorców, dla mnie jest wartością, iż mogę być bodźcem do zastanowienia się nad tą pozorną sprzecznością i nieśpójnością, którą ja nazywam różnorodnością. Ten album jest echem ostatniej dekady i celebracją tego wszystko, co muzycznie zrobiłam przez ten czas. A ci, którzy znają moją twórczość – płyty „Zapomnij mnie”, „Pióropusze”, „Zakryj”, „Runostany” i „Jestem Marta” – wiedzą, że na każdej z nich trochę inaczej się jawiłam. Jedne były bardziej popowe, inne bardziej rockowe czy poetyckie. Chciałam więc tutaj oddać hołd każdemu

z tych rozdziałów w mojej twórczości. Są jeszcze czasy zaprzesze, kiedy nie byłam Sarsą i miałam takie projekty, jak Fluktua czy Sarsa Parilla. Na nowej płycie chciałam czerpać z tego wszystkiego. Dlatego jest ona tak różnorodna.

Zaprosiłaś na album kilku różnych i nieoczywistych gości, spośród których najbardziej zaskakujący jest Marek Dyjak. Skąd go wytrzasnęłaś?

Jakoś specjalnie nie trzeba było go wytrząsować, bo to tak charakterystyczna i wyrazista postać na naszym rynku muzycznym, że wspaniale nadała dodatkowej wartości i pogłębiła wyraz piosenki „Jupiter”. To utwór o tym, że trzeba celebrować dobre chwile w naszym życiu, ale również o tym, jak było mi tęskno do ludzi, publiczności i muzyki. Ze względu na moją chorobę – otosklerozę, nie zawsze miałam ten dostęp i frajdę z muzykowania w stu procentach. Choroba słuchu bardzo to ograniczyła w dotkliwy sposób. Nic nie jest dane raz na zawsze, ale moment, w którym jestem teraz i mogę czerpać z grania i śpiewania więcej radości, jest dla mnie bardzo ważny. Chciałam

więc o tym zaśpiewać, że rosnę w światłach sceny, w momencie aplauzu publiczności. I chciałabym mocno zaznaczyć, że tu nie chodzi o próżność, że jestem spragniona braw, bo nigdy mi o to nie chodziło. Tu chodzi o symbol bycia dla ludzi, tego, co ja czuję, że było zawsze moim powołaniem i za czym bardzo tęskniłam, kiedy miałam do tego bardzo ograniczony dostęp. Marek Dyjak, jako starszy kolega, który przeżył wiele, co słyszymy w jego głosie, mówi tutaj: „Nie rycz, przejdiesz przez to, ciesz się tym, co masz. Ja też tam byłem, też zaliczałem doły, a potem góry”. Taka jest bowiem droga wszystkich artystów – nieustanna sinusoida szczytów i upadków. Nigdy nie jest tak, że utrzymujesz się cały czas na topie. Zresztą byłoby to bardzo nudne i mało inspirujące. Sądzę więc, że Bóg to dobrze wymyślił. (Śmiech)

Pracowałaś przy tej płycie z kilkoma producentami. To dlatego, że chciałaś, aby ten album był muzycznie eklektyczny?

Chciałam zrobić ten album z tymi, z którymi dobrze mi się pracowało w ostatnich dziesięciu latach. Głównym moim twórczym w produkcji muzycznej jest Paweł Smakulski – i on jest bardzo mocno obecny na tej płycie, ponieważ jest głównym producentem i moim najbliższym doradcą. Nawet kiedy coś robiłam z Moo Latte czy z producentami ze Szwecji, Paweł był takim mózgiem operacyjnym, który spał to wszystko w logiczną całość. Z Marcusem i Johannesem ze Szwecji postanowiłam pracować, ponieważ to właśnie z nimi stworzyłam przeboj „Motyle i ćmy”. Bardzo chciałam dać tej wrzłości muzycznej możliwości ujścia i na tej płycie. Tym utworem są „Klisze”, który z nimi zrobiłam. I myślę, że słysząc w nim „Motyle i ćmy” czy „Carmen”. Dzięki temu miałam możliwość odegrać tutaj rolę tej bardziej sensualnej Sarsy. Fajnie było spróbować swych sił z Moo Latte, który odkrył nową kartę w mojej twórczości. Pracując z nim, zobaczyłam trochę inną siebie. Zwłaszcza, kiedy dołączył do nas Bisz w utworze „Mówi się trudno”. Myślę, że fajnie nam to wyszło, inaczej niż zawsze. Stąd płyta celebrytuje to, co już było, ale jest również czymś zupełnie nowym. I to jest dla mnie najbardziej wyjątkowe. Ten album jest takim muzycznym mostem, łączącym to, co odkrywam nowe w sobie, jako artystce i kobiecie i to, czym byłam kiedyś i jak ewoluowałam przez minione dziesięć lat.

Wspomniałaś o Pawle, który jest twoim artystycznym, ale

też życiowym partnerem. Fajnie jest mieć własnego producenta przy boku?

Nie zmienia się rzeczy, które działają. (Śmiech) Pomimo że czasem chce mi się muzycznego skoku w bok, na co sobie oboje subtelnie pozwalamy, to czuję, że nasz duet jest fundamentem wszystkiego, co tworzę. Choć Paweł jest czasami mniej, a czasami bardziej widoczny, to zawsze jest na moich płytach obecny. Ponieważ jest to człowiek, z którym mieszkam na co dzień za ścianą, on wie wszystko co robię i nawet jak czasami ustalamy, że się wyłącza z tego procesu, to tak do końca nie jest to możliwe, ponieważ zawsze go pytam co sądzi o tym, co robię. Siłą rzeczy musi więc być tego częścią. Paweł ma też swoje projekty – choćby w tym roku wydał świetną płytę z grupą Proghma-C, która reprezentuje zupełnie inny gatunek muzyczny niż to, co razem robimy. Ale i tak byłam przy tym, jak tworzył i produkował ten album. Nie sposób wyłączyć siebie z naszych działań, kiedy jest się ze sobą tak blisko. Spędzamy ze sobą 24 godziny na dobę, to nie jest więc tak, że Paweł wychodzi do kliniki i jest tam stomatologiem.

Czyli całe wasze życie zawodowe i prywatne jest związane z muzyką.

Można by to ująć inaczej: mamy sto procent życia prywatnego, bo całe nasze życie to jesteśmy my i muzyka. (Śmiech) Pytaniem jest na ile pozwalamy sobie wpuszczać pracę do naszego życia prywatnego. Jesteśmy odpowiedzialni i staramy się regulować ile czasu poświęcamy na pracę, a ile zostawiamy dla siebie. Jesteśmy w procesie ulepszania tego mechanizmu. Czasem jest trudno, bo oboje nie potrafimy odmawiać różnym zleceniom. Może to trochę „zimny” termin, bo muzyka nigdy nie jest dla mnie zleceniem, ale mam tu na myśli sytuację, kiedy czasem ktoś przychodzi z prośbą o piosenkę i ty nie odmawiasz, choć wiesz, że to nie jest jeden dzień pracy, ale proces, który trwa czasem tydzień, a czasem miesiąc, do tego potem po drodze, a to ktoś jest chory, a to Bąbelek nie idzie do przedszkola i tego typu historie. Samo życie.

Sama napisałaś teksty na „Miało być jak w filmie”?

Nie. Tym razem zaprosiłam rapera Zeusa, którego bardzo lubię. A ja nie pracuję z ludźmi, z którymi nie nadaję na tych samych falach. I on faktycznie dużo wniósł dobrego do mojego warsztatu, jeśli chodzi o pisanie. Wcześniej uczyłam się od świętej pamięci Jacka „Budynia” Szymkiewicza, czego efektem były teksty na „Runostanach”. Teraz

*UBIERAM TE MOJE PRZEŻYCIA
W METAFORY, ALE PO TO,
BY OPOWIEDZIEĆ O MOICH
OSOBISTYCH DOŚWIADCZENIACH*



FOT. MICHAŁ PANSZCZYK / MATERIAŁY PRASOWE /

Sarsa: Myślę, że mój temperament i ta najbardziej prawdziwa ludzka twarz opiera się na nieustannej zmianie

wciągnęłam do współpracy Zeusa i on dużo wniósł w tych kwestiach melorecytowanych. Potrzebowałam tu takiego wsparcia i czułam, że przy nim się rozwijam. Myślę teraz sobie, że im więcej ludzi pracuje przy płycie, tym potem większa frajda, kiedy jest sukces. Oczywiście ta definicja sukcesu dla każdego jest inna, ale przyjemnie jest widzieć, jak ludzie, którzy z tobą pracują, cieszą tym, jak album brzmi i jak wygląda jego odbiór. Ja z pozoru jestem tylko samotnym wilkiem. Lubię, kiedy wokół mnie jest stado i to stado się cieszy, bo to mi daje frajdę.

Choć przy tekstach pomagał ci Zeus, powiedziałaś gdzieś, że płyta jest „intymnym dziennikiem przeżyć”. Nie masz oporów przed takim emocjonalnym odsłanianiem się przed słuchaczami w swych piosenkach?

Wiesz jak to jest z muzyką: ja się próbuję nią zasłonić po to, by się odsłonić. Z jednej strony ubieram te moje przeżycia w metafory, ale po to, by opo-

wiedzieć o moich bardzo prywatnych i osobistych doświadczeniach. To forma autoterapii, ale też jedyny sposób, by odbiorca utożsamiał się z tym, co robię. Bo wiem, że słuchacz podświadomie utożsamiają się tylko z prawdą. Ciężko by mi było wymyślać jakieś historie, nie widziałabym w tym zresztą sensu, nie wierzyłabym w to, że ktoś się utożsami z kłamstwem.

Teksty są raz radosne, raz smutne, ale zawsze z humorem. Skąd takie nastawienie u ciebie?

Myślę, że ciężar różnych sytuacji z mojego życia doprowadził do tego, że kiedy jestem w mocnym momencie kryzysu i brak mi sił, to humor pojawia się jako jeden z systemów obronnych. To nie znaczy, że te rzeczy mnie nie dotykają. Obsmiewanie problemów to sposób regulowania się i odreagowywania, bo tak naprawdę często czuję za dużo. Dlatego w codziennym obyciu dużo żartuję, żeby łapać dystans do rzeczywisto-

ści. Co ciekawe - moje płyty i moja twórczość bywa najczęściej smutna i nostalgiczna, a w życiu prywatnym paradoksalnie jestem wręcz odwrotna: nie okazuję zbyt wielu uczuć, bo boję się tego i podświadomie uznaję to za słabość. Jestem więc inna prywatnie, a inna w swojej muzyce. Moje płyty to jedyny kanał, w którym pozwalam sobie na słabość.

Na pewno najtrudniejszym doświadczeniem jest w twym życiu doświadczenie otosklerozy. To, że inaczej słyszysz, ma wpływ na muzykę, którą obecnie tworzysz?

Na pewno ma wpływ, bo nie da się obojętnie przejść obok tego, że biologicznie zmienia się odbiór świata. Jestem teraz po dwóch operacjach usunięcia dwóch kosteczek słuchowych, które zostały zastąpione tytanowymi kosteczkami. To sprawia w naturalny sposób, że inaczej słyszę. Na pewno w wywiadzie trudno byłoby mi opowiedzieć jak to jest. W tym celu tworzę film „Un-

heard”, czyli nieznaną historię Sarsy, który ukaże się w przyszłym roku. Kręciłam ten dokument przez ostatnie dwa lata i on dokładnie pokazuje jak słyszałam i jak obecnie słyszę oraz zdradza kulisy mojego radzenia sobie z dużym kłopotem, jaki jest dla wokalistki utrata słuchu. Będzie to bardzo mocne odsłonięcie się przed ludźmi, bo moja publiczność i media nie byli nigdy w stanie zauważyć mojej choroby, ponieważ bardzo dobrze to ukrywałam ze strachu i z potrzeby pokazania jak jestem silna. Dopiero ten film odsłoni drugą stronę tego medalu, która do tej pory była niewidoczna dla nikogo.

Niedawno powiedziałaś w jednym z wywiadów: „Dziś mam bardzo dobrą relację z chorobą. Akceptuję ją”. Jak udało ci się wypracować takie podejście?

Z braku wyboru. (Śmiech)

Wiele osób, kiedy dotyka je choroba, raczej buntuje się lub rozpacza. Też przez to przesłaś?

Jasne. To jest tak jak z żałobą - w chorobie też są pewne stałe etapy, przez które przechodzimy. Ważne jest jednak, aby dojść do tego ostatniego - pogodzenia się i totalnej akceptacji.

Duchowość była ci w tym pomocna?

Tak. Duchowość odgrywa kluczową rolę w pogodzeniu się ze stanem rzeczy. Przynajmniej w moim życiu. Bo kiedy człowiek ma zaufanie, że ta trudna sytuacja nie dzieje się bez powodu, to zaczyna szukać jej dobrych stron i zmienia się kąt jego patrzenia na nią. My jako ludzie nigdy nie jesteśmy obiektywni. Patrząc subiektywnie można więc diałacz odbierać jako coś najgorszego na świecie. Ale można też potraktować chorobę jako dar, który otwiera nowe możliwości. Zawsze powtarzam na koncertach do moich fanów, że staram się osobiście nadawać znaczenia wydarzeniom, które mnie spotykają. I mogę nadać czemuś znaczenie negatywne, albo pozytywne. To, co wybiorę, będzie moją prawdą. Tak stało się tutaj: wybrałam dobre znaczenie tej choroby. I dla mnie to jest prawda. Tyle.

Celebrowasz płytą „Miałoby być jak w filmie” dziesięciolecie swej kariery. Miała ona dosyć burzliwy przebieg. Jesteś zadowolona z miejsca, do którego dotarłaś?

Tak.

Co ci sprawia największą satysfakcję?

To, że ta droga była kręta i mogłam przejść przez nią z uśmiechem na twarzy, ale i ze łzami na policzkach. Że

udało mi się doświadczyć popularności, ale i pewnego rodzaju upadku oraz ochoty na ponowne wdrapanie się na szczyt. Że mam ciągle niezwykły drive do tworzenia muzyki. Że nie pozostałam w strefie komfortu i stagnacji, będąc popularną i nie robię w kółko tego samego, tylko nieustannie pokazuję inną twarz swym fanom. Że dzięki temu, iż tworzę różną muzykę, udało mi się w ciągu tych dziesięciu lat zebrać różnorodną publiczność. Że udało mi się niektórych zaskoczyć i zachwycić, a innych - zawieść i rozczarować. Jest wiele rzeczy, za które jestem wdzięczna. To wszystko jest bardzo ciekawe - i nadal jestem ciekawa co przede mną. Co ważne - dziś przestaję myśleć o tym, by reżyserować moją karierę. Do tej pory tak było, a w tym momencie jestem na takim etapie rozwoju artystycznego, komfortu finansowego i życiowego samopoczucia, że chcę być bohaterem tego filmu, a nie reżyserem.

Na czym polega ta zmiana?

Nie wiem z czego to się bierze. To jest chyba taka kolej rzeczy, która została mi dana - wypadkowa wszystkich moich życiowych i artystycznych doświadczeń.

Dzisiaj dajesz się bardziej ponieść życiu niż kiedyś?

Tak. Bo nigdy nie próbowałam tego do tej pory.

Zawsze podkreślasz, że byłaś i jesteś buntowniczką. Piosenka to najlepszy sposób, jaki znalazłaś na wyrażenie tej niezgody na zastany świat?

Nie tylko. Lubię też dużo przeklinać i wyklócać się.

(Śmiech) A skąd u ciebie taka rebeliancka postawa?

To już trzeba by zapytać siłę wyższą i przodków. Taka zawsze byłam i jestem teraz. Obserwując mojego syna, myślę sobie, że to jest jakaś pamięć komórkowa i jakiś wspólny łańcuch DNA, który niesiemy. Było i jest w nim na pewno dużo walki o przetrwanie. Z tego bierze się chyba chęć zdecydowanej walki o siebie i wartości, w które wierzę, ale też buntu przeciwko systemowi. Widzę w moim synu, że on też już przejawia od małości takie buntownicze skłonności i zastanawiam się czy jest on moim odbiciem czy też jest to efekt tego łańcucha DNA. Ale ma też tatę - i na jego nieszczęście, tata też jest buntownikiem. (Śmiech) Na pewno więc nasze życia będą przedłużone należycie.

Dwa lata temu obwieściłaś tytułem swej ówczesnej płyty: „Jestem Marta”. Dziś mówisz: „Sarsa na sto procent jest moim awatarem. To jest tro-

chę jak sztuka dragu”. Od początku podchodziłaś do tego w ten sposób?

Nie. To wymagało jakiejś dojrzałości, by dostrzec, że Sarsa to po prostu jedna z moich ról. Odgrywana w zgodzie z poczuciem tożsamości i wewnętrzną prawdą, ale jednak będącą jedną z ról. To jest skomplikowane do wyjaśniania, tym bardziej że nie mam narzędzi, by to zrobić. Może psychologia mogłaby to jakoś wytłumaczyć? Ja jeszcze do tego nie dotarłam. Tak jak już wspomniałam, odgrywam w swym życiu wiele ról, potrafię być wszystkim, co sobie wymyślę. I każda z tych postaci jest prawdziwa. Gdyby więc ktoś dzisiaj zaprosił mnie, abym zagrała w filmie, to prawdopodobnie weszłabym w rolę, którą bym dostała tak bardzo, że czułabym tę historię jako swoją. Jest to jakiś rodzaj talentu, ale w życiu codziennym czasem bywa problemem, bo można się w tych rolach pogubić. Oczywiście w moim zawodzie artystycznym taka umiejętność jest bardzo na plus. Kiedy jesteś malarzem i tworzysz obraz, nie zawsze wiesz, że trzeba użyć takiej czy innej techniki. Po prostu masz do tego talent i robisz to podświadomie. Tak samo jest ze mną. Przez lata robiłam różne rzeczy, nie wiedząc, że to pewnego rodzaju zdolność.

Ta zmienność wyraża się też w twoim zmiennym, ale zawsze wyrazistym image'u. Słynne „sarso-rog” zastąpił teraz Wesoły Diabeł w twoich teledyskach. Ten wizerunek jest naturalnym przedłużeniem tego, jak się zmieniasz wewnątrz?

Zdecydowanie tak. Na pewno moda i sposób wyrażania siebie ubiorem pomaga jeszcze lepiej wejść w daną rolę. Jak się pewnie domyślasz, nie chodzę po domu w scenicznych strojach. W domu jestem mamą i partnerką, na imprezie z przyjaciółmi - przyjaciółką. Ostatnio zśliśmy z Pawłem na wesele naszej znajomej i ubrałam się w seksowną czarną sukienkę, rajstopy i obcasy. I on mówi: „Chryste, dlaczego ty się tak na co dzień nie ubierasz?”. A ja na to: „No co ty? Ile razy chodzimy na takie imprezy? Taki styl mam na wesela”. (Śmiech) Paweł najczęściej widzi mnie w sytuacjach domowych albo scenicznych, gdzie ubieram się jeszcze inaczej. Ja nie mam jednego stylu, bo za dużo tych ról i wcieleń.

A może te wszystkie role to kwestia gwiazd, bo urodziłaś się pod znakiem Bliźniąt?

No tak. Ale dwie twarze to na pewno za mało jak na moje życie. (Śmiech)

W czasie wyborów Miss Universe nie zabrakło spektakularnych kreacji narodowych

WYBORY MISS? BARDZO TRUDNO O KOMPROMIS

Przestawicielki 120 krajów wzięły udział w tegorocznych wyborach Miss Universe. Ostateczny werdykt zostanie przedstawiony w piątek, ale jedno nie ulega wątpliwości: jury 74. konkursu Miss Universe ma niezwykle trudny orzech do zgryzienia. Przede wszystkim z powodu kosmicznego poziomu w czasie występu kandydatek w strojach narodowych.

Przez dekady przyjęło się, że najbardziej spektakularnym momentem wszystkich wyborów jest występ w strojach kąpielowych. To już nieaktualne. Wprowadzenie ry-

walizacji w strojach narodowych uczyniło z wyborów miss piękności czymś w rodzaju konkursu Eurowizji - momentem, gdy poszczególne kraje rywalizują ze sobą na polu kreatywności, fantazji, polotu i rozmachu. Takie momenty stają się krótkim momentem, gdy przed całym światem można pokazać się z jak najlepszej strony. Mnóstwo państw postanowiło z tej możliwości skorzystać - dlatego podczas tegorocznego konkursu w Bangkoku w Tajlandii byliśmy świadkami naprawdę niezwykłych kreacji reprezentantek poszczególnych państw.



Miss Estonii Brigitta Schaback

FOT. PAPIEPARUNGROJ YONGRIT

AUTOREKLAMA

Polecamy →



Strona Kuchni



Wszystkie smaki kuchni

stronakuchni.pl

REKLAMA

0011439325



Hotel Róża

ul. Wrocławska 109
Kamieniec Wrocławski

☎ 71 303 64 92, 793 933 380

*Hotel Róża – idealne miejsce na przyjęcia
i wypoczynek blisko Wrocławia*



Rodzinny, kameralny hotel w Kamieńcu Wrocławskim zaprasza do organizacji wesel, chrzcín, urodzin, rocznic, komunii oraz szkoleń. Do dyspozycji Gości są 22 pokoje oraz dwie eleganckie, klimatyzowane sale bankietowe: Sala LED do 130 osób i Sala Lustrzana do 100 osób.

Nasza restauracja jest czynna codziennie i serwuje dania, które tworzą wyjątkowe wspomnienia. Profesjonalna obsługa, smak, atmosfera i piękna oprawa sprawiają, że każde wydarzenie będzie niezapomniane.





FOT. PAP/EP/ARUNGROJ YONGRIT



FOT. PAP/EP/ARUNGROJ YONGRIT



FOT. PAP/EP/ARUNGROJ YONGRIT

Miss Wenezueli Stephany Abasali Nasser

Miss Haiti Melissa Sapini

Miss Polski Emily Reng



FOT. PAP/EP/ARUNGROJ YONGRIT

Miss Sri Lanka Lihasha White



FOT. PAP/EP/ARUNGROJ YONGRIT

Miss Rwandy Solange Keita

REKLAMA

0011438905



**Olej rzepakowy
Ślężański
zimno tłoczony
Olvita**

*Producent olejów zimno tłoczonych
i kosmetyków naturalnych*

Zadzwoń do nas! tel. 74 850 52 02
Napisz do nas! biuro@olvita.pl
Odwiedź nas! 58-111 Mysłaków 84a

www.olvita.pl

PAPRYKARZ SZCZECIŃSKI, CZYLI PRL PRZETRWAŁ W KUCHNI

Wielbiciele tego smakołyku, a jest ich i dziś niemało, mają swoje nieformalne święto 1 grudnia. Tego dnia, w 1968 r., paprykarz został opatrzony znakiem „Q”

Mariusz Grabowski

Oznaczało to, że jest nie tylko dobry, ale też stanowi dumę socjalistycznej gastronomii. Po pół wieku paprykarz wciąż ma się dobrze. Co więcej, ze skromnej przekąski awansował do katalogu dań „kultowych”, jak schabowy, pomidorowa z ryżem i sałatka warzywna.

Z zakresu konserw

Imaginarium PRL-owskiej gastronomii miało swoje ograniczenia: biedę, wieczny niedobór dóbr spożywczych i estetykę, która zbyt wyrafinowanie uważała za burżuazyjny przesąd. Budowniczy socjalizmu miał pożywiać się solidnie i narodowo w treści: zupami z wkladką mięsną, kotletami w towarzystwie polskich ziemniaków, zaś na deser owocami z PGR-owskich sadów.

W kwestii przekąsek dominowały ryby i nabiał, a z garmażu pasztetowe, kaszanki i salcesony. Gdy zatem w połowie lat 60. w szczecińskim „Gryfie”. Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich, technologowie opracowali recepturę konserwy rybnej o oryginalnym smaku, asortyment dań gotowych znacząco się wzbogacił.

Było to możliwe, bowiem w 1962 r. Zakłady Rybne w Szczecinie połączono z Zakładem Produkcji Konserw PPDiu „Gryf”. W ten sposób powstał czolowy polski producent konserw rybnych. Paprykarz z „Gryfa” był ponoć wynikiem pomysłu racjonalizatorskiego na zagospodarowanie odpadów po wykrawaniu kostki rybnej z zamrożonych bloków rybnych. Poza mięsem w pierwotnym oryginalnym paprykarzu była pulpa z pomidorów, ryż, warzywa i przyprawy. Pierwsze puszki paprykarza zeszły z taśmy produkcyjnej „Gryfa” w 1967 r. 1 grudnia 1968 r. szczecińska puszka paprykarza otrzymała wspomniany wyżej znak jakości.

Błękitka nie lubimy

Można zatem powiedzieć, że paprykarz zrodził się przypadkiem. „Kiedyś nasi technologowie ze statków-chłodni spróbowali w którymś z afrykańskich portów lokalnego przysmaku czop-

czop. Była w tym ryba, ryż i bardzo ostra przyprawa - pima” - wspominał Bogusław Borysewicz, założyciel Zakładu PPDiu „Gryf”.

Według normy ZN-67/ZGR-09815 obowiązującej od 1 lutego 1967 r. paprykarz szczeciński to „rozdrobniona masa powstała przez wymieszanie mięsa ryb z ryżem, koncentratem pomidorowym, olejem, cebulą, przyprawą pieprzem nigeryjskim”. Potem recepturę wielokrotnie modyfikowano i zmieniano. W miarę narastającego kryzysu gospodarczego i dostępności danego surowca zmieniał się także skład paprykarza - stosowano późniejsze gatunki ryb, np. błękitka zamiast mintaja, wyeliminowano pime, a ryż próbowano zastąpić kaszą.

Paprykarz zyskał niezwykłą popularność w kraju - był nieodłącznym elementem stołówek zakładowych, obozów harcerskich i kantin wojskowych - ale trafiał także za granicę. Eksportowany był m.in. do ZSRR, Danii, USA, Japonii, Jordanii, Liberii, Węgier, Wybrzeża Kości Słoniowej, a nawet egzotycznego Togo.

Był patent, czy nie?

Marek Rudnicki, dziennikarz „Głosu Szczecińskiego”, przeprowadził w 2011 r. śledztwo w niezwykle ważkiej sprawie: czy paprykarz szczeciński został w PRL-u opatentowany? Tak twierdził m.in. Bogusław Borysewicz, ale dokumentów nie udało się odnaleźć: „Nasze produkty otrzymywały znak towarowy i były zgłaszane do urzędu patentowego. (...) Taki patent dostał np. »Koreczki szczecińskie« isą pośrednim dowodem, że taki patent istniał”.

W Urzędzie Patentowym RP informują, że firma PPS „Gryf” (następczyni „Gryfa”) trzy razy ubiegała się o patent dla „Paprykarza szczecińskiego”, ale dopiero w latach 1992-1996. Dostała decyzję odmowną. Dlaczego? Nie wiadomo. Dodajmy, że na przełomie lat 60. i 70. aż osiem wyrobów „Gryfa” otrzymało znak jakości „Q”, w tym bardzo popularna niegdyś „Sałatka pikantna z makreli” oraz „Brylsing w oleju aromatycznym”.

Dziś paprykarz w różnych wersjach i od różnych producen-



Twórcy instalacji pomnika paprykarza szczecińskiego, który kiedyś zdobił Szczecin - Bogusław Dydek i Jacek Jastrzębski

tów widnieje nawet na ministerialnej liście produktów tradycyjnych województwa zachodniopomorskiego, obok „Pasztetów” Bogumiły Polańskiej, jezirowego ogórka kiszzonego, kapusty kiszzonej z beczki, ogórka kołobrzeskiego, chleba razowego

koprzywieńskiego, śliwek z Dębiny, miodu drahimskiego oraz trójniaka.

Chleb, paprykarz, wódka

W 2003 r. Adam Zadworny z „Gazety Wyborczej”, pisząc

tekst o paprykarzu przeprowadził niecodzienny eksperyment: rozesłał wśród znajomych ankietę na temat jego smaku. Odezwy był jednoznaczne: „Bywał mniej lub bardziej pikantny, cholera wie, od czego to zależało”. „Czasami jak rzucili gorszą partię, to kręgosłupy się trafiały, kawałki płetw, łusek. Ale w akademiku wszystko się jadło”. „Kiedyś próbowałem go podgrzać, bo na puszcze było napisane, że można też jeść na gorąco. Wyszło coś strasznego”.

Co ciekawe, nikt nie przyznał się do tego, że smaku tego produktu nie zna. To z jednej strony efekt jego dawnej sławy, z drugiej zaś niekończącego się kryzysu gospodarczego w Polsce Ludowej. Paprykarz często nie spełniał bowiem wymogu pierwotnej normy zawartości 50 proc. mięsa rybiego, a poza mięsem trafiały do niego wszelakie odpady, nierzadko budzące grozę. W kilku numerach „Kuriera Szczecińskiego” z połowy sierpnia 1972 r. alarmowano, że w pewnej partii paprykarza znaleziono „elementy metalowe przypominające fragmenty łożyska tocznego”.

Specjał ze Szczecina miał za to podstawową zaletę: był ogólnie dostępny, tani i rzucał się w oczy z powodu czerwonej etykiety. Pasował jako przekąska, mógł być zagryzką do alkoholu, przydawał się na wycieczkach i przy ognisku. W 1970 r. puszka paprykarza kosztowała 2,5 zł, tyle co bochenek chleba. Dla porównania: kilo cukru 2,70 zł, litr mleka 3,30 zł, kilo margaryny 34 zł, tabliczka czekolady 15 zł, a pół litra 50 zł.

Zrodzone z nostalgii

Gdyby klasyfikować kulinaria wedle sentymentu, paprykarz trafiłby do popularnej kategorii „kiedyś wszystko było lepsze”. Rosł podczas domowych obiadów był bezkonkurencyjny, bo z „prawdziwej kury”; kaszankę można było przysmażyć na patelni; a salcesony były smaczniejsze, bo w ogóle były, od włoskiego po brunswicki. Piwo „Łomża”, produkowane w PRL-owskim browarze nie miało zaś konkurencji na wschód Wyszkiwa.

Nawet bułka z pieczarkowym farszem, która uchodziła w późnych latach 80. za rodzinny fast food, spełniała kanony gastronomicznej satysfakcji. Podobnie jak bajaderka, ciasto z resztek, które mogłoby pretendować do miana ówczesnego polskiego zero waste, gdyby nie narodziło się prozaicznie, z kryzysu.

Nostalgii nie wolno lekceważyć, ale nie można przeceniać. Autorzy wpisu na rządowej stronie Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi zapomnieli, że paprykarz szczeciński to ostatecznie jedynie puszka rybna, nawet jeśli owiana sentymentem, a nie potrawa definiująca polską gastronomię. „Paprykarz szczeciński zdobywa wiele nagród, m.in.: I miejsce w konkursie »Nasze Kulinarne Dziedzictwo - Smaki Regionów«, a także III miejsce w wakacyjnym konkursie kulinarnym »Zachodniopomorskie Je Je Je!«” - cmokają.

Echem tam pompowanej sławy jest m.in. „pomnik” Paprykarza Szczecińskiego, autorstwa Bogusława Dydka i Jacka Jastrzębskiego, rodzaj instalacji przedstawiający monstrualną puszkę, który wabi turystów na Plac Gryfitów na Łasztowni w Szczecinie. Walory estetyczne pomnika są dyskusyjne, wrażenie - piorunujące.

„Przez nas wykonane”

Na koniec kilka słów o jeszcze jednym elemencie: paprykarz szczeciński jest co prawda przykładem regionalnej gastronomicznej wyjątkowości swoich czasów, ale z czasem stał się memicznym elementem ogólnonarodowej dumy. Podobnie jak majonez kielecki, flaki zamojskie czy śliwka nałęczowska. Ma to niewiele wspólnego z daniami, które zrodziły się w Polsce Ludowej z powodu narodowych kompleksów. Takie fenomeny kulinarne, jak farszka po bretońsku, śledź po japońsku, kurczak po mandaryńsku, ryba po grecku, sałatka grecka, czy wreszcie rodzimej produkcji włoska mortadela zaliczyć można do dań „kuchni wyobraźonej” z czasów, gdy Polską rządili towarzysze Gomułka i Gierek.

Elżbieta Szczepańska w „Bohemistycie”, czasopiśmie Uniwersytetu Jagiellońskiego (nr 2 z 2020 r.), w tekście „Na tropie czeskich i polskich ciękawostek kulinarnych” zalicza te dania do kategorii „marzeń” i podsumowuje: „Ich nazwy świadczą raczej o polskich wyobrażeniach o tamtejszych kuchniach, ale jednocześnie odpowiadają raczej polskiemu gustom kulinarnym”.

Paprykarz nie jest jednak „wyobrażony”, jest całkowicie realny, nie ma odpowiednika w innych gastronomiach. „Patrzcie, mówimy, to jest nasze, przez nas wykonane” - można by cytować „Misią”. Przynajmniej jeśli idzie o puszki rybne coś się nam za komunę udało.

„40 lat za sterami Mlekovity” — jubileusz i artystyczne uznanie dla Dariusza Sapińskiego

Rok 2025 przyniósł wyjątkowy jubileusz w historii Grupy Mlekovita. Dokładnie 40 lat temu Dariusz Sapiński objął stery firmy, która dziś dzięki jego przewodnictwu stała się potężnym graczem mleczarskim o globalnym zasięgu. Z tej okazji został on uhonorowany podczas 22. Gali Złotej Setki Podlaskiego plakatem autorstwa Tomasza Bocheńskiego zatytułowanym „40 lat za sterami Mlekovity” – symboliczny hołd dla jego drogi i dokonań.

Prezes, który nadał kurs – cztery dekady przywództwa

W historii polskiego mleczarstwa niewiele jest postaci, które odegrały równie znaczącą rolę. Gdy Dariusz Sapiński obejmował stanowisko prezesa, Mlekovita była lokalną spółdzielnią. Dziś — po czterech dekadach na pokładzie — to **nowoczesny koncern obecny na rynkach całego świata.**

– „Przez 40 lat starałem się prowadzić firmę tak, jak prowadzi się statek: z szacunkiem do tradycji, ale z odwagą w kierunku nowych horyzontów” – mówi prezes.

Jego filozofia zarządzania opiera się na pięciu filarach: **marka, inwestycje, jakość, innowacje i zrównoważony rozwój.** To one stworzyły fundament, na którym zbudowano pozycję lidera branży.

Innowacje, które zmieniły rynek

Jubileusz to nie moment stagnacji, lecz okazja do podkreślenia najnowszych osiągnięć firmy. Pod kierunkiem prezesa Sapińskiego Mlekovita konsekwentnie inwestuje w nowoczesne rozwiązania technologiczne. W listopadzie 2025 r. firma uruchomiła **pierwszy w branży mleczarskiej automatyczny magazyn gęstego składowania** – inwestycja, która rewolucjonizuje logistykę i podnosi efektywność dystrybucji.

Również w obszarze produkcji Mlekovita stawia na zrównoważony rozwój. Kluczowym przykładem jest **Fabryka Biofermentacji**, w której zintegrowano oczyszczalnię ścieków z in-



Prezes Dariusz Sapiński podczas Gali Złotej Setki Podlaskiego

stalacją fermentacji metanowej. W ciągu roku wyprodukowano aż 4,25 miliona Nm³ biogazu, co pozwoliło zaoszczędzić ponad 7,84 mln zł i pokryć 30 % zapotrzebowania energetycznego zakładu.

– „Zrównoważony rozwój to nie trend, to obowiązek. Tak rozumiem rolę lidera” – podkreśla prezes.

Nagrody i uznanie

Pod wodzą prezesa Sapińskiego Mlekovita zdobywa kolejne branżowe laury,

potwierdzające jej pozycję lidera. W 2025 r. prezes otrzymał m.in. nagrodę **Top Exportera** na Kongresie Nowoczesnej Dystrybucji, a firma znalazła się na czele rankingu 200 największych polskich firm „Wprost”.

Równie spektakularny jest sukces na **Liście 500 „Rzeczpospolitej”**, gdzie Mlekovita zajęła 62. Miejsce, będąc najwyższą notowaną firmą mleczarską w zestawieniu. Dodatkowo Grupa zdobyła aż trzy nagrody podczas gali „Złota 100 Polskiego Rolnic-

stwa 2025”, m.in. za jakość, sprzedaż i innowacje.

Sukces innowacyjny to także linia **mleka A2A2**, czyli mleka zawierającego jedynie beta-kazeinę A2, które zostały wyróżnione statuetką „Złota Innowacja FMCG 2025”. Innowacyjne opakowania Mlekovity również przyniosły firmie nagrodę – **Złoty Laur** w konkursie ReThink Packaging 2025 za działania proekologiczne.

Nie mniej istotne jest uznanie ze strony konsumentów – marka Mlekovity

znalazła się w czołówce **Brand Footprint Award 2025**, a mleko „Polskie 2 %” zostało nagrodzone „Złotym Paragonem” jako lider sprzedaży.

Zaangażowanie i odpowiedzialność społeczna

Prezes Sapiński nie ogranicza swojej działalności do zarządzania strukturami biznesowymi – aktywnie angażuje się w dialog społeczny. We wrześniu 2025 r. u siebie w centrali przyjął

Komisję Rolnictwa i Rozwoju Wsi, apelując o ochronę polskiego mleczarstwa przed nadmiernym importem.

Firma pod jego skrzydłami realizuje też działania edukacyjne i prozdrowotne. W kwietniu 2025 r. w ramach Światowego Dnia Zdrowia Mlekovita zorganizowała trening dla młodzieży, promując białko i zdrowy styl życia. Równolegle, podczas Dnia Ziemi, pracownicy i społeczność lokalna wzięli udział w akcji sprzątania lasów – symboliczny gest w duchu ekologicznym.

Nowy rozdział za horyzontem

Cztery dekady kierowania Mlekovitą to imponujący staż, ale również lekcja odpowiedzialności i wizjonerstwa. Dzięki prezesowi Sapińskiemu, spółdzielnia mleczarska przekształciła się w globalnego gracza, nie rezygnując z wartości lokalnych i spółdzielczych. Jego decyzje – często długofalowe – okazały się trafne: firma inwestuje w zrównoważoną energetykę, automatyzację, eko-innowacje i produkty funkcjonalne.

Jubileusz 40-lecia nie zamyka żadnego etapu – wręcz przeciwnie. Dla Mlekovity i jej prezesa to moment wyznaczający nowy kierunek.

– „Statek płynie dalej. Mamy przed sobą wiele wyzwań, ale też ogromne możliwości. Po 40 latach wiem jedno: dobre sterowanie zaczyna się od odpowiedzialności” – podkreśla Sapiński.

„40 lat za sterami Mlekovity” to nie tylko tytuł wyróżnienia. To historia, która wciąż się pisze.

Do obrony wschodniej granicy Polski śmiało można wykorzystać to, co oferuje przyroda, np. gęste lasy i bagna. Naukowcy przedstawili projekt Zielonej Tarczy Wschód. Na czym miałyby polegać? Jakie elementy miałyby ją tworzyć? Rozmawiamy z dr. hab. Michałem Żmihorskim, dyrektorem Instytutu Biologii Ssaków Polskiej Akademii Nauk w Białowieży

Andrzej Kłopotowski

ZIELONA TARCZA WSCHÓD, CZYLI JAK W OBRONIE GRANIC SKORZYSTAĆ Z DOBRODZIEJSTW PRZYRODY

Tarcza Wschód i zaporę zbudowaną na granicy mocno dały w kość naszej przyrodzie?

Wszystkie dotychczasowe zabiegi na granicy - czyli budowa zapory granicznej i wyćinki nad Bugiem - z perspektywy przyrodniczej bardzo mocno negatywnie wpływają na środowisko regionu. Już teraz obserwujemy skutki. Niektóre gatunki unikają sąsiedztwa zapory. Duże ssaki kopytne - jak żubry i jelenie - przesunęły się w głąb puszczy, z dala od granicy. Wydaje się, że podobnie jest z wilkami. Natomiast małe drapieżniki korzystają ze śmieci pozostawionych przez wojsko, więc przysunęły się do granicy. Zapora ma więc wpływ na użytkowanie przestrzeni przez zwierzęta. Odnotowano też wiele przypadków zaplątywania się zwierząt w drut żyłkowy, co na ogół prowadziło do ich śmierci. Mamy wiele przypadków rozjeżdżania płazów, gadów, ale też ptaków, drobnych ssaków, a nawet żubrów przez pojazdy służb i firm budujących zaporę. Wpływ podzielenia puszczy na tę wschodnią i zachodnią jest więc wielowymiarowy, wieloaspektowy. Dla gatunków rzadszych oznacza negatywne konsekwencje genetyczne i demograficzne. Problemem jest, że rząd woli pozostać ślepy na konsekwencje przyrodnicze tego, co się dzieje na granicy. Nie ma żadnego monitoringu środowiskowego zarówno w Puszczy

Białowieskiej, jak i w Dolinie Bugu. Akurat nasz Instytut działa w Puszczy Białowieskiej od 70 lat, więc mamy dane do porównań. Próbuujemy znaleźć środki finansowe na oszacowanie skutków zapory granicznej. Jednak w Dolinie Bugu - poza wizualną inspekcją, że wycięto tam tysiące drzew, zniszczono glebę, wrzucono drut żyłkowy w zieleń i do wody - nie mamy twardej danych naukowych mówiących, ile zwierząt zginęło albo jak przesunęły się zasięgi gatunków.

Czy można porównywać wpływ obecnej zapory z tzw. „sistiema” istniejącą w Puszczy Białowieskiej od lat po stronie białoruskiej?

Obecna zapora jest dużo bardziej szczelna. Dla niektórych gatunków „sistiema” nie stanowiła przeszkody. Natomiast obecna bariera już ją stanowi. Jednym z przykładów jest ryś. Mamy dane z telemetrii - czyli dane o poruszaniu się zwierząt na podstawie obroży z nadajnikiem GPS, które im zakładaliśmy - z których wynika, że ryś śledzony w ten sposób „sistiemę” był w stanie kilkadziesiąt razy w ciągu roku przekroczyć. To bardzo sprawne zwierzę, które potrafi się wspinać i przeciskać między drutami kolczastymi. Natomiast pięciometrowego płotu ze stali nie jest już w stanie przeskoczyć. Sytuacja w jego przypadku zmieniła się więc dra-

stycznie. Również dla wilka i prawdopodobnie dla niedźwiedzia. „Sistiema” nie naruszała warunków wodnych - nie ma podmurówki. Teraz mamy metrowy fundament wkopany w ziemię, blokujący przepływ wód powierzchniowych i podpowierzchniowych.

Proponujecie coś innego - Zieloną Tarczę Wschód. Skąd pomysł na nią?

To pomysł, który zrodził się w głowach naukowców pracujących m.in. w Puszczy Białowieskiej. Przedstawiła go Ministerstwo Obrony Narodowej podczas inauguracji Tarczy Wschód koncepcja - czyli rozległy, otwarty teren bezpośrednio przy granicy, gdzie mamy rowy przeciwczołgowe, pola minowe, żelbetowe jeże, palisady itd. - oznaczałaby totalną dewastację środowiska wzdłuż granicy, które to środowisko w wielu miejscach jest bardzo cenne. To są różnego rodzaju kompleksy leśne czy mokradłowe, gdzie od dziesiątek lat Polska inwestuje w ochronę przyrody i przywracanie gatunków. To tereny istotne dla lokalnej turystyki, dla rozwoju regionu, dla badań naukowych. Wprowadzenie Tarczy Wschód w twardej wersji zniszczyłoby środowisko nieodwracalnie. Stąd zaczęliśmy zastanawiać się nad alternatywą. W zasadzie nawet pobieżna znajomość historii wojskowości jasno wskazuje, że środowisko naturalne jest kapitalną zaporą.

Przykładów jest wiele, najstarsze sprzed tysięcy lat, kiedy Rzymianie przegrywali z Germanami w lasach i puszcach obecnych Niemiec. Środowisko w wielu aspektach nie sprzyja najeźdźcy. Polska generalicja dwudziestolecia międzywojennego dziś uznawana byłaby pewnie za skrajnych ekologów, ponieważ zabiegała, by nie osuszać i nie wylesiać Polesia. To było, ich zdaniem, najlepsze zabezpieczenie na wypadek ataku ze wschodu. Zakładamy, że dziś grawitacja działa tak samo jak dawniej - rosyjski czołg T-90 waży 50 ton. Nie pływa po wodzie, tylko tonie w błocie. Gęsty las nie daje możliwości przemieszczania się wojsk z ciężkim sprzętem i pojazdami, logistyka się zrywa, znika element zaskoczenia. Potwierdzają to liczne przykłady z Ukrainy. Mimo rozwoju dronów i rakiet teren zdobywa i okupuje piechota, która w tym przypadku przyjeżdża na Kamażach. Stąd nasze apele do Ministerstwa Obrony Narodowej, wicepremiera i wojskowych, by nie niszczyć środowiska, lecz chronić naturalne lasy i bagna, zatrzymać melioracje, zmniejszyć zagęszczenie dróg leśnych, ograniczyć maksymalnie gospodarkę leśną, która „czyści” lasy z martwego drewna. By naturalne ekosystemy pomagały bronić nas od wschodu.

Jakiej szerokości miałyby być Zielona Tarcza Wschód

i jakie elementy powinny się w niej znaleźć?

Idąc od południa, są to lasy w okolicach Sobiboru, gdzie od dawna są postulaty o utworzenie parku narodowego. Dalej lasy koło Mielnika, Puszcza Białowieska, która przechodzi w Bagna Siemianówki i łączy się z Puszcza Knyszyńską, która to następnie łączy się z górą Biebrzą i Puszcza Augustowską. Potem na północy mamy jeszcze Puszcza Romnicką, Lasy Skaliskie, Puszcza Borecką, lasy i pojezierze Mazurskie. To cały kompleks różnych terenów - mniej lub bardziej chronionych, gorzej lub lepiej zachowanych - które mogłyby stanowić przeszkodę dla potencjalnego ruchu przeciwnika i go kanalizować. Żeby przeciwnik - gdyby nie daj Boże doszło do takiej sytuacji - musiał iść wąskimi, znanymi nam przesmykami, a nie tam, gdzie mu się podoba. To kapitalnie zwiększa potencjał obronny regionu. Nie odpowiem natomiast na pytanie odnośnie szerokości strefy, czy to 10, 15 czy 20 kilometrów. To zależy od uwzględnienia terenowego, rozmieszczenia bagien i lasów. Zamiast sztywnego dyktanda do tematu trzeba podejść bardziej plastycznie. Wykorzystywać sprzyjające obronie środowiska, tam gdzie one są, uwzględniając też lokalizację, w których możemy odtworzyć dzikie lasy lub mokradła. Wiemy, że wiele dolin rzecznych i torfowisk przez ostatnie

100 lat skanalizowano i zmeliorowano. Warto byłoby przynajmniej niektóre z nich odtworzyć.

Tworzenie takiej tarczy wymagałoby solidnej współpracy z ministerstwami, samorządami czy Lasami Państwowymi. Czy trudno byłoby połączyć te sznurki?

Skłamałbym, gdybym powiedział, że to łatwe zadanie. Jest wielu aktorów w tym procesie. Wydaje mi się jednak, że bezpieczeństwo powinno być priorytetowe. Jeśli mielibyśmy porównać bezpieczeństwo Polski do produkcji drewna...

To bezpieczeństwo jest ważniejsze. Pełna zgoda.

Musimy ustalić priorytety, żeby wykonać dalszy ruch. Lasy Państwowe to instytucja państwowa, zarządzająca majątkiem skarbu państwa. Nie są jego właścicielem, więc powinny działać zgodnie z interesem państwa, instrukcjami, które powinny przyjąć z góry. Podobnie Wody Polskie, które zarządzają obiektami wodnymi. Samorządom też powinno zależeć na bezpieczeństwie. Nie wiemy co będzie za 5, 10 lat, a Rosja raczej nie przesunie się w inną część globu. Lokalnym społecznościom powinno zależeć, by nasze przygraniczne miejscowości nie stały się drugą Buczą. Samorządy powinny więc współpracować przy budowaniu bezpieczeństwa. W przypadku terenów rolniczych, które nie należą



FOT. Z ARCHIWUM MICHAŁA ŻMIHORSKIEGO

Nawet pobieżna znajomość historii wojskowości jasno wskazuje, że środowisko naturalne jest kapitalną zaporą – przekonuje dr hab. Michał Żmihorski

do skarbu państwa, niezbędne byłyby rekompensaty i dotacje za to, że np. na czyjeś łące odtwarzamy mokradło. Mając na uwadze wyższy cel, należałoby takie mechanizmy wdrożyć, by napięcia społeczne minimalizować.

Na jakim etapie jest cały projekt Zielonej Tarczy Wschód? To wizja? Koncepcja? Pierwsze rozmowy? Jak na ten projekt reaguje w ogóle Ministerstwo Obrony Narodowej?

Ministerstwo Obrony Narodowej reaguje zaskakująco pozytywnie. Już w styczniu rozmawialiśmy z dyrektorem Departamentu Infrastruk-

tury MON, czyli jednostką, która odpowiada za wdrażanie Tarczy Wschód. Okazało się, że mówimy jednym głosem, bo eksperci zwrócili uwagę, że mokradło lub bezdrożny las sprawiają, że takiego odcinka łatwiej bronić i można się skupić na odcinkach odsłoniętych. Mieliśmy już kilka spotkań z ministerstwem, rozmawialiśmy z ministrem obrony, ten dialog się toczy. Wynika z nich, że trzeba odtwarzać torfowiska, unaturalniać lasy, a cały zielony komponent jest bardzo istotny w Tarczy Wschód. Natomiast trochę gorzej to wygląda w praktyce. Nie obserwuję zbyt wielu przykładów potwier-

dzających, że za tymi deklaracjami coś konkretnego dzieje się w terenie. Jak byśmy pojechali dziś do Puszczy Białowieskiej okaże się, że las ciągle jest odwadniany siecią rowów melioracyjnych. Mógłbym pokazać bardzo gęstą sieć dróg leśnych, cały czas utrzymywanych. Obecnie polski podatnik płaci duże pieniądze po to, żeby jak się przewróci świerk w poprzek jakiejś leśnej drogi prowadzącej do granicy polsko-białoruskiej, mogli tam dojechać traktorysta z pługiem, żeby ten świerk przeciąć i przesunąć, a droga była przejezdna.

Tylko po co?

No właśnie nie wiadomo po co. To są drogi zamknięte dla ruchu, nikt tam nie mieszka, nie ma tam terenów rolniczych, nie ma gospodarki leśnej. To zupełnie absurdalna sytuacja, że płacimy duże pieniądze na utrzymanie nikomu niepotrzebnych dróg, obniżając swoje bezpieczeństwo. Jedynym beneficjentem - trochę ironizując - może być agresor, który w przypadku ataku będzie się przemieszczał tymi leśnymi drogami, podobnie jak Rosjanie idący na Kijów w 2022 roku przez lasy wokół Czarnobyla.

Dajecie sobie - jako naukowcy - czas, by padła ja-

sna deklaracja o tworzeniu - bądź nie - Zielonej Tarczy Wschód?

To leży poza naszymi kompetencjami, by stawiać deadline ministerstwu. Staramy się aktywnie tę sprawę nagłaśniać. Jak jest możliwość spotkania, zabrania głosu, pokazania przykładów, robimy to. Oferujemy nasze merytoryczne wsparcie dla zarządzania środowiskiem. Ostatnio rozmawialiśmy o tym na seminarium w Białowieży. Deklaracje są bardzo pozytywne, tylko ostatecznie znaczenie ma wyłącznie to, co pojawi się w terenie. Deklaracje nie walczą, teren walczy. Jako naukowcy, Państwowa Rada

Ochrony Przyrody, Instytut Polskiej Akademii Nauk w Białowieży, tak widzimy naszą misję. Tu jednak kończą się nasze możliwości.

Pozostaje więc lobbowanie wśród decydentów i nadzieja na to, że dobry pomysł zostanie zrealizowany.

Trochę przewrotnie powiem: mamy teraz dywersję na kolei. Może impulsem do działania byłoby coś, co wydarzyłoby się przy granicy? Mam jednak nadzieję, że bez tego typu zdarzeń jesteśmy w stanie podjąć decyzję, by Zieloną Tarczę Wschód tworzyć.

Rozmawiał: Andrzej Kłopotowski

„PÓŁNOC-POŁUDNIE”. PRZYJAŹŃ I MIŁOŚĆ W CIENIU BRATOBÓJCZEJ WOJNY

Zrealizowany z wielkim rozmachem, najdroższy w dotychczasowej historii telewizji, angażujący niekwestionowane gwiazdy ekranu i z tysiącami kostiumów z epoki – minęło 40 lat od premiery serialu „Północ-Południe”

Wojciech Obremski

To była jedna z tych produkcji przeznaczonych na mały ekran, które śmiało dorównywały największym hollywoodzkim obrazom – wciągająca i dramatyczna fabuła, piękne scenografie, oddanie ducha tamtych lat i przejmująca muzyka Billa Conti'ego (wcześniej odpowiadającego za ścieżkę dźwiękową m.in. w „Dynastii”) – nic dziwnego, że serial „Północ-Południe” skradł serca widzów na całym świecie.

Gwiazdy w każdym kadrze

Podzielony na trzy serie (w tym przypadku trzy księgi, analogicznie do tomów pierw-

wzoru) cykl oparto o powieść Johna Jakes'a o tym samym tytule. Została tu przedstawiona historia wieloletniej przyjaźni dwóch rodzin – właścicieli ziemskich z amerykańskiego Południa oraz przemysłowców z Północy. Mainowie posiadający niewolników to plantatorzy z Karoliny Południowej, podczas gdy Hazardowie, mieszkający w małym mieście w Pensylwanii, czerpią zyski z przemysłu, głównie hutniczego. Relacje między dwoma klanami oddają ówczesne podziały między Północą a Południem, co ostatecznie prowadzi do wojny secesyjnej, która wystawia zażyłość rodzin na ciężką próbę, stawiając je po przeciwnych stronach konfliktu.

Serial stał się ważnym punktem zwrotnym dla wielu aktorów – ugruntował pozycję Patricka Swayzego (wcielał się w Orry'ego Maina), który miał wówczas za sobą zaledwie kilka, niezbyt głośnych ról telewizyjnych i kinowych. Nie bez znaczenia dla popularności produkcji był fakt, że zaproszono do niej także prawdziwe gwiazdy ekranu, takie jak: Lesley-Anne Down, Gene Kelly, Peter O'Toole, Kirstie Alley czy Elizabeth Taylor. W sumie przez plan przewinęło się ponad 140 aktorów (nie licząc statystów). Na jego potrzeby uszyto około 8700 kostiumów z epoki, z czego 3300 damskich (każda z głównych aktorek miała ich około 30).

Uczniowie statystami i wstawiony Swayze

W rolę George'a Hazarda wcielił się James Read, który spędził wcześniej kilka miesięcy na ranchu Patricka Swayze'ego, gdzie uczył się jazdy konnej.

Twórcy zadbali o każdy szczegół: jako że współczesna akademia wojskowa West Point w Nowym Jorku różniła się diametralnie od tej z roku 1842, sceny dziejące się w akademii nakręcono w Historic Jefferson College w Natchez. Co ciekawe, kadeci tej szkoły wystąpili jako statyści, dostając nawet pozwolenie od władz na zapuszczenie włosów. Zaś w pobliżu uczelni, na potrzeby serialu, zainscenizowano bitwę pod Churubusco

między wojskami amerykańskimi i meksykańskimi, a w zdjęciach wzięło udział czternaście grup rekonstrukcyjnych.

Nie wszystko na planie szło gładko: jak wspominała Kirstie Alley, Patrick Swayze miał zwyczaj być na planie pod wpływem alkoholu. - To nie był idealny facet. Powiem tylko, że Patrick zawsze sporo pił, a na planie serialu „Północ-Południe” niemal cały czas był wstawiony – twierdziła po latach Alley. Mało tego: w 2012 roku ogłosiła ona światu, że podczas kręcenia serialu flirtowała z aktorem (oboje byli wtedy w związkach małżeńskich, z czego Alley od kilku lat była żoną Petera Stevensona, który również za-

grał w serialu, wcielając się w Billy'ego Hazarda). Mimo to miała przyjaźnić się żoną Swayze'ego, zaś podczas pogrzebu aktora w 2009 roku poproszono ją o wygłoszenie mowy. - Bardzo chciałam mieć romans z Patrickiem Swayze, ale oboje byliśmy po ślubie, więc nic by z tego nie wyszło - zdradziła Alley w programie „Celebrity Big Brother”. Trzeba jednak dodać, że wielu fanów Swayze'ego nie wierzyło w rewelację opowiadane przez Kirstie Alley.

Cztery małżeństwa i rozwód

Zresztą praca na planie najwyraźniej sprzyjała gorącej atmosferze – podczas kręcenia se-

REKLAMA

0011429989

TARCZYŃSKI

REKRUTUJEMY NA STANOWISKO:
Nauczyciel zawodu

TWÓJ ZAKRES OBOWIĄZKÓW:

- ✓ Prowadzenie zajęć praktycznych z zakresu nauczanego zawodu, zgodnie z obowiązującym programem nauczania.
- ✓ Przygotowywanie ćwiczeń oraz organizacja stanowisk pracy w pracowni i warsztacie.
- ✓ Wspieranie uczniów w realizacji zadań praktycznych oraz rozwijaniu samodzielności i inicjatywy zawodowej.
- ✓ Sprawowanie nadzoru nad prawidłową eksploatacją maszyn, urządzeń i narzędzi wykorzystywanych podczas zajęć.
- ✓ Realizacja treści programowych w powiązaniu z przedmiotami teoretycznymi, w celu zapewnienia spójności procesu kształcenia.
- ✓ Dostosowywanie metod i treści nauczania do aktualnych potrzeb rynku pracy oraz specyfiki zakładów współpracujących.
- ✓ Zapewnienie bezpieczeństwa uczniów podczas zajęć praktycznych, zgodnie z obowiązującymi przepisami BHP.
- ✓ Analiza popełnianych błędów oraz wspólne wyciąganie wniosków w celu doskonalenia umiejętności zawodowych.
- ✓ Kształtowanie właściwych postaw zawodowych, odpowiedzialności oraz etyki pracy wśród uczniów.

NASZE WYMAGANIA:

- ✓ Wykształcenie kierunkowe w zawodzie elektryka lub elektromechanika.
- ✓ Ukończony kurs pedagogiczny uprawniający do prowadzenia zajęć dydaktycznych.
- ✓ Minimum 5-letnie doświadczenie w pracy dydaktycznej lub szkoleniowej.
- ✓ Mile widziany tytuł Mistrza w zawodzie potwierdzający wysokie kwalifikacje praktyczne.
- ✓ Wysoka motywacja, otwartość oraz zaangażowanie w proces przekazywania wiedzy.
- ✓ Bardzo dobre umiejętności organizacyjne i samodzielność w planowaniu pracy dydaktycznej.
- ✓ Umiejętność pracy z młodzieżą oraz budowania pozytywnych i wspierających relacji edukacyjnych.

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU! Praca w miejscowości: **Ujeździec Mały**

rekrutacja@tarczynski.pl — 726 665 555

REKLAMA

0011438260

Choińska

za surowce wtórne

6 GRUDNIA
godz. 12:00 – 15:00
(lub do wyczerpania zapasów)

Przynieś
małe i średnie elektrośmieci,
a w zamian otrzymaj
piękną choinkę
lub gwiazdę betlejemską

(RENOMA Wrocław)

Szczegóły na
www.gazetawroclawska.pl/choinka_renoma

ORGANIZATOR

Gazeta
WROCŁAWSKA

PARTNER GŁÓWNY

RENOMA

PARTNER

**CHEMEKO
SYSTEM**



MARY EVANS/ALL FILM ARCHIVE/WARNER BROS/EAST NEWS

Nie bez znaczenia dla popularności produkcji był fakt, że zaproszono do niej także prawdziwe gwiazdy ekranu, takie jak choćby Patrick Swayze i Lesley-Anne Down

rialu „Północ-Południe” narodziły się aż cztery małżeństwa.

I tak, ślub wzięli James Read i Wendy Kilbourne, którzy w serialu grali męża i żonę (George Hazard i Konstancja) co, jak widać, spodobało im się

do tego stopnia, że postanowili spróbować małżeństwa na serio.

Na ślubnym kobiercu stanęli także Jonathan Frakes (Stanley Hazard) i Genie Francis (Brett Main Hazard).

Wprawdzie oboje znali się już wcześniej z planu serialu „Bare Essence”, ale dopiero ponowne spotkanie w trakcie kręcenia „Północy-Południa” zakończyło się ostatecznie ślubem.

Lesley-Ann Down (serialowa Medeline Febray LaMotte) zaś zakochała się w asystencie kamerzysty Don FauntLeRoyu, który wkrótce został jej trzecim mężem. Z kolei kamerzysta Chris Hager, którego wprawne oko wypatrzyło na planie Terri Garber (grającą siostrę Orry’ego), niedługo potem ożenił się z nią – tutaj niestety małżeństwo zakończyło się po zaledwie trzech latach.

I księga „Północy-Południa” (zatytułowana „Północ i Południe”) miała telewizyjną premierę 3 listopada 1985 roku i do dziś pozostaje siódmym najchętniej oglądanym miniserialem w historii telewizji. Emisja II („Miłości i wojny”) rozpoczęła się 4 maja 1986 roku, zaś na księgę III („Niebo i piekło”) widzowie musieli czekać prawie osiem lat (do 27 lutego 1994 roku). Na pierwszy rzut oka widać, że seria ta powstała trochę na siłę, jednak wypadało ją nakręcić, gdyż autor powiesciowego pierwowzoru John Jakes również napisał trzy tomy, zaś jego zamysłem było ukazanie losów bohaterów przed wojną secesyjną, w jej trakcie i po jej zakończeniu.

Jednak kiedy „powojenne” odcinki pojawiły się na ekranie, widzowie i krytycy byli rozczarowani; zarzucali twórcom odejście od rozmachu i atmosfery poprzednich sezonów, w dodatku nie pomagał fakt, że

Patrick Swayze odmówił powtórzenia swojej roli w księdze III. Początkowo zamierzał pojawić się w epizodycznej roli, jednak zrezygnował w ostatniej chwili, z powodu „różnic twórczych”. Twórcy wykorzystali więc jego postać, korzystając z retrospekcji z poprzednich dwóch odsłon cyklu.

Numer jeden nad Wisłą

Trzeba też dodać, że serial różnił się w kilku aspektach od literackiego pierwowzoru. Przykłady? Pomijając fakt skupienia się bardziej na wątku miłosnym niż na działaniach wojennych, serialowy Orry jest połączeniem książkowego Orry’ego i jego starszego brata Coopera (który pojawia się dopiero w ekranizacji „Nieba i Piekła”). Ponadto podczas wojny z Meksykiem Orry z książki traci rękę. W serialu to pominięto, bo, jak przyznał sam John Jakes, filmowcy nie chcieli, by widzowie zamiast śledzić akcję filmu, zastanawiali się, gdzie Patrick Swayze ma ukrytą kończynę. W dodatku w wersji książkowej Orry nie dożywa końca wojny (ginie jeszcze w pierwszym tomie), zaś w serialu traci życie na początku sezonu trzeciego.

Aby najlepiej urealnić epokę wojny secesyjnej, nie szczędzono środków – całość kosztowała ponad 25 milionów dolarów. Kiedy pierwszy odcinek

„Północy-Południa” pokazała w Polsce telewizyjna „Jedynka” (w niedzielny wieczór 18 lutego 1990 roku), serial z miejsca stał się przebojem numer jeden, a w porze emisji pustoszały ulice. Nic dziwnego: dla polskiego widza była to pierwsza produkcja telewizyjna o takiej skali rozmachu. Nakręcona również z niemałą pompą „Dynastia” miała zawiązać nad Wisłą dopiero za kilka miesięcy, toteż nic dziwnego, że kolejne odcinki „Północy-Południa” były jedynym tematem rozmów w poniedziałkowe poranki w szkołach, biurach czy fabrykach. Gdy emisję powtórzono na przełomie lat 1995/96 w ramach programu „Seriale wszech czasów”, cykl nadal cieszył się sporą popularnością.

Sukces „Północy-Południa” sprawił, że myślano o kontynuacji serialu. Kilkanaście lat temu zapowiedziano nakręcenie cyklu „Północ-Południe: Nowe pokolenie”. Produkcja miała skupić się na losach potomków Mainów i Hazardów, przez pryzmat istotnych wydarzeń XX wieku, jednak z planów tych nic nie wyszło.

I może to lepiej, bo, jak uczy historia, udoskonalanie na siłę czegoś, co doskonałe, daje nie rzadko odwrotny efekt. A, jak wiemy, w przypadku seriali, zasada ta sprawdza się bardzo często.

ALE KOSMOS

10 LAT HYDROPOLIS

10. urodziny CEE HYDROPOLIS

Świętuj z nami! Zapraszamy na urodzinowy weekend 6-7 grudnia 2025 r. Dwa dni wypełnione atrakcjami, niespodziankami i odlotową zabawą.

Wyrusz w niezwykłą podróż – zobacz prawdziwe łaziki marsjańskie, weź udział w bezpłatnych warsztatach i animacjach, spotkaj się z Karolem Wójcickim by wysłuchać rozmów o wodzie, gwiazdach i kosmosie.

Przyjdź i zanurz się w świecie nauki, technologii i kosmicznych inspiracji.

www.hydropolis.pl
Kup bilety online i dołącz do nas!

Wrocław, ul. Na Grobli 19

JAJA GRUBEGO

Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych u dołu od 1 do 10. **POZIOMO:** 1) muzulmańskie przeznaczenie, 5) Fagus, owoce jadalne, 7) spotkanie, w 2/3 z afrykańskiej waluty, 10) danie z berbeluchy, 11) opiekunka astronomii, 12) do zagrania i rysowania, 13) do podróżowania i wygrywania (przeważnie), 15) Domingo albo Carreras, 17) sus z niklem zmień na funkcję, 18) ptak z rogaczem tworzy innego ptaka, 20) instrument tylko szumowin, 23) Clair (reżyser) lub Zellweger (aktorka), 24) metal, rogaty albo płynący, 25) nie ty, ani on..., 27) AK natchnień, 30) restauracyjny z ojca, 33) mały w trzasku, 35) uderzał do Halki, 36) rzeka częściowo z papugi, 38) ucieka, a w liczbie mnogiej – ciężkie, 39) kochanek zajęczy, 40) smak na koły. **PIONOWO:** 1) to teczka z konsekwencjami win, 2) kwiatek posiadający przekaz na gotówkę, 3) ci z Tracji, 4) co ze sportowym stro-

jem?, 5) nie depcz po jego skórcie, 6) karcące uderzenie filmowe, 8) lepiej go daje niż człowiek, 9) on z katem, 10) trzy osoby po Stachach, 14) korab na r, 16) bardzo stare w statku, 19) nieraz nam to obcy urządzali, 21) diabeł w nim na mszę dzwoni, 22) zabytek w kantach, 26) inwestycja z kędziorami, 28) warszawska trasa morskich drapieżców, 29) wulkan w stu kilogramach, 31) mapy w saltach, 32) łażnie z tremy, 34) dzielny harcerzyk, 37) pierwiastek z kosmosu.

Rozwiązanie z 14.11.2025 r.
Hasło: SZAROTKA
POZIOMO: Komodo, ubocze, Miła, sonata, szałas, waty, Ninel, bies, Adrianna, Tina, akronim, idea, elity, husky, noki, obi, grys, pała, namiot, Ahab, Ćwieczek. **PIONOWO:** Kaszubka, manele, omawianie, Ulster, bazyliśzek, chłodniki, szpadryna, Andamany, stoik, indygo, Klubu, lipiec, honda, simka, ośeki, rtęć, łoże.

1			2		3			4		5		6
	4				7		8		9			
		10					11					
12				8		13	14			1		
		15			16			17				7
18								19				
		5										
					20					21		22
					23					24		
25	26					27		28	29			
					30	31					32	
33			34				35				2	
					36	37						
				38								
39						40						6

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

DODA
Dobitnie mówi o hejcie

Doda jest postacią, która wśród Polaków wzbudza spore emocje. Jak zdradziła, przyzwyczaiła się do tego, że jest hejtowana.
- Z hejtem jestem za pan brat, odkąd weszłam do show-biznesu jako młoda dziewczyna, więc też staram się robić z tego bardziej trampolinę niż jakiś przygniatający ciężar. Wielokrotnie próbowano mnie wykluczyć. Miałam bany dziesięcioletnie, paroletnie - czy to w stacjach, czy to w radiach. To nie są powody do tego, żeby przestać robić swoje - zapewniła.

W rozmowie z „Telemagazynem” piosenkarka dodała, że już od dziecka widziała się na scenie, a nie w rodzinnym Ciechanowie. - Po prostu od dziecka w ogóle nie widziałam się w Ciechanowie i w nie widziałam się w innej pracy niż scena. Od początku miałam taką, a nie inną osobowość: bardzo barwną, kolorową, do przodu. Zresztą to będzie widać w filmie dokumentalnym o mnie, który kręci Amazon - powiedział.

GRZEGORZ KRYCHOWIAK
Kuliszy życia poza boiskiem

Na SkyShowtime zadebiutował dokument „Krychowiak: krok od szczytu”. Na oficjalnej premierze serialu dokumentalnego Grzegorz Krychowiak zdradził, dlaczego warto poświęcić czas na tę produkcję. Piłkarz podkreśla, że to nie będzie typowa opowieść o sukcesach na boisku.
- To będzie podsumowanie mojej kariery, wszystkich momentów oraz tego, jak reagowali na nie moi bliscy, rodzina. Zobaczymy zupełnie innego Grzegorza Krychowiaka niż tego, którego mogliśmy oglądać na boisku albo słuchać w wywiadach. Robię to w nieklasyczny i szczerzy sposób - wyznał były piłkarz.

SKOLIM
Nie tylko król latino

Konrad Skolimowski znalazł sposób, by swoje „pięć minut” przekuć w sukces i jeszcze na tym zarobić. Nie tylko ma



Doda przyznaje, że wielokrotnie była hejtowana. - To nie są powody do tego, żeby przestać robić swoje - mówi

grafik wypełniony po brzegi i z jednego występu na drugi musi się przemieszczać helikopterem, ale jest także pomysłowym biznesmenem.
Niedawno piosenkarz ruszył z własną stacją paliw. Uruchoił ją w miejscowości Czeremcha na Podlasiu. Jak zdradził na swoim Instagramie, poza tym, że będzie można za tankować w bardzo konkurencyjnych cenach, to lada moment właśnie tam będzie można kupić jego perfumy. Piosenkarz wykorzystał także okres poprzedzający święta Bożego Narodzenia: wypuścił do sprzedaży kalendarz adwentowy z czekoladkami i swoim zdjęciem. Cena? 89 zł.

MIKOŁAJ „BAGI” BAGIŃSKI
Razem na salonach!

Zwycięzca ostatniej edycji „Tańca z gwiazdami” Mikołaj „Bagi” Bagiński pojawił się na premierze „Zwierzogrodu 2”. Co ciekawe, młodemu influencerowi, oprócz jego młodszej siostry, towarzyszyła również jego taneczna partnerka z parkietu Magdalena Tarnowska!
Ich widok razem poza tanecznym parkietem z pewnością będzie dla wielu sporym zaskoczeniem. W trakcie udziału w „Tańcu z gwiazdami” nie brakowało spekulacji na temat tego, czy łączy ich coś więcej niż tylko udział w programie, czemu oboje zgodnie zaprzeczali. Czyżby jednak od tego czasu coś się zmieniło?

DAWID WOLIŃSKI
Sześciopak dla Polaków

Dawid Woliński, juror programu „Top Model”, zaskoczył w rozmowie z „Telemagazynem” nietypowym pomysłem na przyszłość. Choć na razie to tylko luźna myśl, nie wyklucza, że kiedyś zostanie trenerem personalnym.
- Jeszcze o tym nie myślałem, ale może to jest pomysł na kolejny sukces - przyznaje Woliński. Patrząc na jego sylwetkę i formę, trudno się dziwić planom na przyszłość.

MAGDA NAROŻNA
Zdradza sekret metamorfozy

W polskim show-biznesie nie brakuje gwiazd, które zapisały na swoim koncie spektakularne metamorfozy. W tym gronie znajduje się m.in. Magda Narożna, który przez pewien moment gubiła kilogram za kilogramem. Dziś nie tylko wygląda rewelacyjnie, ale w mediach społecznościowych może zainspirować innych do zadbania o siebie. - Nawadniaj się, staraj się jeść jak najmniej przetworzonych produktów, postaw na zdrowe jedzenie. Regularność, sen, w moim przypadku aktywność fizyczna. Pamiętajcie, każdy z nas jest inny! Warto zacząć od małych kroków - radzi wokalistka Pięknych i Młodych.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 21 tworzą rozwiązanie – przysłowie niemieckie.

ROZWIĄZANIE: CUDZY BOL NIE SIĘGA SERCA.

DROBNE

Gazeta

WROCŁAWSKA

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249

Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)

e-mail: ogloszenia.wroclawska@polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Biuro Ogłoszeń: **Wrocław**, ul. Świętego Antoniego 2/4

tel. 71/37-48-249, 71/37-48-132

Czekamy od poniedziałku do piątku w godz.: 8.00-16.00

BIURA W REGIONIE:

• Jelenia Góra, tel. 797 607 853 • Legnica, tel. 514 800 870 • Syców, tel. 514 800 969 • Lubin, tel. 514 800 969

• Wałbrzych, tel. 502 499 983 • Głogów, tel. 798 751 830 • Świdnica, tel. 502 499 983

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ bez pośrednika 500-185-254.

KUPIĘ każde, got. w 24 h, 500-002-486

KUPIĘ mieszkanie, garaż

tel. 504-358-452.

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania,

pokoju tel. 504-358-452.

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie

- kupię, 660-532-696.

MASZINY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu

i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki

hamulcowe - wymiana okładzin.

Świdnica. [www.metalowiec.com](#) Tel.

728-493-565.

Praca

ZATRUDNIĘ

SPRZĄTANIE klatek schodowych

oraz posesji, Wrocław osiedle Gaj, tel.

515-144-576.

Zatrudnimy pracowników Belgia

przefabrykaty betonowe od

15 do 18 euro netto od zaraz,

668-878-340

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

NAŁOGI - [www.kudzu.pl](#) 451-575-023.

STOMATOLOGIA

Protetyka 507-650-105.

Usługi

AGD RTV FOTO

Domowa naprawa telewizorów

LED, LCD; 71/351-60-02,

502-175-735.

BUDOWLANO-REMONTOWE

Dachy, kominy, rynny.

Budowa, remonty. Tel.

510-765-587.

ELEKTRYCZNE inst. Pomiar.

71/351-15-15, 603-867-128.

ELEKTRYCZNE Pogotowie

71/351-15-15, 603-867-128.

KUCHNIE junkersy piece 609-528-079.

MALOWANIE solidnie 602-632-474.

MALOWANIE, tapetowa. 530-501-772.

PEŁNY remont mieszkań 665-939-825

ROLETKI, żaluzje, moskitiery, okna,

rolety, drzwi. Montaż, produkcja,

naprawa, tel. 71/341-83-03.

INSTALACYJNE

ANTENA absolutnie profesjonalnie,

tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

HYDRAULIK 24h, awarie 505-982-689.

Hydraulik natychmiast 500323373

Hydraulik, Elektryk 505-087-474.

PORZĄDKOWE

SKUTECZNE czyszczenie dywanów

i kanap 789-588-802.

ZWALCZANIE pluskwy, 660-811-020.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

Tapicerstwo tanio 601-892-927.

TRANSPORTOWE

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis

drzwi antywłam. 501-104-158.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic -

tradycyjne turnusy Świąteczne,

tel.: 501-642-492.

Różne

52 letni kawaler-singiel, wolny,

mieszkam i pracuję we Wrocławiu.

Poszukuje kobiety z Wrocławia lub

okolic Oleśnica, Oława do związku.

Mój tel. 697-860-611.

SKUP KSIĄŻEK, 668-571-329

WRÓŻBY, porady: profesjonalnie

693611517, [www.wrozby.pop.pl](#)

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%,

K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/

tona, 500-669-621

Towarzyskie

WANDY, 505-353-547.

Usługi kamieniarskie

KAMIENIARSTWO. Pomniki

granitowe. Koszt z montażem 2.500 zł.

Tel. 691-883-105.

REKLAMA0011439407



Kostomłoty, dnia 28 listopada 2025 r.

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY KOSTOMŁOTY

w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmian miejscowego planu
zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt 1 i art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz.1130, ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz.1112)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Kostomłoty:

—uchwały nr XIX/120/25 z dnia 30 czerwca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszarów położonych w obrębach Bogdanów, Mieczków, Piotrowice i Świdnica Polska,

—uchwały nr XIX/121/25 z dnia 30 czerwca 2025 r. zmienionej uchwałą nr XXI/137/25 z dnia 5 września 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszarów położonych w obrębach Ramułowice, Kostomłoty, Piersno, Piotrowice,

—uchwały nr XIX/122/25 z dnia 30 czerwca 2025 r. zmienionej uchwałą nr XXI/136/25 z dnia 5 września 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszarów położonych w obrębie Kostomłoty,

—uchwały nr XIX/125/25 z dnia 30 czerwca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru przeznaczonego pod gminną drogę publiczną oraz drogę wewnętrzną w obrębie Kostomłoty oraz Wichrów,

—uchwały nr XIX/123/25 z dnia 30 czerwca 2025 r. zmienionej uchwałą nr XXI/138/25 z dnia 5 września 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszarów położonych w obrębie Mieczków, Wichrów, Piersno oraz Wilków Średzki pod tereny usług sportu i rekreacji oraz tereny zieleni publicznej.

Szczegółowy zakres i granice obszarów objętych sporządzeniem zmian miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego zawierają załączniki graficzne do ww. uchwał dostępne do wglądu w Urzędzie Gminy Kostomłoty oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej. Jednocześnie zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. planów miejscowych, obejmującej w szczególności sporządzenie prognozy oddziaływania na środowisko.

Zainteresowani mogą składać wnioski do projektów planów miejscowych oraz do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w terminie do dnia 22 grudnia 2025 r. Wnioski należy składać do Wójta Gminy Kostomłoty wyłącznie za pomocą „Formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego”, stanowiącego załącznik do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 2509) (formularz dostępny do wypełnienia w Urzędzie Gminy Kostomłoty lub do pobrania na stronie internetowej Urzędu Gminy Kostomłoty), w następującej formie: na piśmie lub ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Kostomłoty, ul. Ślężna 2, 55-311 Kostomłoty, w formie elektronicznej - za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 5 września 2016 r. o usługach zaufania oraz identyfikacji elektronicznej (Dz.U. z 2021 r. poz. 1797, z późn. zm.) przez system ePuap (skrzynka: /ljh32d3x0r/SkrytkaESP) lub pocztą elektroniczną na adres: gmina@kostomloty.pl

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Kostomłoty. Wnioski złożone po upływie terminu podanego powyżej, pozostawia się bez rozpatrzenia.

Wójt Gminy Kostomłoty
Edward Kulig

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w procedurze sporządzania zmian miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Wnioski/uwagi powinny zawierać także oświadczenie (zgode) składającego, dotyczące przetwarzania i udostępniania danych osobowych na potrzeby procedury sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych). Administratorem przetwarzanych danych osobowych na podstawie ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130, ze zm.) jest Wójt Gminy Kostomłoty, ul. Ślężna 2, 55-311 Kostomłoty. Dodatkowe informacje dotyczące ochrony danych osobowych mogą Państwo znaleźć na stronie BIP Urząd Gminy Kostomłoty pod adresem: https://bip.kostomloty.pl/files/file/Ochrona_danych_osobowych%3A/___Klauzula_informacyjna_w_sprawie_procedury_sporz%C2%B1dzania_planu_miejscowego

REKLAMA0011417558

Stacja demontażu pojazdów
ZŁOMUJGRATA.PL®
KASACJA
POJAZDÓW
500 545 500

REKLAMA0011244341

ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW
tel. 600 609 606
Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem
Cenimy
Twój czas!

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011438527



GPI.6840.19-27.2025

BURMISTRZ PRZEMKOWA

ogłasza

III PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY na sprzedaż:

1) lokalu mieszkalnego położonego w Przemkowie przy ul. Nowej 5/1 na działce oznaczonej numerem geodezyjnym 548/1 o powierzchni 107 m², KW LE1G/00035225/8.

Powierzchnia użytkowa lokalu: 30,95 m²

Cena wywoławcza: 45.000,00 zł

Wadium: 2.250,00 zł

2) lokalu mieszkalnego położonego w Przemkowie przy ul. Zamkowej 3/4 na działce oznaczonej numerem geodezyjnym 523 o powierzchni 720 m², KW LE1G/00031469/2.

Powierzchnia użytkowa lokalu: 20,18 m²

Cena wywoławcza: 48.000,00 zł

Wadium: 2.400,00 zł

Przetargi odbędą się w dniu 9 stycznia 2026 r. o godz. 9.00 (ul. Nowa 5/1), 9.30 (ul. Zamkowa 3/4) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Przemkowie przy ul. Plac Wolności 25 – sala sesyjna (pokój nr 27). Postąpienie **nie mniej niż 1% ceny wywoławczej**.

Uczestnicy przetargów powinni wpłacić wadium najpóźniej do dnia **5 stycznia 2026 r.** na konto Urzędu Miejskiego w Przemkowie nr 67 1610 0048 2000 0500 0101 0015 w SGB-Bank S.A. Przemków z podaniem położenia lokalu w tytule wpłaty.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargów zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Przemkowie przy ul. Plac Wolności 25 oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Przemkowie (<https://umprzemkow.bip.gov.pl> zakładka: Przetargi - sprzedaż).

Dodatkowe informacje można uzyskać w pokoju nr 30 tut. Urzędu lub telefonicznie 76 83 20 480.

Burmistrz Przemkowa zastrzega sobie prawo odwołania przetargów z ważnych powodów.

BURMISTRZ
Jerzy Szczupak

REKLAMA

0011439227



INFORMACJA

Burmistrz Miasta i Gminy Chocianów

informuje

o zamieszczeniu na tablicy ogłoszeń
oraz w Biuletynie Informacji Publicznej
<http://chocianow.bip.pbox.pl>

**o WYKAZACH nieruchomości
przeznaczonych do oddania w najem.**

REKLAMA

0011439434



Prezydent Miasta Świdnicy WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o pierwszych przetargach ustnych, nieograniczonych na sprzedaż:

1. wolnego lokalu mieszkalnego nr 6 przy ulicy Kotlarskiej nr 3 w Świdnicy wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu,
2. wolnego lokalu mieszkalnego nr 6 przy ulicy Wrocławskiej nr 48 w Świdnicy wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu,
3. wolnego lokalu mieszkalnego nr 4-4a przy placu Grunwaldzkim nr 3 w Świdnicy wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu,
4. wolnego lokalu mieszkalnego nr 5 przy ulicy Komunardów nr 18 w Świdnicy wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu oraz z jednoczesnym oddaniem w użytkowanie wieczyste ułamkowej części gruntu, o kolejnym przetargu ustnym, nieograniczonym na sprzedaż:
5. wolnego lokalu mieszkalnego nr 1 przy ulicy Wrocławskiej nr 28 w Świdnicy wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu, oraz o pierwszym przetargu ustnym, nieograniczonym na sprzedaż:
6. wolnego lokalu użytkowego nr 01 przy ulicy Trybunalskiej nr 5 w Świdnicy wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu.

1. Gmina Miasto Świdnica jest właścicielem wolnego lokalu mieszkalnego nr 6 składającego się z jednego pokoju i kuchni o łącznej powierzchni 52,72 m², usytuowany na III piętrze – IV kondygnacji w budynku przy ulicy Kotlarskiej nr 3 w Świdnicy, położonym na działkach: nr 2151 o powierzchni 306 m², nr 2154 o powierzchni 139 m², nr 2155 o powierzchni 77 m², dla których Sąd Rejonowy w Świdnicy prowadzi księgę wieczystą nr SW1S/00054652/4. Przedmiotową nieruchomość przeznacza się do sprzedaży w drodze pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu działek: nr 2151, 2154 i nr 2155. Nieruchomość zbywana jest bez obciążeń. **Cena wywoławcza do pierwszego przetargu wynosi – 150 000,00 zł.**

Wadium wynosi 15 000,00 zł
Przetarg Nr P-156/I/26 odbędzie się w dniu 15.01.2026 r. w Sali 104, I piętro, Urząd Miejski w Świdnicy przy ulicy Armii Krajowej 49 o godzinie 10:00

2. Gmina Miasto Świdnica jest właścicielem wolnego lokalu mieszkalnego nr 6 składającego się z dwóch pokoi, kuchni, łazienki i przedpokoju o powierzchni 70,37 m², usytuowany na II piętrze – III kondygnacji w budynku przy ulicy Wrocławskiej nr 48 w Świdnicy, położony na działce nr 1187/2 o powierzchni 460 m², dla której Sąd Rejonowy w Świdnicy prowadzi księgę wieczystą nr SW1S/00039167/6. Przedmiotową nieruchomość przeznacza się do sprzedaży w drodze pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu działki nr 1187/2. Nieruchomość zbywana jest bez obciążeń.

Cena wywoławcza do pierwszego przetargu wynosi – 220 000,00 zł.
Wadium wynosi 22 000,00 zł.
Przetarg Nr P-157/I/26 odbędzie się w dniu 15.01.2026 r. w Sali 104, I piętro, Urząd Miejski w Świdnicy przy ulicy Armii Krajowej 49 o godzinie 11:00.

3. Gmina Miasto Świdnica jest właścicielem wolnego lokalu mieszkalnego nr 4-4a składającego się z pięciu pokoi, pokoju z aneksem kuchennym, dwóch łazienek, WC i przedpokoju o powierzchni 203,20 m², usytuowany na II piętrze – III kondygnacji w budynku przy placu Grunwaldzkim nr 3 w Świdnicy, położony na działce nr 2781 o powierzchni 970 m², dla której Sąd Rejonowy w Świdnicy prowadzi księgę wieczystą nr SW1S/00026657/4. Przedmiotową nieruchomość przeznacza się do sprzedaży w drodze pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu działki nr 2781. Nieruchomość zbywana jest bez obciążeń.

Cena wywoławcza do pierwszego przetargu wynosi – 400 000,00 zł.
Wadium wynosi 40 000,00 zł.

REKLAMA

0011439434

WÓJT GMINY LUBIN

informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Lubinie przy ul. Księcia Ludwika I nr 3 wykazu niżej wymienionych nieruchomości gruntowych przeznaczonych do dzierżawy:

- 1) część nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym 184/10, położonej w obrębie Siedlce, o powierzchni 5362 m² z przeznaczeniem na cele rolne, na okres do 3 lat;
- 2) część nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym 241/5, położonej w obrębie Lisiec, o powierzchni 8 m² z przeznaczeniem na grunt pod kontener, na okres do 3 lat;
- 3) część nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym 241/5, położonej w obrębie Lisiec, o powierzchni 8 m² z przeznaczeniem na grunt pod kontener, na okres do 3 lat;
- 4) część nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym 383/19, położonej w obrębie Gorzyca, o powierzchni 24 m² z przeznaczeniem na drogę wewnętrzną, na okres do 3 lat;

Pełna treść wykazu wywieszona została na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Lubinie, ponadto opublikowana jest na stronie www.bip.ug.lubin.pl

Przetarg Nr P-158/I/26 odbędzie się w dniu 15.01.2026 r. w Sali 104, I piętro, Urząd Miejski w Świdnicy przy ulicy Armii Krajowej 49 o godzinie 12:00.

4. Gmina Miasto Świdnica jest właścicielem wolnego lokalu mieszkalnego nr 4-4a składającego się z pięciu pokoi, pokoju z aneksem kuchennym, dwóch łazienek, WC i przedpokoju o powierzchni 203,20 m², usytuowany na II piętrze – III kondygnacji w budynku przy placu Grunwaldzkim nr 3 w Świdnicy, położony na działce nr 2781 o powierzchni 970 m², dla której Sąd Rejonowy w Świdnicy prowadzi księgę wieczystą nr SW1S/00026657/4. Przedmiotową nieruchomość przeznacza się do sprzedaży w drodze pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu działki nr 2781. Nieruchomość zbywana jest bez obciążeń.

Cena wywoławcza do pierwszego przetargu wynosi – 240 000,00 zł.
Wadium wynosi 24 000,00 zł.

Przetarg Nr P-159/I/26 odbędzie się w dniu 22.01.2026 r. w Sali 104, I piętro, Urząd Miejski w Świdnicy przy ulicy Armii Krajowej 49 o godzinie 10:00.

5. Gmina Miasto Świdnica jest właścicielem wolnego lokalu mieszkalnego nr 1 składającego się z: pokoju z aneksem kuchennym o łącznej powierzchni użytkowej 25,43 m² + pomieszczenia przynależne: pokoju o powierzchni 22,01 m² oraz komórka piwniczna o powierzchni 19,80 m², usytuowany na parterze – I kondygnacji w budynku przy ulicy Wrocławskiej nr 28 w Świdnicy, położony na działce o powierzchni 449 m², dla których Sąd Rejonowy w Świdnicy prowadzi księgę wieczystą nr SW1S/00027280/7. WC na klatce schodowej. Przedmiotową nieruchomość przeznacza się do sprzedaży w drodze kolejnego przetargu ustnego nieograniczonego wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu działki 1305. Nieruchomość zbywana jest bez obciążeń.

Cena wywoławcza do kolejnego przetargu wynosi – 160 000,00 zł.
Wadium wynosi 16 000,00 zł.

Przetarg Nr P-160/I/26 odbędzie się w dniu 22.01.2026 r. w Sali 104, I piętro, Urząd Miejski w Świdnicy przy ulicy Armii Krajowej 49 o godzinie 11:00.

6. Gmina Miasto Świdnica jest właścicielem wolnego lokalu użytkowego nr 01 składającego się z dwóch pomieszczeń o funkcji handlowo-usługowej, w.c., przedsionka przy w.c. i korytarza o powierzchni 56,82 m², mieszczącego się w budynku przy ulicy Trybunalskiej nr 5, położonym na działce nr 2271 o powierzchni 112 m², dla której Sąd Rejonowy w Świdnicy prowadzi księgę wieczystą nr SW1S/00017518/2.

Przedmiotową nieruchomość przeznacza się do sprzedaży w drodze pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu. Nieruchomość zbywana jest bez obciążeń.

Cena wywoławcza do pierwszego przetargu wynosi – 200 000,00 zł.
Wadium wynosi 20 000,00 zł.

Przetarg Nr P-161/I/26 odbędzie się w dniu 22.01.2026 r. w Sali 104, I piętro, Urząd Miejski w Świdnicy przy ulicy Armii Krajowej 49 o godzinie 12:00.

Uczestnicy licytacji proszeni są o punktualne przybycie.
Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane na stronie internetowej Urzędu Miejskiego <http://um.swidnica.pl/pages/pl/urzad-miejski/sprzedaz-nieruchomosci.php>, w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.swidnica.pl w zakładce „Sprzedaż i dzierżawa nieruchomości” oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń przy pok. 124 w Urzędzie Miejskim w Świdnicy, ul. Armii Krajowej 49.

Dodatkowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia Komunalnego, pok. 229, tel. 74 856 28 67 oraz w Wydziale Przetargów i Inwestycji Miejskich, pok. 125 i 124, tel. 74 856 29 24, 74 856 28 50 i 74 856 29 23.

Sporządziła: M. Prorok-Jurek

SPORT

www.sportowy24.pl

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

ŚRODA, 26.11
Multi Multi – godz. 22:00
4, 10, 14, 17, 18, 20, 21, 24, 35,
39, 44, 47, [50], 51, 54, 64,
68, 73, 76, 77
Mini Lotto
3, 4, 10, 27, 33

Kaskada – godz. 22:00
1, 3, 6, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15,
19, 20
Ekstra Pensja
19, 27, 28, 32, 35 + 2
Ekstra Premia
1, 7, 9, 30, 31 + 4

CZWARTEK, 27.11
Multi Multi – godz. 14:00
6, 23, 27, 28, 37, 42, 43, 45,
49, 50, 59, 60, 61, 64, 65, 66,
70, 71, 72, [79]
Kaskada – godz. 14:00
2, 4, 5, 7, 11, 12, 14, 15, 17, 19, 21, 23

Piszczyk zawita do Legnicy, Śląsk w Sosnowcu

Piotr Janas
x.com: @Piotr_K_Janas

Dziś o godz. 20:30 Miedź Legnica podejmie GKS Tychy trenera Łukasza Piszczyka w meczu 18. kolejki Betclit 1 ligi. Śląsk Wrocław w tej serii gier zmierzy się z Wieczystą Kraków w Sosnowcu.

Dzisiaj rozpoczyna się runda rewanżowa w Betclit 1 lidze. Potocznie nazywa się ją wiosenną, choć przywykliśmy, że w ostatnich latach regularnie dwie-trzy, a czasami nawet cztery kolejki rundy wiosennej rozgrywane są jeszcze jesienią. Nie inaczej będzie w tym roku. Każda z drużyn na zapleczu ekstraklasy rozegra jeszcze po dwa mecze.

Tak się złożyło, że Miedź Legnica ma przed sobą dwa domowe spotkania. W piątek o godz. 20:30 podejmie przedostatni w tabeli GKS Tychy, z którym na inaugurację obecnego sezonu przegrała po szalonym spotkaniu na Górnym Śląsku 3:4. Paradoksalnie tysiące stali się w ostatnich tygodni jednym z najbardziej medialnych klubów w Betclit 1 lidze, a przez chwilę mówiła o nich w całej piłkarska Polska. Wszystko przez



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Trener Łukasz Piszczyk w swoim debiucie na ławce trenerskiej GKS-u Tychy musiał przełknąć gorzkie porażki ze Stalą w Rzeszowie (1:2). Jak wypadnie dzisiaj w Legnicy?

fakt, że schedę po zwolnionym trenerze Arturze Skowronku przejął sam Łukasz Piszczyk. Dla 40-letniego dziś wybitnego reprezentanta Polski, który jako piłkarz Borussii Dortmund zdobył dwa mistrzostwa, trzy puchary i trzy superpuchary Niemiec, a także zagrał z nią w finale

Ligi Mistrzów, to pierwsza praca w roli samodzielnego szkoleniowca na szczeblu centralnym. Wcześniej był grającym trenerem trzecioligowego ŁKS-u Goczałkowice-Zdrój oraz asystentem Nuriiego Şahina w BVB. W debiucie zaliczył lekki falstart, ponieważ w poprzedniej kolejce

jego GKS przegrał ze Stalą Rzeszów 1:2.

W swoim drugim meczu na ławce trenerskiej zmierzy się z Miedzią Legnica przy Orle Białego, gdzie w tym sezonie nie wygrał jeszcze nikt. Czekają go zatem podwójnie trudne zadanie. Mecz Miedź Legnica - GKS Ty-

chy będzie można oglądać wyłącznie w internecie: w aplikacji mobilnej TVP Sport oraz na stronie sport.tvp.pl.

W sobotę z kolei plasujący się na 4. miejscu w tabeli Chrobry Głogów - jedna z rewelacji rozgrywek - zmierzy się z Odrą w Opolu (godz. 19:30). Podopieczni trenera Łukasza Becelli na przestrzeni ostatnich dwóch miesięcy przegrywali tylko z drużynami z Krakowa: z Wisłą 0:1 oraz Wieczystą 1:2 przed tygodniem, z tym że jedną bramkę strzelili sobie sami. Pomarańczowo-Czarni na papierze będą faworytem sobotniego starcia w Opolu.

Dopiero w niedzielę swój mecz rozegra będący ostatnio w słabszej formie Śląsk Wrocław. Ekipa dowodzona przez trenera Ante Šimundžę po porażkach z ŁKS-em i Polonią Bytom zremisowała „wygrany” mecz z Pogonią Grodzisk Mazowiecki, tracąc zwycięstwo w 95. minucie.

W kadrze WKS-u zabrakło wówczas Damiana Warchoła i Jorge Yriarte, ale obaj mają być już do dyspozycji trenera w Sosnowcu, gdzie swoje domowe mecze rozgrywa Wieczysta. Na jej ławce zadebiutuje nowy trener: Kazimierz Moskal.

Kto będzie górą? Pierwszy gwizdek w Sosnowcu w niedzielę o godz. 14:30. Transmisja na antenie TVP Polonia. ©

18. KOLEJKA BETCLIT 1 LIGI

Dziś: Polonia Bytom - Górnik Łęczna (godz. 18), Miedź Legnica - GKS Tychy (g. 20:30).

Jutro: Odra Opole - Chrobry Głogów, Polonia Warszawa - Pogoń Siedlce, Ruch Chorzów - Puszcza Niepołomice (wszystkie trzy mecze o godz. 19:30).

Niedziela: Znicz Pruszków - ŁKS Łódź (g. 12), Wieczysta Kraków - Śląsk Wrocław (g. 14:30), Wisła Kraków - Stal Mielec (g. 20:15).

Poniedziałek: Stal Rzeszów - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (g. 17).

1. Wisła Kraków	17	39	44-14
2. Pogoń Grodzisk Maz.	17	32	36-25
3. Polonia Bytom	17	30	29-19
4. Chrobry Głogów	17	28	24-16
5. Śląsk Wrocław	17	28	30-27
6. Stal Rzeszów	17	27	28-28
7. Wieczysta Kraków	17	26	35-26
8. Polonia Warszawa	17	26	26-26
9. Ruch Chorzów	17	24	26-26
10. ŁKS Łódź	17	24	26-27
11. Miedź Legnica	17	24	27-34
12. Pogoń Siedlce	17	22	21-17
13. Odra Opole	17	22	18-19
14. Puszcza Niepołomice	17	18	19-21
15. Stal Mielec	17	13	20-35
16. Znicz Pruszków	17	13	18-39
17. GKS Tychy	17	12	23-36
18. Górnik Łęczna	17	10	20-35

©

Volley walczy z kontuzjami

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Dziś siatkarki #VolleyWrocław podejmą Pałac Bydgoszcz (godz. 17:30). Wrocławianki walczyć nie tylko z rywalkami, ale też z kontuzjami.

Raport medyczny przed sobotnim meczem z DevelopResem (0:3) wyglądał dość pesymistycznie. Barbara Dapić doznała urazu mięśnia uda. Alike Lute-sko wciąż zmaga się z kontuzją kolana. Valeria Flores z przyczyn osobistych wyjechała do Portoryko. Aimée Lemire - uraz palca. Diana Frankevych - uszkodzenie mięśni brzucha. Jednym słowem - szpital.

Ostatecznie z mistrzem kraju DevelopResem Rzeszów zagrała Lemire, a w wyjściowej szóstce znalazła się zaledwie 19-letnia Joanna Garnarcz. Trener Wojciech Kurczyński w tej sytu-

acji na zmiany wpuszczał tylko Martynę Grysiak, no i trzeba przyznać, że - jak na mecz z tak wymagającym rywalem - to #VolleyWrocław poradził sobie więcej niż przyzwoicie. Po dwóch pierwszych, niezłych, ale przegranych setach w trzecim rzeszowianki najadły się trochę strachu, bo miejscowe w końcówce zmusiły je do gry na przewagi. #Volley przegrywał 20:23, a mimo tego miał dwie piłki setowe, których jednak nie wykorzystał i ostatecznie przegrał już po raz szósty w sezonie, spadając jednocześnie na przedostatnie miejsce w tabeli TAURON Ligi. Gorszy jest tylko beniaminek z Nowego Dworu Mazowieckiego.

Dzisiejszy mecz z Pałacem Bydgoszcz (godz. 17:30) to starcie z kategorii tych, w których niby można coś ugrać. Wszystko zależy jednak m.in. od stanu kadrowego i zdrowia ekipy z Wrocławia. ©

Zagłębie musi przerwać białostocką klątwę

Piotr Janas
x.com: @Piotr_K_Janas

W niedzielę o godz. 17:30 KGHM Zagłębie Lubin podejmie Jagiellonię Białystok w meczu 17. kolejki PKO Ekstraklasy. Czy Miedziowi po kilkuletniej przerwie wygrają z „Jagą” u siebie?

Zagłębie Lubin nie wygrało z Jagiellonią na własnym stadionie od grubo ponad czterech lat. Ostatni raz ta sztuka udało się Miedziowym w marcu 2021 roku. Wprawdzie ostatnie starcie pomiędzy tymi zespołami - w kwietniu tego roku - zakończyło się dość zaskakującym triumfem Zagłębia (3:1), lecz miało to miejsce w Białymstoku.

Łatwo nie będzie, wszak „Jaga” jest na dzisiaj najlepiej łączącym grę w fazie ligowej Ligi Konferencji z ekstraklasą zespołem w lidze. Zagłębie z kolei musi podnieść się po klęsce



FOT. WOJCIECH WOIŃKIEWICZ

Ostatni mecz w Białymstoku Zagłębie wygrało 3:1, ale na triumf z „Jagą” u siebie czeka od grubo ponad 4 lat

w Szczecinie (1:5). Dobre wieści dla niedzielnych gospodarzy są takie, że do składu wraca Marcel Reguła, ale czy to wystarczy, by zdjąć Białostocką klątwę?

Pierwszy gwizdek o godz. 17:30. Transmisja w TVP Sport i Canal+Sport 3 oraz Premium.

17. KOLEJKA PKO EKSTRAKLASY

Dziś: Piast Gliwice - Widzew Łódź (godz. 18, Canal+Sport 3, Canal+Sport 5), Radomiak Radom - Górnik Zabrze (g. 20:30, Canal+Sport, Canal+Sport 3).

Jutro: Lechia Gdańsk - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (g. 14:45, Canal+Sport 3), Korona Kielce - Cracovia (g. 17:30, Canal+Sport 3), GKS Kato-

wice - Pogoń Szczecin (g. 20:15, Canal+Sport 3, Canal+4K).

Niedziela: Arka Gdynia - Raków Częstochowa (g. 14:45, Canal+Sport 3), KGHM Zagłębie Lubin - Jagiellonia Białystok (g. 17:30, Canal+Sport 3, Canal+Premium, TVP Sport), Wisła Płock - Lech Poznań (g. 20:15, Canal+Sport 3).

Poniedziałek: Motor Lublin - Legia Warszawa (g. 19, Canal+Sport 3, Canal+Sport 5).

1. Górnik Zabrze	16	30	27-15
2. Jagiellonia Białystok	14	27	27-18
3. Wisła Płock	15	27	20-11
4. Lech Poznań	15	24	27-24
5. Korona Kielce	16	23	20-17
6. Raków Częstochowa	15	23	21-21
7. Cracovia	15	22	22-19
8. Radomiak Radom	16	22	29-28
9. KGHM Zagłębie Lubin	15	21	28-23
10. Pogoń Szczecin	16	20	26-28
11. Motor Lublin	15	19	21-25
12. Legia Warszawa	15	18	18-17
13. Arka Gdynia	16	18	13-28
14. Widzew Łódź	16	17	23-26
15. GKS Katowice	15	17	21-27
16. Termalica Nieciecza	16	16	21-29
17. Piast Gliwice	14	14	16-17
18. Lechia Gdańsk	16	14	27-34

©

W Ruce „żelazna szóstka” trenera Macieja Maciusiaka

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W nadchodzący weekend odbędą się konkursy Pucharu Świata w fińskiej Ruce. Polacy wystąpią w tym samym składzie co w Lillehammer i Falun.

Trener kadry polskich skoczków Maciej Maciusiak po zakończeniu śródownego konkursu w Falun ogłosił skład Białe-Czerwonych na zawody w Ruce. Na Rukatunturi HS 142 rywalizować będzie „żelazna szóstka”: Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Piotr Żyła i Aleksander Zniszczoł.

Zniszczoł dostał kolejną szansę

Nieoczekiwana może być obecność tego ostatniego, który mimo dwóch startów w Lillehammer i dwóch w Falun, nie zdobył nawet punktu. Mimo to sztab szkoleniowy kadry nie odesłał 31-latkę do Polski, a postanowił, by Zniszczoł w spokoju skupił się na treningach i powrocie do formy.

W drugim konkursie na dużej skoczni w Falun w pierwszej serii Polacy wpisali się w dotychczasową średnią. Choć może nieco poniżej normy, bo wcześniej nasi zawodnicy bywali na półmetku w top 10.

Stoch i Tomasiak nie zawodzą

Najlepsze pierwsze skoki mieli Tomasiak i Stoch (odpowiednio 18. i 20. miejsce), znów nieco przed resztą naszej kadry. Dwóch kolejnych awansowało do drugiej serii z lokat pod koniec trzeciej dziesiątki - tym razem to Żyła i Kubacki (29. i 30.), a jeden



FOT. EPA/PAP

W Falun najlepiej spośród Białe-Czerwonych spisał się najmłodszy, 18-letni skoczek Kacper Tomasiak

odpadł (Wąskowi brakło niewiele, był 31.).

Drugie skoki Polaków statystycznie były lepsze i poprawiły się wyniki. Kubacki zanotował progres o 2 pozycje (na 28.), Żyła zachował 29. miejsce. Inni nasi zawodnicy skoki też mieli nawet bardzo dobre - o 4 „oczka” wyżej przesunął się Stoch na 16., o trzy Tomasiak - 15. Ten ostatni w Falun znów był najlepszy w naszej ekipie.

Niespodziewana zmiana lidera „generalki”

Zawody wygrał Słoweniec Anže Lanisek (który został też liderem Pucharu Świata)

przed Austriakiem Stephanem Embacherem oraz drugim Słowencem na podium Domenem Prevcem. Słabiej tym razem spisał się wtorkowy zwycięzca na skoczni normalnej w Falun Austriak Stefan Kraft, który zajął dopiero 9. miejsce, co kosztowało go utratę pozycji lidera klasyfikacji generalnej.

W „generalcie” najwyżej z Białe-Czerwonych jest Stoch na 12. miejscu. Tomasiak zajmuje 15. pozycję, Kubacki jest 25., Żyła - 30., a Wąsek - 34.

W klasyfikacji Pucharu Narodów przewodzi zdecydowanie Austria przed Słowenią i Ja-

ponią. Polska zajmuje 5. miejsce za Niemcami.

Maciusiak obiecuje atak na „dziesiątkę”

- Wynikowo można powiedzieć, że średnio - ocenił śródowny występ Polaków w Falun trener Maciusiak. - Ale byliśmy blisko tego, żeby w dzisiejszym konkursie, czyli na dużej skoczni, było pięciu zawodników (w finałowej trzydziestce). Pechowe 31. miejsce Pawła (Wąska). Ale wielkie gratulacje kolejny raz dla Kacpra Tomasiaka, który skacze swoje, mimo że tym razem ten pierwszy skok troszeczkę mniej udany, ale ogólnie na przyzwoitym poziomie. Piotrek (Żyła) zrobił mały postęp, jeśli chodzi o te skoki z rana. Dawid Kubacki myślę, że potrzebuje trochę więcej luzu, jak i cała reprezentacja. I kolejny dobry występ Kamila Stocha, chociaż na pewno stać go na skoki w pierwszej dziesiątce, co już udowodnił podczas niektórych prób, ale to jeszcze za mało. W Ruce zrobimy wszystko, żeby to zmienić, żeby było więcej tego luzu, żeby powalczyć również o czołową dziesiątkę. Jeśli chodzi o skład, również ze względów logistycznych, pozostaje ten sam - przyznał trener kadry.

Gdzie i o której oglądać zawody w Ruce?

Dzisiaj zawodników czeka oficjalny trening (godzina 14.45) oraz kwalifikacje (17.15). W sobotę seria próbna odbędzie się o godzinie 14.00, a konkurs zaplanowano na 15.05. W niedzielę kwalifikacje odbędą się o godzinie 9.00, a pierwsza seria konkursowa rozpocznie się o 14.50. Transmisje przeprowadzi Eurosport, TVN (tylko z konkursów) i HBO Max. ©©

„Don Pietro” rozwinął skrzydła w Lidze Mistrzów i zachwycił Włochów

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. To był zdecydowanie wieczór (choć przegrany) Piotra Zielińskiego.

Gol pomocnika Interu Mediolan Piotra Zielińskiego z 54. minuty z Atletico Madryt był jego pierwszym w obecnym sezonie Ligi Mistrzów. Poprzednio rumuński trener Cristian Chivu nie dawał Polakowi aż tyle czasu na pokazanie umiejętności. W sumie, w elitarnych rozgrywkach UEFA, etatowy pomocnik reprezentacji Polski strzelił 8 goli.

31-letni rozgrywający w śródowny wieczór na madryckim Wanda Metropolitano spisał się znakomicie, co znalazło odzwierciedlenie w wysokich ocenach i pochwałach po meczu. Choć został zdjęty już w 65. minucie z powodu problemów z udem, był zdecydowanie najlepszym piłkarzem na boisku. Portal SofaScore przyznał mu notę 7,6, a poza golem wyróżnił się także imponującą dokładnością

ścią podań - sięgającą aż 93 procent (37/40).

Calciomercato.it zauważył, że po przeciętnym początku w klubie „Zielek” wyrasta w takich meczach na generała środka pola i staje się pełnoprawnym, wartościowym zawodnikiem. Virgilio.it stwierdziło, że mimo ograniczonej liczby minut jest cennym elementem. „Przez godzinę świetnie wykonywał swoją robotę, a potem pojawił się w polu karnym w odpowiednim momencie - gol na 1:1 był świetny” - ocenił włoski Eurosport, przyznając mu ocenę 6,5.

Bramka Zielińskiego na nic się jednak zdała, bo Atletico w doliczonym czasie gry przechryliło szalę na swoją stronę. Urugwajski obrońca Jose Maria Gimenez wyskoczył o głowę wyżej od rywala i precyzyjnym uderzeniem pokonał bramkarza Interu Mediolan Yanna Sommera.

Była to pierwsza porażka Interu w trwających rozgrywkach. Dotychczas, podobnie jak PSG i Arsenal, „Nerazzurri” mogli pochwalili się kompletem punktów. ©©



FOT. EPA/PAP

Rozgrywający Interu Piotr Zieliński w walce o piłkę z pomocnikiem Atletico, Conorem Gallagherem

Polscy koszykarze zaczynają „misję Katar” meczem z Austrią w Gdyni

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Reprezentacja Polski meczem z Austrią w Gdyni rozpoczyna dzisiaj o godz. 20.45 eliminacje mistrzostw świata 2027, które odbędą się w Katarze.

Selekcjoner reprezentacji Polski Igor Milicić wierzy w trzeci awans Białe-Czerwonych na mundial (w 1967 roku zajęli piąte miejsce, a w 2019 r. ósme).

- Emocje po ostatnim Euro-Baskiecie towarzyszyły mi jes-

zcze długo, przez wiele tygodni. Ale teraz nadszedł czas na to, aby zmierzyć się z kolejnym wyzwaniem. I znów są emocje, tyle że z innego powodu - na horyzoncie nowy cel, nowe marzenia. Zaczynamy „misję Katar” z wiarą, że Polska ponownie, po raz trzeci w historii, może wystąpić na mistrzostwach świata - mówi Milicić.

W kadrze doszło do kilku zmian w porównaniu do składu, który rywalizował na EuroBaskiecie w Katowicach i Rydze. - Zespół jest w innym kształcie niż dotychczas, ale to

naturalna kolej rzeczy. Pojawiają się nowe twarze; gracze, którzy latem nie byli w kadrze, swoimi ostatnimi ligowymi występami zasłużyli na powołanie. Normalna rzecz. Jestem pewien, że mamy odpowiedni balans między graczami, którzy stanowią o sile tej kadry i znają ją od podszewki, a nowymi postaciami lub zawodnikami powracającymi. W każdego w nich wierzę i liczę na maksymalną koncentrację - dodaje selekcjoner.

Z powodu problemów zdrowotnych w kadrze na dzisiejszy

mecz z Austrią zabraknie Aleksandra Balcerowskiego, Jakuba Urbaniaka i Andrzeja Pluty. W związku z grą w Euroli-dze nieobecny będzie Jordan Loyd.

Austria, która nigdy nie uczestniczyła w mistrzostwach świata, będzie pierwszym rywalem Polski w grupie F. Podobnie jak poniedziałkowy przeciwnik Białe-Czerwonych, Holandia, Austria trafiła do grupy eliminacji z prekwifikacji. Holendrzy byli najlepsi w grupie (bilans 3-1), a Austriacy zajęli drugie miejsce (2-

2). Czwartą drużyną w grupie F jest Łotwa - piąty zespół mistrzostw świata 2023.

Bilans spotkań z Austrią jest korzystny dla Polski (5-1). Mecz z Austrią pokaże TVP Sport.

Drużyny europejskie - 32 uczestników (w tym ośmiu z prekwifikacji) - rywalizują w ośmiu czterozespołowych grupach w kwalifikacjach mistrzostw świata 2027. Walka o 12 miejsc na mundial w Katarze (27 sierpnia-12 września 2027 r.) jest dwuetapowa.

Pierwsza faza trwa od listopada i zakończy się w lipcu 2026 roku.

Awans do drugiego etapu wywalczą po trzy najlepsze zespoły, które stworzą nowe cztery grupy, krzyżując się z rywalami według klucza: A i B (gr. I), C i D (gr. J), E i F (gr. K), G i H (gr. L). Potencjalni rywale Białe-Czerwonych w drugim etapie to zespoły z grupy E, w której znalazły się: Niemcy, Izrael, Cypr i zwycięzca prekwifikacji z grupy D. W tym etapie walka potrwa od sierpnia 2026 do marca 2027 r. Awans do mistrzostw świata wywalczą po trzy najlepsze zespoły z czterech grup z II etapu. ©©

**33.**

Wrocławskie Targi Dobrych Książek

GRUZJA - KULTURA I LITERATURA**5-7 grudnia 2025****Hala Stulecia, Wrocław**

Wrocław
miasto spotkań



Honorowy Patronat
Małżonki Prezydenta RP
Marty Nawrockiej

5 grudnia (piątek)
godz. 12.00-19.00

6 grudnia (sobota)
godz. 10.00-20.00

7 grudnia (niedziela)
godz. 10.00-18.00